11173

Bibl. Jag.

Le Lwowa
do Krakowa

17 Stycznia 1886 Niedziela

239
559 1

Bobrusku mój drogi, Mój Ty Mój!

Stan jednakowy – odchody są zawsze, ale ma" te – Festenburg dotąd nie wierzy w zatrzymanie się płodu. Wanda spokojna i cierpliwa ale pobladły jej usta, oczy ma podbite – reszta nieźle wygląda i zdrowa – nawet ja głowa nie boli. —— Wczoraj jadł był na gale" rji sejmowej, ale nic nie słyszał. Dziś rano na śniadaniu w cukierni, widziałśmy Szer. Kozłowskiego – przed godziną zaś idąc do Stasiów, spotkałem Wład. Kozłowskiego. Do Stasiów wezwano mnie w celu widzenia się z Władysławem Turzyną, który ma jechać do Poznania a pieniędzmi do pp Izydora. Zosia Festenburg – Stasiowa dzieci i Hel. Rylska – kolejno deklamowały się

2896

o Wandę. Helenka jako bardzo
lubianą na zawsze do niej wstęp-
Łosi niepuściłam – Karolcię na chwilę
bo Wanda sama ją prosiła.
Barszczyk, kamput – przysłała Stasiowej
Prosili mnie na obiad, ale wolałam
z Jasiem zostać.
List Bohuneia gruby odebrałam
pateijano – Lusi dają – dziś nie
jeszcze nie otrzymałam.
Kaneszę bo Jeś idzie do miasta
to zaliesze list. Całuje ręce Tme
całuja – wszystkich pozdrawiają.
Busi li dają – aeska, kareszek
crato całuje – całutka Twoja

Halusia Orlusia
Anielka, Tadzia – całuje – pozdrawiam

piss — Obajeie o siehie —

2318

Ze Lwowa dnia 19go Stycznia 1886. Wtorek.

2390

553 3

Bobusieńku mój drogi, jedyny!

Wczorajszy list twój oddano mi, już o godz. rano dzisiej — pierwszy raz dopiero tak rychło list mnie doszedł. Bardzo ładny był liścik i śliznie zań dziękuję. — Wczoraj o 8ej wieczór Jaś odjechał, ja zaś o kwandrans na 10ta odeszłam do hotelu. Wandę zastawiłam trochę smutną, ale spokojną i w jednakim stanie zdrowia — doktar wczoraj wieczór, także żadnej nie widział zmiany. Dziś rano gdy się ubierałam, wpadła Halka Krasnopolska, umyślnie dla mnie z Leśniowic przybyła. Pacanive dziewcze wygląda nieźle i kocha nas widocznie bardzo. Zwykle kaszle w zimie kaszlała i bolały ją piersi, w tym roku czuje się znacznie lepiej po Zakopanem chociaż w nim tak marzła.

2400

O pół do 10ej pospieszyny do Wandy, gdzie już była Hel. Rylska, a za chwilę przyszedł dr. Festenburg. Wandę znalazłam dziś gorszą niejszą, niżeli wczoraj — w nocy co kolwiek większy był odpływ krwi, a teraz ciągle czuje lekki ból w brzuchu i nic jeść nie chce, myśląc że to pochodzi z żołądka i obawiając się nudności. — To lekarstwo które ona od przedwczoraj zażywa, myśli to mi się podejrzanem — jakby był Jaś nieotrzeźwiałam się do tego, dziś jednak stanowczo na osobności zapytałam doktora, czy to lekarstwo ma na celu zatrzymanie lub wypędzenie płodu — odpowiedział że wypędzenie, bo zatrzymania niema nadziei. — Jako starego autoramentu osobie bardzo mi się to niepodoba, przypuszczam jednak że Jaś nie o tem więc sprzeciwiać się niechcę, niemam prawa — na wszelki

wypadek i chcę mieć czyste sumienie, zaraz mu o tem przez codzienną rannę okazję daniostam — jutro o 3-ej, ma przyjechać, bo o 2-ej ma ostatni wykład. Biedactwo dziś ciągle śpiące robaje, tylko często od swej pani żąda kasenu, bo się jej ciągle zdaje że potrzebny — ma parcie. Wszystko to oznacza zbliżającą się katastrofę, która mnie mniej zmartwiła, gdyby była całkiem naturalna. — Stasienka dziś także była w drzwi naszych, ale Wandy dziś niewidziała. — W tej chwili jest Halka Krasnopolska po raz drugi, ale do Wandy nie zaglądała — ale w pierwszym pokoju siedziny i rozmawiamy a Wanda słucha — tak chciała — przysłuchiwać się rozmowie lubi. — Gdyby było coś ważniejszego do doniesienia — zatelegrafuję — albo w każdym razie, jutro po południu zatelegrafuję na spokoju Was wszystkich.

2402

Pani Abramowiczowej listu tego nie posełaj — poszlesz telegram — lepiej żeby nie wiedziały o lekarstwie tym powiedziały by kiedyś Wandzie, a tę by to bardzo zmartwiło — przynajmniej mnie by to było bardzo zmartwiło. Bądź zdrów Babuncia — pocałuj mi chłopca mego tamtego, a ja tutejszego za ciebie pocałuję — Aniełka proszę zdrów, — Buzi li daję, tulę się cała do ciebie, kocham cię bardzo — zabawy już luję z Tatą. Twoja całutka

Tatuśka Tanuśkę

20.I.1886

2403
5

Classe des Telegrammes.
Rodzaj telegramów.

# TELEGRAMM № / TELEGRAM L.

an — do

pawlikowski krakow kleparz 14

Dienstliche Zusätze.
Dopiski z urzędu.

536

Von / Z

Aufgegeben am / Nadano dnia ..... 188 ..... um ..... Uhr / god. ..... Min. / min. ..... Mittag / połud.

Nr. / L. ..... Worte / słów ..... Chiffern / szyfer .....

+ krakau lemberg 3654 12 20 5 n =

= stan jaen jednakowy wczoraj lekkie bole , dziś zadnych = helena +

D. S. Nr. 761. Deutsch-polnisch.

2104

## Bemerkungen.

Wenn der Aufgeber die Antwort frankirt hat, so ist dem Ursprungs-Telegramme eine Anweisung auf unentgeltliche Aufgabe eines Antwort-Telegrammes beigefügt, welche vom Adressaten zum Niederschreiben des Antwort-Telegrammes zu benützen ist.

Nähere Angaben über die Behandlung telegraphischer Correspondenzen sind aus der Telegraphenordnung und Tarifzusammenstellung zu ersehen, welche bei den Telegraphenstationen zur Einsicht und zum Verkaufe aufliegen.

Bei Telegrammen, welche mittelst Hughes'schen Typen-Apparates aufgenommen sind, steht obenan in abgekürzter Form: Adressort, Aufgabsort, Nummer, Wortzahl, Tag, Stunde, Minute und Tageszeit der Aufgabe.

Die Telegraphenverwaltung leistet keinerlei Garantie für die richtige und rechtzeitige Ueberkunft der Telegramme und hat Nachtheile, welche durch Verlust, Verstümmlung oder Verspätung derselben entstehen, nicht zu vertreten.

Die Bestellung der Telegramme im Standorte der Telegraphen-Adressstation und die Weitersendung derselben mittelst Post innerhalb der Reichsgrenzen erfolgt gebührenfrei.

Die etwaigen Boten- und sonstigen Nachtragsgebühren sind auf der Adresse angegeben.

Wird eine Verstümmlung vermuthet, so kann binnen 24 Stunden die Berichtigung verlangt werden. Fällt die Verstümmlung der Telegraphenanstalt zur Last, so werden die Berichtigungstaxen über Reclamation zurückgezahlt, falls für das Ursprungs-Telegramm die Collationirung bezahlt worden ist.

## Uwagi.

Jeżeli nadawca opłacił odpowiedź, doręcza się adresatowi wraz z depeszą „zlecenie", na którém odpowiedź napisaną być powinna.

Bliższych szczegółów, tyczących się postępowania z korespondencjami telegraficznemi, dowiedzieć się można z ustawy o telegrafach i z taryf, które w stacjach telegrafów są do przejrzenia i do nabycia.

Na depeszach telegrafowanych za pomocą przyrządu Hughesa, wymienia się u góry w formie skróconej: miejsce przeznaczenia, stację podawczą, liczbę, ilość słów, dzień, godzinę, minutę i porę dnia oddania.

Zarząd telegrafów nie daje żadnego ubezpieczenia, że przesyłka depesz nastąpi właściwie i w odpowiednim czasie, i nie odpowiada za straty wynikłe z zaginięcia, z pomyłek lub spóźnienia telegramów.

Doręczenie depesz w miejscu przeznaczenia, tudzież dalsza przesyłka pocztą w obrębie monarchji, uskutecznia się bezpłatnie. Należytość dla posłańca : dopłaty, jeżeli jakie przypadają, są wyrażone poniżéj adresy.

Jeżeli kto mniema, że w depeszy zaszły pomyłki, może w przeciągu 24 godzin zażądać sprostowania. Gdy się okaże, że pomyłka nastąpiła z winy telegrafu, natenczas opłata za sprostowanie uiszczona zwróconą zostanie.

Dem Boten übergeben / Dano posłańcowi ..... 188

um / o ..... Uhr / God. ..... Minuten / minucie ..... Mittag. / połud.

Le Lineu
dokr

22 go Stycznia 1886 2905

(557) 6

Żabcin moja, Bolunieczku mój!

Liścik od Bolunicia, czekał mnie dziś rano w fudetku, dokąd przyszłam dziś całkowicie później, bo o 10 g. Pawadem tego, byłam rannią wizytą Stasiowej z Sabą. Wczoraj zwłaszcza dnia, byłam na chwilkę u Festenburgów skąd zabrawszy dopiero co przybyłą z Leśniowic Halkę Kras. pojechałam z nią jednakonka do Walskich t. j. do Stasiowej Paul. Zosia Walska u Szczepanowskich, którzy stracili ostatnie, czyli najmłodsze dziecko. - Z Halką byłam u Stasiowej, bo ta wyprosiła chęć zwiezienia jej, a szło także a to, żeby pomówić o Zwalskim i o tem czyby niemógł dostać choćby najmniejszej posady w Stakadzie Rungórskiej, nietylko dla chleba, ale gdzie nie dla przebycia potrzebnej mu szkoły, w celu stania się innym, nowym człowiekiem. Szczepanowski kilka już

tak stworzył ludzi z miłego i lubi to robić. — Zdaje się, że się tylko zdaje, Zwalski we Włoreku znalazł w Słobodzie, dokąd poprzedza go listy Stasiowej do Szczęsnowskiego i Halki do Zosi. — Talmeia miała od niedzieli być tu na Jaburze, którą wczoraj daremnie po raz drugi, ale ponieważ musiałam i tak wczoraj być nieobecna przy Wandzie jakie piętnaście godziny — więc do teatru się już niechciałam i dałam bilety, mój i Hel. Rylskiej — dałam tej ostatniej. Do niej przyjechała w Łosinie była siostra ta, która jest za leśniczym w dobrach Siemieńskich i która jest cudownie piękna a bardzo biedna, dlatego mojemu bilecie, wczoraj pierwszy raz w życiu była w teatrze i oczywiście została oczarowana, chociaż biedaczka z wiel-

Halka obecnie [illegible] Stasia [illegible] Halki do Zosi — Talmeia [illegible] Jaburze [illegible] Wandzie [illegible] Hel. Rylskiej [illegible] Łosinie [illegible] Siemieńskich [illegible] Halki [illegible]

kiej emocyi, dostała szalonego kah
glany.— Jadwiga ma być bardzo piękną
tylko według zdania Helenki Jadwiga
zresztą bardzo krzyczeć musi i straszy
nie wysoką ma partyę.— Ogólnie tu
o tem mawiają że opera ta źle jest
obsadzana i mimo nowych przepysz-
nych dekoracyi— przedstawiana pod
względem kostiumów męzkich i
chórów bardzo niedbale, także pod
względem kanicznych ozdób. W ko-
stiumie Hrabiny Jadwigi, niezem
nie tylko przykryte— włokła ogonem
po gołych deskach— widocznie
pani Celina niezyczliwą być musi
Jagiellonowi. Publiczność życzliwie
i gorąco operę tę przyjęła, i mnóstwem
wieńcami i bukietami ozdobiła kom-
pozytorami.— Widać że mimo szalika

na kapelusza, zawiało mnie wczoraj
ku sali nac postrzykiwało mnie w n.,
chu lewem i twarzy i dziś jeszcze przy,
pomina mi się. — A gej rano przyszła
do hotelu Stasiowa z Saka, ku wczoraj
niezastałam jej w domu. Saka schudła
i zmizerniała, buzia jej pobladła, tylko
na wzmiankę o Tadzin, spłonęła szkarłat,
tem — biedne, głupie dziewcze! — Zakata,
rzona moena, mimo tego pojechała dziś
do Berezińcy. — Stasiowa usilnie prosiła
żebyśmy do nich wszyscy, przyjechali na
święta — my i Jasiowie. — W nocy wyszła
z Wandy bez jej wiadomości i balu, jakieś
bolące ciało, ale tylko skóra jakaś na szer,
kość dłoni. — Doktor przepisał proszki i
smarowanie — powiada, że to część
objawu, ale nie wszystko i że w takiej alge,
bie tego, trzeba działać energiczniej.
Dwa już proszki zażyła, ale datego nie
więcej się niego kazało — bolów żadnych
niema — humor znakomity, niczego się bie
dactwo nie domyśla. — Jas jutro przyjedzie
na pod pozorem balu zębów, tu nacamiae będą

Le Lavoro doktr

23go Stycznia 1886. Sobota.

2409

558 8

Babuniecku droga, moj Ty moj!

Nic nowego tutaj i doktor utrzymuje, że jest to wygrabek gałyny w swoim rodzaju. Ja nic w tem tak dalece nadzwyczajnego mieniłbym, bo przecież ja przed poronieniem przez mie siąc leżałam. — Jaś przyjechał o godz 2 ej" i cieszą się sobą. List Babuncia odebrałem i pytajem. Pieniędzy dotąd niepotrzebujemy, ale Jaś jak zwykle, na 1go spodziewa się swojej pensyi, ja zaś będę potrzebować gdy przyjdzie płacić za hotel, bo jak wiesz 50 złr tylko, dałeś mi na tę całą podróż i pobyt tutaj. Kiedy za ten hotel płacić będę? — czy ja wiem? Gdyby Linka przyjechać mogła, tobym może mogła wrócić do domu — ale ona teraz jeszcze przyjechać niebędzie mogła — niezawodnie?

co fotel dla Wandy się staram, jak niebędę mogła pożyczyć, to kupię — kupić także muszę [illegible] angielski, bo tacy niemądry, że takiemu

go niemają w Dublanych i Jaś zawsze do ogrodu chodzi, z czego choruje oczyszczenie, a Wanda z wielką przykrością za jakiemś przepierzeniem w sieni, na stole ~~siano~~ bez wodnego urządzenia kupiony przez Jasia i jakiś dziwny, z jednej strony, z wielką trudnością wypożądzać się dający. Kupię więc stolec który najprzód tu będzie służyć, potem pojedzie do Dublan a gdy z Dublan wyjeżdżać będą, wróci tu do gabinetku, gdzie nie raz przydatnym może być Mieszaniu.—

Zabolało od przedwczoraj twarz boli, w ustach strzyka i ząb boli — dlatego niebędzie dłuższej pisać, bo jej gorzej gdy się schyla. Kupiłam sobie tynktury jabłowej i pszczelek. Dziś tu niebędę nocować, bo jest Jaś. — Dwiecie dużo kosztowały. Kupiłam więc lampę przedwczoraj do gabinetku, za 3 2tr — wraz z litrem nafty, kuneweczką blaszaną na nią i kwotem. — Teraz jest jasno i wesoło w pokoikach.

Kazimierz była wtaśnie naglówek do listu, gdy przyszedł dr. Test. — porzuciłam więc pisanie na stole w pierwszym pokoju i poszłam za nim. Mając pisać recepty, usiadł przed tym samym stołem i naglówek mój zabrałczył — bardzo się Talunia zawstydziła — czerwona była jak kurak. Ko! ale bądź już zdrów Bakuniu, bo mnie kuzia boli — pocałuj mnie delikatnie pomaleńku, w lewą szczękę — nachuchaj na nią, a potem pudrując jedwabną chusteczką i jesteś wata obłoż. Chusteczkę jaką chyba kupię sobie, bo mi żadnej Jadwiga nieprzyniosła — nawet tej od Tadzia, nieotrzymałam ze mną — zegarek tylko mam z Pirny. — Patajam — kusi li daję — tulę się cała do Ciebie — kocha Cię kochana Talusia Bakuniu

2412

24. XIIgo Styczn 1886 b. v Kwietnia.

Le Lavan dolce

2405
559 90

Bohuniu mój drogi, jedyny!

Wanda jednakowa, bolów żadnych, odchody nieznaczne, nic więcej nie odeszło. Jasiowi bardzo się już przykrzy cała ta sprawa, choć w oku Wandy w dobrym humorze i zawsze pogodny bywa. Tatuniu dziś w nocy niespokojny, kaszle, ale w ogóle – po tymkturze jednaj przestały, ale w uchu i gardle jeszcze się, ki. Do południa zostałam w hotelu, bo bytam do niczego – to jednak już piszę w pudełku. List od Bohuncia, Kwiri i Władka odebrałam. Kwiria do Wiednia się wybiera, bo Starzyński umierający. Jeżeli dużo na balkonie śniegu, to trzeba szły wtychać na balkon po drabinie i śnieg pozrucać, bo balkon ostałia się a przytem jak tajać zaczynie to znow

2174

może mnie rozmokłość i nielgowe zrobić się w sieni oraz kapanie pod ganek. — Anielka niech sobie każe przypiąść znowu wody sekretne, jeżeli wypiła te co zostawiłam. — J. Lekkowskiego Jan spotkał, który narzekał na dejm i powiedział: „Niemasz Pan wyobrażenia jak to jest męczące, ~~kark zrobiło~~ tyle razy rękę podnosić do góry." Według mnie to jest pyszne — prawie do pisma humorystycznego — ale wszystko nieładnie z tego prosze. — Czy pisałam ci wczoraj że umarł Seweryn Gosta, szewski — dziś pogrzeb, Stasiowa nam pojechała. — Bądź zdrów Bambinecz,

2415

11

Ku, nieturbuj się o Tatunię, bo jej nic niebędzie — szkoda to głupstwo. — Buzi ci daję, całuję, kareseek Twój, oczka i tulę się do ciebie o głaskanie prosząc. Pozdrawiam. Kochająca Babuneia

Babuneia Tatuniaz

Tadzia, pocałowałaś ode mnie i Jaśka Anielkę, pozdrowić proszę. — Wanda i Jaś ręce Twe całują. —

2416

25 24go Stycznia 1886. Poniedz.

Le Lavoux Victor

2417
540 12

Mój Ty Operacyu kochany, Balunciu drogi.

Balunciu już dzisiaj tylko bardzo maluśko jeszcze, drobinką tylko jasna twarz boli. Jaś kupił mi wczoraj na moją prośbę ana, therynowej Koppa wody, i to mi ostatecznie pomogło. Jak długo niemam tej wody, to zawsze mi się coś przyszepi, ból zębów lub ból gardła. Jaś dziś rano odjechał, u Wandy żadnej zmiany, tylko dziś jakaś smutniejsza i mizerniejsza. Jeżeli do przyjazdu Jasia, t. j. do środy, żadnej zmiany niebędzie, to myślę namawiać go na wezwanie dr. Brzezowicza do konsylium. Co Ty na to? — Włodimierza niema, myjechał do Paturzycy, gdzie ma się jutro zaczęć, wielkie polowanie — stąd dz także nam jedzie. — Stasiowa wróciła wczoraj wieczór z pogrzebu Ostaszewskiego, na którym mnóstwo ludzi, tłumy całe listy miejscowych i przyjezdnych. Cały czas nieśli go naprzemian obywatele miejscy, miejscy, młodzież i straż ogniowa.

Ruska młodzież z chórami bardzo piękne
mi wystąpiła – wieczna pamięć – śliczne
mieli śpiewać. – Ostaszewska schudła i zmą-
lała, w ziemię wrosła po tej stracie, ale
dość spokojna, powiększając się tą pewnością
że potajemnie się wkrótce z ukochanym.
Córka Zatęskich, o której zdaje mi się pisa-
łam ci, że w siódmym miesiącu ciąży została
na tyfusie, tyfus szczęśliwie przeżyła i w tym
samym miesiącu dziecko wydziła, które
po dwudziestu godzinach umarło – ale mąż
jej dostał także tyfus, a czem ona biedac-
ka nawet dotąd – nigdy jedna biedak nie dokoń-
– Władimierowa także cud zdrowia teraz ha-
łamuci; oświadczyła kilku osobom z rodziny,
że będzie u niej dwadzieścia zaproszonych obcych
osób wieczór – na trzydzieści osób kazała
przygotować przyjęcie, otworzyć i oświetlić
duży, zawsze zamknięty salon i dopiero
późno wieczór przypomniała sobie, że kart
zaproszających rozesłać zapomniała – wstyd

tekst ziego na wieczerze było tylko erwarto
dumanych, stasionie, Walansey i Michasio
wie Dz.

Jaś przyniósł wczoraj Reformę i we śrokę
przyniesie. — Ciekawa jestem co Lefler
kasat zmienić czy poprawić na stubim
otnielki — czy to w mnie tam raziło?

Tęskno mi już bardzo za Wami, a szcze-
gólniej za jedynym z rozeszchraną krakę
czuniekiem, ale zupełnie niewiem kie
dy ijuż stąd wydobędę. — Patrzajcie
całuję Was wszystkich razem i każdego
z osobna — Wanda ręce Twe całuje — ja
zaś całutkiego Babuncia przytulam do
siebie, nóżkami stojąc na nogach jego —
wiesz jak? Basi ci daję — kocha bardzo
Babuncia

Talunciu

ze Lwowa do Kr.

26 25go Stycznia 1886 Wtorek.

3421
568 19

Ty sam, Gaj oj! Bakuninie!

Tadzia Ucałuj odemnie i Jaśka" — znaczy: ucałuj Tadzia od Jaśka i odemnie — oj Bakuninie, Bakuninie, Ty sam jesteś rozstargniony, kalamut a na Talunicę wymyślasz. Talunicia jest już całkiem zdrowa, to też dziś rano wybrała się do miasta i przysłała do Wandy rozjerowo po tej, ale za to z dwoma wazonikami kwitnących przymuli, gałązką konwalii, trzema cząstkami i czterema cukierkami. Bardzo się ucieszyła kwiatkami i ciągle jest niemi zajęta i sześciorna szuflatka, wemi matkami, które jej przyniosła Ela, żona Dziedzica. Biernej miała tylko dwa chrząszcze z czekolady które jej Jaś był przyniósł. Doktor wszedł dziś niespodzianie i zastał chrząszcze na podusce — śmiał się a Wanda bardzo była zawstydzona. — Dziś tak samo jak wczoraj — nic nowego,

czyst.

Doktor znanu proszki zaszywać po-
leci, od których wczoraj pawzowała.
Jutro Jaś przyjedzie, będzie mówić o kon-
sylium, bo mnie ten stan rzeczy nie
podoba się. — Była tu Festenburgowa
Zosia także, Wanda prosiła by zajrzą-
ła i do jej pokoju, dziś się jej dużo nie-
ej, niż za pierwszym widzeniem podobała.
O jejności Wandy poszła zajrzeć do dzieci,
więc kończę bo Wanda sama, musi
się. — We czwartek imieniny Linki,
Wanda pisała do niej słów kilka.
Gdyby Anielka chciała w ten dzień
iść do Linki, to trzeba by pierwej
kartereczką zapytać Dr. Korczyńskiego
czy to bezpiecznie. Korczyński mie-
ka teraz na rogu ulicy szpitalnej
w domu Woźniakowskich. —

Czemu nieposzlecie Jana na Gazetę carską po smaka, z Michałem on nie pójdzie za nic. — Kupiłam śmiele gósaniee — całego Mickiewicza (przez prozy) w pięknej oprawie, za 2½ reńskie go. — Buzi li daję Kochanie Ty moje serka, czoła, karczek całuję Babuncia mego, tulę się do Niego całutka.

Bobuncia Babusiowatego
Babuncia Jaluncia

Wanda bardzo się śmiała, gdy jej przeczytałam o tym dawadzie mej niepiśmienności. Ręce Feve ucałowała. — Pozdrowienia i pocałowania od kogo dla kogo co należne. — Czemu Jadzio był zły, czy Emigr. Ekstopska źle pisała? Czy Galicyzm

24/24

Skiego krytykować musiał?

Pätaijam was jessere.

ze Lwowa

27go Stycznia 1886 b. Krakow,

3425
(562) 16

Moje Ty Kochanie, moje Ty Szczęście!

Dobrze i zła zarazem, mam dziś dla ciebie nowinę Bolesną; zdaje się że Wanda już niedługo wstanie, ale zdaje się także, że poranita z pewnością, wtedy gdy pierwsze tak bardzo silne miała bole i krwotok. Wczoraj zaczęłam ją badać, jak to było wtedy? — kto był przy niej? kto widział to co odeszło? Boże były tak wielkie, że aż pulsuje grzyżka niecheąc krzyczeć — upływ krwi tak wielki, a dużemi skrzepami, że leżała jak w kąpieli — nikogo nie było przy niej (bo to było w nocy) prócz Jasia, ale ten nie niewidział, bo mu niedała przystąpić, a zakrała wszystko, nikogo niepokazawszy, postugaczka stróża. — Postugaczkę wyhandlowałem, i dowiedziałem się, że kawałki krwi były wielkości

2426

jięści. — To sama krew być niemogła. Wszystko to wczoraj mieszał, wraz z dawnemi maniami majmi, fantazyjami doktorami," on na to powiedział, że ~~nie~~ i Sielski i on byli tego zdania, że wtedy coś odejść musiało, ale widocznie niewszystko, skoro w tydzień później były bole i znowu część aresztu. A przemądrza Talmicia na to: „To co aresztu, wydawało mi się być częścią łożyska, bo to tylko była jakaś włókniasta skóra." Dr.: „I tak, to była część łożyska." Ja, skromnie, „Mnie się zdawało, że łożysko zwykle odchodzi na końcu." Doktor spojrzał na mnie uważnie, potem spojrzeli na siebie z akuszerką — pożegnał się i poszedł. — Przyszedłszy dziś rano i powiedziawszy, że przez całą noc, zaledwie jedna mata była ~~plamowa~~ plamowa — wziął się do bardzo doktorskiego egzaminu i odjechał

że macierz ściągnęła się prawie zupełnie
i że prawdopodobnie za dni parę zamknie
się zupełnie, a Wanda usiąść na łóżku
będzie mogła. W tydzień potem, albo i wcześ,
niej wstać będzie mogła, zaś w futrunie
futrego, może już będzie w Dublanach.
Zdaje mi się, że gdyby niekwestionowana
moja z nim rozmowa, to niechybny jest
ze dossent zgodziłby do dzisiejszego rezul,
tatu. Dziś dopiero twierdzi z pewnością
że poronienie nastąpiło. Oni wszyscy nie
niemieckę, a ja dopiero za dwa miesiące
niemieckę będę z pewnością czy W. poro,
niła, lub nie — zdaje się jednak że
poroniła, chaś kiedyś ka nic o tem
niemie i niemieckę jak jej to będzie
Jumiedzieć. Jak przyjedziesz, taka dziś
wesoła jak ptaszek, niedzie że już
wkrótce wstanie, a myślę że

wszystko dobrze. — Wczoraj mię
czór, bardzo się Tatunci w głowie kręci
cito, i miała perturbacje żołądka.
Przypisałem to brakowi ruchu i nadmiarowi
już od bolu zębów, poszłam dziś rano
do Helenki Rylskiej na Paviaka ulicę
na herbatę. Bardzo mi to dobrze zrobiło
ale jeszcze czerwonem winem dokończyłam
Kuracyi, bo zauważyłam, że mi tutejsza
woda czysta, szkodzi. — Skończyłam
już Wandzie czytać głośno Braciszka
a dziś przyniosłam z miasta Moritzi
Krassewskiego — i tak tego niemiałam,
Stasiowa Bz przyniesła wczoraj Wandzie
sześć djabłów czy matu szczelkowych
— śliernie się niemi kawiny — szczególnie
doktor — ja także zaczynam się kochać
w tej zabawie. — Bądź zdrów Bakunin
może wkrótce do widzenia — ale nie,

29 gr Stycznia 1886 r. Piątek

ze Lwowa 10 kr.

21.9
563
18

Mój Ty Mój! moje Ty Kochanie!

Wczoraj Talunia niepisała do Babuncia bo jej ludzie niedali. To obiedzie przyszła Stasiowa potem Zosia Wolska, a wreszcie Halka Kr. z którą Talunia poszła na Jadwigę w celu uspokojenia, dlatego że nie napisała listu do Miecza. — Przed obiadem niebyło nikogo, czytałam tylko jak zwykle Wandzie. Ale prawda, był Doktor który Wandzie usiąść na Łóżku pozwolił, ale ona niechciała przez ostrożność i do Soboty to odłożyła. Dobrze zrobiła bo chociaż wczoraj w dzień nie niebyło, to jednak w nocy odszedł z jeden mały skrzepik a rano drugi, choć woda przy późniejszem spryskiwaniu, cała, czysta była. — Gdyby była siadała, to myślałaby że to z tego. — Doktor powiedział,

2430

Świat, że do tego nietrzeba przywiązywać wagi i że niema się czem martwić. Wanda rano gdy przyszłam nie w humorze była, ale jej doktór wyperswadował. Doktór pysznie się zawsze bawi trzeciorzędnemi małpami, które przywiozła Wandzie Stasiowa. —

Jadwigi pierwszy akt niepodobał mi się, ale trzy dalsze bardzo ślicznie, szkoda że Tadzio tego niesłyszał. — Powietnica Królewej, Braunówna, dla rozweselenia jej, bierze lutnię i śpiewa Zaczarowaną Królewnę Itsnyka, do której Tadzio i Gall robili byli muzykę. — Galla widziałam w teatrze, Jadwiga bardzo mu się podoba, z wyjątkiem tego

2431
19

aktu, bez którego zawiadamiać
otworzyć się opera. — Wilhelm
i Jagiełło śliznie wyglądali — dekoracje takie bardzo piękne. —
Arklowa (Jadwiga) bardzo pięknie
śpiewała i grała — Florjański
(Wilhelm) Bandrowski (Śpiewak)
śpiewali nejlepiej. —
Jak jutro przyjedzie — pieniądze
dla mnie i dla niego przyszły
— pożałujem. — Jutro nastąpi
rada czy wezwanie i kiedy wezwanie Linkę i kiedy własny
mój wyjazd będzie mógł nastąpić. — W każdym razie za
tydzień do widzenia. Służę

2482

już tu bez Was nie wysiedzę.
Burzi Ci daję, cioteczko, acska
kartezek Twoj cetuje — tuleę się
do Ciebie. — Tadzika mi ucałuj
stuletko goscinne. Wanda każ
dem co mu należne grze,"
seta. — Wróciła se Stakary-
rwalski byt tam — prosenkę
otrzymał grubszą. —
Bądź mi zdrów, — Twoja
Calutenka
Babusia Zamusia

Dziś dziś byt Tu, ale spał
wczorajszy, —

30go Stycznia 1886. Sobota

(564)

20

Bobusiku mój drogi, jedyny!

Liścik Bobuncia już Talmcia odebrała, i dobrze że odebrała, bo smutna dziś i liścik bardzo jej był potrzebnym. Wczytałam we wczorajszym kurjerze wiadomość, że bank Hipoteczny wystawił Berezowicę Wandzi na licytacyę — suma wywołania 180.000. Jak kolwiek prędzej czy później, spodziewać się tego można było, to jednak bardzo mi smutno. Nieuwiedziec czy Wandzia wie o tem, nieśmiałam wprost do niej pisać, więc napisałam do Helenki Starzeńskiej by ją ostrożnie zapytała i na wypadek niewiadomości jej, pomału do tego przygotowała. To pocieszy, choć brzydka baba i mimo swego smutku i nieszczęścia, będzie się starała pocieszać ją i mnie jak najlepiej zastąpić. Może to i dobrze że Wandzia tam jest teraz gdzie jeszcze większe od jej własnego jest nie

szczęście. Będzie się starała dzielnej o spokój i panowanie nad sobą. — Ale jak się to wszystko ułoży i co będzie dalej? Czy jej zostanie chwilky maleńki, własny kapitalik? wątpię. Czy jej zostanie chać sumienie czyste? czy żadna krzywda ludzka nie zaciąży na tej całe życie biednej? — Tutaj nic nowego, dziś całkiem żadnych śladów niema — ale ktoś nie, czy ich nie będzie jutro — ja już nie wiem. Jas przyjedzie jutro rano i trzy dni zabawi, bo we Wtorek święto, a w Poniedziałek ich rocznica; w ten dzień, przed dziesięć laty, pierwszy raz rozmówili się wyraźniej. — Ja w każdym razie, po Niedzieli — a Kalo Piątku, wrócę do domu — niemogę już dłużej tu siedzieć, tembardziej teraz, gdy i wesołej niebardzo być potrafię — a zresztą, mnie

Tu widocznie woda niestuży, bo jakoś
ciągle z żołądkiem jestem w niezgodzie, jesz-
cze tym się najprawdę rozchorować mogła,
a do tego dopuścić niemogę, bo chcę
wszystko zdrowa i pogodna, być dla Ko-
chanka mego, by mógł z czoła jego
wszelkie zgryzóć chmury - gdy powróci.
Linka prawdopodobnie wernieny w
tych dniach, by mnie zluzowała, chociaż
Jasiunio chciał, żeby aż do Dublan przy-
jechała. Kto wie kiedy Wanda do Dublan
wróci, kiedy się to tak wlecze, sama
zostać niemoże — a ja też w nieskoń-
czoność siedzieć tu niemogę, bo i gdzie
indziej przecie jestem potrzebna.
Proszę się Babusieńku, daj 1go 150
Tw Władkowi, wraz z dołączoną

2436

Kartęczka, a teraz bądź zdrów.
Niepowiedziałeś mi, co Lefler Amelce
pozwanie kazał na jej studium.
Tęskno mi za Tobą, za Tatrem, Amelką, za wszystkiemi i wszystkiem.
Buzi Ci daję, tulę się do Ciebie, woczy Ci patrzę. Chłopca mi pocałuj, dziewczynę pogłaskaj — raz jeszcze bądź zdrów — do widzenia.
Kochająca Cię bardzo, bardzo

Talunciа

P. S. Zapytaj Amelki za wiele lekcyi należy się tynkarii od 1go stycznia i według tego daj jej pieniądze — żeby 1go, w Poniedziałek zapłaciła. — Na modele i farby zostawiłem jej 10 Złr — teraz już pewno nic niema i trzeba jej będzie dać choć 5 Złreńskich.

Wyrwa tego Tatrzańskiego 10 Złr. [illegible] należy się 1 go

31go stycznia 1886. Niedziela.

2437

Ze Lwowa (565) 22

Kochanku mój, Bobuncio mój!

Przyjechało nasze chłopczyska dziś rano, jak się zdaje w dobrem zdrowiu. Czuła się teraz do siebie, a ja piszę do Bobuncia w drugim pokoju – śmiech ich wesoły dochodzi do mnie i weselej mi na sercu. Wanda dziś na dwie godzinki pod głową, i po raz pierwszy w chorobie na pół siedząca, wolno jej przybrać pozycję, to też humor zaraz dobry, a już w ostatnich dniach zdradzała ją bryła mina. — Równocześnie piszę do Linki, wzywając ją by przyjeżdżała. Zostanę tu dzień jeden po jej przyjeździe, by ją wtajemniczyć we wszystko i nawrócić tutejszego gospodarstwa, które przecznie nakręcone, samo pójdzie dalej.

0438

Syn Stasiów Pawlikowskich ma szkar-
latynę, ale lekką, matka przyjechała
i dziś tu była, ale nie puściłam jej do
pokoju, bo jeszcze by nam szkarlatyny
potrzeba. I tak w strachu jestem, bo
dwoje dzieci dr. Ziemlickiego, chore na
szkarlatynę i dyfteryę. — Wess. Bolu-
sienku, że ci lokatorowie 1go piętra
Gołkowscy zdają mi się, obrzydliwie
niepunktualni? W sience wyjechdkowej
postawa niczemu matka, zginie wkrót-
ce; w samych wyjechdkach szkaradny
nieporządek, jak nigdy pierwej nie
bywało. Jan powiada, że gdy małym
Gołkowskim robi uwagę, iż zlew nie

jest wychodkiem, powiedzieli, że nam
nie do tego. Stróża za ten nieporzą-
dek wygderatam, ale ten utrzymuje
że kilkakrotne jego napominanie, na
nic się nierdato. Powiedziałam mu, że
Buy rezydenta o tym nieporządku mu
domił, ale i to niepomogło i dlatego
ciebie o tym uwiadamiam. Trzeba temu
zapobiedz, bo się dom psuje i powietrze
w domu. Wreszta dosyć porządnie - z dziedzi-
ńca śnieg wymieziony, lód wygrabany,
tylko z balkonu jak się zdaje śnieg
niebyła zmiatany, bo znać ścieżki widz
na murze pod nim. Także niewiem
dlaczego, przed naszym domem zawsze

co się należy. Pozdrawia Cię Tuwim
Bóg zapłać Janusza Korczaka
całuje Krysię

2440

największe błoto, choć stróż odmiata
w Pilnie; zdaje się że odpływu niema
dobrego, a powodu zapadnięcia się ku
dołu, czy osiadzenie kruszcu — ale
to przez miasto jak się zdaje i trze-
ba by dopiero z magistratem mieć
do czynienia. — Ta Matka Boska z
aniołem, bardzo mi się podoba, i chętnie
bym ją widziała w moim pokoju — ale o tem
potem. — Jutro, korzystając z obecnoś-
ci Jasia, wybieram się w poszukiwanie
fotela i angielskiego przyrządu. Dwie
te rzeczy, muszę zostawić Wandzie do użyt-
ku. — Pisałam li że córka Zaleskich
tyfusu dostała, w tym miesiącu dziecko
urodziła, które umarło. Teraz mąż jej już
ma być bez żadnej nadziei chory na tyfus
a ona dostała zapalenia żył. — Bądź zdro-
wa, Babuniu, do widzenia w krótce — dziś Tatuś
ma dosyć zdrowia — tylko trochę znowu

2go Lutego 1886. Wtorek.
9ta wieczór.

Le Lwow 1886

2441
566
24

Bobusieńku drogi, jedyny!

Niegrzeczna Tabuncia bardzo, niepisała wczoraj i dziś – ale już taka nieciepliwa jestem żeby do Was, do Babuncia jechać, że pisać mi się niechce, a przytem na wyjeżdżeniu, sie mienam, dużo po mieście latać musiałam, potem zaś już niechciałam skazić Wandzie mojej osoby. Wczoraj latałam z Jasiem i samą, za fotelem i Kosydarskim angielkiem, przy, tem w Księgarni Polskiej troszkę czasu stra, ciłam, bo ta tanioś nadzwyczajna, pociąga, Musisz wiedzieć, że się tu wyprzedaje, i za jest ceny książki zbywa. – Żeby ja wiedziała, to co Babuncia przywiezę ze Lwowa i Tatusia!? Fotel kupiliśmy po Angiem

2442

szukaniu Krzywdzkiego znaleźliśmy ale niekupili jeszcze, bo drogi 26 Zł — jutro jeszcze szukać będę, może tańszy znajdę a dobry — bo w stowarzyszeniu stoły są po 22 — ale tanio tu zrobimy. — Dziś, korzystając ze święta (wszystkie sklepy zamknięte) z kamieniem jeździłam i chodziłam wizytami pożegnalnemi. Byłam u Rylskich, u Walskich (gdzie teraz jest Stasiowa Pawlikowa) w Festenburgów, u Włodz Dzied i Stan Dzied — u tych ostatnich z Jasiem. Zmęczyłam się potwornie i rozbolała mnie głowa, bo w ogóle temi czasy mądra niejestem. Włodzimierza również niezastałam, a on w Pöturzycy — Festenburgowa zastałam wróciwszy u Wandy, która się jeszcze przeprosiła

i lubię ją zaczyna — bo też to bardzo porządna kobieta, choć mniej od Halki sympatyczna. — Stasiek niewróci jeszcze z Paryża, gdzie policja, a tu wesoły raj przyszła wiadomość, o śmierci zięcia Zakrzeckich; roku niema jak się pobrali — z miłości! —

Wanda zdaje mi się bardzo się do mnie przywiązała i dała mi dziś dowody wielkiego zaufania, o czem li zgaduję; ja także miałam teraz sposobność, poznania jej lepiej i nie żałuję mojej tu bytności. Niemiecznie to oszlifowany djament i dlatego z powierzchu przystępem sercem się bryć wydaje, djamentem jednak jest szczerym, a jak go życie wyszlifuje i starania i miłość nas wszystkich, to ślicznie błyszczeć będzie kiedyś później.

zyrki

A jak ona cierpliwa i uległa być mnie mężami, jak go pocieszyć, dla niego, nie dla siebie kocha, a jak go prosić umie pięknie i uprosić. Bardzo to poczciwe i zabawne dziecko — bardzo to obowiązkowa kobieta — i będzie dobrze, byle tylko zdrowi byli i byle praca, nauka Jasia, zaczęła już przynosić widome owoce i rezultaty „byle z przedsionku życia, chciał już wejść do salonu". — Telegrafowałam o 100 Złr. bo Wojciech, Skibo, Suchod. Wodzic.. dotąd nieprzysłali Noworoczną ratę, a ja przed 1ym Lutego muszę dać Poznania postać 150 Złr, jak przyszłą to li zwrócę. — — Przyjechała Dziurka, pan ojciec, Juri li daje — we środę wieczór pospiesznym wyjeżdżam — do widzenia — do widzenia, całuję Salusię całutkiego, całutka Tuzia

Talusia

2.2.1886

~~Ubs~~

(567) 26

| *Classe des Telegrammes.*<br>*Rodzaj telegramów.* | TELEGRAMM №<br>TELEGRAM L. 198<br>an — do | *Dienstliche Zusätze.*<br>*Dopiski z urzędu.* |
|---|---|---|
| | pawlikowski --- krakow ---<br>kleparz 14= | Afn 7½ vorm<br>2/2 1886. |

Aufgenommen von / Odebrano z

auf Leitung Nr. / na linji L.

am / dnia 188 um / o Uhr / god. Min. / min. Mittag / połud.

durch / przez

Von / Z

Nr. / L. Worte / słów Chiffern / szyfer

Aufgegeben am / Nadano dnia 188

um / o Uhr / god. Min. / min. Mittag / połud.

**Text. — Treść.**

krakow ze lwowa 31 17 2 4 40 sr

przyszlij mi moje sto renskich przyjade poniedek rano

pospiesznym wszystko dobrze - halcia +

## Bemerkungen.

Wenn der Aufgeber die Antwort frankirt hat, so ist dem Ursprungs-Telegramme eine Anweisung auf unentgeltliche Aufgabe eines Antwort-Telegrammes beigefügt, welche vom Adressaten zum Niederschreiben des Antwort-Telegrammes zu benützen ist.

Nähere Angaben über die Behandlung telegraphischer Correspondenzen sind aus der Telegraphenordnung und Tarifzusammenstellung zu ersehen, welche bei den Telegraphenstationen zur Einsicht und zum Verkaufe aufliegen.

Bei Telegrammen, welche mittelst Hughes'schen Typen-Apparates aufgenommen sind, steht obenan in abgekürzter Form: Adressort, Aufgabsort, Nummer, Wortzahl, Tag, Stunde, Minute und Tageszeit der Aufgabe.

Die Telegraphenverwaltung leistet keinerlei Garantie für die richtige und rechtzeitige Ueberkunft der Telegramme und hat Nachtheile, welche durch Verlust, Verstümmlung oder Verspätung derselben entstehen, nicht zu vertreten.

Die Bestellung der Telegramme im Standorte der Telegraphen-Adressstation und die Weitersendung derselben mittelst Post innerhalb der Reichsgrenzen erfolgt gebührenfrei.

Die etwaigen Boten- und sonstigen Nachtragsgebühren sind auf der Adresse angegeben.

Wird eine Verstümmlung vermuthet, so kann binnen 24 Stunden die Berichtigung verlangt werden. Fällt die Verstümmlung der Telegraphenanstalt zur Last, so werden die Berichtigungstaxen über Reclamation zurückgezahlt, falls für das Ursprungs-Telegramm die Collationirung bezahlt worden ist.

## Uwagi.

Jeżeli nadawca opłacił odpowiedź, doręcza się adresatowi wraz z depeszą „zlecenie", na którém odpowiedź napisaną być powinna.

Bliższych szczegółów, tyczących się postępowania z korespondencjami telegraficznemi, dowiedzieć się można z ustawy o telegrafach i z taryf, które w stacjach telegrafów są do przejrzenia i do nabycia.

Niedziela. Babuszku mój drogi, kochany, mój Ty i Mój! 4.7.86 568 2499

Stanisława wcale niema i niechyto — zbiera trzepak, i
później na przejechać po sklepach i wiadomości, że już
tu wszyscy jesteśmy. — Rój, chłop pod stanem najgłup-
szy, utrzymuje że Jasiem wynajął mieszkanie, którzy
mu przysłali 10 r. zadatku i pisali, żeby pięć łóżek
przygotował, co samo dawało, że Opinscy nie Jasienie,
którzy wcale nie pisali i zadatku nie dali. — Zaniepokoiłam
się rano i przekonawszy się że na całych Krupówkach
żmego mieszkania niema, najęłam jedyne co wzięcia
dwie izdebki w chacie Wójciaka — w tej drugiej przy sa-
mej drodze, naprzeciw naszej stojącej. W tej samej cha-
cie, stjdz kiewiczowie czy Hajduckiewiczowie mieszkają, mają tego dużo niemożna — ale mają osobne
wejście i osobny ganek. — Tu przyjechawszy, zastałem
wielki zgorszenie, nawet przyzwoitego niemieszkanego
na a w kuchni lukatarkę, jakąś stolarkę z dziećmi.
Jest to żona stolarza, który robił u Wójciaczki i które
mu ona winna — musiałam więc dać Wójciaczce drugie
50 Zł za mieszkanie (50 Bakus już ma zapisane w kwit
nie zdaje mi się czy w Maju) żeby stolarkę wyfornować ma-
gła. Za przywiezienie i odwiezienie rzeczy, zwykle na kar
ce płacitam Wójciakowi, a teraz jest potrzebny z powodu
postawienia chaty i za przywiezienie 25 r. wczoraj za-
płacić musiałam a także za Jasiane mieszkanie zadat
ku 10 r. dałam. Z powodu tych niespodzianych wydatków
musiałam prosić o 100 rzeń, bo w okręg postawienia mojej setki
do Poznania + niebardzo obfitsze wyjmowe. Jutro będzie [illegible]
[illegible] bardzo zdenerwowana — kucha [illegible] [illegible] wszystko [illegible]

2498

Zu öffnen durch Abtrennung des durchlochten Randes.

# Karten-Brief.

Für Mittwoch 5/7 86.

An

Mieczysław Pawlikowski

in Krakau

Rynek Kleparski. 14.

*Bei Karten-Briefen nach dem Auslande ist die Ergänzungs-Briefmarke neben der eingedruckten beizukleben.*

5 gr. Piątek. Bolunieczkin nicht serdeczny – kochany, Zasyłam 2 gumy
Jechało nam się dość dobrze choć w tiernem towarzystwie do chałupki.
W suchej gruntes byt nie do opisania, ledwie zdołaliśmy potknąć rzasół i ara
zy z kaszą bo nam ich dali dopiero po pierwszem dzwonieniu. W chałupce
towarzystwo kupy było i trzy pawozy; nasz, Bobrzyńskich /który nie przyjeż
chali tym pociągiem i jakiś najęty z góralem. Między Klikuszową a Nowem
Targiem, tak nagła zapadła na nas ulewa, że niepodobna już było nawet
zatrzymywać się dla wydobycia szczy i trochę zmoklismy mimo parasoli
soli – tylko tacio dumnie i obojętnie na to się zapatrywał, będąc w swoim
nowym płaszczu. W Nowym Targu do reszty wymoczyliśmy się, choć już
piętnej wiatr i słońce w pytanie tego dokonało, bo zaraz się wypogodziło
reszta cała kwadransa nietrwała. Drogą od Nowego Targu w kilku miej
cach szkaradna. Przyjechaliśmy o 3/4 na 9 tą. Wnijątem się i porządkowaniem
wszelaj przez dzień cały. Wszyscy zdrowi jesteśmy. Był wczoraj Stevka, Sto
dyerka, Gładczan, Szyszkarz, i Michał Raj, z którym komedya prawdziwa.
Zawiedziawszy się, że ja u Wojciaka dla Jasiów najętam mieszkanie, przyle
ciał z gwałtem, że on na mieszkanie dla Jasia, że Jaś jeszcze w dla
Ó żadnych Ojnińskich słyszeć niechciał – powiedział że nikogo
innego tylko Jasia do chałupy wpuści. Wreszcie mu przyniesie te
wszystkie, niby Jasiowe listy – przyniósł – wszystkie były imieniem
i nazwiskiem podpisane Jan Ojniński. Wszyscyśmy mu tłumaczy
li a z nami Olenny Stadyerka i Gładczan, zanim dobrze zrozumiał. Bez
do się zasmucił – przeprasza i powiedział że myślał: „Że wasz Jaś pra
wdziwe ma nazwisko.“ U Wojciaka mieszkanie 60 r na sezon na se
zon dla Jasiów najętam – dziś do niech, i do stan. Pawlik, pisałam.
Listy do niego tu dziś przynieśli, więc zdaje się lawa dzień przyjedzie.
Tacio właśnie poszedł do Wiktora Walskiego – mieszkacz teraz
bliżej w Kuźnicach – wtedy chacie na łące, najbliżej lasu. Pogoda
tu średnia, słoty niema; wczoraj parę razy deszcz padał, ale
zaraz się wypogadzało. Wczoraj o 9ej ulewa była – dziś jeszcze
deszcz niepadał – są chmury ale i słońce – piszę na ganku.
Stasia Balka i Hałka, były już dziś na kozienem i przez Hapery przeszły
uszczęśliwiona, ale ja trochę gderałam, że tak daleko posłałaś same
czy Bolunieczko o niektórych rzeczach pamięta? czy Bolunieczko będzie pisać do cioci
Bolunieczko Jolunieczkę tata. Ona go chwyta za kapelusz

21/10

Zu öffnen durch Abtrennung des durchlochten Randes.

# Karten-Brief.

An

Mieczysław Pawlikowski

in Kraków.

Rynek Kleparski. 14

*Bei Karten-Briefen nach dem Auslande ist die Ergänzungs-Briefmarke neben der eingedruckten beizukleben.*

6.7.86 29 570 2457

6 go Lipca. Wtorek. Bobuniecziku! Kochaneczku! Bombeczku! moje Ty Kochanie – mój Ty Mój! — Pisała dziś Zalucia do Wojciecha i Edmunda Dziedzyckich, do Kazim. Wodzickiego, do Stanisł. Pawlikowskiego – i tak się spisała, że już do Bobuncia gęsiątko dziś pisać niemoże, bo jej już twarz pieczę, w oczach się miga i głowa boli. Niech się Bobuś niegniewa, bo Zalucia pisać musiała i jeszcze parę karteczek napisać musi, do Jadwigi – do cukierni | Księżna cukierniczka nie przyjmowała, a ani mi różne roli grzeczności.) – Czemu Reforma nieprzychodzi? Jeszcze trzeba pisać jutro do Braciejowej i do Wandzi, do Jasiow wczoraj pisałam. — Wczoraj wieczór i w nocy dziś było ulewa, ale od rana pogoda i ciepło. Panny chodziły na spacer. Wczoraj po obiedzie, było sześć partyj krokieta – Zalucia pięć wygrała – a jedną dwoma po uszeniami, to jest, że tylko dwa razy grałam w jednej partyji – słyszysz!! i to przeciw Mielce!!!!!! dobrze to będzie – ale teraz stuk i puk przez dzień cały, dobrze, że cię jeszcze niema – we czwartek jednak skończy się pukanie i Zalucia już tego niepuszcze i pragnie będzie przyjazdu Mieczka. – A co stuk? przyjedzie! Pamiętaj że się wyprowadza. Na przyjechanie, to teraz dziś mieszkanie Jasiow wolne, lub też tuaj pokój. Wieczór nam Tadzio czytał Pieszkana i Prusa nowelle bawiliśmy się dobrze. – A co listaszyki? A przysłe Bobuncio 100 Złr. o które prosiłam? A napisze przecie do trzeci raz niszczej, kochającej cię i całującej go wszystkiego dusią Zalucia.

24/521

Zu öffnen durch Abtrennung des durchlochten Randes.

# Karten-Brief.

An

Mieczysław Pawlikowski

in Kraków.

Rynek Kleparski 14.

*Bei Karten-Briefen nach dem Auslande ist die Ergänzungs-Briefmarke neben der eingedruckten beizukleben.*

7go Lipca 1886. Moje Ty Kochanie! mój Ty Mój! Bobusiku-Babaaderku,
przecie doczekałam się wczoraj liściku Mieczka – przecież! przecie! bardzo mi już
tęskno było. Pataijam, za liścik i pieniądze. – Wczoraj po obiedzie, poszłam z Anielką do
Chatubińskich. Halka czekała nas w lesie, nieraz tatejemy Chat. Wracając, stanęłyśmy
Mianowicie. Kłaniałam się od Mieczka. Potem poszłam z Jadzią do Wiktorów Polskich,
gdzie siedziałyśmy z godzinę, bo nam bardzo radzi byli. On teraz dość dobrze się
czuje ale ona od zimy kaszle, ale tłuściutka przytem. Jest u nich dwoje dzie
ci Francuzkich. Przyszły do nich wczoraj dwie suknie Baby, od krawca ze Lwowa.
Dzisiaj też wizyty i przed obiadem, Anielka malowała Dziewanty Halka Węgsa
wata imbryczek, Anielka ja uczy, ale wzorów niema tu. Po wizycie grabiśmy
najprzód we trzyje krokieta, a po malowaniu, druga partya była z Anielką.
Po ziemniakach z mlekiem i herbacie – ja i Jadzia, czytałyśmy głośno Bensa
i Perkana – panny szarpatki do książek układały. Chciałyby mieć tektur
ki czarne, ciemnozielone – aksamitowe – do układania i przyklejania
kwiatków, do czego guma arabska potrzebna. Może kto im to przy
wiózł? I wzory mogłyby przywieźć, ale tych obie niechcą, wolą z natury
robotę odrazu. – Dziś cudowna pogoda. Jadzia coś czyta w swoim pokoju od
11 ej przy otwartem oknie. Panny pisały listy – potem była lekcja wypisywania
teraz angielskiego czytania. Ja pisałam do Braciejowej, do Jozinów, do
Lipińskiego po cukierki dla księdza, do Hanieckiej po ciastki dla dzie
ci, bo z jednemi przyjezdzanemi tu przyjechała, a drugie ze szczętem
w Braciejowej zdarła i ani pisnęła w Krakowie, aż tu sama tego
dosztam. – Po obiedzie, ja, Halka, Jadzia, ze stetym ślimakiem, pojdziemy
na szarpatki do Białego, czyli do Kattów – a Anielka będzie malować,
bo nie jest dziś w chodzącym stanie i z tego powodu niemożna
będzie przejść jak w Poniedziałek iść na krzyżyk w razie pogody i
jeżeli Halka z czemś podobnem nieuzyskopi. Teraz mają właśnie
popawiać ścieżki i pójść przewidywać szałas, gdzie jeszcze w
tym roku nikt nie był. – Chciałabym, żeby mi Bobuś przywiózł
pudełka zwyczajnych małych śmiarteczek papieru z kopertami
bo Walas kupił mi duże, których mi prawie niepotrzeba, i bę
dę miała strasznie ciężkie niemi. – Już obiad gotowy – pójdę do 2 ej, a tam
ba mieć czas na kąty. – Bardzo mnie ucieszyła ta twoja kiełbaska
zajmę się w końcu listu domiedziałam, o przyszyjnie mię jeżenia się
do 2 ej. – Referuję dwa numera z liściku Helena – Bursztyn
panny z Jadzią pozdrowienia i uściskanie [illegible]

2454

Karten-Brief.

An

Mieczysław Pawlikowski.

in Kraków.

Rynek Kleparski 14.

Zwischen diesen Blättern darf kein Papier eingelegt werden.

Bei Karten-Briefen nach dem Auslande ist die Ergänzungs-Briefmarke neben der eingedruckten beizukleben.

Zakopane 9go Lipca 1886, Piątek

Tu w Krakowie 10. 7 86 2455 31 (372)

Bolunciu mój jedyny, szczęście ty moje!
Zabierałem się właśnie do pisania,
gdy przyszedł Chałubiński i siedział
z godzinę — teraz już po pół do
2 ej, bardzo spieszyć się muszę,
Liścik odebrałam, ale Bolusia nie
widzę się na Jaluncia groz-
ba przyjechania a dzień później
bo Jaluncia codzień pisze — to Bo-
luś hałamut. 2. powoda figla
jego z Tatrunem i jegomościa,
przez jeden dzień niemiałam li-
stu, i odebrałam go później od
~~papy~~ tego, gdzie wieczor Bolunciowe

2486

Kaszkami opisany. — Ej ty! ty figlarzu, studencie mój drogi! — Jeleń gram przyszedł około 6 ej wczoraj; cieszymy się bardzo — Jan dziś nie wczorem do Chabówki pojedzie, wraz z Tadziem który utrzymuje, że 10go musi być w Krakowie. — Wczoraj wieczorem był deszcz, który nas odpędził od krakietą; Halka nie kająca przed nim, upadła z kulą w ręku i bramkami w ręku, w progu sieni i bramki końcem trochę czoło skaleczyła — szczęście że sobie oka nie wydziubała. Wszelkie pukanie w dzwon już

ustało, wszystko jest w porządku
niech więc Bakis przyjeżdża, bo
tu teraz bardzo dobrze, dopokąd
niema za wiele ludzi. Mam
w tej chwili do rozporządzenia,
siedm pokoi – oprócz tego, mam
kuchnię, pralnię i kredens, za
biacryss. – Dziś bardzo ciepło, ca
kolwiek zanglono, dzisiejszy dzi
ji chwilami. – Chatulinski ni
by zdrów, ale żółty i widocznie
ma pewną trudność w mówieniu
– już to nie ten Chatulinski ży
wy, z orlem spojrzeniem; zamiast
bystrości, smutek ma w spojrzeniu

Anielka nieproszony egzaminowała, słuchał obdechu – znalazł wszystko wcale nieźle i pozwolił, a nawet zalecił kąpiele w Jaszczurówce, ze początku z akompaniamentem chininy i prosku. – Niech Babuś koniecznie perspektywę przyjmie – z Jasiawego ganku daleko widać a i u nas kawię się tem można. Kart tarakonych jest jedna talja brudna. Jasiu mi pozdrawia, ucałuj. – Muszę już kończyć – buzi daję, czoło, oczka całuję poczem kochające i tęskniące ściskam Jedynego Babuneczkę

Dama wyjechała do Nowego Sącza.

10go Lipca 1915 r. b. Sobota.

2459
573 33

Mój Ty Mój! Bolunciu kochany!

Niema dotąd listu od Miecza, Tadzio wczoraj wieczór odjechał – smutno Tatuni, chłe panny na ganku wesoło szere, bieczą i chłe słońce świeci. We wczo, rajszej Reformie wieczór wczoraj prze czytałam telegram z Medyki; tyle ludzi, zostało tam bez dachu, a i Bo, gus nowy kłopot i mimo asekuracyj, nowy koszt mieć będzie, niewspom, nając o pomocy, która nie jednemu pogorzelcowi, dać zechce. Razem wszystko wziąwszy, smutno dziś Tatuni; a do tego w tej chwili, zaczynam kłopocić się tatynkiem, a od wczoraj niepokoję się o Tadzia. —

Tatuni przesyła Bezwie z Lipca przybyły do Sokala od nas. Sokala do Lwowa, Lwowa do Krakowa, Krakowa do Tarnowa, Tarnowa do Bolunia. Bolunia do Tatuni, Tatuni do Bolunia, Bolunia do Tatuni, Tatuni do Bolunia, Bolunia do Tatuni, Tatuni do Bolunia,

11/60

Ciepło było wczoraj aż parno i dosyć pogodnie. Gdy Tadzio objeżdżał o 7ej, ubrałam się z Halką siadłyśmy z nim do powozu i odprowadziło na koniec drogi skręcającej ku Nowemu Targowi, t. j. na koniec lasu. Byłyśmy już z powrotem koło Piaseckiego (Piasecki nie chciał za kładem rzadzi) gdy zaczął deszcz kro- pić i po chwili tak już był mocny że zabrakło nam odwagi i schroniłyśmy się pod ganek, do domu najwięcej Gnoińskich położonego. Stałyśmy tam z kwadrans, podczas mlecznego deszczu, gdy zobaczyłyśmy idącego kogoś pod parasolem. Był to "Wła- dek, który wybrał się szukać nas z parasolami. Gdyśmy szły do domu

wiedziała pani chustkowej. Wczoraj tylko jedna panienka była z książką- zasadzona, ma za rozkład publiczności- sama nas tylko d'Heure [illegible] mam. [illegible] wiąże się

dopiero, kiedy [illegible] [illegible] [illegible]

Jessen już był mniejszy i my niemal
nie prawie – ale Tarzio mimo water-
proofa – przemókł pewno, bo za mgł-
ka choć krótka była ulewa, a
parasola wziąść niechciał. Wczoraj
po herbacie, czytałam głośno, Brusa,
Zapomniety – i Przeklęte Szczęście.
Rano, było tak ciepło i pogodnie
że posłałam do ślimaka do ślim-
ka z uwiadomieniem iż kąpać
się pojadę w południe i zabrałam
się do pisania zawczasu. Gdy zacz-
nałam było pogodnie i ciepło, a jeszcze
pierwszej nie zapisałam strony, gdy
czas się zmienił, wicher się zerwał
zachodnio północny i nagle bardzo
zimno się zrobiło. Panny z ganku

Zgromadzenie Wiecznej Adoracji Najświętszego Sakramentu w Krakowie, ul. Kopernika 26, 31-501 Kraków, tel. 12 421 30 00, fax 12 421 30 01, e-mail: archiwum@wiecznaadoracja.pl

wszelky do pokoju, a ja odwołałam
ślimaczy obstalunek i zaczęłam się
turbować o stryjka, że się zaziębi
otwartym faetonem. Co prawda, to
głupio jest, że ten wehikuł niema
budki. Deszcz niema dotąd, ale już
chmury wyłażą zewsząd. Będzie pewno
jakaś burza, bo Jałuncia głupiuteńka
dziś, i ciągle jej się inne litery pisza
niż ona chce. Anielka chce mnie dziś
rysować dla Jasia — bardzo mi się niechce
pozować, ale już muszę się poświęcić, dla
przyjemności Anielki i Jasia. — Jak tam
dziś bawcie na Kleparzu, gdzie was jest
czworo, a ja sama, nikogo z Bohusiem
niemam. — Pani Krzyżyńska, która wczoraj
była, kłaniać ci się kazała. Pamy ręce bue
całuja; choć na papierze chcą uczuć tej przy-
jemności. — Czy Revue z 1go czerwca adda
no? bo przy mnie tylko numer z 15go

Interesujące. Nieb. Bóg [illegible] Anielka [illegible] Jasia. [illegible] Pani Krzyżyńska [illegible] Revue [illegible]

z Zakopanego do Krakowa

11go Lipca 1888 r. Niedziela.

574 1463

35

Moje Ty Kochanie, mój Ty Mój!

Ty dziś dzień dla Zakuneś, bo niema listu od Bolunia - wczoraj dwa, a dziś za to nie, ale Bolus nic temu niewinien, bo wczoraj wysłał taki długi, śliczny list wczoraj i telegram - tylko szkoda, że mi go Stasyk wczoraj oddał, lub, że godzinę dziś niegrzeczytałam. — Wczoraj po obiedzie tak okrutnie było zimno, że bardzo się kałam przeziębienia dla tego, ale dzięki Bogu, dość szczęśliwie przyjechał. Panny zjadły obiad, prosiły się na pół godzinki do lasu, mówiąc że w lesie ciepło. I pół godziny zrobiło się trzy. Ja tymczasem urządzałam pokoik dla Stasyka, a potem poszłam do Biechańskich powiedzieć im o przyjeździe

Do Wandy do Melchi nuniusia się przeniosła, ja tu zostałam. Wczoraj wieczorem [illegible]

Kraków
21769

Patanjan

nie spodziewanym. Gdy się biedaczysko
tak nieszczęśliwie wieszało za zapłosiłam ich
na herbatę, bez się mogli przynitać zaraz.
Bardzo jest niezły Biechoński i niedobrze
się czuje. — Wróciwszy od nich, z łazienki już
zwróciłam Władkowi zapytanie: „Czy są pan-
ny?" „Są od kwadransa". „Widzę i widzę
na sieni na stole, całą górę kwiatów i chóry
ale panien ani śladu. Przechodząc po raz
drugą przez sień, spostrzegłam z pod sto-
łu stewardzącą rękę i bardzo się jej ulękłam.
Obie mądre osoby leżały pod stołem.
Powstałam do dużego pokoju, skąd po kil-
ku minutach usłyszałam wołanie: „Bo-
że! Panie! — „Co?" „Bo my dopóty z pod
stołu nie wylezieny, póki nam cioci
nieporuszy się na nas niegniewa." „Wca-
le się niegniewam" na dowód czego wnet
tam każdej pod stół kawałeczek ma-
gi, którą im przyniosłam z cukierni

Kochana Kochanka mego serca!

Zachodzę w głowę, co się stało, że
Kochana serdeczna całuje mi ręce
Kochana Kochanka mego serca!

Gdy ulądł dla [illegible]
a on [illegible]

„ale już więcej sami niepójdziecie, jako tu przy świadkach zapowiedziałam w Krakowie." — Ciężkie westchnienia wraz z wymykaniem się pod stołu. „A na cóż na chowina i kwiaty"? „Chcemy ubrać dzwi i pokój pana Adama". „No to spieszcie się, bo już 6ta minęła — stanyk przyjedzie i zamiast przyozdobienia sme„cia jetno w domu zastanie." Energicznie zabrały się do roboty — bardzo bystrymite i śmieszne. Podwieczorku nie jadły wcale, a półtora godziny trwała ta robota — ale pokoiczek śliczny. Podczas tego przyjechała p. Ebringerowa akurat nie zrzędnięta, która prosto z kuchni za„brała nas na gorącą kawę — podczas gdy stoi tam zaprowadzał w mieszkaniu. Musisz wiedzieć o tem, że Rufcika z gar„ki zabrał inspawca i zabił, mimo"

wszelkich skarg, płacenia etc. Smok
[illegible] wesoły był humorze, mu-
[illegible] z radości, że jemu usta na uchu
[illegible] Asnyk pamiętał dziś rano, że spał dosko-
nale i że mu tak było, jak Adamowi
przed wypędzeniem z raju. Dziś średnia
pogoda, deszcz niepada, cokolwiek cieplej.
Po śniadaniu pisałem do Jasia - Asnyk
pojechał do Brech. a z nim do miasta ks.
pisawszy pojechaliśmy do kościoła - spotkaliśmy
tamże Asnyka, Strażyńskiego, Biechońskiego.
Byliśmy z pamiątkami u księdza, gdzie
był ksiądz Stablewski, który nas aż
do Kasyna odprowadził. Pod kościołem
dwie miski i drabek kupiłam do myc-
[illegible] i na wodę dla Jasia. Weszliśmie mię-
dzy nie dla nich, miski dla mnie i Anielki
[illegible]. Teraz już druga, obiad na sto-
le, spieszą się okrutnie - kurzi dają,
za listy, telegram, wszystkie przesył-
ki dziękuję. Kartaniki tylko te mia-

*) [illegible]

12 go Lipca 1886. Poniedziałek.

37 2467

575

Bobusku! Kochanie Ty moje!

Skąpy dziś Bobuś, ale dobrze i to i już mu dobrze dzisiaj, z kartelusikiem twoim rzadko zapisanym w kieszeni. Talencia kusi za niego daje i nie wymawia na sezon skąpstwa, bo wie że Bobuś ma co robić, a mnie tylko o to idzie, żeby chwil parę śmiesznych słoweczek, nieć cudzich od ciebie. Dziś Jaśka imieniny, pisałam do niego, chwil dopiero za tydzień, imieniny obchodzić będę; zazdrość mi, że tam sobie tak w kuferce siedzicie. Miałam dziś także list od Wandy - batamut z Bobuncia - nie bransoletę koszt tanią i pamiątkową, ale groszki, nowe i tylko 25 r. kosztującą, ukradziono - co zawsze lepiej. Mnie się zdaje, że ona znajdzie się jeszcze, w którymkolwiek kuferze. - Wczoraj po wypraszeniu listu, był obiad, który cały, bardzo [illegible] smakował. W pół godziny

[illegible]

po obiedzie, poszliśmy przez las, na tę polanę pod reglami – którą ja lubię. Deszczyk zaczął kropić po drodze, ale niedaliśmy się odstraszyć, bo polana blisko, a na niej leśniczówka z gankiem. Kropić po paru minutach ustało, i siedzieliśmy dość długo na polanie, gdzie panny i Smok, bawiły się z zielętami i jukasami małemi. Wracaliśmy kuto tartaków, a potem drogą z hamer prowadzącą, i prezentowali tatrzańskie, Bóg wszystkich, Boga. – Zdążyliśmy już zakręcali na łączkę krakietową, zaczął znowu deszczyk padać, ale kpiliśmy sobie z niego pod gankiem (z wyjątkiem w tym roku) jedząc kawę i jedząc pasiorki. W pół godziny, znowu słońce świeciło, wysuszyło łączkę i graliśmy w krakieta, ale tatrzyk niema tak tu. Potem przyszedł Maciej, "Cieszyki"

Ilo niewątpliwie – jeżeli przestanę gwałtownie wstrzymywać interesa. Halka mieszka na pasterskiej. Kiedy kurtaka Zakopiance, Tatrzańskiego pisowca. Edmund i Waldziu

1968

Zakopiance, Tatrzańskiego pisowca. Edmund i Waldziu

się sobą z itsnykiem. Odszedł po herbacie, po której czytaliśmy, ciągnęli pasjansa – ja wygłosiłam „śliczny wieczór" Krapiwnickiego. Potem itsnyk jeszcze poszedł na spacer, stwierdził przez okno Biechańskich – wrócił około 11ej i spać poszliśmy.

Dziś po śniadaniu, panny poszły na spacer, itsnyk (który już o 8ej spacerował) a ja zostaliśmy na ganku i o dzielce rozmawiali – wielkiego na w.t. przyjaciela. – Poźniej tłoczą, z młodym Sternkellerem byli z wizytą, podczas czego panny wróciły ale jak piotki w trawie, pokryły się w pokoju, za co potem wygderane zostały i już były grzeczniejsze przy następującej wizycie Biechańskich i Strażyńskiego. Strażyński bardzo miły i fajny chłopak, a raczej tyle fajny ile sympatyczny i na wskróś polską ma fizjonomię. Wiozę już że z tego

Sulimscy niechcący. Sulimscy mnie odemnie przyjeżdżają. To on za Hom. tak się poruszył. – Do Bolumina zechce ta polska osobliwa – mimo obecności itsnyka – wieczorem.

na wskróś, Bobus co śmiesznego zrobił.
Steinkeller też bardzo przystojny, mieszka u Stasia - jest jego kolegą i przyjacielem.
Bardzo ubolewają załamali, że Tadzio odjechał i pragną jego przyjazdu. Powiedz Tadziowi że stadyczki dotąd niebyło dwa listy mu podesłałem - a książki żadne nie nadeszły.
Bucik tu zostawił - niewiem czy mu tam potrzebne. Dzięki Bogu że Medyckiemu pożarowi nie był większym i że udało go opanować w obec tego, że naraz w tylu miejscach się paliło. Tabrowski pewno w tych maszynach wielką poniósł szkodę - już to niemożna powiedzieć, żeby mu się w Medyce szczęściło. Żeby to już raz sam chciał uznać i nie dotrzymywał dzierżawy, zwolniłyś go z przyjemnością z kontraktu. Bieżnar Kandzia - zmartwiona pewno bardzo.
Czy to już pewne, że Jasiaka w odmiennym stanie, w takim razie, bardzo zakopanego, [illegible] boję - i będzie tu musiała zostać do [illegible]

13go Lipca 1886 r. Wtorek, Bohuniu mój, Brzeszcze Ty moje (576) Bohuniu dziś niegrzeczna, bidniusia i smartuu swego Bohuniu, bo Bohuniu już nie że Rakus śmartuu, chociaż właściwie niema czego; i abeszłoby bez tej turbacyi, gdyby nie to że Bohuniu, chce szczerą prawdę Bohuniowi mówić. Wczoraj Bohuniu była bardzo zdrawa i żwawa, a dziś czegoś bardzo niemocna; rano chciała fiknąć, tak jej się słabo zrobiło, a jestem zimno jej, (kuby) chociaż wszyscy mówią że dziś bardzo ciepło teraz zaś już mi ciepło, ale twarz mnie pieczę i głowa boli, a bardzo jestem wielce niemocna. Przyłem trochę garełko mnie boli i kicham. — Perturberacyi właściwie, ale chodziłem dziś dwa razy i zbierało mi się na morską chorobę, ale tylko zbierało. Z tego opisu Tatuo pozna że musi to być jakaś febra Katarralna, chociaż kataru niby dotąd niemam, więc niema się czego turbować bo to przejdzie, nawet już przechodzi, lepiej mi teraz niż rano. — Jutro przed wieczorem, telegrafować będę, bo Bohuniu spokoju, chociaż to sensu niebędzie miało. Wczoraj byłam zupełnie zdrawa, a nawet bardzo za, bawiły byłe Krokiet, ze Strażyńskim i Księdzem Stakiewskim. Wiktorawa Walska była także — szkoda się wczoraj rozbiła z gośćmi, ale zabawni byli i mnie męczący, bo herbacie niebyło nikogo prócz stryjka Janny i stryjka wszystkich pozdrawiają — nieatuj się chłopcu i Wandę. Bądź mi zdrów — buzi — całuję cię mocno Bohuniu

24 1791

Die öffnen durch Abtrennung des durchlochten Randes.

# Karten-Brief.

An

Mieczysław Pawlikowski

in Kraków.

Rynek Kleparski 14.

*Bei Karten-Briefen nach dem Auslande ist die Ergänzungs-Briefmarke neben der eingedruckten beizukleben.*

14 go Lipca 1886

2173

S77 40

Babusieńku droga, jedyny!

Teraz trochę lepiej Tatunci, ale w nocy szalona miałam gorączkę i dziś w łóżku zostałam. Asnyk sprawadził wczoraj Chramca bez mojej wiedzy, i ten oświadczył, że mam zapalenie gardła i wapienną wodę zapisał. Której jednak wczoraj w aptece nie było, aż na dziś obiecali a tymczasem sobie płuczę mojem płukaniem ze słaby miodu i octu i to mi dobrze robi. Niemartw się i nie niepokój, bo chociaż w tej chwili bardzo jestem niemocna i długo pisać niemogę, to jednak czuję, że mi nie niebędzie za dni parę. ——

S77 5

21/14

Codzień piszę, ani dnia nie opuściłam. Odebrałam kartkę twoją dziś, z epitetem „nie wrzeczna“ i nie pojmuję dlaczego nie odebrałeś listu mego, bo razem z Jasiowym idąc do kościoła, wtedy nadzwyczajnie rzuciłam go do skrzynki pocztowej. — Niemogę dziś pisać dłużej, tylko tulę się do Ciebie w myśli i pragnę być niezwłocznie ściskana. Bari Ci dają i kocha bardzo, po nad wszystkich Bakusia

Falunia

Czy Tadzionia dałeś z kilka reńskich.

Miałam wczoraj list od Saby
z Bereźnicy – pisze się, że
już nieprzyjazdy z powodu śnie-
chyba w sierpniu. — Stasi
bardzo kazała i bardzo się mę-
czy przy tych śniegach pisze
Saba. — Pamy ręce tuc cału
ją. Asnyka dziś niemiałam
— śliznie go bawić, niema
w mówić. Ciepło dziś ale
pochmurno. Dzieci wszyscy

2476

15 go Lipca 1886. „Moje Ty-Kochanie, mój Ty mój! Taluszek dziś
dużo zdrowsza, już nawet czytać może. Doktor-Chwamiec przy-
stawszy mi wczoraj ze swojej pięknej apteki wody zamiast ślaz,
a wczoraj dopiero ku wieczorowi, zamiast wody napiennej, wody
potażowej, gorzkiej - którą, tenyk skakawszy wyżucić kazał
niepokazał się więcej - i dobrze zrobił, bo wzięłam na kiet i za-
częłam się sama kurować, niemając ochoty w Zakopanem umierać.
2 Korzonków ślazowych od Ringelhaupta, miodu i octu, kaza
tem zrobić płukanie i płukałam tem i wodą anatherynową
Poppa naprzemian. Na tydki przyłożyłam Rigolot, na głowę
okłady zimne, i zażyłam trzy proszki dwugranowe chininy a 12 g
3 ej i 6 ej. Gorączka ustąpiła i nastąpiły lekkie poty, których
dopomagałam, pijąc gorącą limoniadę. Leżałam jak w kąpieli przez
trzy godziny - potem przyłożyłam suchą wygrzaną bieliznę, bo ta
którą zdjęłam i chusteczka z szyi - były całkiem mokre. Dziś wczoraj
ko bytności dobrze, gdyby niegazeta które bolu porządnie, a przytem
tak w niem zapachniętwie oddychać trudno. Przytem koncepte
i postałam pod wpływem tem, zapisawszy mi od gazeta, powiedział
że płukanie z Kalichlorikum jest konieczne, ale że nie ma
ma stego, tylko zapalenie. Chininy już dziś nie polecił, bo ślabo nie
ma gorączki. Kalichlorikum miał w sobie - sporządzić płu-
kanie i przyniósł. Dwie godziny niem płuczę - teraz już do 1 ej
i czuję że mi dobrze robi. - Pisałam wczoraj, piszę codzień. Tele-
gram wysłałam dziś o 9 ej rano - dlatego dziś, bo obawiałam się że
list wyprzedzi i Bohuncia wystraszy. - Przedwczoraj dwie ma
łe filiżanecki herbaty, wczoraj filiżanecka herbaty, pół filiż
ki kosatek i szklanka limoniady, dziś, filiżanecka herbaty - były
catem mem pożywieniem, ale czuję że jutro może już co jeść będę
- Niech Bobuś nie turbuje się - zdrowia będzie zdrowa do niedzieli do połu
jardu Jesion. Czy tylko Jasiaw? - Niepamiętam jak sobie Walenty radzi
ze szlicami, których tylko sześć jak zwykle co rano zostawiałam
Najlepiej było wyjąć z szkrynki ze srebrem otworzyć i zostawić
ci zostawić Klucze od srebra i zapomniałam. Także niewiem czy
rego nie przysłała mi Walenty rachunku za sera, pieczarki, chyba że
nie bądź to co zostawiłam [illegible] - Buziaki w rękę - Ratko kochanie
całuski całuję. Tatuszek

# Karten-Brief.

Zu öffnen durch Abtrennung des durchlochten Randes.

An
Mieczysław Pawlikowski

Zakopane

in Kraków.

~~Rynek Kleparski 14.~~

na krupówkach dom Wojciechi

KRAKAU BAHNHOF 2 RING
5 Kr.
KRAKÓW DWORZEC

KRAKAU 16 2 E KRAKÓW

*Bei Karten-Briefen nach dem Auslande ist die Ergänzungs-Briefmarke neben der eingedruckten beizukleben.*

16 go Lipca 1878 r. Piątek.

2479
(579) 43

Mój Bobusieneczku, moje ty Kochanie!
Przykry się już bardzo Tatuni to chorowanie, i leżenie w łóżku od wtorku; tyle pociechy, że już teraz chać czytać mogę, to czas prędzej schodzi. Przez pierwsze dwa dni czytać wcale niemogłam i dziwne rzeczy mi się działy gdy czytałem Kawałka Bobusia lub pisałam do niego; piszę co dzień. Zdaje się, że to zapalenie gardła, potrwa jeszcze dni kilka, chać mnie już trochę mniej boli i łatwiej. Pierwszy raz pisałam o mej chorobie we Wtorek w południe, a telegram wysłałam we Czwartek rano; jednak telegram odebrałeś pierwej niż list i nie niezrozumiałeś. Przeszę Was bardzo nie przyjeżdżajcie jeszcze, niedaj Jasiom jechać

Pogoda straszna, deszcz leje, a mnie bardzo męczy wszelkie zamieszanie, za ma zaś niemożność urządzenia im mieszkania, przyjęcia ich, tak jakbym chciała, trudności, nabawiła by mnie gorączki. Bardzo jestem do mierego i niemożna Babuniu, a najlepiej mi gdy jestem całkiem sama i o niczem myśleć niepotrzebuję. — Pani Wolska przysłała mi Les Misères de Marseille Zoli i to czytam teraz. Wczoraj płukałam Kali chloricum Dziki stłuczeni, ale już mi się skończyło, a innego jeszcze nie przysłali z Naszego Targu. — Dowiedziawszy się wypadkiem od Kogoś o mojej chorobie przysłał Dziś rano posłańca, który

Chatkiński, choć w tym z powodu niezdrowia, nie ordynuje wcale. — To Bohunicia ucieszy i uspokoi, niepraudaż. Powiedział żeby bujo cierpliwą, bo to potrwa jeszcze, a może nawet wzrość się zrobi, ale całkiem nic niema z tego, ani na dyfterję, zakraniającego. Kazał mi zażyć olejku lub rumbarbarum, w braku Tamar Indien — bo chciał coś bardzo delikatnego. Kazał płukać usta z rumem — ~~tego~~ ten rum odurza mnie, tak jestem niemocna, ale radzi co kazał. —

Stasyk bardzo mnie martwi, w obec niepogody i chorąby mojej, nudzić się musi rozpaczliwie, choć panny

24821

volica usiłowania kamienia go-
Bardzo się już zmęczyłam i pragnę
całemu niemogę porządnie, muszę
tulę się tylko do Ciebie całutka
kilimisia Bolusia

Balinay

Chłopcom i Wandzie pozdrów i
siedzie tam oczekując powrotu i wy
zdrowienia mego, o czem natych
miast donieśę.

W tej chwili odbieram telegram
Jasiaw, że „mu zakazu" przyjeżdża
jutro — wielką mi tem radość
przykroś

Zakopane. 25go Września 1886 2563
m. Krakowie 26/9 86 45
598

Babuśku mój drogi!

Słońce, niebo niebieskie i mimo nocnego mrozu, ciepło teraz. — Wczoraj Wanda Postumuszy mała od Adasia, grała ze mną jeszcze dwie partje rewertiera, a Jaś z Anielką grał w szachy, Józia zaś zgarbiona i owinięta tulona w szal siedziała jeszcze trochę, a po odejściu Adasia, spać poszła. Smok, bardzo dziś w nowey szerstkat ozdobie, wyskoczywszy na kufer Anielki, stojący [illegible] aż kucharz wyeksmitował na galerję, zaniepokojony i zrażony tem szczekaniem. — Teraz, od dziewiątej rano, powlekło się gdzieś psisko i niema go. — Jasienie i Józia

poszli na spacer, ja zaś z „Anielką" pójdę do Cyjskiego na starą Polankę, bo prosił by mu w Lekoteę odmienić książki, a Jana niema. Bardzo tu brzydko i smutno bez Babuncia i wyjeżdżać bym już rad. A czy Bateś Walusiami 20, a Jadwiga dziś 10 Litwińskich? Niemiasta tą, musiała już trochę schudnąć, od 20go, niemając strawnego.

Jadzia mi ucałuj i bądź zdrów, bądź zdrów Babusieczku. Talunia całuje Cię całutkiego, tuli się do ciebie, a bardzo kocha cię

Babuncia

D 1765-
46

2566

z Zakopanego

26 go Września 1888 b. Niedziela

Sm. 27/9 Obwarzanek 580 2480 47

Moje ty Kochanie, mój Ty Mój!

Bieda, zimno, tylko bez etc. — Wczoraj śnieg lekko przyprószył wszystkie dal-sze góry, a dziś już białym jest Giewont, Goryczkowa, Kopa, i smutno jest, chociaż to ślicznie wygląda. Talunia wczoraj wtoczyła się, bo jej smutno było w domu bez Bobuncia. Po napisaniu listu, już tylny z Anielką na poczty, a z tam" dąż ścieżką przez pola, na Starą Polanę, z książkami, do Józi Kruszyńskiej" i Gujskiego. Zimno było, ale pogadnie i miło. Józi nie zastaliśmy — poszła do Dembowskich na obiad, ale za to Gujski biedaczysko, bardzo się nas ucieszył, i puścić niechciał — aż się bałam, żeby Anielka nie zaziębiła się na ganku.

Trochę jest zdrowszy, mówić już może, to też nawymyślał się na Grzesiakową i Prusa, że smutno piszą. Dziwny to kawał człowieka; sympatyczny, a jednak czasem na pół warjata wygląda, i dziwne rzeczy wygadatuje, mieszając polski język z francuzkim. Niepojmuję jak on podróż zniesie potrafi i jak przeżyje zimę w Krakowie. Jemu by gdzieś do ciepła jechać potrzeba. Kontenta Tatuncia, że była u niego, bo rad mi był, a taki sam, sam jeden w całej chacie, a taki strasznie biedny, istny Łazarz. — Gdyśmy wracały, deszcz zaczął, ale już blisko domu. Padał czas obiadu padał, ale potem grzecznie się wypogodził i przez Jasia wezwana poszłam z nim znowu na spacer, tą samą co pierwej radiącą drogą, bo on na starej Polance szukał dr. Chramca,

chcąc mu zapłacić, a ten już mieszka nie pod kościołem, ale u ojca. Wracaliśmy inną drogą, wysokim brzegiem po nad strumieniem – tam zaś, szłyśmy lasem, drogą od hamer. – Wróciwszy, zastałam moje panie, siedzące pod piecem, i wyciągnę„ łam je ciepło ubrane, na krokiety. Wanda oczywiście niegrała, tylko nad jo„ się biurmistrzowała. Dwie partje już„ zgrałyśmy przed nocą, jedną ja, drugą Anielka, dwoma kulami wygrała. Po podwieczorku, czytałyśmy wszystkie cztery; Jaś po spacerze powrócił do siebie i nieprzyszedł aż na kolację. Przy ko„ lacji dość dobry panował humor, po niej, nastąpiły szachy i remertier. Ja dwie partje przegrałam. – Wnocy, śmią„ Iam się dziś bardzo, bo śniło mi się że w wielki upał przykryta byłam

czterema kołdrami) byłam z Anielką w parku Krakowskim, po którym chodziły osoby niedwuznacznie pomalowane a między innemi Mostowski, miał tylko szerokie na sznur ściągnięte lekkie szarawary i nic więcej. Nikt się temu nie dziwił – widać upał taką modę wyrabia. Chodziwszy się, jeszcze się śniadam – było to przygotowanie do „passeru lua". — Jadalny pokój, zrobiłam z twego pokoju dziś rano; ciepłutko tu i miło – tu też list ten piszę, bo coś z Bakuncia, został tu w powietrzu, i lepiej mi tu, niż gdzieindziej. Deszcz pada coraz to większy teraz, a przed godziną jeszcze słońce świeciło chmurami. — Ostatni Kosz, przyjemnie się czyta. Akarazgrawszy tyle, całuję tobie Boże kusieczki – pisz do Jaluni i kochaj ją. Buzi ci daję, czoło, oczka, karczek całuję. Twoja całutka Bakuncia Żonuneczka

Zawsze Kochanie Twoje Kochanie Twoje Kochanie Twoje

cabaso

27go Września 1886 b. Poniedziałek

ów Krakus 28/986

581 49

Bobusieńku, kochanie moje!

Dziś Talucia niema o czem pisać, bo wczoraj cały dzień w domu siedziała. Na obiedzie był Maciej, a po obiedzie przyszedł Stadyczka, i gawędzili z Jasiem w twojej izbie. Kla[ner] ner na Rysach nie zatrzymali, z powodu śniegu i mrozu. Niedźwiedzia w owsie, zaś, ta na Bukowinie, dziesięć dni temu. Jaś otrzymał wczoraj swoją odbitkę z brosz[ura]wana, ale nie obejrzał porządnie, o co prosił pisać do Krzyżewskiego. Do herbaty czytaliśmy wszyscy, po herbacie, Anielka nakle[iła] jała roślinę na czarne tekturki, a Jaś szukał w antologji, stosownych wierszy, do wpisania złotym atramentem, na wolnym od roślin miejscu. Pysznie się bawili przytem,

2492.

Ja z Wandą graliśmy w Langego Puffa, a Zo-
zia amatulona, czytała drzemiąc, a o 10-ej
spać poszła. Niejest ona miłym exemplarzem
panny. — Dziś rano, śliczna była pogoda
śnieg iskrzył się w słońcu — herbata była
na ganku i teraz na ganku piszę, ale
słońce już się schowało, i zimno się robi.
Jas, ztajawszy jakąś leżącą książkę, czy-
ta od środka zapalczywie, nadając się oczy-
wiście dwoma przyjęciami pod galerję
Wandy, widocznie zniecierpliwionej jego
nieobecnością w domu. — Panny zmarz-
luchy, ukryły się w domu, narzekając
na zimno. Niema dziś Reformy, ale niema
dziś także, listu od Babuni, a ja piszę już
trzeci, choć mnie dziś głowa boli. — Bądź

2e93
50

zdrów, krzątki, niemotającej, kochanej Bo,,
hunciu. A pisz przecie, bo niespokojna
będę, niebytes zdrów odjeżdżając.—
Całujam od siebie i wszystkich.—
Buzi ci daję, tulę się cała do ciebie.
Kocha bardzo Babuncia

Babunciaj

Middlemarch p. Georges Elliot—
śliczna jest powieśćą. Chciałabym, by
ją czytała Wanda i Anielka, a nie,,
wiem czy jest tłumaczona, na polski
lub niemiecki język.—

---

Do wesołego mego Listu jeszcze
zapomniałem Ludwi' serdeczności.

2499

Otw. zeby zamówić u indywidualnego
opraski z papieru dwi[ą]gowego, z jednego
rzeźca podgumowanego – dla wszystkich
krajowych a duchownych. Oprócz tego
jest za słaba i krzywo się trze. Chci
dwie opraski przysłać na kresy! Oprócz
papieru na skórki, mamy z grubego
zatem odpowiedniego. Wiek tego
typu ich na hyż ale jest krótki.
Jednej – więcej o 50. Najlepiej
za pobraniem zwrotu.

Jan.

Bobuniu mój! — Posełam zasła-
niona czekoladę i cukierki,
oraz Reformę dla Bobunia,
bucik i list dla Stani
stanowej, chloroform dla
Saby — i parasol dla Anie-
ki, bo niepokoi mnie
to że wzięła parasolkę
giętką, niedobrą do pod-
pierania. Jest to para-
sol lekki i stary — a
ile będzie dla niej za

wszelki, to gorzale mo-
ga wziąć koniec bez
skrupułu. Kiedy nie
idzie z tą swoją prawą,
tylko przez Zawrat
bo to niebezpiecznie.
Pozdrowienie serdeczne
dla wszystkich — Bo-
gumiłowi buzi dla
gi, serdecznej.

2497
52

Bóg z Wami, a dbajcie tam wszyscy o siebie i jedni o drugich. Do widzenia w Sabacie wieczór a aresztu jak Wam wypadnie. Napiszę Stawko przez mego posłańca i jednego z waszych gorali adres

lij, bo tylko do Mar-
kego - był potrzebny.
I powrotem wkrótce
ciężaru. ——

Całujemy - całujemy
Twoją Ranecia -
całujcie bardzo Ba
buneia.

Babuneia

29.9.1886

2499
53

*Classe des Telegrammes.*
*Rodzaj telegramów.*

**TELEGRAMM №**
**TELEGRAM L.**
an — do

Pawlikowski Kraków
Telegraf 14

*Dienstliche Zusätze.*
*Dopiski z urzędu.*

583

29/9 86

Aufgenommen von / Odebrano z: 2
auf Leitung Nr. / na linii L.: 497
am / dnia: 29/9 188 6 um / o 2 Uhr / god. 30 Mittag / połud.
durch / przez: B

Von / Z: Zakopane

Nr. / L.: 119 Worte / słów: 16 Chiffern / szyfer:

Aufgegeben am / Nadano dnia: 29/9 188 6
um / o 3 Uhr / god. 30 Min. / min. 4 Mittag / połud.

**Text. — Treść.**

od rana w Kościeliskach
mcpisałem błędna grota
skrzna Dzisiaj przy

Pawlikowska

D. S. Nr. 761. Deutsch-polnisch. (Auflage 1886.)

065

2500

## Bemerkungen.

Wenn der Aufgeber die Antwort frankirt hat, so ist dem Ursprungs-Telegramme eine Anweisung auf unentgeltliche Aufgabe eines Antwort-Telegrammes beigefügt, welche vom Adressaten zum Niederschreiben des Antwort-Telegrammes zu benützen ist.

Nähere Angaben über die Behandlung telegraphischer Correspondenzen sind aus der Telegraphenordnung und Tarifzusammenstellung zu ersehen, welche bei den Telegraphenstationen zur Einsicht und zum Verkaufe aufliegen.

Bei Telegrammen, welche mittelst Hughes'schen Typen-Apparates aufgenommen sind, steht obenan in abgekürzter Form: Adressort, Aufgabsort, Nummer, Wortzahl, Tag, Stunde, Minute und Tageszeit der Aufgabe.

Die Telegraphenverwaltung leistet keinerlei Garantie für die richtige und rechtzeitige Ueberkunft der Telegramme und hat Nachtheile, welche durch Verlust, Verstümmlung oder Verspätung derselben entstehen, nicht zu vertreten.

Die Bestellung der Telegramme im Standorte der Telegraphen-Adressstation und die Weitersendung derselben mittelst Post innerhalb der Reichsgrenzen erfolgt gebührenfrei.

Die etwaigen Boten- und sonstigen Nachtragsgebühren sind auf der Adresse angegeben.

Wird eine Verstümmlung vermuthet, so kann binnen 24 Stunden die Berichtigung verlangt werden. Fällt die Verstümmlung der Telegraphenanstalt zur Last, so werden die Berichtigungstaxen über Reclamation zurückgezahlt, falls für das Ursprungs-Telegramm die Collationirung bezahlt worden ist.

## Uwagi.

Jeżeli nadawca opłacił odpowiedź, doręcza się adresatowi wraz z depeszą „zlecenie", na którém odpowiedź napisaną być powinna.

Bliższych szczegółów, tyczących się postępowania z korespondencjami telegraficznemi, dowiedzieć się można z ustawy o telegrafach i z taryf, które w stacjach telegrafów są do przejrzenia i do nabycia.

Na depeszach telegrafowanych za pomocą przyrządu Hughesa, wymienia się u góry w formie skróconéj: miejsce przeznaczenia, stację podawczą, liczbę, ilość słów, dzień, godzinę, minutę i porę dnia oddania.

Zarząd telegrafów nie daje żadnego ubezpieczenia, że przesyłka depesz nastąpi właściwie i w odpowiednim czasie, i nie odpowiada za straty wynikłe z zaginięcia, z pomyłek lub spóźnienia telegramów.

Doręczenie depesz w miejscu przeznaczenia, tudzież dalsza przesyłka pocztą w obrębie monarchji, uskutecznia się bezpłatnie. Należytość dla posłańca i dopłaty, jeżeli jakie przypadają, są wyrażone poniżéj adresy.

Jeżeli kto mniema, że w depeszy zaszły pomyłki, może w przeciągu 24 godzin zażądać sprostowania. Gdy się okaże, że pomyłka nastąpiła z winy telegrafu, natenczas opłata za sprostowanie uiszczona zwroconą zostanie.

Dem Boten übergeben / Dano posłańcowi ..... 188 ---

um / o ..... Uhr / God. ..... Minuten / minucie ..... Mittag- / połud.

1886 z Zalesp. Dok.
?30.9.86 2501
54
(584/1)

Bobusieńku drogi, kochany!

Wczoraj niepisała Tatuncia, a dziś spieszy się bardzo, bo z powodu święta (św. Michał) poczty wcześnie zamknąć gotowi. Wczoraj rano, wyszedłszy na ganek, zastałam cieplo i pogodę, z kąd wynikło nagłe postanowienie, jechania do Kościelisk. Od pół do 11ej wyjechaliśmy z miłą nadzieją wróceenia na obiad, który na 4ta obstalowa Tam. Wstąpiłam na pocztę po drodze i wzięłam stamtąd milutkiej, poczciwy kochającej liścik Mieczka, za który tulę się do niego, całując ręce, buzię zawąsiona — całutkiego. Dziś mam dwie Karteczki, które już o 10ej przyniesiono, i pałaszam śliwnie za nie. Mieczu grzeczny

szy od Babunci. – Ale zaczynam z góry.
W Poniedziałek, skończywszy list do cielie, napisałam krótki liścik do Damskiego, nie ograniczając się na kilecie. Prosiłam go by donióst nam jak się ma i jak mu się powodzi, bo zapamiętanie jego o moich imieninach, zaniepokoiło mnie o zdrowie jego. Doniesiem ze Jasiowie wyjeżdżają 10go już może – a cielka na serjo ako to Listopada, wybiera się na dwa lata do Paryża. – Może przecie przyjedzie po tym moim liście (Jaś także pisał) to niem się cielce bardzo-bolesnie było by odjeżdżać, nie zobaczywszy go przedtem, nie otrzymawszy od niego; bzegść Boże, na drogę. Biedne dziecko! Dziś znamy otrzymała cukierki i list od Kalbego, niemiedziec co z tym robić dalej; gotów do Paryża cukierki posełać. Widocznie

ta pusełka, w dzień swoich imienin, chciał takie
sprawić przyjemność. — Po obiedzie w Poniedziałek,
tak, poszliśmy wszyscy na spacer; najprzód
ja z Józią, potem Jasiowie, potem ja, Jó-
zia i Antiełka — potem zeszliśmy się do
kupki i przed zmrokiem dopiero, wróciliśmy
do domu; bardzo ładnie było. — Wieczór
było czytanie i granie w preferansa i lan-
ge puffa. — Do Kościelisk przyjechawszy
wraz z Siecką, nie zatrzymując się wcale,
poszliśmy szybkim krokiem do Pisanej-ki,
Antiełka naprzód. Stamtąd mały bardzo
kawałeczek uszedłszy, zaczęliśmy się na
prawo do góry ku Kominom. Wyjście
do Błędnej Grapy nie jest bardzo męczą-
ce i ładny widok ciągle. Antiełka z
Jasiem, pierwsza tam była i wogóle,
abrawą i nadzwyczaj energiczną była
wczoraj, w dzień św. Wacława.

2584

Zatuj Bolunciu, że niebyłeś w tej grocie, bo bardzo wyjątkowo jest piękna i duża. Ciągle chadzając przez dwie godziny nie zchodziliśmy jej całej – reszta korytarzy dla nas, przyjętą niebyła jeszcze. Przed Błędną grotą, jest inna, po przed którą się przechadzi; parę kości w niej znalazłszy, wiezą je dla ciebie – może to jaki ciekawy był zwierz. Pięćdziesiąt kroków od Błędnej oddalona, jest grota Baktaniecka, która ma być bardzo piękna i duża, bez porównania od Magórskiej większa – ale niestarczyło na nią czasu, bośmy z Błędnej wyszli o dwunastej, drabs na 5 tą – a do tego dessert krajić zaczynał, skończył jednak na krajeniu, dając pokój Panu

do wieczora. — Jeżeny Błędnej grały
są przeważnie śnieżnej białości, mię-
dzami ślicznych, malowniczych, a raczej
rysowniczych kształtów. Wielka szko-
da, że Bakuś w niej niebył. Widok
z jej okien cudowny, na Koseliska i
Pyszną - przytem niejest w niej zimno
i prawie wszędzie całkiem sucho.
Smok wychodząc z nami miał dziwny
wypadek, ale o tem potem, bo się
z listem spóźnię. — Wróciliśmy
o pół do 7ej do domu i dopiero
obiad jedli. Wanda czekała na nas,
ale po beefsteaku. — Około 10ej
wieczór wielki deszcz lał zaczął!
Dziś nie pada, bo śnieg ciepło — ale wiatr
Wyjeżdżamy w Piątek po obiedzie, do

2506

Nowego Targu na noc. Przeczy także
w Piątek ze służbą wyjeżdżają — wszy-
scy więc w sobotę przyjedziemy.
Zdrowia bardzo się cieszy, że dużego
i małego Tatkę zabaczy; cieszy się
także że Tadzio przecież trochę dba o
siebie i mniej niepokoję o zdrowie jego
skoro to nim myśleć zaczyna. Przekona
na jestem, że mógłby być zdrów ze,
pełnie, gdyby stale chciał tego, i nie
robił wszystkiego co możebne, by go psuć
ciągle i tracić siły. Rozpacz mnie czasem
bierze, widząc jak mi się dziecko marnu
je, a niemogąc nic na to poradzić. Mo-
że przecie teraz lepiej będzie — niech
Bóg nagrodzi temu chłopczynie, że się
tak dobrze wziąść do niego umiał. —

Powiedz Babuncin Walusiowi, żeby w moim przedpokoju postawił koziołki dla Antosi i przeniósł tam jej umywalnię i biureczko — moją zaś umywalnię postawił w moim pokoju pod oknem jak dawniej. — Warchałaty w sobotę niech Michałowa cielęcą lub baranią pieczeń upiecze, a do niej ziemniaków ugotuje. — Michałowi surowo nakaż, by porządek był w ogródku i na dziedzińcu — trawniczek zgrabiony, wymieciony — psie dziadki z niego uprzątnięte, bo kra"

2508

Kiet jesrese kwitnąć może.
Całuję Babusiu drogi — całuję cię całutkiego, kocham bardzo bardzo. Tadzia mi pocałuj — bardzo mi już tęskno za nim, i za jego konceptami, rozweselającemi wszystkich. Gdy on w dobrym humorze, to mi się jaśniejszym cały świat wydaje — tylko przytem i Babuś smutnym być nie może. Bądź mi zdrów — bądźcie zdrowi. — Boże li daje

Faluniczy

30.11.1886

~~2509~~ 58

*Classe des Telegrammes.*
*Rodzaj telegramów.*

# TELEGRAMM № 1.
# TELEGRAM L.

*Dienstliche Zusätze.*
*Dopiski z urzędu.*

585

Ehrn 1/12 1886. gar 8m vorm

Aufgenommen von
Odebrano z
auf Leitung Nr.
na linji L.
am 1/12 88 um 1 Uhr Min. Mittag
dnia godz. min. połud
durch
przez

Von
Z

Nr.
L.
Worte
słow
Chiffern
szyfer

Aufgegeben am
Nadano dnia 188
um Uhr Min. Mittag
o god. min. połud.

pawlikowski krakau place kleparz

14 pologne d' autriche .

krakau Von paris 15026 18 30/11 7/16 soir

- voyage heureux, bonne compagnie, peu fatiguées, details par lettre .- helene

## Bemerkungen.

Wenn der Aufgeber die Antwort frankirt hat, so ist dem Ursprungs-Telegramme eine Anweisung auf unentgeltliche Aufgabe eines Antwort-Telegrammes beigefügt, welche vom Adressaten zum Niederschreiben des Antwort-Telegrammes zu benützen ist.

Nähere Angaben über die Behandlung telegraphischer Correspondenzen sind aus der Telegraphenordnung und Tarifzusammenstellung zu ersehen, welche bei den Telegraphenstationen zur Einsicht und zum Verkaufe aufliegen.

Bei Telegrammen, welche mittelst Hughes'schen Typen-Apparates aufgenommen sind, steht obenan in abgekürzter Form: Adressort, Aufgabsort, Nummer, Wortzahl, Tag, Stunde, Minute und Tageszeit der Aufgabe.

Die Telegraphenverwaltung leistet keinerlei Garantie für die richtige und rechtzeitige Ueberkunft der Telegramme und hat Nachtheile, welche durch Verlust, Verstümmlung oder Verspätung derselben entstehen, nicht zu vertreten.

Die Bestellung der Telegramme im Standorte der Telegraphen-Adressstation und die Weitersendung derselben mittelst Post innerhalb der Reichsgrenzen erfolgt gebührenfrei.

Die etwaigen Boten- und sonstigen Nachtragsgebühren sind auf der Adresse angegeben.

Wird eine Verstümmlung vermuthet, so kann binnen 24 Stunden die Berichtigung verlangt werden. Fällt die Verstümmlung der Telegraphenanstalt zur Last, so werden die Berichtigungstaxen über Reclamation zurückgezahlt, falls für das Ursprungs-Telegramm die Collationirung bezahlt worden ist.

## Uwagi

Jeżeli nadawca opłacił odpowiedź, doręcza się adresatowi wraz z depeszą „zlecenie", na którém odpowiedź napisaną być powinna.

Bliższych szczegółów, tyczących się postępowania z korespondencjami telegraficznemi, dowiedzieć się można z ustawy o tele-

Paryż. Rue Balzac. 1go grudnia 1886. Środa. 251
Hotel Derby. Aw III^me étage. Chambre Nr 15. otw 4/12 586 59

I.

Bobusieńku drogi, kochany!

Najprzód donoszę, że jesteśmy zdrowe i już wcale nie zmęczone. Mieszkanie mamy wygodne, słoneczne i tak spokojne, że ciszej jest niż na Kleparzu. Jest to ulica bardzo krótka (gdzieś górzysta, bośmy tu jadąc, jechały pod górę) łącząca avenue des Champs Elisées z Boulevard Hausmann — koło Rond Point de l'Etoile i Arc de Triomphe. Powietrze doskonałe. Domy otaczające, są po części wille jedno lub dwu piętrowe, tak, że słońce swobodnie zagląda do naszych okien, co bardzo jest miłe. A teraz zacznę z góry — do Wiwiecinia jechałyśmy tylko z jedną panią niemką, mieszkającą w Bukareszcie i ztamtąd do Berlina jadącą. We Wrześniu straciła tam matkę a w Listopadzie ojca — jechała dla uregulowania interesów spadkowych. Bardzo ciekawe szczegóły gospodarskie. Rumuńskie, opowiadała drugiej niemce, między Wrocławiem a Berlinem. — W Wiwiecinie rewizja była, przy czem druga kłódka, a raczej jedna kłódka u mego kosza, stanowczo otkazała się być posłuszną, został się więc tylko z jedną kłódką i skrępowano go sznurem, który ledwie dostałam za pieniądze. Miła Jadwinia. We Wro-

stawiu, stałyśmy dwadzieścia minut, jadły dobry rosół i rostbef z ziemniakami duży i doskonały, za co zapłaciły 4 marki wraz z trinkgeldem.
Z Wrocławia do pani z Buk. przyjęła miła grubka niemka i ładna, także miła jeszcze francuzka, która po wojnie wyszła za mąż za pruskiego wojskowego. Miła i bardzo zabawna, zaraz się ze mną wdała w rozmowę, poznawszy, że jestem polką. Zapytała mnie: „Aimez vous les Prussiens?" „Je les déteste." „Et moi de même, je n'aime que ceux qui m'appartiennent et qui sont de braves gens."
Jeździła do Wrocławia po sprawunki, wysiadła w Li[illegible]gnicy, gdzie na nią czekał mąż wojskowy – lokaj, powóz i konie. Następnie wybierała się do Paryża w odwiedziny do Rodziców, gdzie jeździ każdego roku. – Do Berlina przyjechałyśmy o pół do 10-ej wieczór – i tam mała awantura, mogąca być na przykrość lekką dla dziecki. Miałyśmy bilety na Friedrichsstrasse – ale gdy pierwej wyjechałyśmy na Schlesischer Bahnhof, konduktor nieby bardzo grzeczny – przyleciał radząc nam żeby tam wysiadać, bo właśnie stoi Kolonski pociąg, gdzie przesiadłszy się, będziemy miały więcej czasu do zjedzenia czego na Friedrichstr. niepotrzeb-

bijąc tam już kupowáć bilety i odbierać rzeczy, co chcieli nam tu uczynić, t.j. chcieli kazáć kasyery wyjąć z pociągu. Mówiąc to wszystko, porwali nasze manatki, wysadzili nas, potem rzucili manatki na peron — krzyknęli: warten sie i poleciał napowrót do swego pociągu, który gwiznął nam przed nosem i pojechał wraz z kondukterem i pakunkami. — Musieliśmy na gwałt kráć drugie bilety na Friedrichstrasse, gdzie przyjechawszy ledwie zdążyliśmy hardzo się śpiesząc, odebráć i nadáć do Paryża rzeczy, oraz kupić bilety. Potem mi nie wiem czy ten kondukter był tylko głupi, czy chciał nam zrobić psikusa. — Z Berlina jechaliśmy z tą samą miłą i grubą niemką i z drugą jeszcze. Zatrzymywaliśmy na parę stacyi przed Kolonią. Do Kolonii przyjechaliśmy o 8ej rano przejeżdżając koło samej katedry, co nas hardzo ucieszyło. Stanęliśmy tam pół godziny, odprawiliśmy wszystkie interesa — piliśmy dobrą herbatę z dwoma dobrymi bułkami z masłem, płacąc za to półtorej marki — taniej jak za paskudztwo we Lwowie, bez żadnego masła. — Z Kolonii, jechaliśmy 1szą

Klassa z Portugalką, nie gruszka, tylko stara panna, z panną służącą francuską. Zaprowadzony się ze sobą w drodze. Brzydka, ale miła, wykształcona, praktyczna i niebrzydnie wielka jakaś figura. Ona to, data nam massę adresów rozmaitych, a zainteresowawszy się trochę, bardzo obrabiała mieszkania w środku miasta, blisko Sekwany, ze względu na zdrowie. Quartier Latin wogóle bardzo obrabiała, jako nie stosowne dla młodej dziewczyny, zostającej samej. Data nam kilka adresów spokojnych pensyj i hoteli wszystkie rue Jacob, rue Lord Byron i Avenue Friedland, a więc blizkie siebie, gdzie mieszczą się przeważnie porządne panny, kształcące się w Paryżu lub inne spokojne osoby. Na próbę więc, zajechaliśmy do jednego z tych domów i jak dotąd bardzo jesteśmy zadowolone. — Ale dziwna na śniadanie — po którym w świat się puszczamy. Dalszy ciąg dziś wieczór — wczoraj z kolei telegram wysłałam, bo Portugalka mówiła — że za późno by już było z miasta.

— Po śniadaniu. Gwałtowano — trzeba było iść, nie zanotowawszy listu. Pano bano nam herbatę z rogalkami i masłem. Śniadanie jest do 12 ej. Przedniówka — mastro. potrawka cielęca z ziemniakami, kotlety baranie z jarzyn z groszku, szt. jabłka, konfitury, biszkopty, wino. Wszystko świeże i dobre. Obiad jest do 7 ej, na który wrócimy. Teraz idziemy i nie wrócimy, aż po pół do siódmej. Patrzajam. Buzi daje — tuli się do siebie — żadna całuje — a dziecię o siebie. O drobnostki [illegible]

Pawilon Rotunda — Jardin des Tuileries — Statua Jeanne d'Arc — Palais du Louvre — Pont Neuf — Bulwary — Wejście na stację Metro — Arc de Triomphe — Champs Elysées

II.

7/12 1886. Środa wieczór. Rue Babrac. 61
Hotel Derby 3. étage III^me porte 15
odp. 9/12

587/4

Kochanie moje. Mój Ty Mój!

Wstyd mnie trochę relacyi którą mam zrobić, ale przyznać się muszę, sesmy dziś niezrobiły nic poważnego, tylko włóczyły się przez dzień cały. Dziś my nie kupiły niezbędnie i zaraz potrzebnych rzeczy, aniśmy niebyły u nikogo, ani nas niemidia ta szkoła malarstwa, ale zato my widziałyśmy dużo. Jednak zaczynam tam gdzieś skończyła. W Verviers, był najdłuższy przestanek, między Kolonią a Paryżem i tam jadłyśmy szkaradny szkwaśniały rosół, a raczej skosztowałyśmy go, dobrą polędwicę z ziemniakami, ale małe porcje i pół butelki wina białego zwykłego. Za to, zapłaciłyśmy siedm franków, co znajduję, bardzo jest drogo. Niejechałyśmy wcale przez Bruxela, tylko przez Aix la Chapelle, Liège, i Namur. Na granicy wszyscy wysiedli do rewizyi, a wyjątkiem Portugalki, która tylko pokazała jakiś papier ze swego konsulatu, i pozwolono jej zostać w wagonie. Przyjechawszy do Paryża – manatki dałam księdzu missjonerowi i kazałam się prowadzić do fiakra, którego zamówiłam, i zostawiwszy w nim manatki – wzięłam numer fiakra i kazałam

się komissjonerami prowadzić do telegrafu. Dosyć to było daleko, obeszliśmy w kółko, jest olbrzymiego, choć brzydkiego dworca. Wystawszy telegram do Bekmeca — uwolniliśmy i zastaliśmy już rzeczy w salle des bagages. Po rewizyi, odniesiono kufry na fiakra i dawszy adres, pojechaliśmy na Rue Balzac. Wzięliśmy pokój na niskiem trzeciem piętrze, tak duży jak mój, może nawet większy; są w nim trzy okna, (bo jest narożny) które wychodzą na wschód i południe. Najadłszy się dobrej herbaty z bułką, pieczenią cielęcą, masłem i serem — spać pozostało nam zaraz. Przyjechawszy, oglądnęliśmy tam pierwej ~~pokój~~ mieszkanie, ugodziłem się i dopiero rzeczy z fiakra zniesie kazałem, gdzie ta wielka czekała. Po wspólnej naradzie, wzięliśmy ten pokój na tydzień, wraz z całą pensją, bo to stanowi wielką różnicę w cenie. Dziennie za wszystko razem, mieszkanie, jedzenie, usługa, z wyjątkiem opału, 15 franków za nas obie. Zdaje mi się, że jak na Paryż, to nie za drogo. Zjadłszy śniadanie na dole, wraz z sześcioma osobami — pięć kobiet a jeden mężczyzna — wyszliśmy najprzód na lewo, na Avenue Friedland, gdzie

jest biuro pocztowe. Odbieramy do Bahnera list za rewersem – kupiły [marek] des Cartes postales, napisały na nich po parę słów – ona do Mady ki a ja do Jasiów i zmarkawszy, że śmy się za lekko ubrały – wróciły do domu oddalonego o kroków kilkadziesiąt. Postałyśmy stojącego na górę po ptaszarce – ubrały się w nie i wyszły na prawo. Uszedłszy kilkanaście kroków, znaleźliśmy się na avenue des Champs Elisées, a przed salą – znowu na prawo – ujrzałyśmy arc de Triomphe. Pasłyśmy do środka i oglądały doskonale ze wszystkich stron sewnątrz i wewnątrz; nacyniwszy to, poszłyśmy w dół przez avenue d. Ch. El do Rond Point – gdzie jest tych sześć fontanek wielkich, rozsrebrzanych z kaverachów wytryskujących. Wstąpiłyśmy do Panorama i oglądały [illegible] Konstantynopol i La défense de Paris. Słabe panorama, ale Egipt który widziałyśmy we Kwinie z Zacha zasięniem nie ustępuje mu. – Koło Palais de l'Industrie, doszłyśmy do Place de la Concorde i obelisku Luksorskiego, którego widzisz, tyłem się od ciebie. Śmieszka zachwycona Place de la Concorde – ale bo też piękniejszego trudno zobaczyć. Po długiem oglądaniu poszłyśmy

Dalej, przez ogród Tuileryj, na plac Tuileryj i Louvru. Oglądnęłyśmy dwugi arc de Triomphe ten z końmi na szczycie, a który teraz stoi wśród śmiecia, gruzów, kup drewnianych, sił, je się do straży ogniowej nieleżących – a zastępujących dawne, pyszne dzielnice Tuileryj. Plac Louvru taki jak dawniej, Place du Carrousel, zeszpecony takiż widokiem gruzów pokruszonych kup. Z Place du Louvre wyszłyśmy na Rue du Louvre i ujrzały st Germain Lauxerrois i la Mairie z tem śliczném gotyckiem oknem, a raczej rozetą. Śliczným jest ten kawałeczek Paryża – ta grupa tego kościoła z tą Mairie. Potem zwróciłyśmy się na lewo i wyszły na Rue Rivoli. Tam inny świat, hałas, tłok, w hotel du Louvre – w kalutenko magasin du Louvre – gdzie tu niby miałyśmy kupować kapelusz i suknie – ale ogrom tego sklepu i tłok jaki w nim panował, nas odstraszył. Nagadawszy się na ten sklep i obszedłszy w kółko cały jego czworobok, nastuchawszy się wymyślań niecierpliwych przy kupnie, wsiadłyśmy na Place Royale w kupce, biletu do omnibusu i nacieszywszy się na niego na Paradise, bo gdzieindziej miejsca niebyło, pojechałyśmy przez Rue de Rivoli i Avenue d. Ch. Elisées do

(587/2) (12 86.) 2570

Avenue Friedland, skąd kilkanaście do domu. Tam spacerkujemy w salonie małym, a dziesięć minut na obiad, czytając gazety, oglądając albumy. Obiad dobry – kotlet cielęcy – Les saules aux fines herbes – niesmażalne – pieczyste z kapłanów czy jakiś – Blanc de chapon – to tego. Doskonała fasolka zielona i sałata, ser, masło – lisssky – i ty – pyszne gruszki. – Najadłyśmy się – ale obiad w porównaniu – gorszy niż śniadanie – a to mi się niepodoba, że wołowiny nielubię. – Teraz, Antosia śpi, a ja spać jeszcze zaraz. Pataj jam. Buzi daję, aeszka całuję, głaskaj się kaz. Jutro, takim próżniakiem nielezę. –

Pan chrapnie się spieszy bo jeszcze nie skończył się ubierać i już odeszedł śniadanie, więc mi kazała list rakiniczyć. Kazała mi napisać że Pan zamówiem pojechamy do schroby z polem do Livenhardt. Pewnie. Najserdeczniej pozdrawiamy – myślimy nieustannie i modlimy się za nich. Najlepszy Pan pewnie do Warszawy pojechałeś i odpoczywa w Paryżu [illegible]

Dzień dobry – Antosia – całuję Bohunia – całuję Bohunia – całuję Bohun

III.) Paryż Piątek. 3/12 1886 2801
ok. 6/12
588 64

Babuniu mój drogi, jedyny!

Bida, bida, bidaaa, Babusieneczku. Byliśmy wczoraj w école Juliane i... bardzo nam się tam niepodobało ale to bardzo. – ale zaczynam z góry. — Wczoraj śniadanie było dobre. Kurczęta, sałata i jaja w majonezie, cyfadry z sosem i ziemniakami z pieca, potem zwykły deser, przy którym konfitury doskonałe, ale niewiem z czego. Wtóre potrawy były bardzo dobre, a ziemniaki cremé dziwnie smacznie przyprawione. Ma się rozumieć, że tak do śniadania jak i obiadu, dostajemy butelkę wina, z której niewiększej jak ćwierć z wodą wypijamy. — Po śniadaniu, udałyśmy się przez Avenue Friedland, boulevard Haussmann, plac opery, ulicę du 4 Septembre, na plac Bursy, a stamtąd przez kawałek ulicy Vivienne do passage des Panorama. Obejrzymy trzy kwadranse na placu bursy tylko się zatrzymując się, dla przypatrzenia się jej i przysłuchaniu się pięknemu hałasowi który tam panował. – Kwandrans stracony przy Wielkiej operze, odbierzemy. Grają dziś Czarną Kankę, i choć bardzo drogie miejsca, zdecydowałam się wziąść bilety, żeby to raz dziecka widziała – bo potem niechętnie tam uczęszczać. —

Ecole Juliane, jest po prostu na strychach passażu; pracownie wązkie, wązkie, ze światłem dobrem z góry. Powietrze tam duszne, srkaradne, brud na schodach, w sieni i w szkole nie do opisania. Jedynym znakiem na maleńkich drzwiczkach wejścia, zamazana paleta wisząca na ćwiekach. Przedpokój gdzie mieszka i gotuje na żelaznym piecyku, ordynarna stróżąca i gdzie na hakach i na jej łóżku, porozwalane są odzienia wszelkie, mniejszy od twojego ciemnego przejścia przy pokoju. Izbą z którą się przyjęli rozmawiają z której obraz zapisać się można, jest jedna z wszelkie - dyżurna. Była nią właśnie ta niby wtoda mężatka z którą mieszkała i przyjaźniła się panna Birkowska. Pracownia nie zamknięta. Wpuszczony weszły i powiedziały, że chciałyśmy prendre des informations - o szkole - stróżąca nie ruszając się od jakiejś robaty - powiedziała wskazując drugie drzwi: „entrez mesdames" i znalazłyśmy się w obec malujących i go tego modela. Miał na sobie tylko majteczka z przepaski z czerwonej flaneli. - Przekonana je,

Ecole Juliane, jest po prostu na strychach passażu; pracownie wązkie, wązkie, ze światłem dobrem z góry. Powietrze tam duszne, srkaradne, brud na schodach, w sieni i w szkole nie do opisania. Jedynym znakiem na maleńkich drzwiczkach wejścia, zamazana paleta wisząca na ćwiekach. Przedpokój gdzie mieszka i gotuje na żelaznym piecyku, ordynarna stróżąca i gdzie na hakach i na jej łóżku, porozwalane są odzienia wszelkie, mniejszy od twojego ciemnego przejścia przy pokoju. Izbą z którą się przyjęli rozmawiają z której obraz zapisać się można, jest jedna z wszelkie - dyżurna. Była nią właśnie ta niby wtoda mężatka z którą mieszkała i przyjaźniła się panna Birkowska. Pracownia nie zamknięta. Wpuszczony weszły i powiedziały, że chciałyśmy prendre des informations - o szkole - stróżąca nie ruszając się od jakiejś robaty - powiedziała wskazując drugie drzwi: „entrez mesdames" i znalazłyśmy się w obec malujących i go tego modela. Miał na sobie tylko majteczka z przepaski z czerwonej flaneli. - Przekonana je,

Kochanego Tatusia
Ecole Juliane, Académie Julian, 31 rue du Dragon, Paris
Tatusia pocałuję serdecznie, Kochanego Tatusia

stem, że tak samo wpuszczanym byłam być
mężczyzną. Ja wchodziłam naprzód i domyślisz
się, że się cofnęłam mimowoli, bo mi się na ten
niespodziany widok gorąco zrobiło i że strachu
aż mi się głowie zawróciło. — Głupie to może, ale
już taka jestem. Dwielka za mną stojąc, tego
modela niewidziała, tylko pierwszą potwarz
pracowni, gdzie malowały ceremice. Zerwało
się ich zaraz kilka i przyskoczyło do drzwi. Każda
inna, a każda jak cwibak; wszystkie miały min
devergandées." — Ubrania ich dziwne; jedna, miała
na głowie hełm papierowy, druga — ta przyja-
ciółka Bierkowskiej, cała w atłasach — bez far,
tuszka itp. — Domyślisz się łatwo, że wyszy-
liśmy stamtąd nieszapisawszy się, i bardzo je-
steśmy obie skurbowane. — Ztamtąd, udałyśmy się
przez Palais Royal, skąd niemogłam dwielki wy-
ciągnąć, plac i most Carousel — na drugą stronę
Sekwany — gdzie Hugo zrukalizmy polskiej księgar-
ni i ledwie ją znalazły na drugiem piętrze, dom
jego siedzinica jakiegoś domu. — Smutno nam się
zrobiło na jej widok: taka biedna — ukryta, wśród
tego przepychu. — Dostawszy adres Wchorowicza

Jutrzejszy list wyślę mu na mieście, bo mi się nie chciałoby [illegible]

Boulevard St Germain 28 – przesłyszmy
sekwanę przez Pont des Arts – siadły do omnibu
sa, na który czekałyśmy z dziesięć minut (wszystkie
loże pełne) i pojechały na l'impériale – (miejsca
to mieją wewnątrz – przez place de la Concorde
cudownie piękny widziałyśmy – a potem
Elizée – do Avenue Friedlein – skąd wspaniałe
nut byłyśmy w domu, w ciepłym i ciepłym salo
nie. Za kilka minut zadzwoniano na obiad.
Był rosół z grzankami, kury z ryżem
ostro przyprawionym – rostbef ze szpinakiem
i sałata – placek z jabłkami i deser, a przy nim
ogromne, doskonałe gruszki; jedną zjadamy razem,
Znamy się już i rozmawiamy ze wszystkiemi
przy stole. Małżeństwo hiszpanie – matka
i córka – angielki, i dwie panny, jedna niem
ka, druga amerykanka – ta ostatnia „dziecko
kulecia." Ma lat zaledwie dwadzieścia może,
przyjechała sama z Ameryki – po francuzku
niemnie, i daje sobie rady. Przytem pozór
spokojnej, pogodnej natury dziewczyny. Podoba
mi się. – Będąc zmęczone – niedługo po tym
obiedzie spać poszłyśmy. – Teraz po śniadaniu

sobota po śniadaniu. 4.12.86 B. d. K. spałyśmy dłużej niż zwykle po wczorajszej operze – potem przyszedł Loewenhardt – teraz 589 3725 66
czas mamy naznaczony godzinę do Atelier de Carolus Durand i pani Kabielakowej. — Wieczór pisać będę – teraz tylko tych słów kilka, żebyś się nie niepokoił. — B. b. d. K. b B. T. —

IV. 4/12 1886
otr 7/12

H. Pawlikowska

2526 IV. List

CARTE POSTALE

*Ce côté est exclusivement réservé à la suscription.*

M^sieur Miecislas Pawlikowski.

(Pologne Autrichienne) Cracovie

(Krakau)

Place Klepacz 14

41

(596) 2/27

Piątek Sobota 4 gr. 6 ta wieczór. B. K. m. – Dopiero cośmy przyjechały do domu. Przed obiadem jeszcze choć stów kilka – rano wysłałam także Karteczkę – przedtem trzy listy. Po obiedzie list pisać zamierzałam – ale Hamlet dziś w T. Français – na widok afisza, tak się dziecko które jeszcze 67
niewidziało Hamleta, ucieszyły i taki z ust jej wyrwał się wykrzyk, że zmianowałam, że wzięłam bilety przed godziną, gra Gat, a Zofelia Rejchenberg. – Jutro rano już niezasiję, a pisać będę bardzo ciekawe rzeczy. Widziałyśmy Lowenskardta – Chorowicza – Godebskiej Nalielakową – atelier Carolusa Durand, gdzie uczyć się będzie Amelka. Mieszkanie prawie już zapewnione – a 10 minut drogi od Atelier – które się znajduje Quai Voltaire – a mieszkanie projektowane Rue St Honoré – u pani Wiśniewskiej – posiadającej jedną córkę, w hotel Lambert. Ma bardzo zdrowa, a przytem dobra gospodyni. Miała już w pierwszych pokoi, które były bardzo do zaprowadzenia. – Jest nadzieja, że jakoś wieczorem. Pan v. d. K. B Pal

2058 V Ey lit

CARTE POSTALE

*Ce côté est exclusivement réservé à l'adresse.*

M^eur Miecislas Pawlikowski

Pologne d'Autriche. à Cracovie.

(Krakau)

Place Kleparz 14.

4/12. 1886

vu 7/12 86.

L. V.

Paryż 6go Grudnia 1886. = Poniedziałek
wt. 9/12 Poniedziałek 2529
591 68

Mój Ty Drogi, Jedyny, mój Ty Mój!

Talucia niegrzeczna, niepisała wczoraj do Babuni, ale tak się złożyło, że niemiała kiedy. W sob. byłę wysłałam dwie kartki, sprawozdanie więc porządne, należy li się od Piątku 3/12 rano, bo w Piątek rano, ostatni porządny list pisałam. Do Babuniecka mego, ostatni list pisałam, ostatni do hot. Derby adresowany, a więc Babuś przecie list mój odebrał i turkuje się jeszcze Bartygatką, hotelem Derby itd. Ale zaczynam z góry 3/12 W Piątek tedy, zaraz po śniadaniu, wybyliśmy się przez park Monceaux do Gobelinów. Mimo że na syntka chorego, po dopiero co odbytej operacji świat Krótszą nogę przyjęła nas pani Gobelinska i była bardzo uprzejma, dla Anielki serdeczna nawet. Jego nieznastatyony, ale przyszedł wkrótce, w obcistym płaszczyku z peleryną i obiecał nam wszystkie zakłady Karolusa Duran — jakoż rzeczywiście, w Sobotę rano, przyniósł nam bilet Karolusa Durand z adresem atelier pour dames, i adresujący nas do Miss Ribbons, najpierwszej nazwanej, zarządzającej zakładem. — Wyposażył W Gobelinach pozwiedzaliśmy także sieczkę ich p. Jasienicza, prawie

Francuza mowa, ale zdaje sercem zdaje się lepiej, niż od niektórych polaków. Dał on mi dla ciebie parę numerów: Bulletin Art, Scient. i Artistique Polonais wydawany przez byłych uczniów szkoły Batignolskiej; i sprezent mi dwa bilety na niedzielę, a raczej Koncert Mickiewiczowski, dawany na biednych uczniów polskich, tu się uczących. Koncert ten dziś się ma odbyć, a będzie na nim cała polonia. — Wyszedłszy od gorących, pojechałyśmy fiakrem, Rue Vaugirard, Mont parnasse № 44, do Loewenhardta. Zastałyśmy tylko matkę, miłą staruszkę, i dzieci z nauczycielką panną Kinska, bardzo miłą — dzieci śliczne. — Mieszkanie niemożebne, bo choć pokoików dosyć, ale malutkie, i hałas za duży z powodu dzieci. — Prosiłam o pomoc w wyszukaniu mieszczenia dla Antosi. Stamtąd, piechotą udałyśmy się z powrotem, przez Rue St. Placide i Rue du Bac — (koło sklepu Bon Marché, gdzie kupiłyśmy gorset dla Antosi) ~~na Square Boulevard Augustin, gdzieśmy się zabłąkały~~ na boulevard St Germain 24, oddać nasze karty z adresem „concierge". Gdy oddawałyśmy, księgarnia dała nam numer 28, więc nasz szukały my się dobrze, zanim znalazłyśmy, dopytując się. W jego domu w sieni, jest telefon z napisem „Chevreuil" — prowadzący do niego na 4te piętro. Mały syn konsierża, którego to widać kochają, zaczął mówić do niego przez telefon, za przykładem pani Julii, on odpowiedział, że descend a l'instant i w kilka chwil, usłyszałyśmy

4/12

szybki bieg jego po schodach. Bardzo się zadziwił i
uradował naszym widokiem. Z jut gorącym przeg-
wędziliśmy w izdebce admirała eleganckiej i czystut-
kiej, a potem omnibusem pojechaliśmy aż ku
domostwu naszemu – Avenue Friedland. Trafiliśmy
prawie na obiad, bo obiedzie zaś, piękną pogo-
chaliśmy do Opery na Afrykankę, na której zwy-
spać mi się chciało, ale nie usnęłam. Śmietka ocz-
wiście była zachwycona i zdurzona. Najlepiej ujm-
wał Reszke, brat śpiewaczki – a więc polak,
w roli Vasco de Gama. Sceny w Operze są cu-
downie piękne – orkiestra, chóry, znakomite –
Afrykanka w jiątym akcie, miała głos zmęczony.
Piękne oczywiście także, powiedziałyśmy – jednak
powiedziałem sobie o operze: do razu sztuka.
4/12 W Sobotę rano przyszedł Kaczkowski –
bardzo uprzejmy, sympatyczny – dużo sympa-
tyczniejszy niż podczas powstania. Namówił
nas, byśmy poszły do pani Kabielakowej, z któ-
rą jeszcze przed moim przyjazdem o umieszczenie
Śmietki radzili, i zaprosił nas na obiad do sie-
bie, na ikrę zielę. – Zaraz po śniadaniu, pojecha-
łyśmy od itre de l'Etoile, tramwajem na
Avenue Clichy, nr. 4. – Zastałyśmy panią
Kabielakową, zajętą porządkiem, okazałe kwiat
kiem swoich. Dziwnie sympatyczna i wzbudzająca

zamężnie starowinka. Siedzi sobie w jednym pokoiku, z niszą, otoczona fotografiami i portretami męża i dzieci i rozmaitemi innemi pamiątkami zeszłorocznego swego pobytu w Polsce – suchych kwiatów nawet z Polski na koszyk cały. Bardzo mile, rzewne wspomnienie wyniosłam z tego pokoiku; źle mówi po polsku, a polka gorąca, mitygująca. Parę miejsc wskazała mi do umieszczenia Anielki ale wszystkie bardzo odległe od szkoły Durand, między innemi, pani Kisielewska (z polek jedyna z córką, mieszkająca tuż przy nas – rue du Faubourg St Honorée – 191, au II me audessus de l'entresol.— Dla Anielki starowinka bardzo była serdeczna, na wyjeździe uściskała ją i pobłogosławiła i prosiła by się w każdej potrzebie zwracała do niej na górze. Przyjmuje w niedziele od 2 ej do 5 ej (choć ją każdego dnia przyjmie polaków pracujących, nie mających czasu we dnie) innych we środę przyjmuje; – gdzie ona tam przyjmuje. W każdym razie, choć tam ciasno, to i ciepło każdemu u niej być musi. Prosiła, żeby Anielka i wtedy rzeczywiste dnie, czasem się u niej pokazała.— Wyszedłszy od niej – tramwajem udajemy się na Quai – wysiadły – przeszły Pont Royal, a dostawszy się na Quai Voltaire 17 pytałyśmy o atelier Durand. Był już zamknięty, t. jest; nie ma w nim nikogo bo jest do-

6.86
12

niedziałtyśmy się, malują tylko od 8ej do 12ty.
Pan Durand utrzymuje, że to dosyć, niestety czasu, żeby
nimy rysować antyki w muzeach, aniedziałać ga
lerje, suivre des cours tyczące się sztuki, któ
rych tu petno. Przemawia to bardzo do mego
przekonania, bo malować, i nic tylko malować
przez godzin osiem, to maszyny malujące, a nie
artystow wypuszczać musi. — Wpuszczano nas akie
dzie pracownię, jest czysta, wysoka, w przedpo
kuiku haki, na których wiszą bluzy i far
tuszki; alcok; maty, cabinet de toilette, gdzie
się myją i zapewne coś innego jeszcze robią. —
Kazano nam powrócić do miss Ribbens w
Poniedziałek przed 11tą. Modele nie pozują
tam całkiem rozebrane, tylko do pasa, i tylko
do pasa są malowane, całych figur nierobią, co
mi się niebardzo podoba, ale na pierwsze jutro
rze, to w każdym razie wystarczy — a Durand
wielką tu jest sławą, już 30.000 fr. bierze za
tyet — to nauczyć potrafi czegoś, jak zechce, a
pewno zechce jak Emelka prosna. — Z pracowni
poszłyśmy na pocztę — odebrałyśmy dwa listy Bohu
cia — pateisjanujam, zostawiły nazwiska i adrg.
nasz i wróciły do domu omnibusem. Po obiedzie
jak zwykle smacznym, pojechałyśmy fiakrem
do Théâtre Français. Emelka widziała bardzo

Kochani. Bądź mi wybaczone, że dopiero po tygodniu
Wam piszę. Chciałem bo było w pierwszym rzędzie, ja w drugim nie
mniej wiele – ale były to ostatnie miejsca wzięte wyjeżdżając
z powrotem (o czem zapomniałem napr.) w bocznej loży na
3 em piętrze. – Hamlet (Mounet-Sully) był fajny
ny – także Poloniusz (Got) i grabarz (Cogne
lin młod) inni – nielepsi od Krakowskich,
z wyjątkiem Ofelii, która dobrą była, ale do
Modrzejewskiej w tej roli nie umywała się.
Przepyszny język, wytworna wymowa, Antosia
powiedziała, że dopiero po tygodniu tam zrozumie
ła, jak pięknym jest język francuski. Oczywi
wiście była wszystkiem – ale wyszedłszy mie
nito nam było, bo śnieg wielki upadł, fiakry
rozstrzywane – niemożliwy dostać żadnego i
ciekawy więcej jak kwadrans pod kolum
nadą naprzeciwko, gdzie była stacja fiakrów,
niechcąc opuścić dwóch spacerujących tam
sergentów de ville. – Po piątnicy, dostatysmy się
wreszcie do domu, gdzie nas oczekiwał suty obiad
i gorąca kąpiel
z kominem. Bardzo nam dobrze w tym hoteliku.
(z 5/12 wieczór i 6/12 poranek)
Dalszy ciąg na jutro, bo już dzwonią na obiad a
potem ten polski koncert. Jutro Antosia
po raz pierwszy idzie do pracowni malować.
Gdzie już zapisana – mieszkanie jest już także
jutro wreszcie się tam wprowadzi. Jest nadzie
ja że ja we czwartek 8/12 wyjechać będę mogła, spokojna
o nią. – Dobranoc – spotajem – a ściskam was

# HOTEL DU DERBY

3, Rue de Balzac, 3 (CHAMPS-ÉLYSÉES), PARIS

## P. PAPIN

PROPRIÉTAIRE

BEAUX APPARTEMENTS, CHAMBRES CONFORTABLEMENT MEUBLÉES

AVEC OU SANS PENSION

ON PARLE TOUTES LES LANGUES

Madame de Pavlitzka Doit

Paris, le 6 Xbre 1886

IMP. COULBEUF, PASS. DU CAIRE, 37

| | | | | | |
|---|---|---|---|---|---|
| | | | Report | 26 | 90 |
| 2 Xbre | 5 | | 1 Seau Coke | 1 | " |
| | " | | 1 Maryotin | " | 25 |
| | 6 | | 2 Bougies | 1 | " |
| | " | | 2 Seaux Coke | 2 | " |
| | " | | 1 Maryotin | " | 25 |
| 1er | " | Du 6 Xbre | Vin 1 qt. 1 fr. | 90 | " |
| | | | Total: | 42 | 1.00 |

Reçu

Acquis P. Papin

Jeune

2536

# HOTEL DU DERBY

S 91/4 2587 72

3, Rue de Balzac, 3 (CchampS-Élysées), PARIS

## P. PAPIN

PROPRIÉTAIRE

BEAUX APPARTEMENTS, CHAMBRES CONFORTABLEMENT MEUBLÉES

AVEC OU SANS PENSION

ON PARLE TOUTES LES LANGUES

Madame de Pawlikowska Doit

Paris, le 6 Décembre 1886

IMP. COUSSEUT, PASS. DU CAIRE, 37

| | | | | |
|---|---|---|---|---|
| | | Timbre | | 10 |
| gbe | 30 | Dîner froid | 3 | " |
| | " | Chambre f. voiture | 3 | 30 |
| | " | 2 bougies | 1 | " |
| | " | 1 Feu bois | 1 | 50 |
| Ebre | 7e | Chambre du 30 gbe | 11 | " |
| | 1er | 1 Jeau Coke | 1 | " |
| | " | 2 Marzotins | " | 50 |
| | 2 | 1 Jeau Coke | 1 | " |
| | " | 1 Marzotin | " | 25 |
| | " | 2 bougies | 1 | " |
| | 3 | 1 Jeau Coke | 1 | " |
| | " | 2 Marzotins | " | 50 |
| | " | 2 Pots pain beurre | 2 | " |
| | 4 | 2 Jeaux Coke | 2 | " |
| | " | 2 Marzotins | " | 50 |
| | " | Chambre f. voiture | 1 | 50 |
| | " | Chambre f. Lettre | " | 15 |
| | " | 2 Pots f. beurre | 2 | " |
| | | A reporter : | 26. | 50 |

2538

(Grud. 1886.) (592) 2539

Wtorek Jego wreszcie: M t K. J. M. T. M! Niemiałam dziś czasu do porządnego pisania dalszego ciągu, wczoraj wypełnionego listu. Miałam go pisać teraz, tymczasem za późno się spostrzegłam, że już niemam papieru, a o tej godzinie (po 10ej) już go nie dostanę. Do jutka rana zostawiam opis niedzieli i dnia wczorajszego; a teraz powiem, że ta, ziuielka dziś po raz pierwszy była w szkole Carolusa Duran. Wstała przed 7mą - dosyć lat jak z cebra i wicher szalał i jęczał, niemożna więc było myśleć o przegrywaniu do obrachusa; pojechała piątkiem. Potem wypogodziło się tak nagle, że słońce do południa prawie wyschnęło trotuary i panna ziuiela piechotą wróciła stąd. Szła przeszło pół godziny, ale powiada że tam, krocej się będzie, bo z powrotem idzie się ciągle pod górę. Carolus był w szkole półtora godziny, przywitał ją uprzejmie, wymawiał panią Robbins, za ale ją posadził, tak, że zgubiony profil zdjąć musi. Rysunku jeszcze tylko zarysował, że za wysoko zaczęła, zostawiając za mało tła nad głową, ale zostawić już tak kazał, bo rysunek z wyjątkiem za małego ucha, był dobry, i pozwolił jej malowanie zacząć. - Model, młoda dziewczyna, wygorsowana z czarną koronką na ramionach, ładny. - Panny koleżanki grzeczne i przyzwoite, światło pyszne - ziuielka zadowolona. - Po śniadaniu ja po pieniądze jeździłam, a na Rue Bergère i dosyć z tem zniałam kłopotu. Potem wróciłam po ziuielkę która się tymczasem pakowała i byliśmy w Pantheonie, skąd niezadowolona wróciłam, bo grobu Rousseau niewidziałyśmy, a powodu żadnego leżącego Wiktora Hugo; masy mieniów zapełniających całą tę przestrzeń i ostatnie drzewinia mych, które tam były aż do ukończenia pomnika Hugo. - Echo zaimponowało ziuielce co oczywiście łatwiejszy. W domu kanonjera pracowni Place Pantheon 5. byliśmy i dano nam tam adres mieszkania obojga. Po obiedzie, obmyślałam ziuielkę na nadchodzące niegrzeczne panie Wiśniewskiej i po herbacie u tejże, wróciłam do siebie i przewarzona przez nią. Do jutra. B. K. B.

2540

# CARTE POSTALE

*Ce côté est exclusivement réservé à l'adresse.*

PARIS 42 V. FRIEDLAND 86

POSTES 10 CENTIMES RÉPUBLIQUE FRANÇAISE

MONACO 21 JUIN

Monsieur Miecislas Pawlikowski

à Cracovie.

Pologne d'Autriche (Krakau)

Place Kleparz 14

Cotta 11/12 86

9go Grudnia 1886. Środa.

o/m 11/12 2541
5931 74

HOTEL DU DERBY
3, Rue Balzac
CHAMPS-ELYSÉES
Paris

Mój Ty Gderaczu kochający, moje Ty szczęście! Mój Ty Mój!

Przecież list mój pierwszy odebrałeś, i dziś zbudziło mnie Twoje gderanie, z którego grubo śmiałam, leżąc na szerokiem łóżku pod monderowym baldachimem, z gorącą herbatą na stoliczku przyniesioną przez Helenę (la bonne) i ogniem rozpalonym w kominie przez Daniela (le garçon). Koło mnie na ziemi, wygrzyszczone śliczne buciki, a na krzesełku suknia (décolletée) a w małym domu cisza, jakby na klepisku. Nieco, ceniona, błogosławiona Portugalka; wszystkie adresa które mi dała, do sklepów np. są doskonałe, przez tutejszych polaków potwierdzone i pochwalone. Tylko na koniecznie upieranie się moje, wskazała mi parę adresów znanych sobie na Rue Jacob, i Institut Desirée, przez panią Mickiewiczową rekomendowany, za nazimny, ale niepraktyczny urnata - wogóle najmocniej odradzając Quartier Latin, dla młodej dziewczyny samej. To samo powiedzieli Godebscy, Loewenhardt, Nabielakowa, mieszkające tu w hotelu, porządne kobiety. Polacy gnieżdżą się tam z rodzinami, bo tam jest taniej i szkoły blizko, ale za najzdrowsze uznają Quartier des Champs

Wysłałam mu dziś depeszę, żeby mi list przysłał. Może przyszedł wczoraj, a ja nie wiem. Ale to mało prawdopodobne. Bo list wysłany w piątek, 3 stycznia, powinien przyjść w poniedziałek, 6-go. Rachunek hotelu extraordinaire (Rue Taitbout 16)

Elisées, a jeżeli już w quartier Latin koniecznie, to nie blisko Lekwanny. Loewenhardt przypatrzywszy się trochę, najmocniej tego odradzał.— Institut Desirée ~~x~~ przez Loewenhardta i panią Kliską nauczycielką znany, z tego względu okazał się niepraktycznym także, że to jest po prostu pensja, z której panom tylko (pour soirée les lours) można wychodzić samym. Jeżeli są gdzie zaproszone, lub chcą pójść do teatru, to musi kto przyjść po nie, a nocować muszą już za damen, bo po 10ej wracać niewolno, prócz tem muszą brać w dzień parę godzin lekcji francuzkich.— Znana przez panią Kalinkatkową jakaś poczciwa francuzka, mająca pension de famille, na Batignolach mieszka, więc niemożebne – wreszcie jednogłośnie znajomi polecali panią Kisznicwską. Ja początkowo z prawdy odległości znacznej, przystać na to niechciałam, ale trochę od pierwszych dni, w tej części miasta sobie upodobała, utrzymując, że całkiem inne jest gdzieindziej, czyste jest tu powietrze, a jako poznała panią i panią Kisznicwską, to już i stysze o szukaniu czegoś innego niechciała i prosiła by ją tam ulokować, tak gospodarstwo i

położenie tych pań, podobne do pani Chodźko podobało jej się. — Ale zaczynam z góry. —

W sobotę wiosna z grubsza całemi rękami. W niedzielę po śniadaniu, pojechaliśmy do Luwru fiakrem. Był śnieg deszcz i wiatr. — W galerjach Luwru, byliśmy aż do zamknięcia. Wszystko tam inaczej niż było, to też z niczem według Baedekera znaleść się nie mogliśmy. Wyobraź sobie, że nie znaleźliśmy Wenus z Milo. Znaleźliśmy za to salon Carree, gdzie najpiękniejsze obrazy. (Murilla Wniebowzięcie — Narodzenie Matki Boskiej — Chłopak szuka jojey pchet etc) i galerje włoskie. — Kupiłam śmieszne katalog zbiorów Luwru, gruba i dość drogą Książkę, ale jej potrzebna. Drugą połowę dni swoich, począwszy od Nowego Roku — myślę spędzać w Luwrze na przypatrywaniu się i rysowaniu antyków, na co będzie miała pozwolenie, tylko przedtem, mamy być u Carolusa we Czwartek (jedyny dzień w którym przyjmuje w swym atelier) i poradzić zasięgnąć rady jego, co się tyczy kształcenia się artystycznego śmieszki, po za malowaniem w jego szkole. Powiedziano nam, że on zwykle kierować lubi pracą po za szkołą i chce widzieć rysunki, które uczennice robią po za szkołą. Jesteśmy tam już na jutro zaanonsowane przez

p. Godebskiego. Po wyjściu z Luwru, pojechałyśmy zo-
baczyć plac Bastylii, pomnik-wolnicę, ratusz, tow.
St Jacques; widziałyśmy także zdaleka Katre Dame,
Potem udałyśmy się do Loewenhardtów na obiad i tam
zapomniałyśmy o Paryżu. Dobrze nam tam było
i moralnie ciepło (fizycznie także, bo pan L. z pokoju
do pokoju jeździł z piecem.) Gospodarz rozumny i
gościnny, staruszeczka sympatyczna, nauczycielka
pan. Kinstka podobnież - dzieci śliczne. Obyczaje
polskie i duch polski wieje ze wszystkiego. Byli tam
także państwo Wysoccy (on juntkownik podobno, u
przedmiot przy Caisse d'Epargnes zdaje mi się) poczci-
wy jakiś stary nudziarz - ona francuzka, chci-
wa, utrzymuje, że jest polką - dobra jakaś kobieta trud-
niąca się dawaniem lekcji fortepianie i francuskiego
języka. Mieszkają niejsca w siebie, ani gospodarstwa
w domu i u nich śniadać mudno było by kardo. U
Loewenhardtów też niejsca niema zupełnie i niebli-
żej jak od pani Wiszniewskiej. Karmiano nas, pijano
puszce niechciano; wróciłyśmy do domu, dojechawszy po
11ej. Loewenhardt, który zdaje się być bardzo zaję-
tym w swoim quartier-lekarzem (podczas naszej bytności
mości dwa razy przychodzono po niego) obiecał czuwać
nad zdrowiem dziecki, i zaprosił ją, by przychodziła
do nich na obiady, kiedy tylko zechce, kiedy jej będzie
smutno, lub gdy niebędzie zdrowa. Wtedy zastanie

Bibliotheque Nationale - Richelieu - Manuscrits - rue Richelieu

8. 12. 86.

HOTEL DU JERBY
2, Rue Balzac
CHAMPS-ELYSÉES
Paris

5933 2915

36

8 30 12

Kochane Mamusiu!

Wczoraj, tj. 7 go, w imieniu Gordyny mieszkania go w ob. mu, z wyjątkiem gordyny drynacey" nej o 2ej do 3ej - wktorej jednak niekazał jej przychodzić. Mowa tocrycia się o powstaniu 63 go, o jego bytności wteaty w Medyce, o rzeczach krajowych o których opowiadałam co wiedziałam, o Grosie, o Reformie, o Sobat. Mar. etc. Przymówił się, że moglibyście przysłać Reformę dla Czytelni Polskiej - Rue de l'Arbre sec 46 - która jest bardzo biedna. Grosz im przysłaja za darmo, niebędzie gorzi od Grosza i poselajcie im coś zdrowszego od Grosza. Posełajcie za darmo, niepłacąc porta - porto zapłacą sobie sami powiedział i Stiełka korzystać będzie mogła z tego. —

W Poniedziałek rano, przed śniadaniem byliśmy w szkole pani Falleire - zastaliśmy panny przy robocie i Stiełka przez Miss Robbins, ładną dwudziestokilkoletnią Blondynkę - zapisaną na stała jako uczennica. Za pierwszy miesiąc, za płaciłam 100 fr. za dalsze po 85 płacić się będzie. Zawsze od 1go się liczy, a więc straciliśmy zarennie 8 dni, nie wyjechawszy, nie zdecydowawszy się pierwej. — Wróciwszy stamtąd na śniadanie do hotelu - poszliśmy potem do pani Wiśniewskiej

Mabel z pozdrowieniem pisze, a Gentil do Tobie wiele mamusiu. Całuje Was Bóg z Wami. Bądź zdrowa Mamusiu. Ściskam Was Bóg z Wami

już uprzedzonej przez nauczycielkę od Laewenhardta. Bardzo dobrze na nas wszystkich zrobiło wrażenie, ta mienka 18letnia, która przy nas wróciła z Szafkami podobała nam się. Matka zatrzymywała nas, ere stawała winem, chcąc koniecznie, żeby nas jeszcze zastała, wracająca córka, dla której nadzieja mienia towarzyski pobyt, wielką była radością. — Po tej pierwszej wizycie, w skutek stanowczej decyzji Stanisławy, zaraz w godzinę wróciliśmy najuroczyście i stanowczy układ został zawarty. Pokoik będzie miała na lenki, ale osobny, z wyjściem do przedpokoju, a pomiędzy pokojem tych pań a salonikiem, na którym jeszcze maluśki jadalny i kuchenka. 200 franków na miesiąc cała pensja, z opałem, światłem, winem i koniakiem kuracyjnym. Prania tylko osobno. —

Po obiedzie dnia tego, byliśmy na koncercie danym na cześć Mickiewicza w sali Kriegelstein Rue Charras. Pełna sala była polonii — między innemi szkoła Batignolska, która gromkiemi oklaskami przyjęła deklamację Redutę Orlana — i pensja Hotelu Lambert. Chodkiewiczowej, Laewenhardt, Kamelakawa, która zapro sita nas na dziś między 2gą a 5tą. Wakacyjnie niewidziałam lub niepoznałam może. Chevaviera mieliśmy ani tam ani u nas, a przyczyną tego mamy zatajenia. — co Wtorku powie ci Karteczka, którą rozpisze było wczoraj wysłać — a teraz już idę bo dzwonią na śniadanie. — Ulewny deszcz i wicher tak

8go Grudnia 1886. Środa.
11ta wieczór.

Fm 12/12 2547
594 77

HOTEL DU DERBY
3, Rue Balzac
CHAMPS-ELYSÉES
Paris

Bobusieneczko Droga, Kochany!

Drugi już list dziś piszę do Ciebie, ale spać mi się jeszcze niechce bardzo, a jeżeli jutro deszczu niebędzie, to wyjdę zaraz rano. Bardzo biednej Amelce źle wyjechało na początek. Deszcz lał wczoraj rano, deszcz dzisiaj leje ciągle i wicher wieje. U mnie ani u niej na szczęście jeszcze żadna szpka nienyleciała. Dziś po śniadaniu, kazałam sprowadzić fiakra, siadłam, powiedziałam, że biorę go na godzinę, i kazałam wieźć się na pocztę. Lois mruczał, ale pojechał. Na pocztę, t. j. w bliskie pobliżu Avenue Friedland, zabawiłam chwilę oddając list za rewersem — wychodzę, deszcz leje, a fiakra niema. Objechał mnie. Stoję (parasola nieniałam) kiwam na wszystkie fiakry próżno przejeżdżające — nadaremnie. Wreszcie wyjechał z poczty jakiś młodzieniec i przechodząc za, pytuje mnie, czego tak stoję na deszczu. Po, patrzyłam na niego — bardzo poważnie i przyzwoicie wygląda — a więc odpowiedziałam, że odjechał mnie fiakier, a parasola niemam. Poszedł do niezbyt odległej stacyi fiakrów, żadnego nieznalazł

wrócił się i zapytał gdzie się dostać chciałam — powiedziałam, że na Faubourg St Honoré do pierwszego domu z lewego, w końcu ulicy Baussac. Powiedział, że i on idzie na Faub. St. Hon. i że chętnie podzieli się ze mną swym parasolem. Rada nierada przystałam na to, bo było kawałek bliusko, ze dwie minuty drogi. Biedaczysko zmókł pewno, trzymając nademną parasol. We drzwiach domu gdzie mieszka Anielka, podziękowałam mu: „Merci bien Monsieur pour votre bonté" „De rien Madame, il faut toujours secourir une dame en détresse" — uktonił się i poszedł. Otóż widzisz Bakunin jaka awantura [redacted]. Anielkę zastałam półmuflowatą, niemaczną i z lekkiem kacem gardła, a więc wychodzić dziś i jutro nieprzystało i udałam się sama, innym fiakrem, który za wielką biedą złapała dla mnie pani Wiśniewska wychodząca za jakiemś kupcem — do pani Kalicińskiej, gdzie byłam jak najserdeczniej przyjęta. Była tam córka jej pani Rabbi, pani Pilińska, jeden jakiś, stary weteran, nazwiska niepamiętam, panna Jakubowska z siostrzeńcem, ciotka Zosi Jakt. i jeszcze jakaś panna polka, po polsku nieumiejąca, kształcąca się w śpiewie.

Pani Nabielakowej, bardzo się Stasieńka podobała i prosiła, żeby przyjechała do niej w Kwietniu. Musiałam tym panom, a później Loewenhardtowi obiecać, że zwiedzę przed odjazdem Zakład św. Kaźmierza i o nim w kraju opowiem. Muszę więc tam być.— Loewenhardta niezastałam w domu, a kamiennie doczekać się chciałam, w celu powierzenia mu zdrowia Stasieńki i ojca, wiedzenia o niem, tego co potrzeba.— Stanisz-ka zatrzymała mnie serdecznie na obiad, mó-wiąc, że syn był u mnie przed 3 ci., i że także kamiennie chce mnie widzieć, mając coś do dania dla córki i Retlinowej. Przyjechał około 7ej i wtedy obiad podano. Rosół ma-cierzany z makaronem, rostbef z francuzkie-mi ziemniakami smażonemi i sałata- kom-pot z pomarańcz z kwiatkiem, biszkopty, czarna kawa.— Po obiedzie z nim się rozma-wiałam i obiecał czuwać nad Stasieńki zdro-wiem, babcia zaś przezemnie na milicję za-prosiła, obiecując siano już obrusem i pod stołem. W ten dzień na noc, chcą ją zatrzymać w siebie, bo wcześnie by nie puścili. Zatrzyma-no mnie tam tak długo, że już późno było

na hutność u pani Wiszniewskiej; obawiam się
by tinctka o mnie nie była niespokojna.
Pójdę tam zaraz rano. — Co się tyczy opłaty
Berta za Reformę, to zbałamuciłam dziś rano
Ka jorto mieć trzeba przyszłą do Krako-
wa, czyli zwrócą, ale tam ma być opłacą
ne na miejscu, bo tu dopiero opłacane
kosztowałaby podwójnie. Za wizytą u Car-
husa Durand jutro, to trudny orzech do zgry-
zienia, ale zrobić to trzeba. Mam także
zawiedzie jutro inną sztukę, przy fauboarg
St Honoré położoną, a o której zawiezo
dawiedział się Loewenhardt. Może mi się
to przydać na później dla niej. — Wkoło
znów szaleje na dworze, tłuczone sturami
w oknach, poruszą firanki. Może spraw-
dza się przepowiednie tych wielkich burz.
Dobranoc. Całuję Cię, o głaskanie proszę, bu-
dzę. Dobranoc. — 9 go; 3ma wieczór. Rano chcia-
łam ten list wysłać, dowiedziawszy się o zdrowiu tinct-
ki, tymczasem dopiero 4na obiad wróciłam do domu.
tinctkę znalazłam dziś gorzej jak wczoraj i każa
tem jej natychmiast pójść do łóżka. Jest to zdaje
się tylko katar, ale katar bardzo silny, z gorączką
bolem głowy i gardła. Bezgranicznie wyglądzę moją mu-

(595) 2851
79

HOTEL DU DERBY
3, Rue Balzac
CHAMPS-ELYSÉES
Paris

10go Grudnia 1886. Piątek rano.

Mój Bohuniecrku Drogi, moje Ty Kochanie! —

Anielka ma anginę. Wczoraj wieczór był u niej dr. Loewenhardt, a stamtąd przyjechał do mnie, już około 10ej wieczór. Doprawdy tak jest pewnemi, że wypowiedziec tego niepotrafię. — dowiedziałam się od niego, że angina obecnie panuje w Paryżu. Powiedział że dostać jej, prawie musiała, będąc skłonną do wszelkich afekcji gardlanych, i pocieszał mnie tem, że lepiej iż ja dostała, póki ja tu jestem. Teraz zaraz idę do niej. Panią Kisrniewską, muszę wziąść do mego pokoju, żeby się także nie zaraziła. Oprócz niepokoju o Anielkę, przykro mi bardzo, że te biedne kobiety na początek, taką mają niejrzyjemność. —

Wróciwszy, o jść do niej wieczór. Nie jest gorzej, przeciwnie, może nawet cokolwiek lepiej teraz, niż w południe. Doktór Loew. był znowu ku wieczorowi i siedział długo — ale lepiej opowiem wszystko po porządku. — Wczoraj tedy rano, powróciłam do Anielki o zastawszy ją rozgorączkowaną, a bólem głowy i gardła niepozwoliłem iść do Lar. Durand, chociaż już była wyprana, tylko do łóżka zapakowałam i pojechałem wróciłam się tu na śniadanie, które zjadłszy, znowu chciałem zaraz do Durand. Pracownię ma ślicznę, całą

wystawa i obwieszona dywanami i makatami, ze światłem z góry. Szczegóły ogarnięcia wnętrzem, a teraz tylko to, tyczące się dziewczynki. Powiedziałam mu że jestem opiekunką panienki która świeżo przybyła do jego szkoły, i że przyszłam zwierzyć mu jej talent opiece jego. Powiedziałam, że przyjechała ona tutaj wyłącznie „pour l'amour de l'art" które jednak posiada w wysokim stopniu, ale w celu pracowania i uczenia się na serjo, nietylko z amatorstwa, ale także i dla chleba, że go więc prosza by pracę jej traktował na serjo. Przegrosiłam, że nieprzysłała zemną i powiedziałam że niezdrowa, na co on powiedział, żeby do szkoły nieprzychodziła rzadziej jak w poniedziałek, bo i tak tego modelu, nauczyć by niemogła. Przysłałam go o radę, co się tyczy zatrudnienia jej woli, ejej pytanie dnia, któreby całe chciała poświęcać wykształceniu swemu artystycznemu. Powiedział, że by chodziła do Louvru, patrzeć, i rysować antyki które rysunki, przez rok szkoły robiane, ma mu pokazywać raz w tydzień on sam Pytanie w szkole. Przeciwnym jest chodzenie na kursa historyi sztuki, lub coś podobnego — powiada że dużo więcej nauczy się z dobrej książki, w galeriach, muzeach. — Wyszedłszy od niego, poszłam do blisko mieszkającego Laewenkarda,

prosić by był u Stielki. Nie zastałam go, zosta-
wiłam więc prośbę moją panie Alice Klinsz-
stamtąd, udałam się przez Rue Notre Dame des
Champs, ogród Luxemburski (przepyszny) na
place de L'Odéon, gdzie kupiłam książkę ochro-
waniesza, drugiego, i jeszcze to i owo. Stamtąd
szłam sobie rozmaitemi ulicami ku Sekwanie,
gapiąc się. Kątrafiwszy sklep z dziecinnemi
wyprawami — kupiłam kilka drobnostek mo-
deli z których Paryż słynny — według których
u nas i na Garncarskiej, szyje się bieliznę wy-
wa, dla mającego przyjść na świat maleństwa.
Potem, przeszłam przez Sekwanę, dostałam się na
Rue de Rivoli i miałam przechodzić na ul. St
Honoré, gdy dosser zatrzął pałac. Chciałam
siąść do omnibusa, ale w koło nich formalne
bójki się toczyły — musiałam więc wziąść
fiakra, inaczej byłabym sobie, aż do mieszka-
nia Stielki, zasta piechotą — ale dosser był
za wielki. — Przyszedłszy do Stielki, przeko-
nałam się, że nie jest jej lepiej i, że ten kaszel
jakieś olbrzymie ma rozmiary, nie jednak bar-
dzo niepokojącego, nie widziałam, tylko mi się
to niepodobało, że flegma w gardle charkocze
jej jakoś dziwnie, a nie kaszle i nie odplwuje

utrzymuje, że niemoże. — Po w jut do Jej, ale tam na obiad do hotelu — widzę że drzemie, a gospodyni jej dziwnie troskliwa. "Wyprawiwszy list do ciebie, miałam już iść do łóżka, gdy przyjechał doktor wezwał od Stiełki i już więcej nie powiedział. — Dziś zaraz zdana tam poszłam, i charkotanie mniejsze zastałam, tylko oddech, wołanie i ostatnie większe. Doktor ptuskanie przepisał i lekarstwo, którego mimo nalegań pani Wiszniewskiej nie brała, nieprzyznawszy się doktorowi, że jest słaba. Domyślałam się ja że tak zrobiła i powiedziałam o tem dr. poprzedniego wieczora, który mimo tego, lekarstwo od rana zażywać kazał, więc przy mnie już zażywała i widocznie dobrze jej robi tak dr. jak i ptuskanie. U pani Wiszniewskiej jadłam dziś śniadanie, od której się nauczyłam robienia francuskiego omletu. Doskonała z niej kucharka, dobrze i zdrowo będzie żywić nas nasza dziewczynina. A jut do 3 ej kopiery. odeszłam stamtąd i udałam się fiakrem, na ulicę de la Chevaleraye, gdzie zakład sióstr świętego Wincenta, przytułek weteranów i sierot polskich. Goewenhardt i p. Kalkelakowa, bardzo mnie prosili, żebym tam była, naocznie o wszystkiem się przekonała i w kraju opowiedziała w celu zachęcenia do zniesienia pomocy zakładowi, który upada z braku środków —"

10.12.1886

Opowiadać będę o tem ustnie, teraz tylko powiem, że zarazem smutne i miłe, wzniosłe i pogodne wynoszę stamtąd wspomnienie. Staruszkowie cieszyli się mną, każdem do swej izdebki szli, prasząt, dopytywał się o to i owo, o ludzi rozmaitych, nawet polecenia, w kwiecie kto gostawił, ojczyźnie, rodakom przesełał pozdrowienie. — Dzieci znów wielką gromadę znalazłam przy pracy rzęsnej, śpiewającą polskie pieśni złamanym językiem. Kilkoro ze a nich, pięcioletnie — a wszystko to śpi w niezgalanych szpitalniach z ceglaną posadzką, tego, bo na inną i na ogół, nie stać. — Ale dość o tem teraz. — Wracałam inną drogą, jadąc tej pielgrzymki więc, dużo Paryża widziałam; jest cudownie piękny — malowniczy, do wysokiego stopnia. — Na rue Jacob, odebrałam list od Wandy — to nieładny ten jej ból w boku, ale to gniecenie doktorka, jeszcze bardziej mi się niepodoba. Obawiam się że dziecko przy porodzie, ale będzie potrzebne. — Wróciwszy do stancyi, zastałam u niej pocztowego doktora, który widocznie pił ja, jakimś preparatem chiny z winem i ogórek, że za mało wyszyta lekarstwa. Oprócz tego przepisał

jakiś pstryk do parowania na chamfleuse. Jest to postumeneik, pod którym lampka elejna. Pstryk zagrzany do gorączki, wylewa się na niseczkę którą stawia się na postumeneiku i on, już niegotujące się, paruje ciągle. Para ta, na utatnisie odychanie w angine, a także dezinfekcjonowaé dla otaczających. Panna Kissmiewska została w domu, bo doktor utrzymuje, że z pomocą tego parowenia od zarazy ochronieni będą wszyscy, tembardziej ona która nieprzestannie do pokoju Antielki. — Biedna Babuniewska, ale cóż robić, magdaby być większa jeszcza — i za to trzeba Bogu dziękowaé, że dobrych ludzi dał nam w tej biedzie, bo tak doktor jak i pani Kissmiewska, dziwnie są poczciwi. Kobieta ta porządnie wita swoje zajęcia, odprawiła szmaczki najęte i ciągle Antielką zajęta, tem się tylko turbuje, jąc, czem by jej pomódz, dogadzić, czem rozweselić, a dziewczę jej ciągle się napraszą, ażeby ją puścić do Antielki. — Jutro znów napiszę. List otrzymałem dziś rano ten, w którym o mnie Bartuckiego pisarz i powiedzieniec o szkole Juliana, którą on tu wszystkich gani i gania. Bóg mi sędzią i daj ludzi na dobremu, a dalsza sprawa

Pattynsonn-tinkę

(596) 2457.

11go. Sobota, po śniadaniu, Rano zaraz, bytam u Stinetki; lepiej jej dzisiaj, dużo lepiej. Wolniej oddycha, odpluwa rozrzedzoną już flegmę, gorączka zmniejszyła się, ból głowy ustał, katar jest bardzo duży – ale kiedyż ona jest bez kataru. Deszcz dziś pada, błoto ogromne. Wracam teraz do Stinetki i zostanę tam do obiadu, po obiedzie zostanę w domu, spodziewając się Stakanowicza, który już trzy razy był u mnie i carte telegramme przysłał. Pisałam kartki do nich obydwóch donosząc, że się wyjazd mój opóźnił i że od pół do 2ej, jestem w domu – prawo więc przyjdzie który. – List odebrałam dziś rano, cudzień odbieram, za co Stinetki B. i ja. Czuwanie do 5ej rano; wcale mi się niepodoba, ja tu w Paryżu tak samo sprawiać się będę, czytać będę nowe eata. – Stróżnie do 14go zostawiłam pieniądze, 15go więc najpóźniej, trzeba dać 20 Janowi do końca miesiąca dla Kani. Kucharzowi 60, a Walentemu 40, przykazując dobre z tem gospodarowanie. Kucharz niech mąki kupi na święta. Zostanie jeszcze u B, 100 z grudniowych pieniędzy, bo 20 dla Kani do tego nie należą. – A Tadzio, czy niebardzo biedny? Wieczór znów kartkę po zbudzeniu Stinetki wyszlę. – Słyszałam dziś dobry dowcip na ulicy. Przed cyrkiem a tasiemkami i krzyczał: Voir par coeur: des lacets, achetez des lacets Mesdames!? Jeden pan, któremu spodobało to wołanie, „Stiller vousen – vous ne classez avec vos lacets.!?

2598

1886

# CARTE POSTALE

*Ce côté est exclusivement réservé à l'adresse.*

POSTE
10
RÉPUBLIQUE FRANÇAISE

fm 14/12 86

Monsieur Miecislas Sawlikowski

à Cracovie

Pologne d'Autriche. (Krakau)

Place Kleparz 14

605

12 go Grudnia. Niedziela, przed śniadaniem.

HOTEL DU DERBY
3, Rue Balzac
CHAMPS-ELYSÉES
Paris

Bobusieczku powszedny, Kochany, jaczy, Kochany!

Zawsze, codzień, budzi mnie list, cik Bobuncia, który widać o 8ej rano przynoszony bywa. Daniel czeka zawsze na listonosza i razem z ranną herbatą, przynosi mi list na tacy. Tak tu jakoś powszednie i po domowemu w tym hotelu, że po parę razy dziennie, wdzięczna myśl moja leci do starej Portugalki, z powodu czego często musi mieniać cekawkę. — Wracam od Antieł ki, która dziś dużo zdrowsza, i jak się zdaje za parę dni wstanie, niemyślnie jednak z domu przed przyszłą Niedzielą. Wczorej wieczór niepisałam, bo mnie zapach smoły i terpentyny, z pokrowania zapisanego stolca, nabawił bólu głowy, rów nie jak i panią Wiśniewską, obie zaś panny lubowały sobie w tym zapachu, a raczej w zapachu lubowała sobie panna Wiśniewska, a w swobodzie oddychania Antiełka, bo żadnego zapachu teraz nieczuje z powodu kolosalne go katarru. O dniu wczorejszym niemam co pisać; wielki deszcz lat i dzień cały spędziłam u Antiełki. Około 6ej przyjechał doktór, zastał ją dużo lepiej, i kazał wszystko tak samo

zażywać, płakać, tylko parowania na noc zaniechać kazał, czem się pani Wiśniewska nie zrażała, szalona z tego mając migrenę. Doktor" adwokat mnie swoim fiakrem do hotelu, ho dessez padat uleczny. Przy obiedzie do które go przybyła jeszcze jedna kobieta niemłoda, ale bardzo „bonne causeuse" i widocznie wyżej od wszystkich tamtych pań wykształcona, opowiadano o pojedynku Meillacka który jest żydem, z autorem książki, o której tu wszyscy mówią: la France juive. Przy pierwszem starciu, Meillac, schwycił jedną ręką szpadę przeciwnika, a drugą go ziębnął swoją. Sekundanci rzucili się natychmiast hałasu — Meillac przeprosił, tłumacząc się, że to było „nerveux." Przystąpiono do drugiego starcia, podczas którego pan Meillac znowu był nerwowym i złapawszy jedną ręką szpadę, czy ręką przeciwnika, tym razem swoją szpadą, zranił go ciężko i niebezpiecznie. Wytoczono mu proces, którego wynikiem zupełne uniewinnienie pana Meillacka — bo przecz.

rosawcy lekarze, orzekli, „que c'était nerveux." Przyjmiecie chyba przez żydów przekupieniem zostali. — Autor „La Florence Jusqu'à" dotąd ciężko jest chorym. — Masz Michałka. — Dziś pogoda. Idziemy na śniadanie, po którym do pół do 3ej, pouczę się, a po tem już do pół do 7ej, będę w Stielki, a pani Wiśniewska z córką, pójdzie dowiedzieć młodszą córkę, w hotel Lambert. — Całujam — buzi daję, całuję czołko, oczka, kareczek, całutkiego Bakuncia mego — a Tatia głowinę głaszczę i całuję. — Ale mi niepiszesz jak postępuje kuracja — czy mówiłeś z doktorem? Czy był Zarewicz? czy go widziałeś? — Drugi raz dziś mam — bądźcie mi zdrowi, bądź zdrowi do jutra. Twoja całutka

Talunia

Stielka całuje prosi, żeby ręce tuje ucałowanie — pozdrowienie wszystkich

2562

HÔTEL DU DERBY
3 Rue Balzac
CHAMPS-ELYSÉES
Paris

14 go Grudnia 1886. 2867 17/12
Wtorek po śniadaniu.
599 85

Żabcim moja, Bolunciu mój drogi, jedyny!

Jolunia wczoraj rozchatanniła się, i dopiero ona napisała zaraz po śniadaniu, a później już niemiałem kiedy. — Ale zacznę od początku. — W niedzielę wieczór, już około 9 ej, przyjechali obaje Chakanowiczowie. Będzie do 10 ej, bardzo byli przyjemni. Wyśmiali mnie, że siedzę wieczorami sama jedna w hotelu, i zaprosili do siebie na obiad, żeby po nim, razem z nimi i z Acharawiczem pojść do teatru. Przystałem na to, mylnie im zostawiając, bo za daleko od siebie mieszkamy, by się mógł z Kommunikować. — Wczoraj rano, powstałem do Antielki — zastałem ją lepiej, co się tyczy gardła, głowy i gorączki, ale bardzo osłabioną. Na śniadanie wróciłem do hotelu, a po nim pojechałem do Luxemburga, a czem za wiadrem.

Wczoraj wieczór — Marlotte — wczoraj rano — ostatnia przejażdżka — wczoraj post Diligi — w Antielki [illegible] — wiadomości o niej pomiędzy — Jolunia — [illegible] — Wtorek po śniadaniu — [illegible]

2562

Wróciłam stamtąd wprost do Anielki, w której list do Bohuńcia, najświeższe miałam, gdy przyjechałam, dość bystro zmarnowawszy z nią, zasiadłam w drugim pokoju do pisania listu, gdy wtem stuk, jakby czegoś rzuconego na ziemię w Anielki sa[lonie] niepokoił mnie i panią W. obie razem, każda innemi drzwiami, wbiegłyśmy do jej pokoju, i zastały ją całkiem prawie semtla na, jak płótno blada. Czując, że jej się coś robi, rzuciła książkę na ziemię. Pojmiesz jak się przeląkłam — trzęsłam ją starym koniakiem, kolanka waląc, rozcierałam skronie, a raczej zaciśnięte ręce i no[gi] — wreszcie gdy przyszła do siebie, mocnym bulionem najwięcej; o pisaniu zapomniałam i już wcale niedbie się nie miałam, gdy nadszedł doktor Gaew., uspokoił mnie i namówił żebym jechała, niechcąc tha[ć] Kanowiczam, przykrego strachu zadała. Zawiedział, że angina zwykle ostatnia kar[ta] dzo, i że osłabienie jej niejest zastrzasające[m] tembardziej gdy się uczyniła na uwagę,

przyjechał, często się zdarza — Wczoraj wieczorem jest kuzyna Anielki i reprezentuje, że dziwi[ła] się, że ja tak długo nie wracam — Dzisiaj rano jest kuzyna Anielki i reprezentuje, że dziwi[ła] się, że ja tak długo nie wracam

Potem się nieuniknie w za kapanem i pan natrudzi, wyjeżdżam na[tych] zawiedział, że chciałby się spotkać z nim jeszcze, kamerzenie [...]

że ~~op~~ i bez anginy mocna niebyła, i
że równocześnie z chorobą, był period 86
dość obfity. — Gdy odchodziłam, śmiertelka śmia
ła się już, a damowie panie obiecały jak
nie nad nią czuwać. Rigolot na łojatkach
przyłożyć jej kazano, i sól angielską, ~~ka~~
chac w razie gdyby się słabo robiło. Jakoże
po trosku a często, kazał ją dr. pić i kar
mić — bulionem, mlekiem, szampanem, mię
sem, jajkiem, ~~wi~~ winem etc
do Athanazowiczów spóźniłam się oczy
wiście, (Boulevard de Port Royal 56)
z powodu czego, spóźniliśmy się wszyscy
do teatru. Był tam Wchorowicz, który
wczorajszego rana odebrał był depeszę
parę słów z doniesieniem, że jesteśmy,
wyjechałam i twoją fotografię, za którą
zaraz odwdzięczył się swoją dla ciebie. —
Byliśmy we czwórkę w Gimnase, gdzie
grano dwie jednoaktówki, na których
nie byliśmy, i Banheur conjugal — które
mi się, bez porównania lepiej grano

2570

w Krakowie. Ludwicz, Siemaszko, Sabie
staw, o cale nieco wyżsi byli od tutejszych,
a wszyscy inni nie gorsi, z wyjątkiem
małżeństwa Stużących, którzy tu byli
doskonali. Scena u nas staranniej niż
tu urządzona była; sposób grania wyższy,
szlachetniejszy, podczas gdy tu rolują z tego
bardzo płaską farsę. Panna, lepsza tu była
od Ziemlińskiej. — W teatrze, widziałam
Sadowską — która tu przyjechała, chce
występować w Théâtre français. Mówił
Chakanowicz, że była u niego, żądając, by
on jej to wyrobił. Obawiamsię, że nie próbu-
wał nawet. Na pojutrze, t. j. nie, na
jutro, na środę — zaprosili mnie znowu
Ab. do siebie — po czem mamy być w Théâtre
Français, na Le Gendre de Monsieur Poirier
We czwartek, mam nadzieję wyjechania,
nawet wyjechać muszę, jeśli zwłoka gro-
zi niebezpieczeństwem, bo święta za pasem, a u ja-
sinów przecie, choć trzy, cztery dnie, być trzy-
chciała. — Telegram ci pewnie wyjeżdżający
o Babuni i Zosi, bardzo się dopy-
tywano — szczególniej Wacharowicz, bardzo przy-
wiązana do Zosi. Zachował pamięć.

W Wiadomości, które przesyłam, Kasia, Zosia, Stasia, Jadwiga i Stefa[illegible] [illegible] [illegible] [

15 go Grudnia. Środa. B. K. m. m. T. M! Dziś miałam (600) 2871 wrocić do kr
kawa, tymczasem jestem jeszcze w Paryżu; jednak w Piątek, wybie
ram się już niewątpliwie. Święta nadchodzą, a z Jasiami, choć ze trzy
estery dnie być muszę. Anielka już chodzi i mam nadzieję, że do po
jutrza, już całkiem dobrze będzie, myślę jednak, że malować niebędzie
mogła prędzej, jak od Nowego Roku, bo bardzo jest osłabiona, ręce
jej mdleją i jeszcze spasiłby gotowa, z bardzo wysokiego stołka, na
których tam siedzą – ale tym już Dr. Loew rozporządzi. — Wczoraj
wybrałyśmy się trochę po mieście mimo błota i kupiłam parę dro
biazgów. Z powodu dwa razy dłuższego pobytu tutaj i chorobę Anielki,
która za sobą pociągnęła koszta lekarstw, zaleceń drogich, diety
starej, koniaku etc, niemogę porwalać sobie wiele. — Dziś mieliśmy
listu od B. – Idę dziś do stołu na obiad i do Théâtre Français, na Le Ge
dre de Monsieur Poirier, a przedtem nigdzie niepójdę, będę siedzieć
z Anielką. – Marlatti kończy dziś 5 W miesiąc post o godzinie 6 ej wieczorem,
ilia się dość dobrze – lepiej niż przed paru dniami – sucki 8 dni już jest zdrowa.
Wczoraj na jeneralną próbę z Patrie Palattiego skrzypka powracają – zebrała się
w operze śmietna, w balonowych strojach publiczności, dochód na zatonionych wynosił
80 000 fr tymczasem zaczęwszy nagle śpiewak Lasalle i wszyscy artyści opuścili
[illegible] próba – w Poniedziałek 2 go, na nowi mieszkaniu – Boże zdrowie, B. K. m. m. T. M.

2500

CARTE POSTALE

*Ce côté est exclusivement réservé à l'adresse.*

PARIS 4E 15 DEC 86 FRIEDLAND

PARIS 4E 15 DEC 86 2ND

POSTES 10 RÉPUBLIQUE FRANÇAISE

Mr 18/12 86

Monsieur Nicolas Pawlikowski

à Cracovie

(Pologne d'Autriche) (Krakau)

Place Kleparz 14

M. P. R. A. 3.
5. R. Rue des Rg.
[illegible]

Czwartek. 16go. 2. m. m. T. K.! Wczoraj kartecz[illegible] dziś kartecz[illegible], bo już jutro wyjeżdżam się napracuję i w skutek tego bardzo rzadko piszę. Wczoraj po śniadaniu, wtoczyłam się po [illegible]ewarach, i nic nie zrobiłam porządnego, gapiłam się tylko, pytałam o to i owo, ale nie dostałam tego co chciałam. O 3ej wróciłam [illegible] Enielki, gdzie zostałam do pół do 6ej, poczem udałam się [illegible] Boulevards de Port Royal 56 - gdzie tym razem czysto francuski jadłam obiad, poczem [illegible] Ach. ja i jakiś pan bardzo przyjemny którego zapomniałam nazwiska, a którego p. Ston. bardzo ma lubić, udaliśmy się do Thé. Fr. gdzie tym razem pysznie się bawiłam na: Le Gendre & Cie, Ms Poirier, tygiera - i Le Jeune & Fils mour - Marivaux. Great Got, Worms, etc. - Enielka codzien zdrowsza, ale ja jednak jeszcze trochę gardło boli i bardzo osłabiona. Dziś spała jeszcze, gdy przyszłam do niej [illegible] na. Już dwunasta. Wczoraj Enielka [illegible] list, a dziś ja od B. B. [illegible] Jest to [illegible], Kocham bardzo. Całuję [illegible] Zaraz po śniadaniu puszczam się w świat sklepowy. Całuję [illegible]

Czy [illegible]

2594

# CARTE POSTALE

*Ce côté est exclusivement réservé à l'adresse.*

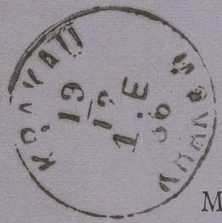


Monsieur Miecislas Pawlikowski 19/12 86

à Cracovie.

(Pologne d'Autriche) (Krakau)

Place Kleparz 14

18go Grudnia 1886. 285

HOTEL DU DERBY
3, Rue Balzac
CHAMPS-ELYSÉES
Paris

Am 21/12 86. sobota.
(602) 89

Bobusieńku kochany —
szczęście Ty moje!

Wczoraj niegrzeczna była Tatuncia, niepisała do Babuncia, tylko przez dzień cały uwijała się po Paryżu, a od Babuncia wczoraj i dziś listeczki miała, takie kochane, pocieszne. — Wczoraj rano, pojechałam omnibusem od Arc de l'Etoile do Pont Royal — stamtąd piechotą do Quai Voltaire, do szkoły poszłam wyjąć maczyć stuelkę i rozmówić się, co się tyczy zapłaty. Uzyskałam, że nie od 1go, ale od 15 go Grudnia lekcyje się będzie. — Wyszedłszy stamtąd, wzdłuż Quai, hussawałam po księgarniach, stuelkę zaabonowałam bibliotek populaire za 7 fr. rocznie. Co Wiarku będzie miała tumik, a oprócz tego 16 tomików, dotąd wyszłych. Kupiłam jej historją sztuki Rene-Mainard i sześć par rękawiczek na gwiazdkę. Przy końcu Quai des gr. Augustins, siadłam do fiakra

2576

i pojechałam na śniadanie do Athakamów
czoni. Przedwczoraj u Laemenhardtów byłam
z pożegnaniem, a na obiedzie u pani Kisz-
niewskiej, po którym przyszedł tam Lae-
menhardt i siedział do 11 ej). U Athaka-
nowiczów jest tak mito (przy końcu śnia-
dania przyszedł tam i Acharowicz) że
dwie godziny minęły szybko. Około 3 ej,
tramwajem, do stacji de l'Etoile wróci-
łam przystałam do domu, zabrałam niesse-
ne gazety, a których zapomniałam, i
pojechałam fiakrem do Gołębskich,
panny Stryjeńskiej, a ponieważ mnie
w obydwóch miejscach przyjęto, czego
się niespodziewałam, więc już brakło
czasu na gazety, które wyspacerowawszy
się, wróciły do hotelu - a ja wziąwszy
je w sień, pobiegłam do Antietki, u
której przez dzień cały nie byłam.
Powiedziałam jej że wszystkie interesa
i sprawunki skończyłam, i że jutrzej

szy, t.j. raczej dzisiejszy dzień, cały jej poświęcam, a wieczór jadę. — Na obiad, spóźniwszy się, wróciłam do hotelu — już obiedzie jakowałam, dziś spałam blizko do 10ej, na zapas. Około 11ej przyszła Anielka, i już w tej porze, razem ciągle jesteśmy. Teraz jest godzina 3cia, i ona już niedługo, przed wieczorem, musi wracać do domu, bo niewolno jej jeszcze wieczór wychodzić. — Jutro ma pisać do Ciebie. Trzyma się nieźle, Listem Twoim, bardzo była uciesz[illegible] Bohuniu! Patrz się Tatunci prosto w oczy i słuchaj! Zaraz już odebrawszy tego listu — ale zaraz, w dzień wieczerzający nocy — wyprawisz pare słów do Anielki i opłatek, jeżeli chcesz, by go w dzień wilii odebrała.

2818

Ja wyjeżdżam dziś wieczór. We Wiedniu stanę w nocy z Niedzielę na Poniedziałek i pojadę w hotelu, rano dopiero idąc do Starzeńskiej. Rzeczy mogę zostawić na kolei skąd ich nazajutrz, wprost do Starzeńskiej przywiozą. — We środę wieczór z Wiednia chcę wyjechać, we Czwartek o 10ej rano — da Bóg przyjadę do Krakowa. Z Wiednia napiszę będę — Aniołku ręce Twe całuję, ja buzi Ci daję Drugiej serdecznej. — Bądź mi zdrów, bądźże zdrowa — i do mej Zenia. — Do Kucharza z Wiednia list wyślę z dyspozycjami — odbierze go we Wtorek. — Tymczasem niech na targu kupi maku, orzechów kawy, cukru, jaj, i pięknej przenicy na kutię — oraz jagiel na kolubce, dwa duże garnek dla nas, a drugi dla Starzeńskiej i Jasiów ma zrobić. —

Ran jessere kogoś mi zrobiono — całuję Cię całutkiego, Twoja całutka Zuzanna

Wiedeń.
W południe, w Jasionie.

20go grudnia. 1876
Poniedziałek
№ 21/12

(603) 2579

91

Bobuneczku mój drogi, jedyny,

Wyjechałam z Paryża w sobotę wieczór, o 8ej, minut 10, a tu przyjechałam dziś rano, około 9ej, zdrowa i cała, tylko porządnie zmęczona. Jaś czekał mnie na kolei, gdzie mnie spotkała niespodzianka jakiej nigdy w życiu nie miałam, bo mi przebrano bez końca w moim koszyku, a wreszcie do spodu wypakować mi go kazano. Oczywiście nic nie znaleziono bo nic niebyło, z wyjątkiem tuzina rękawiczek, które deklarowałam, jeszcze przed otworzeniem. Zmęczyło mnie to i zgniewało bardzo — wszystko mam teraz zmięte. Gdyśmy odjeżdżali, to już żywej duszy na dworcu niebyło, nasz fiakier, był ostatni. — Trochę o godzinie jest do 5ej odwiozłam była do domu

i zostałam tam z nią do 6 ej. Płaka ta trochę przy pożegnaniu, ale w ogóle dobrze się trzymała. - Zjadłszy obiad o 7 ej siadłam do fiakra i pojechałam do Gare de l'Est, gdzie już czekał Abakanowicz, a za nim przybądził Ochorowicz. - Pozdrowienia ich niosą dla ciebie. Bardzo wszyscy to dobrzy byli dla twojej żony — dlatego że to twoja żona. — Przez cały czas nie miałam więcej jak dwie, a od Monachium, jedną towarzyszkę, gdy wyjeżdżałam z Paryża, ciepło było tak, że mi w płaszczu od deszczu gorąco było — ale już o parę stacyj, wjechaliśmy w wielkie śniegi. Taki śnieg sy,,

pat w Wogezach, że na każdej stacji, obniżać musieli progi wagonów, żeby się można z nich wydostać i do nich dostać. — Wydobyłam futro z rzemyka i ubrałam się, bo francuzkie wagony zimne — za to, jak się dostałam do niemieckich, to mi w samej sukni gorąco było. W austryjackich znów przykryłam się futrem. „Monachium, śniegu znikła zupełnie, a tu ciepło i mgła." Helenka czekała na mnie z herbatą, już ubrana na dzień cały. — Po herbacie przebrałam

2580

się i posłałam z Jasiem na sko"
da Glasse, gdzie bakę jego zdrowia
i śwawą zastałem. Wyglądają
jakoże wcale nieźle. Telegram
wystafisimy po drodze do Ba"
lunicia. – Jaś spał potem, ja
z Wandą gawędziłam – czytałam
list do niej od Balunicia, ale
tak niezrabią jak pissess i
ine czwartek o 10ej rano bę"
dę w Krakowie. – Teraz idę na
obiad do Starzeńskiej, wraz z Ja"
siami, ale tak mi się spać
chce, że mi się oczy kleją. –
Pataljam – buzi daję – całko, oczka,
Karcek całuję i bardzo kocha
Balunicia Balunicia –

Zawiązek kurczaliny, bo musi kuchnię na dwoje
dzielić, a tu nie ma gdzie. Wiesz, że Jasiek
ma dwa ząbki nowe?

*Classe des Telegrammes.*
*Rodzaj telegramów.*

# TELEGRAMM № 1995
# TELEGRAM L.

an — do

pawlikowski krakau

kleparzer ring 14 =

20.12.1886

*Denstliche Zusätze.*
*Dopiski z urzędu.*

(604) 2483 93

dn 20/12 1886

o godz. 1.25 po południu

Aufgenommen von
Odebrano z
auf Leitung Nr.
na linji L.
am dnia 188 um Uhr godz. Min. min. Mittag połud.
durch przez

Wien 20 Dezember 10 15 Vorm. 120 Ros. nhauch

Von Z

Nr. L. Worte słow Chiffern szyfer

Aufgegeben am Natano dnia 188

um Uhr godz. Min. min. Mittag połud.

**Text. — Treść.**

krakau fr wien locl 7453 8 20/12 10. 52 Morgen

gluecklich angekomen = helene +

D. S. Nr. 761. **Deutsch-polnisch.** (Auflage 1886.)

2589

## Bemerkungen.

Wenn der Aufgeber die Antwort frankirt hat, so ist dem Ursprungs-Telegramme eine Anweisung auf unentgeltliche Aufgabe eines Antwort-Telegrammes beigefügt, welche vom Adressaten zum Niederschreiben des Antwort-Telegrammes zu benützen ist.

Nähere Angaben über die Behandlung telegraphischer Correspondenzen sind aus der Telegraphenordnung und Tarifzusammenstellung zu ersehen, welche bei den Telegraphenstationen zur Einsicht und zum Verkaufe aufliegen.

Bei Telegrammen, welche mittelst Hughes'schen Typen-Apparates aufgenommen sind, steht obenan in abgekürzter Form: Adressort, Aufgabsort, Nummer, Wortzahl, Tag, Stunde, Minute und Tageszeit der Aufgabe.

Die Telegraphenverwaltung leistet keinerlei Garantie für die richtige und rechtzeitige Ueberkunft der Telegramme und hat Nachtheile, welche durch Verlust, Verstümmlung oder Verspätung derselben entstehen, nicht zu vertreten.

Die Bestellung der Telegramme im Standorte der Telegraphen-Adressstation und die Weitersendung derselben mittelst Post innerhalb der Reichsgrenzen erfolgt gebührenfrei.

Die etwaigen Boten- und sonstigen Nachtragsgebühren sind auf der Adresse angegeben.

Wird eine Verstümmlung vermuthet, so kann binnen 24 Stunden die Berichtigung verlangt werden. Fällt die Verstümmlung der Telegraphenanstalt zur Last, so werden die Berichtigungstaxen über Reclamation zurückgezahlt, falls für das Ursprungs-Telegramm die Collationirung bezahlt worden ist.

## Uwagi.

Jeżeli nadawca opłacił odpowiedź, doręcza się adresatowi wraz z depeszą „zlecenie", na którém odpowiedź napisaną być powinna.

Bliższych szczegółów, tyczących się postępowania z korespondencjami telegraficznemi, dowiedzieć się można z ustawy o telegrafach i z taryf, które w stacjach telegrafów są do przejrzenia i do nabycia.

Na depeszach telegrafowanych za pomocą przyrządu Hughesa, wymienia się u góry w formie skróconéj: miejsce przeznaczenia, stację podawczą, liczbę, ilość słów, dzien, godzinę, minutę i porę dnia oddania.

Zarząd telegrafów nie daje żadnego ubezpieczenia, że przesyłka depesz nastąpi właściwie i w odpowiednim czasie, i nie odpowiada za straty wynikłe z zaginięcia, z pomyłek lub spóźnienia telegramów.

Doręczenie depesz w miejscu przeznaczenia, tudzież dalsza przesyłka pocztą w obrębie monarchji, uskutecznia się bezpłatnie. Należytość dla posłańca i dopłaty, jeżeli jakie przypadają, są wyrażone poniżéj adresy.

Jeżeli kto mniema, że w depeszy zaszły pomyłki, może w przeciągu 24 godzin zażądać sprostowania. Gdy się okaże, że pomyłka nastąpiła z winy telegrafu, natenczas opłata za sprostowanie uiszczona zwróconą zostanie.

**Dem Boten übergeben**
**Dano posłańcowi** } ..... 188

num. } Uhr } Minuten } Minut. }
o } god. } minucie } godz.

22. 12. 1886

2855 94

Classe des Telegrammes.
Rodzaj telegramow.

# TELEGRAMM № 2216
# TELEGRAM L.

an — do

Miecislaus Pawlikowski
Krakau Klopotz 14

Dienstliche Zusätze.
Dopiski z urzędu.

(605)

otr 22/12 86 g. 12½ wpołudnie

Aufgenommen von
Odebrano z
auf Leitung Nr.
na linii L.
am dnia 22/12 188 6 um o 12 Uhr god. 30 Min. min. 30 Mittag połud.
durch przez

Von Z Wien

Nr. L. 9711 Worte słow 30 Chiffern szyfer

Aufgegeben am Nadano dnia 22/12 188 6
um o 9 Uhr god. — Min. min. — Mittag połud.

**Text. — Treść.**

Ich komme morgen früh sage dem
Koch Feigh soll morgen fertig sein
um es Donnerstag Wien schicken
zu können auch die Austern
sage gleich Helene

(611)

D. S. Nr. 761. **Deutsch-polnisch.** (Auflage 1886.)

2586

## Bemerkungen.

Wenn der Aufgeber die Antwort frankirt hat, so ist dem Ursprungs-Telegramme eine Anweisung auf unentgeltliche Aufgabe eines Antwort-Telegrammes beigefügt, welche vom Adressaten zum Niederschreiben des Antwort-Telegrammes zu benützen ist.

Nähere Angaben über die Behandlung telegraphischer Correspondenzen sind aus der Telegraphenordnung und Tarifzusammenstellung zu ersehen, welche bei den Telegraphenstationen zur Einsicht und zum Verkaufe aufliegen.

Bei Telegrammen, welche mittelst Hughes'schen Typen-Apparates aufgenommen sind, steht obenan in abgekürzter Form: Adressort, Aufgabsort, Nummer, Wortzahl, Tag, Stunde, Minute und Tageszeit der Aufgabe.

Die Telegraphenverwaltung leistet keinerlei Garantie für die richtige und rechtzeitige Ueberkunft der Telegramme und hat Nachtheile, welche durch Verlust, Verstümmlung oder Verspätung derselben entstehen, nicht zu vertreten.

Die Bestellung der Telegramme im Standorte der Telegraphen-Adressstation und die Weitersendung derselben mittelst Post innerhalb der Reichsgrenzen erfolgt gebührenfrei.

Die etwaigen Boten- und sonstigen Nachtragsgebühren sind auf der Adresse angegeben.

Wird eine Verstümmlung vermuthet, so kann binnen 24 Stunden die Berichtigung verlangt werden. Fällt die Verstümmlung der Telegraphenanstalt zur Last, so werden die Berichtigungstaxen über Reclamation zurückgezahlt, falls für das Ursprungs-Telegramm die Collationirung bezahlt worden ist.

## Uwagi.

Jeżeli nadawca opłacił odpowiedź, doręcza się adresatowi wraz z depeszą „zlecenie", na którém odpowiedź napisaną być powinna.

Bliższych szczegółów, tyczących się postępowania z korespondencjami telegraficznemi, dowiedzieć się można z ustawy o telegrafach i z taryf, które w stacjach telegrafów są do przejrzenia i do nabycia.

Na depeszach telegrafowanych za pomocą przyrządu Hughesa, wymienia się u góry w formie skróconéj: miejsce przeznaczenia, stację podawczą, liczbę, ilość słów, dzień, godzinę, minutę i porę dnia oddania.

Zarząd telegrafów nie daje żadnego ubezpieczenia, że przesyłka depesz nastąpi właściwie i w odpowiednim czasie, i nie odpowiada za straty wynikłe z zaginięcia, z pomyłek lub spóźnienia telegramów.

Doręczenie depesz w miejscu przeznaczenia, tudzież dalsza przesyłka pocztą w obrębie monarchji, uskutecznia się bezpłatnie. Należytość dla posłańca i dopłaty, jeżeli jakie przypadają, są wyrażone poniżéj adresy.

Jeżeli kto mniema, że w depeszy zaszły pomyłki, może w przeciągu 24 godzin zażądać sprostowania. Gdy się okaże, że pomyłka nastąpiła z winy telegrafu, natenczas opłata za sprostowanie uiszczona zwróconą zostanie.

Dem Boten übergeben } 188
Dano posłańcowi }

um } Uhr } Minuten } Mittag.
o } god. } minucie } połud.

zwrotnik

9 go Lutego 1897. Środa. 95

2587

(606)

ob. 10/2 97

i port. R. 10/2 Janina (Stadiongasse 6-8) = 300 zł.

Eig. Handrei (Skodagasse 20) nahe Währing

Baluśku mój drogi, jedyny!

Talunia zdrowa zajechała i dobrze spała przez drogę. Jasiek czekał na dworcu. Chuda, ale zdrowo wygląda. Zaraz po herbacie u najpocześniejszej Starzeńskiej, posłałam do Wandy. Wygląda niezle, ale zdaje mi się, że niedaleko termin. Później umówiłam się i mieszkanie już jest najęte. Od 15 go Lutego do 1 go Maja, 300 Złr, które zaraz zapłacić trzeba było, a więc trzeba przysłać 300 Złr pod adresem

sem Jaśka, bo inaczej na wszyst-
ko niemystarczy. — Mieszkanie w
tym samym domu co starzeńska,
utrzymują że interes dobry. —
Cztery pokoje, kuchnia, kuchnia
dwie ciemne dziury, t. j. przedpo-
kój i pokoik dla służącej. — Roz-
kład doskonały — ale kiedy wszy-
scy jako tako pomieścić by się
mogli. — Teraz trzeba myśleć
o meblach. Wraz z meblami
do 500 Thr wyjdzie do Maja
to mieszkanie. — Napisawszy
ten list jadę do Damaszewskich
po informacje. Dziś wieczór jeszcze

porządnie może napiszę do Baum 96
era. — Równocześnie kartkę
piszę do Jadwigi, w interesie
wystania paki z pościela Jasiowe.
Wysłać trzeba prachtem, ale
z wyrażeniem że najpóźniej
14 go, t. j. w Poniedziałek, ma
być to dostawiona. Władek
lub Walenty to zrobią.
Adres Johann Pawlikowski
Stadion Gasse 6 - 8. —
Ręce Twoje wszystko troje
całujemy, Dadzia pozdrawiamy

2590
61

potem osobno ja Was ahu
całuję, a potem jeszcze osobno
całuję całutkiego Bohuncia
i kocham bardzo.
Twoja całutka

Talunia

10.2.1887

2891
97

Classe des Telegrammes.
Rodzaj telegramów.

TELEGRAMM № 1238
TELEGRAM L.

Dienstliche Zusätze.
Dopiski z urzędu.

(607)

otr 10/2 87 godz 1.32 z południa

pawlikowski --- krakau ---

kleparzk =

Genommen von
Brano z
Leitung Nr.
na linji L.
am 10/2 188 um 12 Uhr 10 Min. Mittg
dnia o godz. min. połud.
durch
przez

Von
Z

Nr.
L.
Worte
słów
Chiffern
szyfer

Aufgegeben am
Nadano dnia 188
um Uhr Min. Mittag
o godz. min. połud.

krakau de wien 9818 17 (10/2) 10 godz. 40 min. rano

300 gulden gleich schicken . paka mit bettzeug wandas eilgut

schicken . dringend noethig - pawlikowska .+

2891.

## Bemerkungen.

Wenn der Aufgeber die Antwort frankirt hat, so ist dem Ursprungs-Telegramme eine Anweisung auf unentgeltliche Aufgabe eines Antwort-Telegrammes beigefügt, welche vom Adressaten zum Niederschreiben des Antwort-Telegrammes zu benützen ist.

Nähere Angaben über die Behandlung telegraphischer Correspondenzen sind aus der Telegraphenordnung und Tarifzusammenstellung zu ersehen, welche bei den Telegraphenstationen zur Einsicht und zum Verkaufe aufliegen.

Bei Telegrammen, welche mittelst Hughes'schen Typen-Apparates aufgenommen sind, steht obenan in abgekürzter Form: Adressort. Aufgabsort, Nummer, Wortzahl, Tag, Stunde, Minute und Tageszeit der Aufgabe.

Die Telegraphenverwaltung leistet keinerlei Garantie für die richtige und rechtzeitige Ueberkunft der Telegramme und hat Nachtheile, welche durch Verlust, Verstümmlung oder Verspätung derselben entstehen, nicht zu vertreten.

Die Bestellung der Telegramme im Standorte der Telegraphen-Adressstation und die Weitersendung derselben mittelst Post innerhalb der Reichsgrenzen erfolgt gebührenfrei.

Die etwaigen Boten- und sonstigen Nachtragsgebühren sind auf der Adresse angegeben.

Wird eine Verstümmlung vermuthet, so kann binnen 24 Stunden die Berichtigung verlangt werden. Fällt die Verstümmlung der Telegraphenanstalt zur Last, so werden die Berichtigungstaxen über Reclamation zurückgezahlt, falls für das Ursprungs-Telegramm die Collationirung bezahlt worden ist.

## Uwagi.

Jeżeli nadawca opłacił odpowiedź, doręcza się adresatowi wraz z depeszą „zlecenie“, na którém odpowiedź napisaną być powinna.

Bliższych szczegółów, tyczących się postępowania z korespondencjami telegraficznemi, dowiedzieć się można z ustawy o telegrafach i z taryf, które w stacjach telegrafów są do przejrzenia i do nabycia.

10go Lutego 1887. Czwartek.

608/I

Babusieczku droga, mój Ty Mój!

Pisałam drugi raz wczoraj niecierpliwa, bo bardzo spiąca byłam, gdy wróciłam od Jasiów. Dziś, będę się starała napisać porządnie. Zacznę z góry. W drodze było mi ciężko bo konduktor tego pilnował. Jechałam z jedną tylko osobą, staruszką, panią Sowińską. Jechała ona do Paryża, do syna, który tam jest już od lat dziesięciu, a teraz bierze do siebie na stałe, matkę. Jest „dessinateur-ingénieur“ ma lat 26. Bardzo miła staruszka wdowa po doktorze; starałam się dać jej trochę potrzebnych o Paryżu informacyi – wskazałam parę adresów – jak n. p. pani Kalinka[u]owej – doktora.

2584

Na małej stacyjce pod Wiedniem, na
siadało pełno studencików zmarzniętych
bo tu porządnie zimno. – Przyjechawszy
z Jasiem na Stadion-gasse i wypiwszy
herbatę, postam przywitać się z Wandą,
i po całem jej wyglądaniu miarkuję,
że termin bardzo niedaleki, przy
tem biedaczka zmęczona swoim
stanem, wygody i spokoju po-
trzebuje, usługi jakiej takiej, jaką
ma w domu, a tego wszystkiego
niema, bo niema w niej żadnej
energii działania teraz. Żal biedne
patrzeć na nią, takie to jakieś
biedne a cierpliwe. Wróciwszy stam
tąd, obejrzałem trzy mieszkania
i przekonałem się, że to tu na

Italian Gasse, jedynie możebne,
bo natychmiast abbanem być
może, a tamte od 1go dopiero
i droższe jessese, a innych zaś
teraz zaraz do wzięcia dania
dzieć się niemogli ani w bimach
obnośnych, ani w anonsach, bo
to nie od Kwartału, ani nie od
1go Maja — co jest we Wiedniu,
terminem najmu. Mieszkania
najętego za 300 reńskich i za
płaconego z góry, plan ci pu-
setam przezemnie sporządzony,
Rozkład jego jest taki, że w ra-
zie potrzeby, pomieścić się w nim
dużo osób, bo izbur jest dużo-

12

nawet Kasienka, przyzwyczajona tym do spania jest jakimkiem, kąpie się jak jakiś z napisem, niania a niania przy dziecku na ziemi, na sofie w jadalnym, przespać się może. — Po tem najzein i po obiedzie z Jasiami w Starzeńskiej sjedzanym, pojechałam do Domaszewskich, i ci obiecali przysłać akuszerkę, z którą ona bardzo zadowolona dwukrotnie była. Doktor Braun ma być najlepszym ten sam, do którego się już Jas sam wpierw udawał. Doktor i akuszerka ~~100~~ reńskich razem kosztować tu mają — co jest dużo mniej niż u nas. Dobrze i to. — Od Domaszewskich pojechaa

608/2) 100 2587

w sobotę do jutrzenia ustaniemy
zaś w sobotę przed wieczorem, spra-
wiać się mają Jasianie, i ja dro-
ro wtedy, odjechać będę mogła"
zkąd wynika, że w Niedzielę lub
w poniedziałek rano mnie ujrzysz
Prędzej w Niedzielę, bo prędko zajęć
się trzeba wyszukaniem mianki i
wystaniem kogo ze służby. Tym"
czasem stołować się będą w sta"
rzeńskiej, a sługa dochodząca bę"
dzie. Pytałam gospodarza, dama"
rzewskich, Helenki, dzieci nauczy-
wszyscy nieradzą brać sług tutej"
szych. „Hier bekommen sie nicht
redliche Leuten, für so eine kur"
ze Zeit, und jetzt – powiedział mi
gospodarz." – Teraz jest po obiedzie

2098

szy do Jasiów, zastałam tam Wacze
panowskich, którzy długo siedzieli.
Szczepanowski w mojej wyobraźni
piękniej się przedstawiał niż wrze-
czywistości; rozczarowaną jestem.
Dziś od rana, według rożnych da-
nych nam przez gospodarza i Helen-
kę adresów, chodziliśmy z Jasiem po
magazynach mebli, i zgodzili się wre-
cie tam, gdzie było najtaniej, a jednak
porządnie. Łóżka i materace nawet
200 złr, ta sztuka do pierwszych
dni Maja kosztować będzie. Dosta-
jemy wszystkie sprzęty potrzebne
do pokoi, kuchni, dla nas i dla Stasi
nawet firanki do okien, lampę,
Katamarz-miednice etc. —
Meble jutro będą przyniesione,

608/9


stanu Eilguten. Tymczasem
pożyczy Stawińska dla niej
pabusski. — Lisiak odebra
tam — pataijam. Bardzo, bar
dzo Bolusi poczciwy, kocha
ny, kochający. Jaś kwitnie
ciągle o wszystko i
wszystkich pytają, widać
nie stęsknieni za swojskim
światem. Ciekie bardzo kr
chają. — Już kwadrans na
5 ta — muszę iść. Tadzia
pocałuj. A idźcie z Wandzią
na benefis Sufkowskiej. —
Całuję Cię i tulę do ciebie, kar

2600

na którym Jasiów niebyło, bo Wandę gardło bóli i niemocna. Na dole porządkują, woskują, a patrzą okna. Puściwszy to wprzód znalazłszy stosownych ludzi, idę do Jasiów, bo Wandy dziś jeszcze nie widziałam. Nie tem akata Jej być madama przystaną przez Damaszewskich — trzeba być przy tem i dowiedzieć się mniej więcej jak rzeczy stoją i czego kiedy się spodziewać. Jaś, do doktora Br. miał pójść po obiedzie. — Jutro o naczynie stołowe i kuchenne postarać się muszę. Paka z pościelą Wandy, kędzie na naszym strychu, czy nie

608/4

2601

102

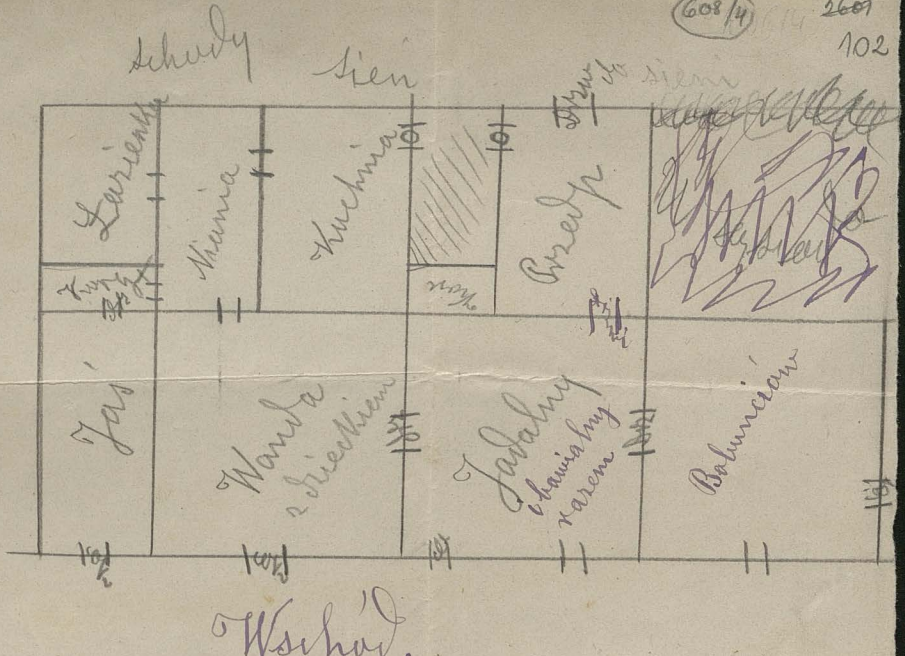

2602

11/2 1887 B. J. k. m. T. W. dopiero z miasta przyszłam. 103 (609) 2603 Warsaw Przech
już zaaranżowana, dosyć nam się podobała. Doktor Braun
był dziś w patrolu. Jest to największa znakomitość tego
rodzaju. Chiecat zabijczkować się W. był bardzo przesmu
dzaje się pucesiny. I on, i ta pani, znaleźli wszystko
w porządku – ale utrzymują, że strachy daremne i że
za miesiąc dopiero można się spodziewać. Doktor przy-
szedszy powiedział: aber hier werden sie doch nicht blei-
ben, i okazał się zadowolonym z urządzenia mieszkania
które ma. – Cały dzień dziś w mieszkaniu porządkują, znoszą
i ustawiają meble – rzeczy Wandy, ja sama spakowałam –
jutro się przenoszą. – Porcelana i szkło już kupione jak
najtaniej we Warszawie. Garnitur na 12 osób do stołu, herbaty i kawy 34 złr. Ta porcelana będzie potem dla nas na cyrkuł, a te
najmniejsze niedziałki, do zakąsania pójdą. Jutro dłużej. Bądź
zdrów, ściskam cię i całuję serdecznie

2604

1857

# Correspondenz-Karte.

Karta korespondencyjna.

Mieczysław Pawlikowski

in / w Krakau

Kleparski Rynek 14.

(Poln.)

13.2.1887

~~2605~~
104

*Classe des Telegrammes.*
*Rodzaj telegramów.*

TELEGRAMM № 1684
TELEGRAM L.

*Dienstliche Zusätze.*
*Dopiski z urzędu.*

(610)

paw likovski krakau

kleparzerplatz 14=

Aufgenommen von / Odebrano z
auf Leitung Nr. / na linii L.
am / dnia 188 um / o Uhr / god. Min. / min. Mittag / połud.
durch / przez

Von / Z

Nr. / L.
Worte / słów
Chiffern / szyfer

Aufgegeben am / Nadano dnia 188
um / o Uhr / god. Min. / min. Mittag / połud.

krakau de wien l 2119 9 13/2 6/30 sp =

komme morgen frueh schnellzug = helene .+

## Bemerkungen.

Wenn der Aufgeber die Antwort frankirt hat, so ist dem Ursprungs-Telegramme eine Anweisung auf unentgeltliche Aufgabe eines Antwort-Telegrammes beigefügt, welche vom Adressaten zum Niederschreiben des Antwort-Telegrammes zu benützen ist.

Nähere Angaben über die Behandlung telegraphischer Correspondenzen sind aus der Telegraphenordnung und Tarifzusammenstellung zu ersehen, welche bei den Telegraphenstationen zur Einsicht und zum Verkaufe aufliegen.

Bei Telegrammen, welche mittelst Hughes'schen Typen-Apparates aufgenommen sind, steht obenan in abgekürzter Form: Adressort. Aufgabsort, Nummer, Wortzahl, Tag, Stunde, Minute und Tageszeit der Aufgabe.

Die Telegraphenverwaltung leistet keinerlei Garantie für die richtige und rechtzeitige Ueberkunft der Telegramme und hat Nachtheile, welche durch Verlust, Verstümmlung oder Verspätung derselben entstehen, nicht zu vertreten.

Die Bestellung der Telegramme im Standorte der Telegraphen-Adressstation und die Weitersendung derselben mittelst Post innerhalb der Reichsgrenzen erfolgt gebührenfrei.

Die etwaigen Boten- und sonstigen Nachtragsgebühren sind auf der Adresse angegeben.

Wird eine Verstümmlung vermuthet, so kann binnen 24 Stunden die Berichtigung verlangt werden. Fällt die Verstümmlung der Telegraphenanstalt zur Last, so werden die Berichtigungstaxen über Reclamation zurückgezahlt, falls für das Ursprungs-Telegramm die Collationirung bezahlt worden ist.

## Uwagi.

Jeżeli nadawca opłacił odpowiedź, doręcza się adresatowi wraz z depeszą „zlecenie", na którém odpowiedź napisaną być powinna.

[illegible] postanowa[illegible] [illegible]emi, dowiedzieć się można z ustawy o tele-

Wiedeń 3go Marca rano. 1887. 2607
105
611

Babuneiu kochany, Dziadunin Babcin.

Wanda i maly spią, a ja spieszę chociaż parę słów napisać, bo bardzo dużo jest do roboty. Wczoraj zastałyśmy Wandę siedzącą na kanapce w Mieszem pokoju; zmęczona, ale dobrej myśli. Bole rozpoczęły się około północy z poniedziałku na wtorek i już ciągle trwały, a początku co 10 minut, później co 5, a wieczorem co dwie minuty powracały coraz silniej, niewiele jednak posuwając dziecko. Około 8ej, zaczęła chodzić po pokoju prowadzona przez Jasia i co chwila w bolach wieszająca mu się na szyji, podczas gdy rozcierano i przytrzymywano jej krzyże. To chodzenie

2608

Dobrze jej zrobiło, wody odeszły około godziny 7ej położyła się już z przyjemnie, najsilniejszemi bólami, a o trzy kwadranse na 10tą urodziła, i od tego czasu wszystko dobrze. Miejsce dobrze odeszło, odchody prawidłowe tylko gdzieś trochę ją bolą. O 1ej pozwolono jej spać i spała aż do 7ej a my z niemi od pół do 2ej do 7ej rano. — W. o 11ej, t. j. przed pół godziną, oddał jedynak po raz pierwszy, i dobrze wziął się do dzieła; zdaje się że Wanda dobrą będzie mamatką. — Jaś bardzo szczęśliwy i bardzo zmęczony, bo

cały czas nie odstąpił Wandy,
na leżaniku dźwigał ją siedzącą
w fotelu — później za każdym
kołem za szyję go chwytała i cała
na nim wisiała — przy czem cało-
wała go i on ją, co bardzo było
śmiesznie i rozczulająco zarazem.
Siedząc, między kolami wsypiała
i on także — bardzo byli zmę-
czeni — zupełnie tak, jakby obaje
rodzili. — Do Paulinki z mia
domością posłij. —

Nie wiem jak się będzie na
zywał nasz wnuczek. —
O Wanda bardzo szczęśliwa i

2610

ciągle się pytają czy ja kontenta i czy ty będziesz kontent, jeżeli Tatko kontent to przyjedzie — prawda Mamusiu, prawda?

Bądź już zdrów, może dziś jeszcze, drugi raz najmocniej Buzi li Daję, całuję całutkiego, a Daj o siebie i bądź zdrów. Tadzia gorączkuje. Wszyscy śpią z wyjątkiem mnie i malca który krzyczeć zaczyna. — Kania jest w dyr. — Twoja Tatuncia

4.3.1887

2611

107

*Classe des Telegrammes.*
*Rodzaj telegramów.*

TELEGRAMM № 611
TELEGRAM L.

*Dienstliche Zusätze.*
*Dopiski z urzędu.*

(612)

pawlikowski krakau kleparz 14

Otr 4/3 8½ godz 8.30 przyszło

Aufgenommen von
Odebrano z

auf Leitung Nr.
na linji L.

am 4/3 188 7 um Uhr 7 Min. 30 Mittag
dnia o god min. po połud.

durch
przez

Von
Z

Nr.
L.

Worte
słów

Chiffern
szyfer

Aufgegeben am
Nadano dnia 188

um Uhr Min. Mittag
o god. min. połud.

krakau wien 3936 13 4/3 6 15 Nachmittag

= wszystko dobrze . list wyslany czemu dzis nie pisales = helena +

(210)

~~612~~

## Bemerkungen.

Wenn der Aufgeber die Antwort frankirt hat, so ist dem Ursprungs-Telegramme eine Anweisung auf unentgeltliche Aufgabe eines Antwort-Telegrammes beigefügt, welche vom Adressaten zum Niederschreiben des Antwort-Telegrammes zu benützen ist.

Nähere Angaben über die Behandlung telegraphischer Correspondenzen sind aus der Telegraphenordnung und Tarifzusammenstellung zu ersehen, welche bei den Telegraphenstationen zur Einsicht und zum Verkaufe aufliegen.

Bei Telegrammen, welche mittelst Hughes'schen Typen-Apparates aufgenommen sind, steht obenan in abgekürzter Form: Adressort, Aufgabsort, Nummer, Wortzahl, Tag, Stunde, Minute und Tageszeit der Aufgabe.

Die Telegraphenverwaltung leistet keinerlei Garantie für die richtige und rechtzeitige Ueberkunft der Telegramme und hat Nachtheile, welche durch Verlust, Verstümmlung oder Verspätung derselben entstehen, nicht zu vertreten.

Die Bestellung der Telegramme im Standorte der Telegraphen-Adressstation und die Weitersendung derselben mittelst Post innerhalb der Reichsgrenzen erfolgt gebührenfrei.

Die etwaigen Boten- und sonstigen Nachtragsgebühren sind auf der Adresse angegeben.

Wird eine Verstümmlung vermuthet, so kann binnen 24 Stunden die Berichtigung verlangt werden. Fällt die Verstümmlung der Telegraphenanstalt zur Last, so werden die Berichtigungstaxen über Reclamation zurückgezahlt, falls für das Ursprungs-Telegramm die Collationirung bezahlt worden ist.

## Uwagi.

Jeżeli nadawca opłacił odpowiedź, doręcza się adresatowi wraz z depeszą „zlecenie“, na którém odpowiedź napisaną być powinna.

Bliższych s

613.11 2615 108

9go Marca 1887 Piątek.

Moja Ty Żabciu, mój Ty Babuniu drogi!

Wczoraj liścik miałam, a dziś nie niema. Czemu? Czemu niema? Czy Bohuś nie chory? Czy może się tu wybiera do nas? co-by śliczne było i wielka sprawiło by radość. — Wczoraj już nie pisałam drugi raz, tylko jeden liścik, ale za to i telegram wysłałam. Twój telegram wczorajszy, przeczytałam Wandzie, mówiąc że już małego odwiozłeś nim Michasiem, z czego ona jednak niebardzo była zadowolona, bo nie wyglancem nazwać go trudno, jaś jednak za Michałem wołuje także, nie wiem jeszcze co z tego będzie. Chrzest z wody ma się odbyć teraz, z ceremonii zaś później i na polskich śmieciach. Ponieważ są tu jeszcze Włodz. Dz, a więc myślą prosić Włodzimierza i Starzeńską. Nastąpi to zapewne w Poniedziałek w południe po czem Włodzimierz, Starzeńska i Ksiądz Polak, zostaną na obiedzie z białą sztuką

niesą. — Ale teraz muszę do pewnego porządku dojść w moim pisaniu, będąc już dziś, co kolwiek przytomniejszą, mniej jakąś ogłupiałą. — Przez drogę, bardzo byłyśmy nie spokojne obie, pani Ithram. pogłaskiwała, gdy ja niby nie patrzyłam. Na kolei był Tarek który powiedział, że nic nowego w tam przez noc się działo. Przyjechawszy, zastałyśmy Wandę w Mieczem jakoja na kanapce się dręczą, a przy niej Jasia, Helenkę Starzeńską i akuszerkę, panią Pichler. — Poczekawa Helenka, sama stała, do późna wieczór była przy niej, a potem spałam, aż jest do 6 ej rano. Wkrótce po naszym przybyciu przeszła, a przywołany do niej doktór powiedział, że na śledzianę zapalenia płuc, bronchitę, i przez dni kilka wychodzić nie pozwolił, a tego więc powodu, chwest na Poniedziałek do Piero przyjechamy — opóźniać go dłużej też niemożna, bo we Wtorek mają już

odjechać Włodzimierzewie. — Braun we środę był tu z nami, wczoraj zaś i dzisiaj, po razu tylko, w południe, bo dzięki Bogu niejest potrzebny — wszystko jest dobrze. Akuszerka, od 12 ej w południe do 5 ej wieczór, także wczoraj odeszła, a i teraz jej nie ma i do 5 ej niebędzie. — Kocować już dziś niechciała, ale doktorami to powiedziała. Tam i ten jej powiedział że musi jeszcze trzy noce tu przebyć. Szwalicza przy samym parowie, bardzo zręczna była, ale oprócz tego, nic jej się robić niechce. Daleka jej do naszej poczciwej Stanowniczanki. Doktor bardzo mi się podoba. Rozmaite tu inne są obyczaje. Miejsca wcale rękami nie wyjmowano, tylko doktor w pewien właściwy sposób ręką brzuch przez jakiś czas naciskał i samo odeszło bez żadnej przykrości i obawy krwotoku. Chora i dziecko mieszkają w czemnościach — niemiemo nawet nic przeciw temu, by słońce świeciło

2616

Tu na pokój, ale ponieważ Wandę wczoraj
dwa bolała a maty oczęta (są ciemno sza,
fiowe, czy ciemno sine) zmuszał, więc
żałuzję spuściłam i cokolwiek przyciemni,
łam, ale w drugim pokoju słonecznie, a
drzwi otwarte. Dziś się Wandzie już jeść
chce. Pita najprzód o 8ej kakao, o 10ej rosół,
o pół do 2ej kawiakawą zupę, około 4ej
klejek — teraz śpią obaje. Potem ma mieć
rosół z jajkiem, a na dobranoc znowu kakao.
Pokarmu dotąd mało — gorączki żadnej. Maty
jest dosyć długi ale chudy — szczególniej nogi
ma chude. Stopy dosyć ma długie, za długie mi
się wydają — palce u rąk długie. Uszy duże.
Fizognomia bardzo przyjemna. Nos szeroki. Włos
sy ciemno blond, dość obfite jak na ten wiek,
ale te się wypadną jeszcze. Wczoraj u starszej
siostry byłam wieczorem — a dziś z Jasiem u
Dziewulskich. Ja tylko i Jadwisię zastałyśmy,
ona chora na migrenę i grypę. Chwilę tylko
tam byłyśmy. Zrabiwszy niektóre sprawunki
potrzebne, wróciłyśmy tramwajem, a w domu
po naszym powrocie — był Władzio z dzieć

(613/151) (4387/2617)

z Jasia prośbę poszedłem przyjął. siedział 2
pół godziny. Była także Wojciechowa Dzieduszycka, Rzeszpanowska, Rozlowa, Wandy oczywiście nikt nieodwiedzał. Wojciechowie chodzą w drugim domu mieszkają. Stanisław ogłosił 5.— Jego w tej chwili niema we Wiedniu, ale dziś na wrocie.— Włodzimierz — wyjechał tu majorat na Tadeusza Dzieduszyckiego i jego syna.— Ludwik Walski miał się zmienić do niepoznania. Kiepsztytowny — jak by na wpół senny — śmiertelnie smutny, obojętny na wszystko co nie dotyczy żony i dzieci. Zdrowie jego niby zony, bardzo chorej, są u niego także.

Tego jesszcze nie pisałem że w dzień przyjazdu, we środę, musiałem biegać za cerata dla Wandy i dziecka za (Kupowanem pod miegu) wanienką, wszystkiem, materacykiem siatkę. Nie wiem się domyśleć jak się ona tu wszystko pomieści. Z wszystkiem [illegible] przyjechałem i z wanienką.

Do kąpieli dzisiejszym obyczajem wto-
niejszym, a kartkę załączam. Wszystkie Bartus [illegible]
żyłam dukata, nie dukata — napuł-
tondora, którego wystawiła bez
zdziwienia akuszerka, bo słyszałam
że i tu taki jest zwyczaj.
W wojnie tu jak się zdaje nie prze-
niejszego niż u nas niemiecka i ten
sam stan jest nieznośny. — Wanda
wiedziała że mam pisać do cielie i
ręce tuc powtarzać kazała i za-
pytać czy Tatko kontent, czy wy-
ka zakaczyć nie czekamy.
Ja sam ma pisać. Masę kartek
wczoraj i dziś rozesłał. — Stasio
mój dziad kartkę pneumatyczną
posłałem wczoraj, ale mi ją wy-
cuna — z napisem „abgereist". — Jakim
sposobem zwrócono, jakim sposobem
wiedziano o mym adresie — którego

Wiedeń 5go Marca 1887,

ul. Krakau 6/3

~~2619~~ (614/1) III

Moje Ty Kochanie, mój Ty Maj!

Niedużo mam dziś czasu, bo sama prawie jestem przy Wandzie i Dziecku. Pani Abramowicz poszła na parę godzin do miasta za interesami. Jak chodzi w interesie chrztu od Annasza do Kaifasza, nie mogąc nigdy zastać księdza żadnego. Polak ad in. Ruprechtskirche chrzcić ma, a prałat ad Stephanskirche musi na to dać pozwolenie. Pani Richter wyniosła się także po wizycie dr. Brau-

2620

na, który wszystko znalazł w porządku i niepryjemnie aż niezwar. Kianka ogromnego dostała kataru, i do dziecka niemożna jej puszczać. Gorączki niema żadnej, tylko jakaśmu dotąd mało. Jak kartek masę rozsyłał do ludzi, których spis ci podaję. Może jeszcze później tego pisał do kogo, ale już nie pamiętam i dowiesz się o tem zapewne z listu twego od niego.—

Bądź mi zdrowy ca[illegible]
spieszę, i oczywiście nikt się niespodziewa[illegible]

3621
112

Talmera zdrowa i niebrze-
ha o nią się trosszeję.—
Wczoraj wieczorem byłam u
Starzeńskiej, która jest ja-
gle mocno niezdrowa i
bardzo ~~za~~ Wandzi przyjazna
wdzięczna — formalnie tęskni
za nią; kocha ją bardzo
Zosika uczuj — a niech nie
wącuje i dba o swe zdrowie.
Bohuś też grzeczny niech
będzie. W Poniedziałek chrzest
ma być w południe, a po nim
Władzimierz, Starzeńska i

Proszę, nie opowiadać nikt się niezgrzeszna. — Pozdrów mi zdrowia ca-
łuję oczy, usta, serdeczna twoja Kurcia. — Juwenia Kalchaja ca ciebie Prokurwa

2622

Ksiądz na obiedzie. Obiad
jest na cie musi być biała sztuka
mięsa. Mógłbyś w ten dzień
zaprosić Kudzię i stanyka
na obiad, którego menu
dla Józefa posłałam, z prawy
du chrzu tutaj i z prawy
du będącego tam, a ostatnie
go w tym roku czarnego
sarniego, obiad ten prapo
nuję. — Bądź mi zdrów,
Kochaj nas, Kochaj Zalmeię
Całujemy ręce Twoje. Wanda
ciągle przy Mieszkaniu trwa

Jeśli nie mam mieć Mieszkania, to ja się nazywam tak, przeczę, ale

Dziedzyczki Stanisław, Wojciech, Włodzimierz 2623
Pawlikowsk Konstanty (614/2) 113
Stanisław
Pani Olzingerowa, Szujska, Mar. Ord.
Rylscy, Franciszka Krasnopolska
Paulina, Maciejewscy, Teichmanowie
Domaszewscy, Szczepanowscy,
Trzeciescy, Pani Chudzko, Jaworowieki, Kudria, Ksmyk, Szuszkiewicz, Damski, Józiewie Janiszewscy, Jan Kawak, Gesserowie
Walski Franciszek, Józef
Sieczka, Wojciechowska, Ks. Stolarczyk, Chatubiński, Lubomęski, Koziebrodzki, Rejf, Kossyński
i niemiecki ktoś jest
ese bo Jasia niema w tej
chwili. Possett do księdza.

2620

Do Anielki ja pisałam. Jeżeli do Bogdaniego nie napisał, to napisze Jaś, także i do ~~Stan~~ Wład. Zosia.—

Wszystko w porządku. Jeżeli sobie przypomnisz kogo oprócz tego, to napisz Bo, śmiecin.— ~~Ja~~ Do Uchoro, wiesza i uhakaniewsza mógłbyś, bo i tak Ach za fotografię, uhakaniewsami za książkę podziękować się godzi.—

(5/5 87

Wiedeń 7 go Marca 1887. Poniedziałek
otrz. 9/3 87. w Krakowie 2625
i 8go Marca. Wtorek 114
(615/1)

Babuńku kochany, moje Ty Szczęście!

Wczoraj niepisałam przez głupstwo, dziś piszę dopiero o 6ej wieczór, bo przez dzień cały niemiałam czasu, z powodu chrztu, gości i wszystkiego... Wczoraj rano byłam w kościele z Mienką, potem w cukierni, [illegible] Wczoraj w południe byłam w Wojciechowej, której niezastałam. Mieszka prawie naprzeciw nas ale na 5em piętrze, choć się to nazywa trzecie. Po obiedzie zaraz byłam z Jasiem w Stadtbahnie, [illegible] i w celu zasięgnięcia informacji, gdzie dobre go francuskiego dostać można. Stamtąd miałam pójść kupić kapłana i kamgot na jutro, wrócić się i o zmroku gdzieś około 7ej pisać do Bobrowicza. Projekt mój spełznął na niczem, bo batamut Jaś powrócił ze mną, zamiast swoim dworem po wino, i tak pięknie mnie rozbatamucił, że dopiero około 7ej do domu wróciłam i to z bolem gardła, które się nagle skądeś wzięło. — Kupiliśmy wprawdzie kapłana i kamgot i salatę i wino, ale

2626

potem zaprowadził mnie do Indjanów, któ-
rych zatoczam fotografje, i tam się Talucia
bardzo dobrze zabawiła, ale zdaje się że tam
także, nabawiła się bólu gardła z powodu
gorąca które tam panuje dla nieodzianych
Ludożerców i Bumerangrzucaczy. Wyszłam
stamtąd spocona i zdaje się zaziębiłam się
na ulicy, choć było ciepło. Nasoliłam wodę,
nalałam do niej spirytusu i tem płukałam
wczoraj wieczór parę razy, dziś rano, było
mi dużo lepiej, a teraz już wcale mnie nie
boli. Gdyby bolało, tobym była dziś wieczór
wyjechała do Krakowa, niechcąc anginy lub
dyfterytu przywieść Michasiowi, bo jest Micha-
siem ostatecznie. Wczoraj wieczór krzyczał
porządnie, ale za to w nocy był bardzo grzecz-
ny, spał o 1ej, potem o 4ej, a od 4ej spał
do 9ej rano. — Rano wielki bój zwykły, i
Talucia umyła się porządnie, ale za to
o 12ej, porządek panował wszędzie, stół
był nakryty elegancko w jadalni, drugie za

wszystkiem do chrztu potrzebnem, w
jakoju Mieczaw — a Michaś wyjeżdżony w czerwonym
z wyogoniony w długiej sukience biało nie"
bieskiej, wymachując rączkami i rozglądając
się, na chrzest oczekiwał, podczas którego
sprawiał się wcarawo grzecznie, przy końcu
dopiero krzycząc trochę z taski, gwoli dogodze
nia przesądowi. — 9 ta rano 8 go. Niemogłam
wczoraj listu tego skończyć, a i tak już by za
późno. Ciągnę rzecz wczorajszą dalej. — O 12 ej
przyszła Starzenska, a po niej zaraz Ksiądz
Polak, i wikary z parafii z Kościelnym.
Włodzimierz przyjechał dopiero o pół do 1ej
a żona, której nieprosiliśmy bo przedwczo
raj jeszcze w łóżku leżała, wreszcie dlatego
że nieprosiliśmy nikogo. Bardzo prześmiesznie i
pięknie zrobiła przyjeżdżając, pod pretekstem
szczenia za mężą obiadu, który mocno będąc
niezdrowym, głodem postanowił się kurować.
Chrzest odbył się, ale niestety nietak, jak
sobie tego życzyli Jasiowie, bo nimeśmy się

mogli opatrzeć; już był Michaś olejem na
tarty i podwójny, formalny chrzest odbyty,
po którym już żaden inny miejsca mieć
niemoże. Czy Jaś źle księdza wytłumaczył
czy ten go niezrozumiał, dość że Michaś i
z ceremonii już ochrzczony, bo przerywać
obrzędu niewypadało. Wiem że Wandzie będ
to bardzo przykro, i dlatego postanowiliśm
nic jej o tem niemówić do czasu, w skutek
czego, snuje ona dalej swoje projekta i stara
nie zbranie do drugiego chrztu zachować ka
zała. Źle się stało, a raczej nie źle, ale nie
przyjemnie, jednak stało się już. Jaś rozpłaka
się po chrzcie, całując mnie po rękach, a potem
jeszcze obaj z Tankiem popłakali się. Babcie
trzymały się ostro, choć swieczki miały w oczach
Starzeńska chrzestnikowi ofiarowała szklan
kę z różnemi emblematami, czyli gerbami,
szczęście przynoszącemi. Jest na niej wyryty
czterolistna koniczyna, podkowa, niedźwie
na dwóch łapach stojący, świnka, i już
nieuiem co jeszcze, w podwójnej ilości. Dziś
wprawiony jest medal Grzegorza.

Włodzimierz ofiarował mu jarzębkę za kto-
rem jest szklanka, łyżka, łyżeczka, nóż i
widelec, wszystko srebrne. Włodzimierzowa
Matkę Boską Częstochowską włożyła Misiu
siowi na szyję, na Weneckim łańcuszku.
Stamtąd drugiej siedliśmy do stołu; usługiwał
lokaj Stawieńskiej i wszystko było dobrze z
wyjątkiem tego, że Wł. nic niejadł. Podczas
czarnej kawy, przyszła Wojciechowa dzieci,
przesiedziała Włodzimierzów, księdza, i bar-
dzo mądrą o grece i łacinie prowadziła rozmo-
wę. Stawieńska wyszła po niej, mówiąc, że
skoro już po paradzie, to ona sobie pojedzie
na Urwienerinn podziwiać Geistingerkę.
Jak się tylko wszyscy wynieśli, zaraz poleciał
Tam telegrafować do Stadthauzu, a stam-
tąd, kupiwszy masła do herbaty i suchatków
dla Wandy, wróciłam smutkiem do domu
pisać do Babuncia, ale już było zapóźno
przyszedł Jas, zaczął napierać się herbaty,
i musiałam ciąg dalszy na dziś odłożyć.

Zahuncia tu tak bardzo nie przejmuje się,
bo koło osoby Wandy, gdy niema pani Pich„
ler, matka ma staranie, a ja tylko o je"
dzenie jej myślę, zaś Michaś, już jest teraz
przez zdrowszą nianką obstugiwany; ka"
tar jej, przeminął już prawie. Wanda je
w dzień co dwie, co jest trzecia godziny, a
i w nocy mleko pije, to też jutkarmu
przybyła i już Michasiowi nietrzeba da„
wać żadnych rumianków, bo pierś matki
wystarcza już. Jutro ma Wanda dostać po raz
pierwszy pieczyste z kury lub kapłona, a
za trzy cztery dnie, do kiełbasek i rozkoszy
się wezmie. — Mają się oboje dotąd wzoro„
wo dobrze, a z tem wszystkiem ja objechać się
boję, jeszcze, bo p. Abr. dziwnie się nie zna
na kiełbasie. — Dr. Braun był dzisiaj, bardzo
jest kontent. Akuszerka już dwie nocce nie
nocuje, tylko przychodzi rano i wieczór
robić porządek około dziecka i matki. Do
dwóch tygodni tak chodzić będzie, a potem już
na ja się. — Ja także dzisiaj pożegnam Bohunieck
ka [illegible] przepraszając za dużą zwłokę [illegible]

7.3.1887

2631

| Classe des Telegrammes. Rodzaj telegramów. | TELEGRAMM № / TELEGRAM L. | Dienstliche Zusätze. Dopiski z urzędu. |
|---|---|---|
| | an — do: Kopikowski Kraków Kleparz 14 | (616) 117 Chr 7/3 87 godz. 10.8 min wiecz. |

| Aufgenommen von / Odebrano z | auf Leitung Nr. / na linji | am / dnia | durch / przez | Von / Z | Nr. L. | Worte / słów | Chiffern / szyfer | Aufgegeben am / Nadano dnia | um / o |
|---|---|---|---|---|---|---|---|---|---|
| Or 457 | | 7/3 188 | 9 | Wien | 6602 | 24 | | 7/3 188 | 5 Uhr 10 Min. 21 Mittag |

**Text. — Treść.**

Chrzest odbyty. Michał, Wincenty, Anna
Gwalbert, Józef, wszystko dobrze.
wczoraj nie pisałam dzisiaj piszę
może zapozno dużo było roboty
wszyscy pozdrawiają Helena

Telegraphen-Drucksorte Nr. 761. (Deutsch-Polnisch.)

2632

## Bemerkungen.

Wenn der Aufgeber die Antwort frankirt hat, so ist dem Ursprungs-Telegramme eine Anweisung auf unentgeltliche Aufgabe eines Antwort-Telegrammes beigefügt, welche vom Adressaten zum Niederschreiben des Antwort-Telegrammes zu benützen ist.

Nähere Angaben über die Behandlung telegraphischer Correspondenzen sind aus der Telegraphenordnung und Tarifzusammenstellung zu ersehen, welche bei den Telegraphenstationen zur Einsicht und zum Verkaufe aufliegen.

Bei Telegrammen, welche mittelst Hughes'schen Typen-Apparates aufgenommen sind, steht obenan in abgekürzter Form: Adressort, Aufgabsort, Nummer, Wortzahl, Tag, Stunde, Minute und Tageszeit der Aufgabe.

Die Telegraphenverwaltung leistet keinerlei Garantie für die richtige und rechtzeitige Ueberkunft der Telegramme und hat Nachtheile, welche durch Verlust, Verstümmlung oder Verspätung derselben entstehen, nicht zu vertreten.

Die Bestellung der Telegramme im Standorte der Telegraphen-Adressstation und die Weitersendung derselben mittelst Post innerhalb der Reichsgrenzen erfolgt gebührenfrei.

Die etwaigen Boten- und sonstigen Nachtragsgebühren sind auf der Adresse angegeben.

Wird eine Verstümmlung vermuthet, so kann binnen 24 Stunden die Berichtigung verlangt werden. Fällt die Verstümmlung der Telegraphenanstalt zur Last, so werden die Berichtigungstaxen über Reclamation zurückgezahlt, falls für das Ursprungs-Telegramm die Collationirung bezahlt worden ist.

## Uwagi.

Jeżeli nadawca opłacił odpowiedź, doręcza się adresatowi wraz z depeszą „zlecenie", na którém odpowiedź napisaną być powinna.

Bliższych szczegółów, tyczących się postępowania z korespondencjami telegraficznemi, dowiedzieć się można z ustawy o telegrafach i z taryf, które w stacjach telegrafów są do przejrzenia i do nabycia.

Na depeszach telegrafowanych za pomocą przyrządu Hughesa, wymienia się u góry w formie skróconéj: miejsce przeznaczenia, stację podawczą, liczbę, ilość słów, dzień, godzinę, minutę i porę dnia oddania.

Zarząd telegrafów nie daje żadnego ubezpieczenia, że przesyłka depesz nastąpi właściwie i w odpowiednim czasie, i nie odpowiada za straty wynikłe z zaginięcia, z pomyłek lub spóźnienia telegramów.

Doręczenie depesz w miejscu przeznaczenia, tudzież dalsza przesyłka pocztą w obrębie monarchji, uskutecznia się bezpłatnie. Należytość dla posłańca i dopłaty, jeżeli jakie przypadają, są wyrażone poniżéj adresy.

Jeżeli kto mniema, że w depeszy zaszły pomyłki, może w przeciągu 24 godzin zażądać sprostowania. Gdy się okaże, że pomyłka nastąpiła z winy telegrafu, natenczas opłata za sprostowanie uiszczona zwróconą zostanie.

Dem Boten übergeben } ..... 188 ....
Dano posłańcowi }

um } Uhr } Minuten } Mitag.
o } god. } minucie } połud.

8.3.1887

3033

118

*Classe des Telegrammes.*
*Rodzaj telegramów.*

# TELEGRAMM № 1132
# TELEGRAM L.

*Dienstliche Zusätze.*
*Dopiski z urzędu.*

(617) Lemberg

Do 8/3 1887. godz 7.19

pawlihowski krakau kleparz 14=

Abgenommen von
Odebrano z
auf Leitung Nr.
na linii L.
am
dnia 188 um o Uhr god. Min. min. Mittag południ.
durch
przez

Von
Z

Nr. L.
Worte słów
Chiffern szyfer

Aufgegeben am
Nadano dnia 188
um o Uhr god. Min. min. Mittag południ.

**Text. — Treść.**

krakau de wien l 7270 9 8/3 4 30 sp

wszystko dobrze . list wyslany = helena .+

2634

## Bemerkungen.

Wenn der Aufgeber die Antwort frankirt hat, so ist dem Ursprungs-Telegramme eine Anweisung auf unentgeltliche Aufgabe eines Antwort-Telegrammes beigefügt, welche vom Adressaten zum Niederschreiben des Antwort-Telegrammes zu benützen ist.

Nähere Angaben über die Behandlung telegraphischer Correspondenzen sind aus der Telegraphenordnung und Tarifzusammenstellung zu ersehen, welche bei den Telegraphenstationen zur Einsicht und zum Verkaufe aufliegen.

Bei Telegrammen, welche mittelst Hughes'schen Typen-Apparates aufgenommen sind, steht obenan in abgekürzter Form: Adressort, Aufgabsort, Nummer, Wortzahl, Tag, Stunde, Minute und Tageszeit der Aufgabe.

Die Telegraphenverwaltung leistet keinerlei Garantie für die richtige und rechtzeitige Ueberkunft der Telegramme und hat Nachtheile, welche durch Verlust, Verstümmlung oder Verspätung derselben entstehen, nicht zu vertreten.

Die Bestellung der Telegramme im Standorte der Telegraphen-Adressstation und die Weitersendung derselben mittelst Post innerhalb der Reichsgrenzen erfolgt gebührenfrei.

Die etwaigen Boten- und sonstigen Nachtragsgebühren sind auf der Adresse angegeben.

Wird eine Verstümmlung vermuthet, so kann binnen 24 Stunden die Berichtigung verlangt werden. Fällt die Verstümmlung der Telegraphenanstalt zur Last, so werden die Berichtigungstaxen über Reclamation zurückgezahlt, falls für das Ursprungs-Telegramm die Collationirung bezahlt worden ist.

## Uwagi.

Jeżeli nadawca opłacił odpowiedź, doręcza się adresatowi wraz z depeszą „zlecenie", na którém odpowiedź napisaną być powinna.

Bliższych szczegółów, tyczących się postępowania z korespondencjami telegraficznemi, dowiedzieć się można z ustawy o telegrafach i z taryf, które w stacjach telegrafów są do przejrzenia i do nabycia.

Na depeszach telegrafowanych za pomoc[illegible]

Wiedeń 9go Marca. 1887. Środa.

(618) ~~2635~~ 119

Kochanie ty moje, mój Ty Mój!
Nic nowego, chyba to jedno, że Wanda
dziś pierwszy raz jadła skrzydło gie-
sionej pularды i cztery śliwki w
kompocie, przyszedł już wyżej, sie-
dzi w siedzącej pozycji, na poduszce,
kach podniesiona była. W tej pozy-
cji wydaje się niższą niż
~~siedząc~~ leżąc. Wieczorem wczoraj
był jak zwykle Janek, dziś zaś
o 11ej, przyszła starzeńska i odeszła
to o 1ej. Teraz śpi do 3ej, już
po obiedzie; Wanda śpi i Michaś,
pani Kb. szyje w jadalni; Wieczór
jakoś zamknięty, Jaś po nim chodzi

mieszanym krakiem, a Zalunia
pisze. Potem Jaś się ogoli, Zalunia
ubierze w czarną sukienkę i już
"dziś"
da, abaje do Władzimierza, "
kać lub ubstalować, szlafroczek
dla Wandy do wstawania. Chcemy,
żeby był niebieski, bo jej dobrze
w tym kolorze. Dotąd ona nic
jeszcze za swego syna niedostała.
W Wojciechowej także byśbym
chciała tak, żeby ją zastać.—
Pojutrze grają Edypa Król - bilety
niema do kupienia, ale Stary, swój
abonentowy chce mi odstąpić, bo
sama już na tem była. — W kwiet
drugą i trzecią część trilogii też
grać mają - a tego już nigdzie

2637
120

pewno się niebędzie miało sposobności widzieć, więc Tatuncia przyjdzie, chociaż się jej bardzo niechce sama przejść — bez Babuncia. — Twojanów fotografii wczorajszej nie posłałam, bo niemam tak dużej koperty. List Anielki ci posełam prosząc o przysłanie mi do ciebie pisanego. Dziś wieczór pisać do niej będę. — Niewiem co mam radzić czy zostać tu, czy do domu wrócić na tydzień, bo na dłużej tu nie mogła. Tęskno mi za Tobą za Tatą za dziećmi, Wandzią, chciałabym, żebyśmy wszyscy razem być mogli, co by Tatuś być mogło, ale bez in-

nych kosztów pracy kolei, gdyby
ich nadzierżawy nie było. A i koszt
kolei wróciłby się, bo by się nieru-
chomości dwóch dworów, dwóch kuch-
ni, a w mieszkaniu miejsca dosyć.
Bardzobym chciała widzieć tu Dziadka
i Babcię i Wujaszka. — Jutro
dopisać będę, a teraz pożegnajcie.
Dziś nie mam listu, pewno za ka-
rę za tych dzikich ludzi, którzy
mnie zbałamucili, bo naszczęście
to już nie moja bystra wina i cza-
su sobie napisanie niemogłam
przyszpurzyć. — Żegnaj Fy Bahun-
cia Tahuneię, bo Tahunci ciemno i
smutno bez ciebie i twego Kocha-
nia. — Tulę się do ciebie całutka
i całutkiego całuję. — Twoja
Tatia uściskaj. Babuśka —

Czy list Jasia odebrałaś? Pozdrowienia i całusy ode mnie przesyłam całemu [illegible] a Tobie [illegible]

Kraków 10go Marca 1887.

Zabein moja jedyna, (619 I) 2639 121

Dwa liściki razem przyniesiono mi dzisiaj; patrzajam, kuzi dają za takie ładne, poważne pisanie, i list śmiełki odsełam. — Niepotrzebnie się troszczysz o mnie, bo ja naprawdę zdrowa jestem tylko czasem trochę zmęczona, jak' np. dzisiej, ale zmęczona po za dawnem, bo wczoraj i dziś wtorzyłam się. Wczoraj po napisaniu listu wychodziłam z Jasiem do Wład. Dz., gdyśmy się we drzwiach spotkali z niemi idącemi do nas. Oczywiście wróciliśmy z niemi natychmiast; siedzieli dość długo, a że już było ułożone, że do Wojciechowej wieczorem razem pójdziemy z Fanią, gdy znów przeszkodził nam szyki

z całego mojego tam całkowitego w Krakowie a 20 [illegible]

przyjście Wojciechowej. Władzinie
pożegnanie odeszli, zostawiając u mnie
siewerkę. — odjeżdżają do Włoch jutro
i prosili by do nich przyjść nie
czas, przeszkodą zaś Tunia, chciała
ta wstąpić po mnie, odkąd pa
rę wirzyt z mężem, żeby wraz
ze mną być u pani Kielanowskiej
Kostowa, ciotki ś. p. żony Wł.
Zoriebr. u której byłam w r. 1863,
jadąc za granicę z tatem. Dziel.
W kilka minut po odejściu
Włod. nadszedł dwieżo do Wład.
pan przybyły Wojciech, zasapany,
zmęczony, bardzo zmiesrny. Do
syć długo zabawiwszy, odeszli, obie
cując wrócić o świt do siebie, by na

122 264

rem pojść do Wtadz, zum Ertz. h.
Carl. — Jas possedł do księdza
polaka, by mu podziękować,
i stamtąd prosto possedł do Wto
dzimierzow. — Jedzie się Wojciecho
wie odeszli, przyjechała Tunia
i pojechałyśmy do Kielanowskich
gdzie bardzo serdecznie byłam przy
jęta, i tak serdecznie, że Tunia mus
iała zostać u nich na obiedzie. Ucie
szywszy mnie nazwał stała za
tamą, i dobrą chwilę nikt jej nie
widział, co jej jednak nie obraziło.
To — prześmiesznie — powiedziała się
bardzo miło jej było widzieć, jak
mnie poważnie ludzie kochają.
Gdy mnie odwiozła do domu
Tunia, byłam szalenie głodna.

Jasna nie mieszkam jak [illegible] Tunia [illegible] mieszkanie się [illegible]

Nakarmiwszy Wandę rosołem z ta-
proka, zabierałam się o Jej do ju-
ża herbaty, gdy przyszli Wojciech
wie. Zhuntowałam się i powiedzia-
łam że o pół do 8ej pójdę dopie-
ro tak, jak było ułożone, a tym
czasem, może się ze mną napije
herbaty. Siwerka podziękowała,
mówiąc że w tej chwili od obiadu
wstaja, Wojciech jednak powiedział:
ty sobie nie pij dla honoru swego
obiadu i zdawaj że syta, ale ja pić
i jeść będę," i rzeczywiście wypił
herbatę, zjadł talerzyk szynki
i dwa strangle z wielkiem zgor-
szeniem Siwerki. W pół do 8ej
poszliśmy we troje; Jasia zosta-
liśmy już u Wład. Wojciech na

(1087/3) (619/2) 2643 (2.)

przywitanie Jasia w rękę jucza, Kpiwat – potem mu pełną miseczkę
Kpiwat – potem mu pełną miseczkę
Kpiwanego cukru do herbaty 123
wszyscy, potem potem zaczął ca-
łować za co pięścią w plecy dostał
od ich matki, o tobie Kozak. po-
wiedział: „czego ta bestja siedzi
na Klepaszu, kiedy my wszyscy
tutaj" jednem słowem historje
wygrawiał i wygadywał. Wkrótce
w dobrym i bardzo miłym hyt ha
morze i bardzo nam tam dobrze
było. Wracaliśmy z Wajciechami
którzy się na ulicy zachowują jak
niegrzeczne dzieci i bardzo są
śmieszni. — Fimia miała być
w szkole robić dziś po 11ej i ofia-
rowała się wziąść mnie ze sobą.

(20625)

przed 11-ta, musiałam więc wyjść znowu i nie wróciłam aż o pół do 2 ej — widzisz więc, że niebardzo przy Wandzie i Michasiu na stałe jestem. W przedpołudniowych godzinach przychodzi jeszcze pani Kel[illegible]fer, siostra jest matką Wandy i ciotką jest dobra, o gospodarstwie tylko myśleć trzeba i porządku wszelkim. — Widziałam w tej szkole cudowne piękne robaty, z których nauczę się może nawet, jeżeli dłużej tu zostanę, ale to później. Michaś zdaje się nawet jest syty teraz, bo go bardzo często trzeba przewijać; przylepia go w oczach, fi, zagniewa wyraźnie się, ale ładnie zdaje się niebardzo. Nos ma szeroki, dość duży a broda mu wtył ucieka, co

Wanda [illegible] wisi [illegible] Michaś [illegible] [illegible] [illegible]

Wiedeń. 11 Marca 1887. Piątek.

(620) 2645

124

Babuńku mój drogi, jedyny!

Dessert i śnieg dziś pada, a Talunicie głóżcia boli w skutek tego zapewne. List wczorajszy, a listem śmielki odebrałam i całuję za niego sam środek orała Babuncia. Wszystkie listy Babuncia odbieram porządnie i całkiem niepotrzebne te rewersy, bo tylko opóźniają odbiór, jak mnie listonosz nie zastanie w domu. Od czasu mego wyjazdu, tylko z jednego dnia listu niemia tam, a to jest z tego gdy siedział w cielicu Kotarski, a raz się spóźnił i odebrałam potem dwa jednego dnia, jeden bez a drugi za rewersem — co i niedziwota, bo o 9ej zapóźno jest posełać, szczególniej Michała, który się nigdy nie śpieszy, i najczęściej do skrzynki rzuca na Długiej ulicy, zamiast odnosić na Kolej.—

2616

W razie opóźnienia, szybkiego i prawdomównego Kalusia posłam. — Wszystkie listy, oprócz tego jednego wyjątku, odbieram naraz w południe. Jas tylko niemiał dotąd listu, w odpowiedzi na ten, którem do ciebie zaraz po chrzcinach pisał. — Wczoraj niebyliśmy z Jasiem w Wojciechowie, bo nam się bardzo niechciało, a Jaś miał dużo pisania do seminarium, z ekonomii. — Wojciechowa przychodziła z dziećmi dowiedywać się, czy nie co złego nam przeszkodziło. Nina na olbrzymkę wygląda, ma lat 12 a dużo wyższa od matki; podobna jest niestety do ojca, a chciejce ładny i miły, więcej matkę przypomina. Nina także jest miła i nadzwyczaj dobra. Przed Świętami, na święta, do Wenecji się Wojciechowie z dziećmi wybierają. —

Kajdyny list tuntenbart, bardzo mi się podobał. Jaś mu odpisze. Kochany Kalusiu, jak się cieszę, że ci się u babci podoba. Ucałuj ją ode mnie i wszystkich przeselę w nakerty — to się rozumie, w

2647


Do Starzeńskiej chodziłam na godzinę, wczoraj po 5 ej więcej, i dziś o 11 ej. Dziś rano dowiedziałam się, że całą noc nie spała, a nawet nie leżała, tylko chwilami w fotelu siedziała, a więcej biegała po pokoju w koszuli, tak ją astma dusiła, poszłam się więcej dowiedzieć jak się czuje i rozerwać trochę, rozbawić ją, bo dużo w tem jest nerwowego. Ona ze swoim surowym a nawet cynicznym poważem, bardzo cierpi nad stratą męża i tęskni po nim i smuci się gdy jest sama, chociaż żyjąc usposobienie jej sprawia i, chociaż wrodzona, że w obec ludzi ożywia się i wesoła być potrafi. —

Wanda i Michaś zdrowi; Wanda już je pieczyste, kompot ze śliwek, jabłek, jajka na miękko, rosołu, mleka, kaszek, w ogóle wcześnie — apetyt ma dobry, co jakiś

Za wszystkie wszystkim przesyłają w naszej stronie,

dla matki i syna, bo obaje chudzi.
Jasi zdrowa ale także chuda, nieziemsko
i jakoś dziwnie delikatna. Siedzie przy
oknie, dostaje strzykania w łopatce
przedtem się trochę więcej, to wszędzie
zasypia gdzie siedzie, a w nocy znowu
teraz niedobrze śpi, odkąd w mniej-
szym mieszka pokoju. Jest zdrowa nie-
ale dziwnie jakoś nieszczęśliwa. Może
możeby mu dobrze zrobiło — nie wiem
sama co by zrobić żeby silniejszym
i tęższym. — Teraz rada nie rada
muszę udać się do miasta, bo mam
interesa Wandy do załatwiania, i nie-
które wiktuały jasi brakuja. —
Bądź zdrów Bolusieńku. — Wanda pew-
no dlatego niechętnie myśli o odjeź-
dzie Stasi, że ona jej powiedziała,
będąc w Krakowie coś z tego co myśli
o Dobr. — a może też boi się o tegoż w
czasie wojny i przed zdecydowaniem się
tegoż, niechce opuszczać Galicyi. —

Bardzo jestem zatroskana, biedna Jagi, kochana kochana

Stadion-gasse 6–8. 12go Marca 1887. Sobota.

(621) 2649

126

Mieczu mój drogi, jedyny, mój Ty Mój!

Liścik już dziś miałam. Bardzo ładny, tylko to w nim nieładne, że Babuncio niemocny, senny itd. Czemu chiny-Laroche, albo tej chiny z żelazem niepijesz. Pełna butelka chiny-Laroche, stojąca na półce w moim przedpokoju, dla Tadzia przyniesiona była, a zapomniałam mu jej oddać. — Także zdałoby się na wiosnę, więcej świeżego zażywać powietrza, głowa mniej by się kręciła — mój, mój Babciusiu. — Ten fałszywy alarm o którym piszesz, także niebardzo mi się podoba, bo widać że ciągle bardzo myślą o wojnie, choć Dzienniki dość pokojowo wyglądają i papiery prasko„ czyły snacznie. — Tu wszystko dobrze. Dr. Braun był wczoraj; siedział dość długo, w pysznym był humorze. Powiedział, że tak doskonale jest w tem mieszkaniu powietrze, że wchodząc nie czuć, „das hier Leute wohnen, und dafür sind sie beide so gesund" rzekł do Wandy i Michasi

2600

We Czwartek wstać jej pozwolił i przejść na
sesłacz do trzeciego piętra, a ten sprzątać i
wietrzyć się będzie po dwóch tygodniach nie
zamiatania. We Czwartek będzie 17-ty a 18-go
Jasia urodziny; wiecie o tem? Kazał jej
jeść rostbeef, beefsteak, lekkie jarzyny etc.
Do mleka dla miłości Michasia tak się przyzwy-
czaiła, że go bardzo dużo je i pije. — Kupiłam
wczoraj Wandzie pantofelki do wstawania i
dałam wyczyścić i wyświeżyć jej szarafan,
bo naszego stanowczo nie chce. Woli za to już
niej suknię dostać, w której i na ulicę wyjść
będzie mogła. Kupiłam także wczoraj Kamy
pelonej, masła do herbaty, sucharików dla Wan
dy i obwarzanka, wróciłam do domu. — Nakar
miwszy wszystkich, około pół do 9-ej, poszłam
do Wojciechów naprzeciwko i do trzy kwa
dranse na 10-tą tam zabawiłam, wracając
przed zamknięciem bram. Pysznie się tam ba
wiłam i zychło napowrót tam wrócę. Wojciech
mądry był i miły, cała atmosfera damska

nadzwyczaj przyjemna. Dzieci swobodne, zdrowo wyglądające, a nad wiek umysłowo rozwinięte. Widziałam śliczny obrazek, który się Wojciechowi udało kupić w Stanisławowie. Jemu się zdaje że to może być Perugina, ja się na tem nieznam ale zdaje mi się, że to późniejsze. Na drzewie, z pięknym pejzażem z tyłu. Przedstawia powrót syna marnotrawnego. Ojciec jak Chrystus wygląda, a ubiór jego także inaczej mi się wydaje być udrapowany, niż te Peruginy, które zapamiętać mogę. Pytałam Wojciecha którego z malarzy flam[andzkich] uważa za najlepszego kolorystę, powiedział bez wahania, że Carolusa Durand. „A którego najlepszym jest rysownikiem?" „A to trudniejsza zapewne odpowiedź, odrzekł zamyślając, zdaje mi się jednak że Henner." Trudniej jak mi się serce rozradowało i z jakim triumfem powiedziałam, że zapisałam ich do szkoły gdzie uczy Durand i Henner, sama im obojgu zaimponowałam.—

wyjątkowo — wyrostkowi się romansu zrobiło.
Całuję Was
Mitko u nich, bo widać kawior się ko-
chają i dobrze im z sobą, tak, jak Bohuniec
i Kemodry sewer — ciągle nienagłe najin-
sają, że „Sam Pawlik „stracony" bezemnie
bo gdyby Bohuncia niekyto, to tacy jak
ciągle niepszychodzili by dowmie, bo
resemse ja jestem bez ciebie, resem bym
kyta, gdyby nie ty, i co by to kyt wart
ten nasz dom bez ciebie, moja ty ma
drosici i moje Ty szczęście — wszystko
ty moje. — Bądź Ty mi zdrów i ko-
chaj Tatusicia, i będziemy zawsze razem,
to wtedy ludziom powszechnym zawsze
miłemi będziemy, bo wierzę tu, że
przy tobie, ja dla ludzących nas, po-
trzebnym i miłym jestem dodatkiem,
chociby dlatego, żeś ty przy mnie
może w lepszym humorze, a Tatusia
więcej czasem widzialny. Co jak
chce, do przyjemności domu naszego
głównie się przyczynić może.

13 go 1887. B. dr. k. m. T. Pk. — T. Dziś głowa boli porządnie, więc tylko
karteczkę piszę. Listek dziś odebrałam, papier Jasieni oddałam
z przykazem by go oddał jak kazałeś. Wszystko dobrze u siebie tym
razy Jesionów i Michasia, tylko ulice. Mamy dziś cierpią na głowę,
śniegu pada i porimniało. Wczoraj było ślisznie, to też się tro-
chę utrzymałam z Jasieną po ulicach. Pokazywał mi wystawione
fotografie amatorów, ale on widać apetyt na taki przysmak
fotograficzny — mały i tak urządzony, że go na najwyższy
szczyt wynieść można, i że każden, całkiem nieumiejący
co fotografować, po parę lekcjach, fotografować może.
Widzę że było dobre, to on [illegible] swoich wycieczek, ciekaw
[illegible] chciałby przynieść fotografie — ale to sztuka go-
rzka. Podobno kosztuje. Wanda apetyt ma pyszny. Rano jadła mle-
ko z suchareczkami — na drugie śniadanie jadła bułeczki z szynką
a trzecie rosół z tartem ciastem na obiad rosół z kluseczkami
grzybki, rozbiegła się szpinakiem i ciastkami. Wieczerzała [illegible] na wieczór
jeździ mi [illegible] lepiej to wszystkiemu z Jasieną. Jutro Mamie, B. c. k. m. T.

264

# Correspondenz-Karte.

An

Mieczysław Pawlikowski

in Krakau.

Kraków. Rynek Kleparski

14go Marca 1837. Poniedz.

(623) 2655

129

Moje Ty Kochanie, Babuniu mój drogi!

Śnieg sypie już od wczoraj, wiatr wieje i krę-
ci śniegiem po ulicach, a mózgiem i krwią w Ta-
lunniej głowie. Na dobitek, niema dziś listu od
Babuncia, ani Reformy z Soboty wieczór, czyli
z Niedzieli niebyło. — Brzydko na świecie, smutno.
Wczoraj tylko kartecskę wystałam, bo i mi-
grena miałam dość silną i zajęcia miałam
więcej, z powodu że p. Abr. na serjo chorą my-
ła i aż położyć się musiała, z powodu bar-
dzo obfitego a dawno niewidzianego periodu,
przy którym jęczere i migrena była. Nie wcze-
raj przez dzień cały niejadła, i bardzo była mi
zetna. Dziś już lepiej się czuje i czesze Wandę,
z czem wiele ma kłopotu. Wczoraj się Talun-
cia cały dzień nie ubierała i niemiała iść do
Wojciechow, mimo że Sewerka przychodziła się
przyprowadzać — ale wieczorem, kab głowy
ustał, ubrałam się więc w Paryzką suknię, i
poszliśmy obaje z Jasiem, gdy przyszła p. Achler

e.

2656

Do Wandy a Fanek do Matki. O jut do 8 przyszedł Władzio Wojciechów, jako zakład, żeby ich, żeby dla dawania mi odwagi w jechaniu do radziców windą do góry. Wobec tego tchórzyć wstyd mi było i pojechaliśmy we trójkę, z czego kontenta jestem, żem się raz przemogła, a ciężyłam, bo te pięć piąter niebardzo mi i zdrowe. Dobrze nam tam było, i cieszą się że się i Jaś raz wybrał do nich, bo dzieci formalnie, nigdzie nie bywające. Przesztym razem u Włodzimierzów, ożywił się i bawił, bo był miły, ale z początku jak mruk siedział. Do Szczepanowskich musi mnie tę mi Janin zaprowadzić, bo wypada żebym była u siostry Stasiowej Pawli, a zresztą ciekawa jestem przypatrzeć się bliżka tym ludziom. Wojciechowie idą dziś na Wilhelm Tella Rossiniego do opery, i mnie chcą zabrać ze sobą, bo mają lożę. Wolałabym, żeby to była inna opera (choć tej nieznam

Pocałuj Jadzia w Kasię, a Wandę i całuję go mocno Bardzo się cieszę z Jadzia. Kasia Kasia Kasia

ze sceny) i żeby to było kiedyindziej
dawy pogoda i moja głowa w lepszym be-
stanie, ale jednak i tak kurcz, kurcz,
stać ze słuszności, i zapewne pójdę.
Kalderona często tu grywają teraz
w Burgu; grali kiedyś „Dame Kobald"
ale niemożna było dostać biletu i nie
miałam z kim pójść. Kiedy niesłyszałam o takiej sztuce. „Kalderona; za-
pewne tytuł zmieniony przez Wilbrandta. Edyp Król odwołanym był kiedyś
za to Edypa z Kolony – grać mają
w tym tygodniu, ale bilety wszystkie
rozebrane; na drugie przedstawienie
może można będzie dostać. Później
nastąpi tydzień – zapewne w Kurier-
nie. Pamiętaj o tem wszystkiem sobie
i Tadzieniu, o Kochańskiej zaś pamiętaj
Wandzi i wspomnij, że w loży Wójcie,

Tak mało czytelny rękopis, że trudno mi było rozszyfrować niektóre wyrazy, a raczej je domagać się.

chów; jedno miejsce zawsze mieć będzie
można, dla którego z sześciu występują.
— Wanda Jasieńka, we czwartek ustanie
po raz pierwszy; obrazu jest tylko
bardzo chuda, a jej syn również, chuć
ją się poprawić. Bardzo dobre dziecko
i matka niemiele ma z nim kłopotu,
nie krzyczy tak i nie ją tak często,
jak ojciec jego w tym wieku. Wogóle
wszystko troje ci państwo wyglądają
tak, jakby rok głodu przeszli, i upaść
się czem prędzej kurowanie. —
Pani Ubr. o powrocie do Krakowa już
myśli, bo się wojny ciągle obawia.
O Hermesa zgubie i znalezieniu się
już nie od Linki, ale teraz jakbym
znowu go niema. Mogliby przecie
psa pilnować. A Maja czy za mał
zankiem nie wzdycha? bo w takim
razie natychmiast po Herm. posłać
trzeba Michała. Hermes sam za nim napisz

Głu Maja mięsa, dopiero będzie to
Wanda ja się cieszy. — Bella czy się znalazła? Siemeszko jeszcze

15go Marca 1887 r. Wtorek

(624) 2689

131

Bohusku kochany, ale niegrzeczny,

Dwa dni już niemam listu od Bohuncia, niewiem za co i dlaczego. Jeżeli do Jej wieczór mieć niebędę Bohuncinego pisania, to telegram wyszlę, bo dłużej już nie wytrzymam. Jeżeli Bohusiek niezdrów, lub czasu niema, to powinien był kazać napisać Tadziowi, Walusiowi lub Jadwidze, albo postać Kubacika do Kudrzeliz na pisata. Wostatnim liście z Soboty skarżyłeś się na niezdrowie, ale wyliczałeś jednak na powrócenie do Lukremic. Mój Bohuniek pisz prosze i kochaj swą babinę, która bez wiadomości o tobie życie niemile i nie ma nieciessy. Czy może Tadzio zachorował znowu? Jak Kalusiek jest i co Kalusiek jest ja o tem wiedzieć powinnam, więc jeżeli lub telegrafujcie, bo jak się zamieszam to wszystko rzucę i pojadę tam. Obejść się tu bezemnie potrafią, a pani Ebr. Dłużej przy córce posiedzieć może, jeżeli tego

Bohusku kochany, ale niegrzeczny, dwa dni już niemam listu od Bohuncia, niewiem za co i dlaczego. Jeżeli do Jej wieczór mieć niebędę Bohuncinego pisania, to telegram wyszlę, bo dłużej już nie wytrzymam. Jeżeli Bohusiek niezdrów, lub czasu niema, to powinien był kazać napisać Tadziowi, Walusiowi lub Jadwidze, albo postać Kubacika do Kudrzeliz na pisata. Wostatnim liście z Soboty skarżyłeś się na niezdrowie, ale wyliczałeś jednak na powrócenie do Lukremic. Mój Bohuniek pisz prosze i kochaj swą babinę, która bez wiadomości o tobie życie niemile i nie ma nieciessy. Czy może Tadzio zachorował znowu? Jak Kalusiek jest i co Kalusiek jest ja o tem wiedzieć powinnam, więc jeżeli lub telegrafujcie, bo jak się zamieszam to wszystko rzucę i pojadę tam. Obejść się tu bezemnie potrafią, a pani Ebr. Dłużej przy córce posiedzieć może, jeżeli tego

2660

zajdzie potrzeba. Rozgderała się i rozstrajała ta Babusia, ale cóż kiedy niespokojna i zajęta, rozpieszczona. Tu dobrze wszystko, tylko to niedobrze, że Wanda bardzo chuda. Gdyby się niepoprawiła do sześciu tygodni, to nie wiem czy mogłaby karmić bez szkody dla swego zdrowia. Będziemy widzieć gdy wróci, jak jest z siłami, bo w łóżku tego nie można osądzić — czuje się zupełnie zdrowa. W tej chwili słychać się i tyka tak głośno, że go do drugiego pokoju słyszę. Ma co jeść teraz, to też go już dużo przybyło.

Byłam wczoraj na Wilhelm Tellu Rossiego w loży Wojciechów. Uwertura i 1szy akt bardzo mi się podobały, drugi i czwarty nie bardzo, w 3im wiele piękności. Więcej o tem w liście do Tadzia. Może mi jeszcze odpisze choć słów parę. Tęsknię już za nim i chciałabym choć jego szpiczaste, drobniutkie, gryzmolenie zobaczyć. Wojciech kiedyś ciekawą rzecz nam powiedział. Syn Ludwika Wadzickiego jest w Terezjanum na stypendium, podczas gdy biedny nie mieniec, z taką trudnością je zdobywają, to już wszystko przechodzi i jest świnia wem nieporównanem. Dziś już Zalewscy

16 go Marca 1887. Środa.

(625)

132

Moje Ty Kochanie, mój Ty Mój!

Dziś rano, w chwili gdy wychodziłam, żeby telegram wysłać ze Starkhausen, listonosz przyniósł list twój z 14 go. Zapewne śniegi opóźnienia przyczyną, bo to śnieg spadł wielki przedwczoraj. To że Bakuś w Niedzielę niepisał, wcale mnie nie niepokoiło, tylko Poniedziałek już mi się zaczął niepodobać. Chwała Bogu, że nic złego niema, tylko mi się to niepodoba, że Bakuś niewspomina wcale, o przyjeździe swoim i Tadzia, a ja się chcę jednego spodziewałam jutro. Pokój stary ch Pawlikowskich tylko ja zajmuję, a Bakusiowe Troszko stoi nierajęte. — Najciechawie mają duże mieszkanie naprzeciwko, jeden pokój niezajęty, ofiarowują Tadziowi; ma on podobno osobne wejście i niejest przechodnim. — Tutaj wszystko dobrze, chociaż wczoraj przez chwilę był strach i zamieszanie. Wieczorem nadeszła od Jonka, który się od trzech dni niepokazał, kartka prze-

matyczna, z doniesieniem że jest chory na silny ból gardła połączony z gorączką i kaszlem, że wyjść niemoże, że mu stoma wada, aktualy zimna, cali chlorjeum nie pomogło i że niemie co robić, bo pieniędzy na doktora niema. Matka bardzo się przeraziła i zaraz jechać dań chciała, zabierając jakiego doktora ze sobą. Na moją uwagę jednak, że po jechaniu, niemogła by tu powrócić z obawy przyniesienia czegoś złego Mi chasiowi, jeszcze bardziej się zaturbowała mówiąc: „Also was thun, was thun?" Faluncia poszła po rozum do głowy i przystano na jej projekt. Pani Abramowicz napisała do syna, że mu poseta doktora i pieniądze, włożyła to do koperty, na której wyraźnie adres Janka wypisała. Ja poszłam

z tem do starzeńskiej, prosząc by
napisała do swego dr. Hofmana
z prośbą by z tym listem udał się
natychmiast pod tym adresem do
chorego i zbadawszy go, by przysłał
tego jeszcze wieczora Komissjonera
z wiadomością o jego stanie, czy choroba
zaraźliwa i czy matki starania nie
słuszne. Pocieszona starzeńska zaraz
napisała i posłała z tem służącego,
mimo że miała gości, gdyż ona by,
ta herbaciana a służący w domu
potrzebny. Musiałem jej tylko przy-
rzec, że w nagrodę przyjdę jeszcze
do niej, nakarmiwszy wszystkich
na dole. Po tej wróciłem do mię
gości już nielicznych i gratyfikuję w

2664

fortece z wielkiem Helenki zadowo-
leniem. Ona zwyciężyła zajmując for-
tecę ale walka była długa, fortora
gubiona. Gdy odchodziłam nadeszła
kartka od Dr. Hofmana o jeść do Hej
Eine gewöhnliche Hals Entzündung; Kei
ne Gefahr voraussichtlich." Biednej
Kalicie rozjaśniło się oblicze, gdy
jej tę kartkę przyniosłam. Dziś był do-
ktor u stasz. pani Abram. tam już
była i sama się z nim jeszcze rozmówi
ła. Dla wszelkiej pewności nie idzie
tam, zresztą doktor zapewnia że za dwa
dni chłopak zdrów będzie. — Teraz mu-
szę iść do miasta, chociaż jest ostrzeżenie,
szukać czego dla Jaśka, i dla Wandy
załatwić sprawunków parę. Brzydki
Bohuś że na wykładach Ghasauiezen i
na występie kot. być niemiał. gdyby tam była

Dalmanea, [illegible] rauqsiana, [illegible] Bekunera [illegible] Bekunera [illegible]

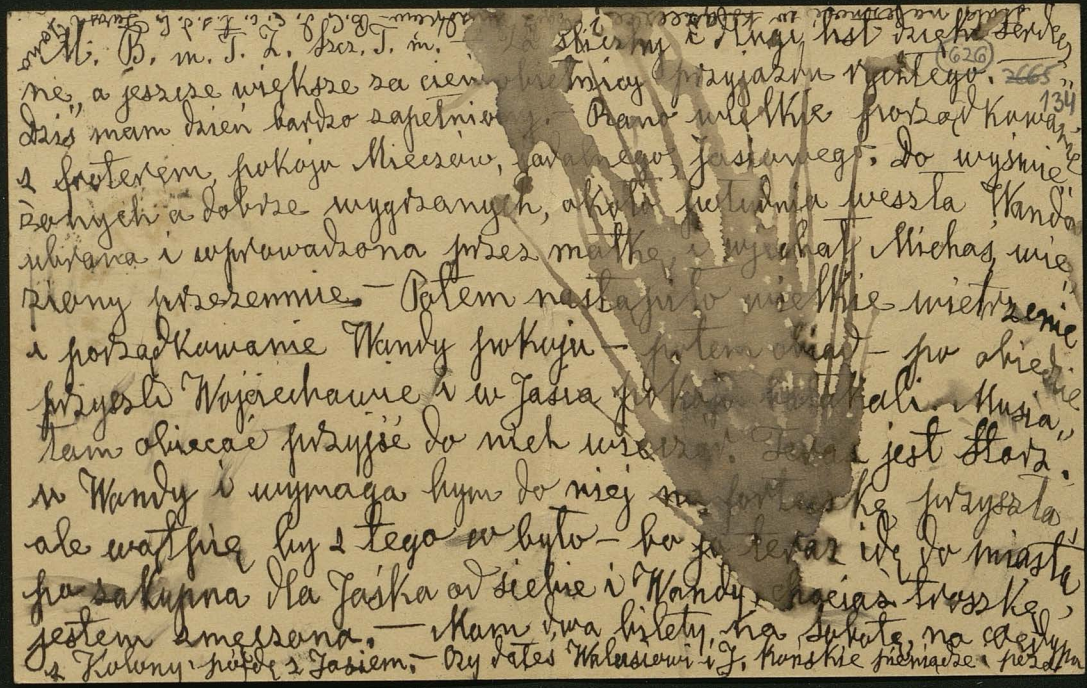

2666

# Correspondenz-Karte.

An

Mieczysław Pawlikowski

in Krakau.

Kraków. Rynek Kleparski 14.

18go Marca 1887 r. Piątek.

(62)

135

Bobusieńku mój drogi, jedyny!

Dziś urodziny Jaśka. Wczoraj Taluncia kartkeszkę tylko postała, bo bardzo nie miała czasu. Powróciwszy do miasta, na prośbę Wandy kupiłam dla Jasia od niej, pudełko z Kluczykiem na cygara, od siebie zaś 100 cygar prawdziwych Hawanna, ale, mnie przyszło na cygara papierosy, za, patki i papierki, oryginalny Japoński. Setkę dałam mu dziś w twem imieniu, bo powiedział, że szkoda wydawać tyle pie, niędzy na aparat fotograficzny, który mógłby a kasać się niepraktycznym. Le, piej kupić książki i ubranie wiosenne. Niech że sobie chłopczysko kupuje. - Poka, zało się wczoraj gdy Wanda wstała, że wca, le niema w co się ubrać, bo wszystko się

2668

na nią w pierwiach niedojina, zawet
szarafan, i wezorej z niedopiętym oko-
lita, chustką zawiana. Nie mówiła
ale widziałam, że jest tem zaturbowana
i żałuje, że prosiła pierwej Jasia, by jej
nic nie kupował. Znalazłszy sklep
z kalnemi a niedrogiemi, tak zwane
nie, matinée, kazałam jej sześć takich
uych przyniesć do domu, z których
z niebezną radością, jedną sobie wy-
brała i nie niemówiąc Jasiemi, dziś
się w nią ubrała. Gdy wróciła 10.
z uniwersytetu, już siedziała przy
herbacianym stole w fotelu, w
nowej sukience, w której jej bar-
dzo do twarzy. Jest jasna, z morte
wanemi wstążkami i koronkami.
Kosztuje 28 Thr. Bardzo się mą

Tali się bardzo dobrze całuje
Buziaki
Kochana Ciotko

Żeni pochwaliła, bardzo się cieszył
z twojej kabiny, a moje to sukienka
to najlepszy dla niego urodzinowy
prezent. — Teraz, po obiedzie, po-
szedł do miasta, w różanym
humorze, pewno do księgarni,
gdzie buszować będzie bez końca.
— Od Anielki jest kartoszka, mia-
łeś słuszność, że jej coś było. —
Śmiałam się z Tadziowej awantury
z Mieszk. i Zar. — Dobrze mu tak, że
mu jest czasem taki nieznośny, że
nie na pytania nie odpowiada, i
czego do ostatecznego zmęczenia
wysiedzieć po nocy w knajpie. —
Miałem pisać, ale jestem nienaj-
gorszego, zatem do niego, bo czegoś na nie
ma czasu niemam. Do Wuzia też

2620

chciałabym napisać o tem i o mem
– a dzień za dniem schodzi i ja nie
robię tego. Niech mi tego za złe
nie biorą, bo ona wiedzą że ja
ją bardzo kocham. Tęskno mi
za nią także, ale pocieszam się
tem, że Issy już niedaleko.
Wojciechowie wyjeżdżają najpóźniej
5 go – chciałabym ich zastać
jeszcze. Bardzo są teraz przyjemni.
Zasiedziałam się u nich wczoraj
wieczór i musiałam płacić stróżowi
10 mnie 20 cent. kosztowało.
Dziś żadnego listu od Bahnsena nie
było. – Jaśkowe ręce Tuś całuje
ja i cieszą się obietnicą przyjazdu.
Przyniesę ze sobą Encyklopedię der
Spiele, bo się Starzyńska z tego
naszym Fijałkiem, Rewertiera ek
Bądź zdrów – buziaczka dasz

Za pięknie dziękuję. – 15/7 Vr. Datum za cygara. Widzę że Tuś

19go Marca 1887. Sobota.

(628) 2671

137

Bobusku mój jedyny, moje Ty Kochanie,
Wczoraj żadnego od Bobuncia niebyło listu,
a dziś za to dwa przyniesiono, jeden ra-
no do Jasia, a drugi po południu, do mnie.
Do Jasia list był zapóźno oddany na pocztę.
Za oba liściki, obaje ręce twoje całuję.
Kotarbiński powinien był w Klasycznych
występować teatrach, on się podobno śli-
nie rusza, w rzymskich i greckich togach
i tunikach, przytem nie kochanków
lirycznych lecz kochaterów dla niego
role, dowodem czego to, że liryczne
poezje całkiem źle deklamuje, a inne
Tyrteusza np. albo Faryza — prześlicz-
nie. Takiemi niewłaściwemi występami
zraził się w Krakowie; gdybym tam była,
tobym najbardziej jeszcze w Marcysie
widzieć go chciała. — Dyrekcja głupia

2675

lub nieżyczliwa, albo Kotarbiński
sam może lubi w niewłaściwych
występować rolach. Była teraz spo-
sobność dania Phedry, którą Hasma-
nowa gra przepysznie, choć za stara.
Kotarbiński mi jest sympatyczny i
gniewa mnie to, że w Krakowie zro-
bił fiasco, jak się zdaje. — Dziś idę
z Jasiem na Wedypa, a jutro o tem
i o Wilhelm Tellu do Tadzia napiszę.
Po obiedzie przyszła Szczepanowska
i siedziała dość długo — teraz zaś
mam interes pójść do miasta, bo
Michaś niema wstążeczek do czepeczka
ka na jutro, a Wanda zjadła już kom-
poty. — Posełam Babuśce rachunek Michasiowej wyprawy, pro-

2673
138

szące by kosztem zechciał się ze mną podzielić. Wszystkie pieniężne interesa na tych Karteczkach. — Pieniądze tam około 1go; powinny do mnie przychodzić, trzebaby zostawić mój adres tutejszy na poczcie, żeby mi tu, taj listy pieniężne i wogóle wszystkie przysełano. — Musi już Faluniem liścik ten Kaniczyć, powiem ci tylko na pożegnanie, że Wanda już lepiej wygląda, Michaś tyje i piękniéje; brodawka wysunęła się cokolwiek, usteczka nabrały wyrazu i zaczynam przypuszczać, że może do ciebie będzie podobny, tylko nie z uszu które są duże. — Starzeńska utrzymuje że do Pawlikowskich podobniejszy niż do ich ojca

2674

Pani Fichler wczoraj nas pożegna
ła, chciałaby jeszcze jeszcze
we Wtorek, i wtedy da jej się 50, mo
że nawet 60 Zł. ~~Szczęśliwa~~
Domasiewicz dali 50, ale tylko jedną
noc spała przy chorej, a ta pięć.
Kiedy dziś pierwszy raz kąpała
dziecko sama, umie to robić, ale
w ogóle ideałna nie jest i nieładnie
można jak się zdaje, mieć do niej
zupełnego zaufania. Raz przyszła prze
mijać z mokremi i zimnemi rękami,
drugi raz dziecko do wilgotną i zim
no chciała owinąć pieluszkę, a raz
położyła dziecko na stole i poszła
sobie. Gdyby tak zrobiła później, mo
gło by się stać nieszczęście. Ale prze
sadzamy, może się da wyedukować,
a ma i dobre strony. Już ze płaczu
wszystko trzeba całujemy gdzie Kazio całe

20go. 1907. Moje Ty Kochanie, mój Ty Mój! Jak bałamutzwodził mnie przez trzy godziny
po południu, od pół do 3ej do pół do 6ej. Dopiero co przyszłam, i
3 minuty na łóżko kapelusz i odzież wierzchnią, natychmiast zasiadłam do pisania
chociaż trochę jestem zmęczona. Zmęczona jestem ale w dobrym humorze,
bo bardzo lubię być tak z Jasiem, sama mieć go zupełnie dla siebie, wtedy
gdy jest wesół, swobodny i rozmowny. Bardzo nam dobrze było podczas tej
wycieczki. Wczoraj wieczór byłam z nim na Oedypie z Kolonu, który z wyjątkiem
kilku pań miejsc trochę kameralnych, z powodu przerobienia Wildbrandta
na przepyszne wychodzi na scenie. Robert (Oedyp) grał przepysznie,
a także i Antygona (Barzescu). Jej zdaje się Barczewska, była bardzo
dobra. Spieszcie się, byście jeszcze mogli widzieć to trylogium.
Dziś rano, pani Ehr. była w kościele, a ja w domu. Przed południem
zawsze pełno tu roboty. Wanda już drugi dzień, razem z nami,
siedzi przy stole, i chodzi jeść dość zwano. Po obiedzie, Jaś mnie
zapytał czy niechce pojść na spacer, a gdy ja zapytałem czy
on pójdzie, powiedział: A jakże — Dziś przed obiedem, trzeba
koniecznie iść na spacer po obiedzie. Possiamy razem
na Rossau — Wiesa Gasse — do Carpheum: oglądać osobliwo-

2675
4629/1

2676

[illegible] ubrane [illegible] które piękne rzeczy mają robić. Pakuszą
[illegible] że to nie przez dzień cały, ale tylko niecałe godziny
[illegible] można – pooglądamy więc z kwitkiem, udając się przez
miasto – Hof, Graben, Kärntner Gasse na Kärntner
Ring, w którego jest do widzenia obraz „die
Lebensmüden – Kiedyś – Jest to rzecz piękna, ale
[illegible] nie zanadto zachęcająca. Kiedyś go opiszę,
[illegible] bo go może jeszcze będziesz mógł zobaczyć –
Wracając stamtąd do jakiejś Kawiarni wstąpiliśmy
[illegible] gdzie polskie dzienniki które Jaś czytał pijąc czar-
[illegible] ną kawę, a ja czekoladę, poczem pospieszyliśmy
[illegible] już do domu – Teraz pan Stan. z Tarnkiem który
[illegible] ma [illegible] przyjechał na Wiedniu [illegible] także nie
[illegible] zabawa [illegible] – Pan [illegible]

5 140

Pani Chrzanowicz dała do wyprania Michasia:
3 tuziny pieluch
1 tuzin flanelek
1 tuzin prześcieradełek na materac
dwie poduszki do powijania
½ tuzina prześcieradełek na materac
½ tuzina kaftaników (śle skrzanych – nie do użycia)
1 tuzin małych koszulek
½ tuzina podkładów
jedna poduszka do ulewania.

Kuzia dała Michasiowi:
Kołderkę wełnianą,
6 podkładów,
6 kaftaników
1 czepek
1 powijacz.

(629/2) DCTT

Ponieważ wczoraj pisałam zaby, oprócz 30 Guld. Walusiowi, a 30 Józefowi należących mi się za jedzenie Kani (40) od 2 Lutego (20) daje jeszcze Józefowi 15 Złr — a więc nie 66-20 ale 81 Złr, zostaje mu mnie, z 200 przysłanych przez Miecza. — Jeżeli jeszcze Józef nie wydostał, to daj mu proszę adrazu 45 Złr — bo pisze, że do 30 już dotrzyt i niema nic. —

Wyprawa Michasia. (629/3) 141

| | |
|---|---|
| Wozek z siennikiem i materacem | 25 |
| Dywan pod niego | 15 |
| Kapiech napoleon d'or | 10 |
| Trzy poduszki, jedna pod głowę, dwie do powijania | 20 |
| Kołderka atłasowa niebieska | 12 |
| Dwa materacyki do powijania | 4 |
| Tuzin powsewek na te materacyki | 24 |
| ½ tuzina powsewek na poduszkę do powijania | 7 50 |
| ½ tuzina powsewczek na poduszkę pod głowę | 7 20 |
| 1 tuzin prześcieradełek pod kołderkę atłasową | 14 |
| 1 tuzin barchanek | 5 |
| ½ tuzina kaftanierków | 3 |
| ½ tuzina podbródków | 2 |
| 1 tuzin koszulek większych | 6 |
| 1 tuzin nocnych i dziennych czepków | 6 |
| Ubranie do chrztu | 20 |
| | 180 70 |

~~2680~~

Z przeniesienia 180 70
Wanienka do kąpania 3
Gąbki 1 30
1/2 tuz Prześcieradełek na materac 3
Razem 188 00
Kosztem podzielmy się
na potawę z Bolusiem
a więc na niego wypadnie 94 Zł

Droga moja do Wiednia
wraz z kuferem 22 80
Fiakier z kolei z dziećmi 2
Razem 118 80

Na to wziąłem od Bolusia
w Krakowie na wyjezdnem 100

Należy mi się 18 Zł 80 cent
17 go Przyjął Bolusiu 200 Zł. z tych
3. Jasiowi dałem 100, za cygara 15
18-80 Zostaje w mnie 66-20. — /.
100
15
133-80

21 go Marca 1887 r. Paniłł
z Wiednia
(630) 142

Bolusieńku drogi, kochany

Do Tadzia pisałam wczoraj, dużo wieczór, dziś rano list rzuciłam do skrzynki. — List od Bolusia wczorajszy, odebrałam o 10ej rano, a więc wcześniej niż zwykle. Całuję cię ka miego w kawałek, który już naprawdę, w rzeczywistości, chciałabym pocałować. Gdybyście mieli przyjechać aż na święta, to wtedy, żałuję do domu, bo niejestem tu już niezbędną na teraz, a niecierpię się niezbędną tęsknię za Bolusiem, Tadziem, domem, za wszystkiemi i za wszystkiem. — Pani Ktw z Tan, wróciła wczoraj po Tej, i zaraz potem była herbata. Pogawędziwszy przy niej z Jasiem, poszłam jeszcze na górę do Starzeńskiej, której to obiecałam, a Wanda spać poszła równie jak jej matka, korzystając ze snu Michasia. Jaś z Tan, na cygara poszli do jego pokoju, po czem Jaś miał coś pisać.

2682

Gratyjemy ze Starzeńską w forteczkę i znowu przegrałam dwie partje, bo z nią wygrać niemożna, taka madra baba. Wróciwszy od niej o pół do 11ej, pisałam list do Tadzia. — W nocy dziś wielki był wicher, który trwa dotąd. Słonecznie było przez dzień cały. — Dziś popołudniu dania przyszedł Władzio Dzieduszycki, ofiarowując mi w imieniu Lewerki, bilet na Lunatyczkę Belliniego. Wzięli dwa przedwczoraj, mając zamiar iść we dwoje, tymczasem Wojciechowi dziś inne wypadło zajęcie, i niemoże towarzyszyć żonie, która w braku mężowskiego, o moje proszi towarzystwo, bo inaczej nieposzłaby wcale, niechcąc dziś brać winy. Za darmo pójdę na to, ale za pieniądze i z mojego wyboru nieposzłabym na to, jak kolwiek niemiałabym skrupułu.

do tego, Bellini mnie nie pociąga, ale może właśnie inaczej znajdę niż myślę. Pisanie tego listu przerwało mi wejście profesora Cyrkiera, który pani Ewy niemiła, smutną przyniósł wiadomość, że syn nie się nie uczy, i na wyścia by nie uczęszcza. Biedna kobieta" strutą jest tą wieścią, aż żal patrzeć na nią. Co ona z nim robić będzie?— Wyniesłam się do drugiego pokoju, żeby list ten dokończyć, bo niestety jeszcze jedną niedobrą, dla ciebie smutną mam wiadomość. Ludwik Walski śmiertelnie jest chorym na płuca" i serce, a przy tem chorym mo" ralnie, z rozpaczy nad stanem utraconej siły żony swojej, i mo"

że jeszcze i czem innem stratę
stratę żałosnym krokiem który
zrobił. — Biedna kobieta, siła w
niej dźwiga się, udaje zdrową i pieleg-
nuje go — Czerwińskiego wezwano
do niego, bo żadnego doktora słuchać
niechce, a on ma wiele wpływu na
niego. — Dzieci jego i jej, podobno
są tutaj — Szczepanowscy codzień
tam bywają. — Szkoda tego życia
zmarnowanego, szkoda człowieka.
Wiem, że przykro bardzo będzie ci
ta wiadomość, ale tyś go pogrzebał
już i przeboleć stratę jego — wtedy
ja to widziałam dobrze. — Pisz do mnie
jutro z pewnością, bo mi smutno
że ste posetam ci wieść o tym, tak
dawniej kochanym. — Bądź mi zdrów
tyle się do Ciebie, w oczy tuje patrzę
kocham po nad wszystkich [illegible]

22. B. j. dr. m. T. M! Dzisiejsza Reforma żałobna dziwnie mnie osmuciła
3 aż się sama dziwię jak bardzo. Tak mi prawie jest, jak mu
śmierci ojca było – ale też wstrzymać się niemogę. Po Ojcu i Tobie, dr
najbardziej zrobił mnie taką, jaką jestem z dobrej strony – złego nic mnie
nie nauczył. Nauczył myśleć i czuć po polsku, nauczył kochać w
szerszem słowa tego znaczeniu, a więc nauczył umieć być szczęśliwą. Jak mi teraz niewygodnie, że niewiedział jak bardzo
mu byłam wdzięczna jak bardzo był mi miłym, drogim. Na
pogrzebie jego być muszę i Wy oczywiście niewiedzielcie przed
tem. Jeżeli jutro wyczytam w Roś. że pogrzeb będzie przed świę
tami, to jutro wieczór stąd wyjadę. Kiedy pojutrze rano, Jo
będzie na kolei, przyjadę pospieszym, o jut do Ojej, ale wymaga
jakie żebyś ty nie wyjeżdżał i spał spokojnie. Na święta przyje
dziemy wszyscy do Jasionu – nieprawdaż? Ty jeszcze nic nie wie
dzą, że ja się wybieram – na co mam mówić przed czasem.
Wczorajsza lunatyczka – nie zachwyciła mnie, ale typ Bianca-Bianchi
zachwycił. Był to wyjątek przeciętny – zajęcie [illegible] zwierzętami i srebrnymi

2686

# Correspondenz-Karte.

An

Mieczysław Pawlikowski

Kraków

in Krakow.

Rynek Kleparski 14.

23. 3. 1887

2687
145

(632)

*Classe des Telegrammes.*
*Rodzaj telegramów.*

# TELEGRAMM № 3288
# TELEGRAM L.

an — do

pawlikowski krakau kleparz 14 =

23/3 87

*Dienstliche Zusätze.*
*Dopiski z urzędu.*

Aufgenommen von / Odebrano z
auf Leitung Nr. / na linji L.
am / dnia 188 um / o Uhr / god. Min. / min. Mittag / połud.
durch / przez

Von / Z
Nr. / L. Worte / słów Chiffern / szyfer

Aufgegeben am / Nadano dnia 188
um / o Uhr / god. Min. / min. Mittag / połud.

**Text. — Treść.**

krakau de wien 2659 10 23/3 5 30 sr =

ich komme nicht . brief folgt = helene .+

D. S. Nr. 761. Deutsch-polnisch. (Auflage 1886.)

(632)

2688

## Bemerkungen.

Wenn der Aufgeber die Antwort frankirt hat, so ist dem Ursprungs-Telegramme eine Anweisung auf unentgeltliche Aufgabe eines Antwort-Telegrammes beigefügt, welche vom Adressaten zum Niederschreiben des Antwort-Telegrammes zu benützen ist.

Nähere Angaben über die Behandlung telegraphischer Correspondenzen sind aus der Telegraphenordnung und Tarifzusammenstellung zu ersehen, welche bei den Telegraphenstationen zur Einsicht und zum Verkaufe aufliegen.

Bei Telegrammen, welche mittelst Hughes'schen Typen-Apparates aufgenommen sind, steht obenan in abgekürzter Form: Adressort, Aufgabsort, Nummer, Wortzahl, Tag, Stunde, Minute und Tageszeit der Aufgabe.

Die Telegraphenverwaltung leistet keinerlei Garantie für die richtige und rechtzeitige Ueberkunft der Telegramme und hat Nachtheile, welche durch Verlust, Verstümmlung oder Verspätung derselben entstehen, nicht zu vertreten.

Die Bestellung der Telegramme im Standorte der Telegraphen-Adressstation und die Weitersendung derselben mittelst Post innerhalb der Reichsgrenzen erfolgt gebührenfrei.

Die etwaigen Boten- und sonstigen Nachtragsgebühren sind auf der Adresse angegeben.

Wird eine Verstümmlung vermuthet, so kann binnen 24 Stunden die Berichtigung verlangt werden. Fällt die Verstümmlung der Telegraphenanstalt zur Last, so werden die Berichtigungstaxen über Reclamation zurückgezahlt, falls für das Ursprungs-Telegramm die Collationirung bezahlt worden ist.

## Uwagi.

Jeżeli nadawca opłacił odpowiedź, doręcza się adresatowi wraz z depeszą „zlecenie", na którém odpowiedź napisaną być powinna.

~~Bliższych szczegółów, tyczących się postępowania z korespondencjami telegraficznemi, dowiedzieć się można z ustawy o telegrafach~~ i z taryf, które w stacjach telegrafów są do przejrzenia i do nabycia.

Na depeszach telegrafowanych za pomocą przyrządu Hughesa, wymienia się u góry w formie skróconéj: miejsce przeznaczenia, stację podawczą, liczbę, ilość słów, dzień, godzinę, minutę i porę dnia oddania.

Zarząd telegrafów nie daje żadnego ubezpieczenia, że przesyłka depesz nastąpi właściwie i w odpowiednim czasie, i nie odpowiada za straty wynikłe z zaginięcia, z pomyłek lub spóźnienia telegramów.

Doręczenie depesz w miejscu przeznaczenia, tudzież dalsza przesyłka pocztą w obrębie monarchji, uskutecznia się bezpłatnie. Należytość dla posłańca i dopłaty, jeżeli jakie przypadają, są wyrażone poniżéj adresy.

Jeżeli kto mniema, że w depeszy zaszły pomyłki, może w przeciągu 24 godzin zażądać sprostowania. Gdy się okaże, że pomyłka nastąpiła z winy telegrafu, natenczas opłata za sprostowanie uiszczona zwróconą zostanie.

**Dem Boten übergeben / Dano posłańcowi** ..... 188..

um / o ..... Uhr / god. ..... Minuten / minucie ..... Min. / poług.

23go Marca 1887. Środa.

(633) 2689 146

Mój Ty Mój! Szczęście ty moje!

Wczoraj tylko skąpa karteczka, dziś nie wcale, a z Reformy, którą dopiero co przyniesiono (godzina 4ta) sądząc, pogrzeb Kraszewskiego nie prędko się odbędzie i kto wie nawet czy się odbędzie w Krakowie. Może w Warszawie, skoro sobie tego życzyli. — W skutek tego, nie jadę dzisiaj, bo mi Jasiewicz perswaduje żebym została, a przynajmniej na twój list czekała. Utrzymuje, że właśnie z powodu tego pogrzebu wy przyspieszycie wasz przyjazd teraz, bo potem zaraz po świętach, może wracać trzeba będzie do Krakowa na ten obrządek. Może mają słuszność. Wczoraj wyobraziłam sobie, że zabalsamowane ciało zaraz wyjedzie, i najdalej za tydzień będzie w Krakowie — tymczasem to wi

2680

Doernie tak prędko nie idzie. — Pisz Babusieczku lub przyjeżdżaj jak najprędzej, bo mi już bardzo tęskno za tobą, za tym, który mnie najlepiej rozumie i kochać umie najlepiej. — Bardzo mi dziś list twój był potrzebnym — szkoda że go niema. — Drugim prawdem zastanawiającego jest niezdrowie Michasia. Czegoś dziecko od wczoraj marudne, dziś przez parę godzin krzyczało, a od pięciu godzin już nie śpi, co w tak małego dziecka jest nienaturalnem. Nic zajęcznego niema w tem złego i są to boleści bardzo zwyczajne, na które i Jaś cierpiał w tym wieku, ale zawsze trochę jesteśmy zaniepokojeni. Przed godziną miał okropne wymiotowanie, i od tego czasu już nie krzyczy. W tej chwili jest u Wandy i jest nadzieja, że już cieszy uśnie może — sam spocznę i nam

Da spowiedź, bo to denerwuje jak takie
[illegible] cierpienie, a nic nim pomódz nie
można. Zdaje mi się, że Wanda chyba jeszcze
[illegible] dla niego prosimy na pokarm i stąd te
wszędzie i wymiaty. Wody prawie nie piją,
herbaty też nie, ani niczego na wodzie
[illegible] sacierek, wodzianek itp — wszystko na
[illegible] mocnym wosele — mleku — mięsem żywi
się przeważnie, jarzyn okropnie mało, chociaż
[illegible] ja na szpinak, jarmuż namawiam. — Dziś
[illegible] obiecała mi, że wody się przyzwyczają. Nie
spotkałam nikogo, co by tak mało pił
wody — srklanka na dobę, a ja pamiętam
[illegible] że mi Stan, wody i słabej herbaty i różnych
wodzianek dużo kazała używać przy jadle
i dobrze było — przy tacie zaś do picia
i mięsa mnie smuszano, to też agnitu
dostał. — Niemam o czem pisać, tylko
tak bajdurzę sobie, byle mówić do niczego
a smutnych rzeczach mówić niechcę.

bo i tak do słuchu mnie to poruszyło. Byle tylko pogrzebanie ładnie, bez żadnych zrobiło się to w Krakowie. Niech by się nie kłócili nad grobem jego. —

Wczoraj wieczór przysłała po mnie ta „Żeńska" — posłałam — była tam, jakaś pani Landvogt i gratyjny w tarokach niemyślowiedzianie nudnego, nie takiego jak nasz. Grając cały wieczór kilkanaście patyczków tylko wygrałam — taki jakiś rachunek dziwny. Przegrałam 34 centy i znudziłam się. Drugi raz mnie nie złapią. Miał być Hausner ale nie przyszedł. Ma on dziwny żal do starz. że po śmierci brata, nie napisała dań list kondolencyjnego. Nienapisała go tylko dlatego, że listy takie za czczą formę uważa, pisać ich niemnie — a szczerą ona dla niego przyjaźń. Paweł ten, zmyślonym być musi, bo on przecie za rozumny — prędzej i tu pomyślicie trzeba chercher la femme — ale o tem za

Wydawnictwo Archiwum Literackie

Wiedeń 24 go 1887 Kwartek. 1887
3. 26/3 87 (634) 2693
1148

Mój Bohusiku drogi, kochany, jedyny!

Za liścik dziś odebrany, a pisany 22 go dzięki serdeczne. Bardzo jest ładny, długi, bardzo się Tatusiei podoba, tylko tu mnie dziwi, że nic niepiszesz o Wrass. i o tem jak się tam układa z pogrzebem jego. Czy w Krakowie będzie z pewnością? i kiedy? — Ludwik Walski, ma się cokolwiek lepiej, zaś Janek stanowczo zaprzeczył temu co mówił pr. Gruber, i utrzymuje że na wykłady chodzi, że da na to dawady, i że to gruberanie w oczy panie iż chodzi. Ma w Lokate, bywa z matką w operze. — Michaś dziś spokojny; zdaje się że magnezja którą zastosowywałam matce i picie przez nią wody w większej ilości, przyczyniły się do uspokojenia.

Ucałowania ślę Tatusiowi, Mamie, Janiu, Michasiu, Kochanku mój, Pieszczochu mój, Słoneczko moje, Kochanie moje, Jedyny mój, Aniołku mój, Duszko moja, Serduszko moje, Kochanie moje, Jedyny mój, Aniołku mój, Duszko moja, Serduszko moje,

2690

ma go; kolesi Dziś żadnych niemiat i prze-
śpiat te godziny, w których od dni kilku,
niemiat zwyczaj płakiwać. — Wczoraj Ta-
lucia nie ruszyła się z domu, z wyjąt-
kiem do ratusza by wysłać telegram i
list. Dziś za to wtórzyłam się. W południe
byłam na górze u Stars. która odebrała
od Hausnera bardzo przykry list i bar-
dzo jest nim zmartwiona, bo przyjaźń
jego wysoko sobie cenita. Pokazuje się
że brat jego nienaturalną umarł śmier-
cią, że sostawił bankructwo pucia-
gające Na Hausnera wielkie mate-
rialne straty, i plamę na nazwisku.
Pokazuje się, że w skutek tego Hau-
ner ciężko chorował — o czem wszyst-
kiem Stars. nie wiedziała, a on jej
właśnie tego niemoże dawać, że nie-

Do Stars. [illegible] nie wyszedł samopiąty [illegible] z tego
w skutek tego list mój [illegible] Dziś
[illegible] Talucia
[illegible] Hausnera
[illegible] Stars.
[illegible] Hausnera
[illegible] Stars.
[illegible] Hausnera
[illegible] Stars.

miedziała i nie okazała mu żadnego współczucia. — Stary. przyznawała mu, żeby z nią iść jutro na pierwsze przedstawienie Gretty, z Geistingerką w tytułowej roli, ale odmówiłam. W tym tygodniu do teatru nie pójdę, tem bardziej na farsę. W niedzielę za to, prawdopodobnie będę, albo na występie Kochańskiej w Traviacie, z Wojciechami, albo w Burgu, na Götz von Berlichingen, z Jasiem. — Bis pierwszy występ Kochańskiej w Lucyi di Lamermoor. Za lożę na III piętrze, dawano po 200 złr, zaś miejsce na 1ej galeryi, płaci się 25 złr. — Jeżeli będę jej mogła słyszeć, najwyżej za 10 złr, to pójdę — a będę mogła, za

2686

pomocą Starz. lub Wojciechow. Szkoda będzie tych występów — zdaje się, że na dalsze, prędzej się dostać będzie można. Materna równowesinie ma tu gościnne występy. — Jutro w Burgu Kabbery" na Lekarz własnego honoru — a w sobotę Der Kuss — ten z węgierski pamiętasz, co mi się tak był podobał, a którego nieumiedzieć dlaczego upadł był w Krakowie. — Geistinger we Wtorek ostatni ma występ — chcia" tabym ją raz widzieć. — Kenyem cry ci pisałam, że widziałam obraz „die Lebens müden". — Wada — po brzegach zarysta sitowiem — jasiska — słońce zachodzi przystań dla czółen lub statków, ze starego, jakby spruchniałego drzewa. Na brzegu jej mężczyzna brunet z fu, nuszem, na wpół oszalałem wejrzeniem i kobieta blondynka, na wpół lenna, na

w tył umiała z pamiętnika Heleny Modrzejewskiej z przeczytanie tych wspomnień

25/3 1887 B. dr. j. m. J. M. całuję pięknem za nabożne – ale nie umyślne tyl
Ky Katarzyno z powodu pisania do Wandzi do Wielki, niestać
mnie już dziś na więcej. Męczona jestem – od dni trzech, nie odlieżam
listów tamtych nazajutrz. Wczoraj list z 22 go, dziś karteszkę z 23 go odebrałam
tam. – Dziś byłam z nianią w kościele św. Ruprechta. Tam jechałam
jednokonką, napowrót wracałam tą samą drogą aż do szczepańskiego placu, którą biegłyś, przed 10 ty laty, dziećmi chodziliśmy razem.
Jak mi się to przypomniało żywo, że bez wahania, obrazu, tą samą
poszłam drogą – taką brzydką, w porównaniu z nowym Wiedniem.
Bardzo mi było mito być w tym Kościółku biednym, słyszeć tam pol-
skie śpiewanie i kazanie polskie. W tym Kościółku odbywałam
pierwszą spowiedź niegdyś. – Dając na mszę za duszę Kraszewskiego
która się tam odbędzie we Wtorek, będąc pierwej głoszoną z ambony
dowiedziałam się, że cmentarz, Przytułisko i część postów i polaków
tu będących, zaprowadzili nabożeństwo za Krasz. jutro o 10 ej w
Votive Kirche, na które oczywiście pójdę – Gdyby nie ta moja
peregrynacja do zakrystyi, o niczem bym lepiej nie wiedziała. Za
wszystko bądź pochwalony Jezu Chrystusie za wszystko co się komu należy, oraz

2698

# Correspondenz-Karte.

An

Mieczysław Pawlikowski

in Krakau.

Kraków. Rynek Kleparski. 14

26-go Marca 1887. Sobota.

2689

(626)

151

Bubusieńku drogi, Kochanie moje!

Wróciwszy dziś z nabożeństwa o którym wczoraj pisałam zastałam w domu aż trzy listy; dwa od Bohunia z 24-go i 25-go i jeden od Anielki. Ten ostatni posłam ci, ale mi go odeszlij lub schowaj. Zapewne i ty podobny mieć będziesz i ze mną zno- wu nim się podzielisz. Wszystkie jej rozumne zdania, wyglądają jak na pamięć wyuczone za kimś, lub skądeś wypisane; biedne dziewczę nie czuje jeszcze tak i nie jest jeszcze taką, jaką pisze się być by chciała, ale i to już dobrze, że już za dobre uważa za to w pisze, i że sobie to widocznie często po- wtarza i do tego dąży. Ciężka to droga, ale dla niej zdaje się konieczna. Ten list byłby dobrym do przeczy- tania dla D. a nawet tak jest pisany, że mimowo- li nasuwa się myśl, że może i ona tego jest zdania i nie uważałaby tego za zadużycie. Jeżeli by się tam pokazał, a pytał o Anielkę, i jeżeli byś ty uznał to za dobre, to pokaż mu ten list. Zrób tak, jak uznasz za dobre, na wypadek przyjaz- du jego. — Czy to ona na pierwszej stronicy? Jeże- li ona, bo jest cień podobieństwa, to całkiem nie-

Tylko matka jej mówi, że ten mąż i ze Tytki-jinka, Austryaka, wszystkie trzeba i aiptu trzymać. Całuję ją całutkiego i całą tulę do siebie. — Jasienne Pięć całuję.

Pyc Mamie
Leszy, że
Anielka
Mniej
Wiedzę

2700

dana. A jej rysunek się boję i obawiam tego tak że, żeby niewpadła w fanatyczną wiarę w sposób myślenia i manierę Durando, i na rok przyszły niechciała tam zostać, czego ja sobie nie życzę, choćby ze względu na to, że tam tylko pojęcia robią, a ona musi przejść w tym roku przez tak zw. akademię, czyli przez rysowanie i malowanie całych postaci w rozmaitych pozach i expressjach. Dobre to było co teraz, jako przejście do czego innego i dla zdobycia sobie innego niż dotąd kolorytu, ale na później, jak Ta Colarossi lepsza, i więcej niż przez jut taissa. — Ale potem o tem. —

Nabożeństwo odprawiał ksiądz Ruczka. Postaw, młodzieży, kobiet, było trochę, może ze trzysta osób ogółem. Wieniec jeden był tylko z napisem: „Nestorowi piśmiennictwa polskiego Ognisko." — Widziałam ze znajomych Starzeń, Hausnera, Kielanowskich, Estreicherową, Dąmassewskiego (żona jego przed trzema tygodniami poroniła) Szyszyłowicza. — Hausner pytał o Cielie i widocznie ucieszył wiadomością, że mass bye

Mieliśmy drogę dość ciekawą, widzieliśmy jakąś manifestację, która się tłoczyła ku kościołowi — słyszeliśmy śpiewy, ale nigdy tego dnia nie mogliśmy się dowiedzieć, kto to był.

Nikt nie wiedział, kto to, przypuszczano, że to ktoś ważny, bo cały kościół stał otworem i było widać, że się przygotowują do uroczystości. Ale ile można było razem i potem dowiedzieć się, to

2701
152

we Wiedniu. — Ale kiedy przyjedziesz? mój Bobrancu, kiedy? Zalunci bardzo już tęsknią, a Zadzia zaliczą ze soba, niech się trochę uspokoi, dobędzie stąd Krakowa — to mu będzie zdrowie jest każdym względem. Teraz zrobić to można małym kosztem, skoro i tak już jest mieszkanie. — Wojciechowie nieznają tak jak i ja adresu Włodzimierzów. Wiemy tylko że pierwszą ich stacją miała być Florencja, dla pani Camelo (wszakże Camelo zwie się Henryka dziewczę). Stamtąd, za jej poradą, mieli gdzieś nad morzem przesiedzieć do pierwszych dni Kwietnia, a wtedy na Wielki Tydzień i święta, udać się do Rzymu. Pierwszych dni Maja, mają być w kraju z powrotem. — O obrazie Jasia powiedział żeby postąpił jak uznasz za dobre; zostawiono jeszcze na wystawie lub zabierz; wreszcie oni chcą pisać chcą sami do siebie. — Anielce 200 złr postarać się należy, chyba gdyby na gratjan świąt i wiosennego ozdrowienia, przyszyć chciał

we Wiedniu. — Ale kiedy przyjedziesz? mój Bobrancu, kiedy? Zalunci bardzo już tęsknią, a Zadzia zaliczą ze soba, niech się trochę uspokoi, dobędzie stąd Krakowa — to mu będzie zdrowie jest każdym względem. Teraz zrobić to można małym kosztem, skoro i tak już jest mieszkanie. — Wojciechowie nieznają tak jak i ja adresu Włodzimierzów. Wiemy tylko że pierwszą ich stacją miała być Florencja, dla pani Camelo (wszakże Camelo zwie się Henryka dziewczę). Stamtąd, za jej poradą, mieli gdzieś nad morzem przesiedzieć do pierwszych dni Kwietnia, a wtedy na Wielki Tydzień i święta, udać się do Rzymu. Pierwszych dni Maja, mają być w kraju z powrotem. — O obrazie Jasia powiedział żeby postąpił jak uznasz za dobre; zostawiono jeszcze na wystawie lub zabierz; wreszcie oni chcą pisać chcą sami do siebie. — Anielce 200 złr postarać się należy, chyba gdyby na gratjan świąt i wiosennego ozdrowienia, przyszyć chciał

2708

Do 200tu ze dwadzieścia — ale to kamieczek nie jest, bo 200 wystarczy. — Jak posłać, to już od ciebie zależy, czy w kopercie, czy za przekazem. Za przekazem niby pewniej, ale kosztuje parę reńskich, podczas gdy w kopercie mało więcej jak 30 centaw. —

Kucharzowi postałam pieniądze i Walusiowi, więc nie tam nikomu niedawaj. Jak przyszła rachunki, to dostaną więcej 1 go. — Proszę tylko a conto moich Kwietniowych 100 Złr; dać Mieciowi Bacherskiemu 10 Złr — z których 5 jak co miesiąc dla siostry, a 5 na święto; dlatego że mnie niema i nic mięsa ani z ciasta, jak zwykle niedostaną. Także gdyby się pokazała moja biedna z czarnemi oczyma, lub mały Hawiereczek, lub moja ślepa, to zapamiętaj słuchaj, żeby ci o tem znać dali i wspomóż ich jakim reńskim, bo biedni będą podczas świąt, które im starałam się rozweselać. — A ty o swoim Zenanku i jego matce niezapomnij, bo także placka zwykle dostają. — A jak tam będzie z tym ogrodem ks. p. Byszewskim i z tym miejscem leśnego przy stawach nad Sanem dla Sienkiewicza Krawca? Będzie straszna w ostatniego a w Janów biedna. Przepraszam że taka nudna dzisiaj, ale to już

Do mojej matki wiadomości, że przekaz będzie — a jakoż przekaz biedniejszy — tu przypis. Kucharzowi Walusiowi, Bacherskiemu, Mieciowi

Niedziela 27 K. j. m. B. m. T. M. Jasieniu obaje dziś pisali do Ciebie, więc ja
tylko kat. 3 teczkę puszczam. Liścik twój wraz z listem Jarków odebrałam.
Do adr. Wład. i pien. v. Inw. wczoraj pisałam, mnie zaś, to co zwykle 1go
należeć się będzie, i o czynszu stycznym 60 55 złr, bo 5 Jan płaci za
mieszkanie) niezapomnij. Spodziewam się, że nie po 1ym to przyjedziesz, a więc sam mi przywieziesz. — Gdyby ci to niezrobiło kłopotu
to przystałabym na tatkę, żebyś sam służbie pensje wypłacił;
Kazisz mi czy to zrobisz, czy też wolisz żebym ja potem stąd
posłała. Może to wszystko jedno. — U Wojciechów wczoraj dzieci
ech i dzieci Hramców, gratyfikacje teatr. Mam dziś z nią buję na tra
wiarce, stysseé Kochanska. Wojciech dostał za 5 reńskich bilet
mogę więc sobie pozwolić. — Czy T. ma to, co chcesz, dzielec pożą
dać i mnie? On taki, że zwykle nic niepowie, chociaż powinien. —
Wczoraj na wieczorajszem nabożeństwie niebyło przez hemistwo Ju
lii się, i przyszli po wszystkiem; powiedziałam im parę
słowek, bardzo się zakmitowali, gdy to już przeszłość. Ja
wie się tu drugim. Pamiętaj o gazecie na dochód pomnika Ks. Kra
wydaje wszystkie dzieła Bolesławity — od dziecięcia starców. Miasta zaraz(nie)

2704

# Correspondenz-Karte.

Mieczysław Pawlikowski

in Krakau.

Kraków. Rynek Kleparski 14.

28go Marca 1887. Wniedziałek,

(638) 2705 154

Moja Ty Kochana Żabo; mój Ty
czuchaty, zawąsiony, Kochany, Kochający!

Za liścik wczorajszy, dziś odebrany pałaszam
pocałowaniem w kareczek. Bardzo się nim ucie-
szyłam, bo z niego wymiarkowałam, że może
wszystko troje razem przyjedziecie, co by bardzo
ślicznie było. Talunci bardzo, niewypowiedzia-
nie tęskno za obydwoma miziarzami, i żuż by
ta Tużej niewytrzymała bez nich. — Wczoraj
byłam z Jasiem u starzeńskiej, gdzie był przy-
by z Tawera siostrzeniec jej, Berosalski. Kiel-
ki trzepatkowski, sieczko młynarz, czyli
sieczkę mielący. Niepodobał mi się, chuć ni-
by przyjemny, a Jasiowi aż głowa opadła i
dziwić mu się zachciało, od trajkotania
tego młyna. Helenka bardzo go lubi;
niechciałabym zgadywać, ale obawiam się, że
by Helenka zmartwień przez niego kiedyś
nieniała. Nie mów tego Wandzi, żeby nieby

Ta ja taka cwaniaka urkuma
hania a teskaren.

2706

wtorzyła Stawerskiej, co by jej przykro było niemiło. — Jedzie sobie jutro chwała Bogu do Dis idę z Helenką na Eigenner Barun i ciągnął mnie ze sobą, ale nieuiem czy pojdę, bo pewno nie da ten człowiek słuchać spokojnie. — Byłam wczoraj z Kajetanową na Traviacie, której nie znałam, a która mimo wielu piękności, rozlazłym swoim lirycznem i głupiutą libretta nędznie przerobionego z Kameliowej Damy Dumasa, jest okropnie, liwa, dla mnie przynajmniej nieznośna. Może z tej przyczyny śpiew Kochańskiej, nie zachwycił mnie tak, jak się tego spodziewałam. Chociaż podobał mi się bardzo, to jednak nieuiem dlaczego ona wtaś, iuie, ma być po Adel. Patti, pierwszą śpie, waczką w świecie. A może to ta opera, może przyzwyczajony ja skrzek Vesalskiego zdenerwował mnie i nieusposobił, nie wiem sama, ale nie przykro było, że mi się nietyle podoba, ile bym chciała.

2707
155

Cesarza już zastaliśmy w loży parterowej, nie tej paradnej na 1em piętrze. Dopiero w połowie ostatniego aktu wyszedł, niechcąc widać patrzeć na głupie, śpiewające suchoty i umieranie. Znalazłam że bardzo się zestarzał i że ma przygnębioną, smutną minę. Szkoda go będzie gdy umrze i syn pewno gorszym będzie.—
Cesarz klaskał kochańskiej i publiczności która przepełniała operę Kleskala, ale nie tak frenetycznie niż Bianca-Bianca ani jak Lucca, czemu ja się wcale nie dziwiłam, bo mnie w zachwyt nie wprowadziła.— Mam zapewnione dwa bilety na jedno przedstawienie jeszcze—te będą dla Wandzi i Tadzia—dla Babuneczków starać się będę o dwa drugie. Ostatnie jej występy odbędą się będą 3go i 5go.— ——
Ciekawam na co dr. Jordan jest w Komitecie pogrzebowym, jeżeli takie głupstwa mimo

że niejest wart tego. Czy już bez Jor„
dana, miasto nie zrobić nie potrafi.[2]
szlachtowski przez żonę i matkę żony, mu„
si być powstrzymywany i zachęcany do wytrwa„
nia. Jak się dobrze będzie trzymał, to gotowa„
jestem zakochać się w nim.— Dobrze że mie
tam niema w Krakowie, kobym sobie krew
psuła od rana do wieczora i złakłym była
na wszystkich, a Bakuś mnie taką nielubi.
Ja tylko tyle wiem, że gdziekolwiek ten po„
grzeb będzie, to ja na nim być muszę, zna„
czej znienawidziłabym samą siebie, wstydziła„
bym się pokazać Krass. na tamtym świecie—
bo tam się przecie dusze nasze ze sobą zapozy„
nają.— egzaltowana Zalucia, nieprawda?"
ale dobrze jejest ta głupota, Bakuś ją taką ko„
cha i kocha, to też już taką zostanę do
śmierci.— Pisałem dziś do Stasiowej Paul,
jutro będę do Zosi Chodźko i do Halki.—
Tu wszystko dobrze. Michaś Zielny i jego
matka. Pozdrawiam— buzi daję, tulę się całut
ka do twej kochającej, rozumiejącej mnie siostry
Twoja Zalucia Bohdanecka

29.3.1887

2409

156

*Classe des Telegrammes.*
*Rodzaj telegramów.*

TELEGRAMM № 4024
TELEGRAM L.

*Dienstliche Zusätze.*
*Dopiski z urzędu.*

(639)

pawlikowski krakau kleparz 14

29/3 1887

Aufgenommen von / Odebrano z
auf Leitung Nr. / na linji L.
am / dnia 29/3 um / Uhr / god. 3 / Min. / min. 35 / Mittag / połud.
durch / przez

Von / Z
Nr. / L.
Worte / słów
Chiffern / szyfer

Aufgegeben am / Nadano dnia 188
um / o Uhr / god. Min. / min. Mittag / połud.

krakau de wien 8085 12 29/3 12 35 s =

= gdy zatelegrafujesz o pewnym terminie przyjade natychmiast = helena +

D. S. Nr. 761. Deutsch-polnisch.

2710

## Bemerkungen.

Wenn der Aufgeber die Antwort frankirt hat, so ist dem Ursprungs-Telegramme eine Anweisung auf unentgeltliche Aufgabe eines Antwort-Telegrammes beigefügt, welche vom Adressaten zum Niederschreiben des Antwort-Telegrammes zu benützen ist.

Nähere Angaben über die Behandlung telegraphischer Correspondenzen sind aus der Telegraphenordnung und Tarifzusammenstellung zu ersehen, welche bei den Telegraphenstationen zur Einsicht und zum Verkaufe aufliegen.

Bei Telegrammen, welche mittelst Hughes'schen Typen-Apparates aufgenommen sind, steht obenan in abgekürzter Form: Adressort, Aufgabsort, Nummer, Wortzahl, Tag, Stunde, Minute und Tageszeit der Aufgabe.

Die Telegraphenverwaltung leistet keinerlei Garantie für die richtige und rechtzeitige Ueberkunft der Telegramme und hat Nachtheile, welche durch Verlust, Verstümmlung oder Verspätung derselben entstehen, nicht zu vertreten.

Die Bestellung der Telegramme im Standorte der Telegraphen-Adressstation und die Weitersendung derselben mittelst Post innerhalb der Reichsgrenzen erfolgt gebührenfrei.

Die etwaigen Boten- und sonstigen Nachtragsgebühren sind auf der Adresse angegeben.

Wird eine Verstümmlung vermuthet, so kann binnen 24 Stunden die Berichtigung verlangt werden. Fällt die Verstümmlung der Telegraphenanstalt zur Last, so werden die Berichtigungstaxen über Reclamation zurückgezahlt, falls für das Ursprungs-Telegramm die Collationirung bezahlt worden ist.

## Uwagi.

Jeżeli nadawca opłacił odpowiedź, doręcza się adresatowi wraz z depeszą „zlecenie", na którém odpowiedź napisaną być powinna.

Bliższych szczegółów, tyczących się postępowania z korespondencjami telegraficznemi, dowiedzieć się można z ustawy o telegrafach i z taryf, które w stacjach telegrafów są do przejrzenia i do nabycia.

Na depeszach telegrafowanych za pomocą przyrządu Hughesa, wymienia się u góry w formie skróconéj: miejsce przeznaczenia, stację podawczą, liczbę, ilość słów, dzień, godzinę, minutę i porę dnia oddania.

Zarząd telegrafów nie daje żadnego ubezpieczenia, że przesyłka depesz nastąpi właściwie i w odpowiednim czasie, i nie odpowiada za straty wynikłe z zaginięcia, z pomyłek lub spóźnienia telegramów.

Doręczenie depesz w miejscu przeznaczenia, tudzież dalsza przesyłka pocztą w obrębie monarchji, uskutecznia się bezpłatnie. Należytość dla posłańca i dopłaty, jeżeli jakie przypadają, są wyrażone poniżéj adresy.

Jeżeli kto mniema, że w depeszy zaszły pomyłki, może w przeciągu 24 godzin zażądać sprostowania. Gdy się okaże, że pomyłka nastąpiła z winy telegrafu, natenczas opłata za sprostowanie uiszczona zwróconą zostanie.

Dem Boten übergeben / Dano posłańcowi ..... 188..

um / o ..... Uhr / god. ..... Minuten / minucie ..... Mitag. / połud.

29/3 [illegible] A.B. J.J. M. — Jak tylko otrzymam całkiem pewną wiadomość o [illegible] (640)
[illegible] przebić Kraszewskiego o stałym jego terminie, to natychmiast wyjadę.
Potem, wszyscy razem do Wiednia pojedziemy na święta. — Czy przez 157
Wiedeń i kiedy zwłaszcza przejeżdżać będę? Gdyby można uniknąć
któregoś pociągiem, mogłabym jechać tym samym — co ty na tw[illegible]
Wiadomie osobnym jechać będą, kiedy wyjechawszy 31go — 3go już w [illegible]
Kanie będą. — Ten z początku niepewny, a teraz nagle przyspie
szony termin, niepodoba mi się. Uniwersyteckiej interdyzyi uni
de wyjechało z powodu ferji — wiele osób przed samemi świę
tami wyjechać niebędzie mogło, inne niedowiedzą się na
czas z powodu bliskości terminu. — Z drugiej zaś strony
sądząc, to może i lepiej że niebędzie czasu do namysłu. Na
niechętnych. — Telegrafuj natychmiast gdy cię pewnego mie
dzieć będziesz. Ja zaraz po odebraniu twego listu dzisiaj tele
grafowałem. W. Dz. list aresztem. — Tu wszystko dobrze.
Wczoraj list z zaświadczeniem od stryjetki [illegible] Tutejszy P. [illegible] [illegible]
[illegible] do wiosny niedrukuje w każdym razie. [illegible]

2717

24/3 1897

Fr. 30/3 v. Krakau

# Correspondenz-Karte.

An

Mieczysław Pawlikowski

in Krakau,

Kraków. Kleparz 14.

30go Marca 1897. Środa. 2713

z Krzeszowic (641) 158

Bobuniu Kochany, mój Ty Mój!

Ani telegramu, ani listu od ciebie dziś niema, a ja niewiem co będzie i co robić, ale pewno i ty dotąd nic niewiesz. — W dzisiejszej Reformie jest, że pogrzeb ma być 15go. Jeżeli nie prędzej z kolei, to ceremuż już nie później, po skończonych ferjach, gdy młodzież powróci, gdy jaki taki, po świętach mogłby się zebrać i na czas przyjechać, choćby z dalekich stron kraju. Parlament w Piątek zamykają, więc posłowie którzy by chcieli, mogli w niedzielę 3go być na pogrzebie. Kiedy go napowrót otworzą, niewiem, zawsze jednak później niż 15go lub 16go. — Jeżeli pogrzeb będzie 15go, to wyjdzie wszyscy, powinni przyjeżdżać tu zaraz, tak, żeby 14go wieczór wyjechać. Trudno będzie o umieszczenie ciała, w obec nabożeństw Wielko-tygodniowych i Wielkanocnych. — Zdaje mi się, że w Krakowie

Czy otrzymałeś list Franusi, Bóg z Tobą!

najprędzej by się to dało zrobić, bo oni bowiem są ubodzy, a mają w kościele dwie kaplice, jedną malutką u wejścia, drugą większą, zamkniętą, w samym kościele. Przytem ja wiem że Krass. kościół ten lubi, bom go w nim sama, w roku zdaje mi się 66 ym czy 67 ym, widziała. — Wspomnij o Markach należącym do komitetu, może się im to przyda. A kto mowę mieć będzie, w imieniu Koła pp.? — pewno Bakuś. Koniecznie Bakuś jed[en] na mieć powinien. Panie mi pewno Bakuś że niemoże, bo zębów niema, ale to jest żadna racja, bo Bakuś bez zębów lepiej powie, niż drudzy z zębami, a zresztą tu przyjechawszy, to i zęby do tej pory być mogą. — Trzeba koniecznie, żeby serdeczn[ie] i ciepło mówiono nad jego trumną, a któż potrafi od siebie ciepłej i serdeczniej. — W każdym razie, niechże ja wiem co my zrobicie i co ja mam robić.

Zaproszenie [illegible] i rozdawanie biletów na [illegible] Bakuś [illegible] Kamieniu [illegible] Bakuś [illegible] Bakuś [illegible] Bakuś

Dziś otrzymał Władek list z nadbereźnicy
cia, że mu żona chora, że doktor był dwa
razy; z listu Józefa niewiele można zmarkować
a Władek bardzo niespokojny i zaniepokojony.
Proszę Cię Babusieczku, weź tu wszystko
jaje, dowiedz się dokładnie co jej jest,
jaki tam był doktor, zaopiekuj się nią
poczciwie i zaraz donieś lub telegra-
fuj, czy to co złego? czy mąż pojechać
do niej powinien? — Mój Babusieczku,
mój Ty Mój, dobrze się dowiedz a wszystkie-
go oni poczciwi są i zasługują na to, byśmy
się niemi w biedzie zaopiekowali. Mnie
to na serce, że on tutaj a ona tam cho-
ra i boję się, czy to nie jaka ciężka cho-
roba. — Wczoraj byłam z Jasiem u sio,
Ruprechta na mszy za Kraszewskiego. Było nas
ogółem osób 7, ale ksiądz ładnie miał
nabożeństwo i śpiewał Salve Regina.

153.

R745

Wczoraj byłam z Jasiem u sio, Ruprechta na mszy za Kraszewskiego. Było nas ogółem osób 7, ale ksiądz ładnie miał nabożeństwo i śpiewał Salve Regina.

Dziś otrzymał Władek list z nadbereźnicy, że mu żona chora, że doktor był dwa razy; z listu Józefa niewiele można zmarkować a Władek bardzo niespokojny i zaniepokojony. Proszę Cię Babusieczku, weź tu wszystko jaje, dowiedz się dokładnie co jej jest, jaki tam był doktor, zaopiekuj się nią poczciwie i zaraz donieś lub telegrafuj, czy to co złego? czy mąż pojechać do niej powinien? — Mój Babusieczku, mój Ty Mój, dobrze się dowiedz a wszystkiego oni poczciwi są i zasługują na to, byśmy się niemi w biedzie zaopiekowali. Mnie to na serce, że on tutaj a ona tam chora i boję się, czy to nie jaka ciężka choroba. —

Jasia, Mamę pozdrawiam, ściskam Was wszystkich serdecznie.

Przyjdzie w Wielką sobotę, pośmiecić, i odpra-
wi z Wandą ceremonię wywodu. — Dalsza
jakaś Księżyna i po 15 latach pobytu we
Wiedniu, bardzo za krajem tęskniącej.
Wróciwszy z nabożeństwa, nigdzie już niebyłam,
z wyjątkiem w biurach tel. w ratuszu, bo
błota wielkie, to deszcz, to śnieg, to krupy,
to słońce świeci, to zimno to ciepło —
Dziś w południe byłam z Jasiem w Parla-
mencie. Widzieliśmy, ale nie słyszeli, bo
nic zrozumieć niemożna, tak jak i we Lwo-
wie. Mówił coś Hugo Dunajewski. — gdzie-
kie milczenie podczas i potem — potem
mówił zdaje się Schleinwender i coś bardzo
wymyślał na m. Dun. wśród potakiwania.
Potem zastępca prezesa (bo Smolka gdzieś wyszedł)
dwanił i coś powiedział, na ex strassany krzyk
powstał — an znow dzwanił — jeszcze więk-
szy krzyk, zdumienie, zamęt, w całej lewej
stronie — ten znowu dzwonił gwałtownie
czerwony jak burak i coś mówił, ale krzyk
powstał jeszcze większy, projektowano

31 go Marca 1887. Czwartek.

(642) 160

z Wiednia

Moje Ty Kochanie, Bobrisku drogi!

Wczoraj nic od ciebie niemiałam, dziś zaś przy niesiono skąpą kartecrkę rano, później zaś dopiero, koło południa, drugą list od cie bie do mnie i drugi do Jasia. Z listu nie dowiedziałam się, czy na święta tu przyjedziecie czyli też nie, a to koniecznie wiedzieć mu szę, bo jeżli wy tu niepzyjedziecie, to ja do Was pojadę, a jeżeli mam jechać, to wolę wcześniej niż później. Jeżeli się z jutrzejsze go listu jeszcze nie niedowiem, to telegra fować będę. Jeżeli niechcesz bysmy podwójny płacili telegram, to sam telegrafuj, czy tu przyjedziecie na święta. Czekać będę do 3 ej. – Ja sobie myślę, że jeżeli się pogrzeb opóźni, to może przyjedziecie, a jeżeli już 15 go się odbędzie, to może niebędziesz chciał, przyjeżdżać na tak krótko, niemogąc może z

2718

powodu jakichś zajęć, przyjechać za raz, w tym tygodniu, co by było najlepiej. — Ja jestem bardzo na siebie za to kalamucę wo w adresie do M. Corr. — zaraz go wyślą tam najprawdopodobniej. — Cała ta historja pani Gehrfeld, jest coś niepojętego. Pani Abramowicz z początku śmiała się z tego, a teraz, już przy końcu jej szczegółów z listu twojego, zdumiona jest do najwyższego stopnia i już zupełnie nie wie co o tem myśleć. To jedno tylko, że w życiu swojem żadnej pani Gehrfeld nie widziała, ani jej rodzicielki, ani Książeccki w siebie nie miała, ani w ogóle o żadnej pani Gehrfeld, nigdy w życiu przedtem nie słyszała. — Mąż jej miał trzy siostry. Jedna umarła 15 letnia, druga Józefa wyszła za profesa Prochaskę, żadnych dzieci z nim nie miała i umarła. Wdowiec po niej ponoś żyje w Kętach. Trzecia Marja, wyszła za Koczicza, właściciela

2719
161

sklepu ze szkłem i porcelaną w Radowicach
miała dwoje dzieci, córki. Starsza z tych córek
– wyszła do Dąbrowy za Józefa [redacted] Wierz-
bickiego adjunkta sądowego w roku
1874 czy 75 ym. Nazywała się Mina czy przy
słabości umarła w półtora roku. Mąż
jej Wierzbicki, również umarł. Pani Abra-
ham z Wandą były w Dąbrowie na jej pogrzebie
w r 76 czy 77 ym – niepamięta dobrze. – Byłam
tam przez dobę. — Druga córka pani
Kocrier, zwie się Kazimiera, i wyszła
za krewnego, także Kocziera i mieszka
w Gratzu gdzie mają sklep korzenny.
Pani Kocrier matka, t. j. siostra Abra-
mowicza żyje i mieszka w Gratzu
przy dzieciach. Mąż jej, szwagier Abra-
mowicza umarł. — Interes z Witkami jest,
ale inaczej niż opowiada. Wkąd ona wie
dzieć może o tem wszystkiem – niepoję-
te. —

Zyga – Franciszek Ksawery Bukowiecki

2772

Pani Abram. cały ten interes chce oddać Markiewi-
czowi; dlatego jego, że on od dawna obznajomiony
ze wszystkiemi jej interesami i zna wszystkie
źródła jej dochodów, równie jak i kapitały które
my rozporządza. — Jas i p. Abr. zgodnie mó-
wią, że w żadne układy ani umowy wchodzić
niemożna, bo to by właśnie dowodzić mogło
jakiegoś cienia słuszności po stronie Lehrfeld,
podczas gdy całkiem nie niema, bo cała ta
sprawa mieniedzieć skąd się bierze i cienia
w niej prawdy niema i być niemoże.
Bardzo to dziwne i w każdym razie w poło-
wie Kwietnia, p. Abram. chce wrócić do Kra-
kowa, gdzie obecność jej może być potrzebną.
— Wczoraj w domu siedziałam, dziś także, ale
wieczór mamy być z Jasiem u Wojciechów, któ-
rzy w Poniedziałek wyjeżdżają, ale jeszcze
niewiedzą gdzie, czy do Jerupola, czy do Wenecyi
czy nad jezioro Genewskie — ciekawa!
Mieszkanie ich, najęte do Tego Maja, zostaje
puste. Płacą za nie miesięcznie 600 złr.
Fejletony Reformy Bete. czytam — bardzo zabawne.
Michaś coraz żwawszy i coraz dzielniejszy;
niemożna mu dać rady, pomijając, tak fika ręką
mi i nogami. — Bądź już zdrów. Żegnam cię

2gw Kwietnia 1887. Sobota

2429

(6431/1) 162

Moje Ty Drogie Kochanie, mój Ty Mój!

Czekałeś 1gw Kwietnia na telegram? a widzisz! — Z awanturą udało ci się. A mnie z telegramem, czy się udało? —

Wczoraj niepisałam z braku czasu trochę, ale i ze złości — bo wczoraj nie nichyło, ani listu ani Reformy — nic całkiem. Za to dzisiaj aż dwie Reformy, dwa listy od Bohuncia, dwa przekazy do mnie, i do Jasia, rachunek Walusia i Kukacika. — Za listy do stóp twoich się ścielę dziękuję za nie i w karesek cału ję i w ziarnko malinowe, t.j. całuję obydwa końce Bohuncinej figury z osobna. A wiesz ty gdzie to ziarnko? pewno niewiesz. Szukaj medytuj, susz sobie głowinę, oglądaj się w kółko. — Wczoraj Bohuncia zaraz po obiedzie, poszła z Jasiem do Grzegorzewskich i Damaszewskich, z okazyi imienin

2722

w nadziei dowiedzenia się czegoś o przejeździe
cesarza Wrassenskiego przez Kielce. Dowiedziano
tam się, że dziś przejeżdżać będą, że mamy
będzie miał Lewakowski na Kiel. Bahn,
i że chcący uczestniczyć, mają o pół do
11ej rano, być na dworcu. W Szczepa-
nowskich nam to powiedziano. — Wracając
od nich, obstalowaliśmy mieniec, który
o 9ej wieczór przyniesiano. — Wiecze-
rem była staraniska. — Dziś rano po-
jechaliśmy obaje z Jasiem na północny
dworzec, wysiedzieli się tam półtorej go-
dziny i wrócili z niczem, bo nikt nicze-
go o tym przejeździe dowiedzieć się nie
mógł. — Było kilkunastu? mężczyzn
Lewakowski, Szczepanowski i ze trzech
innych starszych mężczyzn, kobiet
ze sześć, mieńców 4 — od Ognisko,
Przytuliska, Zgody i mój bez napisu.

2723

163

Kiby to wieczór się spodziewają — wieńce
obejrzymy na kolei w chwilowem mie-
szkaniu a o 5ej do Jej, Lewakowski drugą
naznaczył sekundkę. Jaki będzie jej rezul-
tat, niewiadomo. — Postów dziś dużo od-
jeżdżało do domu: Smolka, Kielanowscy,
Pelanowski, Szczepanowski, [illegible],
i kilku innych. — Męczona jestem wczo-
rajszą i dzisiejszą daleką peregrynacją a
jeszcze jedna mnie dziś czeka. Od wczoraj
cudowna pogoda. — W Poniedziałek lub
Wtorek, wszystkich trzeba się was spo-
dziewam — przyjeżdżajcie koniecznie, bo
się stąd ruszę. Moi drodzy, kochani, złoci,
brylantowi, jak mówił Jaś niegdyś, przy-
jeżdżajcie, dla kilka dni przyjeżdżać niewar-
to, a 15go lub 16go, wyjeżdżać stąd będzie
będzie. —

Wiemy nawzajem coś o tej pani Gehrfeld.

2720

Pani Ithramowicz, zaraz po liście twoim do Jasia, napisała do Gratz do p. Koczier siostry ś. p. męża swego, donosząc jej o tej rozpaści i domniemając się, czy nie ma co o tej jakiejś Lehrfeld. Dziś odebrała odpowiedź, że ta Lehrfeld jest siostra Wiktoryi Witek, której męża pan Ithramowicz litując się nad ich biedą ~~zapłacił obraz~~ kupił kawałek gruntu, za który mu potem spłacili małemi ratami. Ostatnią ratę spłacili panowie rok temu, a teraz przez wdzięczność siostra tej Witkowej taką robi awanturkę. — Witkowie ci żadnemi krewnemi Ithramowiczów nie są, tylko biednemi ludźmi, którym on chciał dopomódz. Tej Lehrfeld pani Ithramowicz nie zna i nie o niej dotąd nie słyszała. Pani Koczier utrzymuje że obie te kobiety są awanturnice. — Jas pisać będzie do ciebie, ale niech, że list do Gutnera u siebie masz zatrzymać. — Rachunek tego co się komu należy posełam. Najlepiej daj 200 Złr Walusiami i ten rachunek mój, a on wszystko po wypłaca, bez twego

(643/2) 2725 16

Kłopotu. — Władek swoją pensją już po-
stał Rosji, do której ja pensję Józefa przy-
łączyłam i dla tego nie jest na rachunku
— Jan pisze że 11 złr. wziął od cichie
na Kwiecień — daj mu jeszcze 19 złr —
to będzie 30 dla Koni — 10 jeszcze
należeć mi się będzie dla Koni na
Kwiecień. Także w tym miesiącu
wypada kwartał Tusi, ale to nie
pilnego, bo na Kwiecień już po-
stałam. — Jaś nadszedł i ozmawiała
że przypisałby się do mego listu, bo mu
to tatusiej przyjdzie lemiechowi, niż pisać
list osobny. — Wanda dziś po raz pierwszy
wyjechała na kwandrans ze swym mat-
żenkiem przed dom na stancę. — Bądź
zdrów Bolusieneczku drogi, jutro po-
rządniej napisze, bo dziś i późno ale
i zmęczona jestem. — Buzi li raz, ra-

Ks. całuje Kiejzora i całuje Kiejzorową
Całuje Kiejzora i całuje Kiejzorową

2026

Drogi Ojcze!

Na doniesienie i wraz Ojca w Gdańsku do mnie w piśmie owej Lehrfeld odpis, widzam że zupełnie w złotne pozycje dyspozycji z oszczędami wstawiać się nie wypłaty i żądzych ubezpieczenia. Oświadczenie i wskazanie wróżbom się z niemi może i Wasze Wandy byłoby w celu korespondencji. Zakończ się zarazem nadzieje mnie mnie; jeśli zachodzi jeszcze pomyłka, obawiam mam mimo wszystkiego co mimo przeciw temu jeszcze mnie wyjaśnienia, do się pokazać przy korespondencji. Jeśli wtedy widzę się że zachodzi wszystkie, stąd nie wiem wiemy. Jeśli Ojciec ma wtedy korespondencję z Gdańsk, bo ze się Ojca albo zgłosi, powiem mu pomiędzy że cała sprawa jest załatwiona i że jeśli chce wiedzieć do mają oby pamiątki z mojej świadectwa, skorespondować do Gdańsk, a jeśli mnie nieść skargę wysłania. Wtedy wtedy z mimo się wstawiać mnie będzie my, a jeśli po korespondencji wyjść przedszyjść obstawać, to przy wstawy się na Gdańsk skarżą.

(642/3) 2707 1651

Mackiewicza - aby przygotować się [illegible]
wszelki wypadek i coś dosyć [illegible]
w potrzebie przedsięwzięto. Gdyby [illegible]
skazanie było [illegible] więzienia i dalsza
zwłoka [illegible] mieli się zjawić na więzienie
i że kwitki [illegible] okręcie wręczyć.
Jeśli Ojciec z nim nie ma takiej
tekiszki go widzieć! Gdyżnie o tej
sprawie [illegible] prokuratur dosyć bezpośredni
[illegible] sprawę kasacyjną, [illegible]
nie [illegible] czy i jakie [illegible] na powiatki
w tej [illegible] pani A. i pana K., czy należą
na kasacyjną, i czy w każdym razie
przed [illegible] się na [illegible] kasacyjną,
albo nawet z jej wyjaśnieniem, [illegible]
należą przeto, czy wyznaczą [illegible] przed
skargę wyznaczoną [illegible], przeto
mnie nie [illegible] przygotowanym, i [illegible]
skazania na [illegible] w razie
uwzględnienia [illegible]. W takiem [illegible]
powinni się [illegible] [illegible]
ujrzeć [illegible]. - [illegible] byłby
żeby [illegible] nikomu się nie [illegible],
a pana K. nie przypuszczała [illegible],
od niej mnie nie [illegible] [illegible].
potrzebne mu [illegible]. — [illegible]
za [illegible] 300 zł. i [illegible]

na [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible]

2788

Co do porównania z Bg panią do nie jest nic zupełnie niemożliwego, bo Matka nie bardzo zrozumie stosunku moją. Siostra wyjaśni do siostry moją, która dość o pokoju, wiadomości nie mówi; jak dyskurs do L. porównywania ma być z Nią. Kamil a Kasia z Bytkiem chwilami się czy z Basią czy z jakiegoś Zgubem u babki. Zresztą u do mnie nie tak dyskurs u do ci jest nie mówią. Tylko wasze jakie zbiorów dać dokładnych stosunków mają p. d. – Co do listu do Zubrzyca w sprawie jakiejś u którego mi Ojciec dowiedz jest nie na miejscu. Mówiłem wasze pogadać z nim, przynajmniej nie chcę zasięgnąć języka gdzie bukami. On, zastanowić jak Dyrektor za krajowymi obchodzenia. Odbędzie się mnie przez ~~wczoraj~~ całkowicie przyjaciela konferencyję wszystkiej, – mówi mnie dowiedzieć czyby jakiś przyjemności im zrobić nie mówiła w porządku.

– Byłem że nawyżej się z wagonu do

– Kamilem się, bo mu kulki z dziadkiem Rom. – Mika za Tam. –

Wiedeń 3go Kwietnia 1887. Niedziela.

(644) 166

Bobuniu mój drogi, jedyny!

Za listek dzisiejszy z załączonym Nacejowym, pa, tajam. — Bardzo mi żal Wójciarki; zniszczyli ją i zmysłów pozbawili; sądzę jednak, że może jeszcze przyjdzie do siebie, bo ona już parę razy w życiu ze zmartwienia bzikowała. — Kto też tam teraz rzeczy naszych pilnuje? Będę musiała w Maju pojechać do Zakopanego, i zobaczyć jak to tam jest i w razie potrzeby, inne nająć mieszkanie. Niewiedzieć także co będzie z 50 ren. które dałam jako zadatek na mieszkanie tego roczne Wójciarce, bo biedaczka wielkie jeszcze miała wtedy wypłaty, a nigdy się na niej wcześnie nie oszukałam, choć nie raz już była mi winna. —

Władek zostaje tutaj, skoro żanie lepiej, gdyby jednak polepszenie nie było trwałem, to się wtedy biorą ciśnienia. Dam Władek chce już dotrwać do końca, mówiąc, że niechce daremnych przyszpar, rzać nam wydatków, jeżeli polepszy się żanie, co jednak nie przeszkadza mu płakać po kątach, w nocy ciągle słychać wycieranie nosa, a codzień

pisze do Dama, co u niego większą niż u Babunicia zastuga, bo bardzo pióro gryźć musi. Józef lepiej od niego pisze.

Wczoraj a pół do 7ej znów byliśmy z Jasiem na Kolei, gdzie tym razem więcej zgromadziło się polaków. Kobiet ze mną, byłło, reszta mężczyzn, przeważnie młodych — z wyjątkiem osobistości nikogo — ale razem było może z 50 osób. Wysiedzieliśmy się znowu półtora godziny, wreszcie Lewakowski, który przez cały czas ruijał się po dworcu, zwołał wszystkich ka zał do osobnego pokoju, stanął na środku, wyjął mapę, podziękował za bierne zgro, madzenie się, a w końcu, już po mowie, po wiedział, że w żaden sposób dowiedzieć się nie, można kiedy i którym pociągiem pojechał Kraso, lub pojedzie, a więc, że nie niepotrzeba je jak rozejść się, co wieńce zaś obowiązał się odesłać do Krakowa, by tam na trum nie złożonemi zostały. Mowa złożona była

z oklepanych frazesów, wygłaszana niewy-
raźnie, głosem niby łzami przesiąkłym, w
istocie niewiedzieć na co wygłaszana, według
mnie smutno-kamienna. Jakiś blendyn sing
wy dziękował mu za nią i za podjęte try-
by, także niewątpliwie i kamiennie. Pat kaz
dy smutnem wrażeniem, bardzo zmęczona,
wróciłam z Jaśkiem do domu, żywiąc nie-
wiem dlaczego to przekonanie, że jednak
tym pociągiem, a Jej wieczór, autaki
pojechały do Krakowa. — Czy zgadłam? Czy
nie przyjechały tam dzisiaj?

Pani Ahram, która Jankiem się gryzie i nie
pokrzywi tym głupim interesem — ale Janek
główną tu grą rolę — w nocy niespała,
tylko płakała wczoraj — Wanda która
słyszy przez ściany, jak trawa rośnie —
usłyszała to — wstawała w nocy — zmartwi
wiła się widać, i Michaś wczoraj przez dzień
cały, szpinaczkowato myślał. Dziś z wiel-

2735

Ku radości, czytelne słowo wyszło.—
Nie jadę do Krakowa, tylko czekam tutaj, skąd
przyjechać chciejcie wiadomości—ale przyjeżdżajcie
Żagarek już raz, nie ociągając się, a potem
wszyscy razem, t. j. Bakusie i Tadzio, po
świętach wrócą do Krakowa kiedy im się będzie
podobało. Pani Stramowicz już tu
zajmie się pakowaniem i ekspedycją
niem niedowiadczanych rzeczy wraz z
Michasiem do Krakowa.— Bądź zdrów
Bakusieńku drogi, kochany, i do widzenia
wkrótce z Wami słyszenia, z Wami—
z Bohuniem mym Kochankiem.—
Wojciechowie wchodzą. Pozdrawiam
Basi— Tuzja całuje

Kakusia Bakusia

4go Kwietnia 1832 r. Paweł.

z Kwietnia Dolor (645) 168

Kochanku mój! Bohusku drogi,

Przed chwilą, smutną wieść wysłałam ci
gramem, o której się Jasiunio wyszedłszy n
chwilę po obiedzie, dowiedzieli od Marylki Wal
skiej, z którą się spotkali. Szła gdzieś z matk
Zarębą, synem niby Ludwikowej. Chciałam
ci w pierwszej chwili posłać tej wieści telegra
mem, ale namyśliłam się inaczej, bo może
zechcesz prędzej wiadomość w jutrzejszej Refor
mie — może Ty przyjechać zechcesz, jeżeliś
wybrany, co mi się jednak nie zdaje.
Szeregi tam innych nieuiem, słychać to, że Szy
janowski przedwczoraj odjechał, żona zaś jego
już dziś opłakuje brata, karmiąc trzymies
ne dziecko, co ani jej ani dziecku zdrowe
niemoże. — Wiem że Bohuneia telegram
zasmucił i przykro mi to, żałuję co z nim
nie jestem i chciałabym go tutaj widzieć jak
najprędzej. Widok Michasia rozweselił by go.

Wojciech wczoraj wieczór odebrał telegram od Tadeusza, wzywającego go, by w jarczewieckich interesach przyjeżdżał natychmiast do Lwowa; tak więc biedą, zyskę zamiast do Wenecji, gdzie ostatecznie jechać byli zdecydowani, pojechał do Lwowa, żona zaś z dziećmi jutro do Jezupola wyruszą. —

Michaś dziś bardzo długo w nocy krzyczał tak, jak nigdy jeszcze, ale teraz w łóżku jest humorzasty mąż mądrego, rozglądając się na wszystkie strony. — Pogoda dziś cudowna, ciepło, prawie gorąco. Wanda dwa razy dziś na krótko wychodziła. Słuncia całkiem niema w czem chodzić. Dziś sobie za 38 Kr. siatkę, a za 9 r. szubkę kupiła. Musi jeszcze kupić parasolkę i kapelusz słomiany. —

Ten jegomość który odprowadzał dzie
kujące za mamę Lewakowskiego na
był Twardowski, ojciec nauczyciela
dla w Wojciechowicy. ——
Kakaż tam Bakunem Michałami, żeby
zbierał o drzew i krzaków zamiązki
gąsienic, i ogródek czyścił, wygadywał.
— Przyszedł wtej chwili Janek i powiedział
że ekspurtacja Walskiego we środę,
że ogłoszonem to jest w ogniska, które
oficjalnie ma przy tem asystować i na
koleż odprowadzać. — Musieli Jasiowie za
płakanej, niemyślnie ponoś i prze
mówiącej Marylki, nie wyrzu
ale tak pewno będzie skora umo
lejiero dzisiaj rano, a w ogniska mo
dzieć muszą, bo nieniem czy wiesz że"

2736

syn Ludwika jest tam prezesem
i cieszy się tem wielkim wpływem.
Przyszedł Damaszewski — muszę kur-
czyć bo Jaśka niema.
Bądź mi zdrów drogi, kocha-
ny — mój Ty mój!
Całuję Cię całutkiego, kocham
bardzo, tęsknię do Ciebie —
bardzo Was oba pragnę,
Bądź mi zdrów — spiesz
się do swej kochającej
Cię Talunci.

5.4.1887 (646) 2777 170

Wtorek. B. m. dr. j. m. T. M. W tej chwili wracam z ekspertacyi
na której byliśmy obaj z Jasiem. Przedtem byliśmy w mieszkaniu, gdzie
działam go jeszcze, i własnoręcznie zawiesiłem wieniec z napisem:
od druha młodych lat. Wieńców było dużo, cała trumna była niemi
okryta, a żal dość licznie zgromadzonych, szczery. Młodych było
dużo i wieniec z napisem: Przyjaciołom Młodzieży.
Za trumną szła Marylka, prowadzona przez Zarembę — jak mó-
wią, narzeczonego — syn i Szczepanowska. Żona w mieszkaniu
Kanin go żegnała — zbyt chora by na ekspertacyi mogła być
obecna; jej śmierć także niedaleka. — Kartkę tylko piszę,
bo się Was wszystkich jutro po trochę spodziewam. Telegramu
doniesienie było prawdziwe, Tanka fałszywe, bo on zawsze
we skatannej, ale może nadzieja przyjechania tu przez eks-
portacyą, przyspieszy twój przyjazd. — Zawiedź Józefowiz, żeby pote-
go ewentualnie tam będącego tu przystał i połączył z Dikiem.
Do widzenia. C. B. c. k. d. v. n. Tad.

2738

5.4.1887

# Correspondenz-Karte.

Mieczysław Pawlikowski

in Krakau.

Kraków. Rynek Kleparski 14.

6go kwietnia 1857. M. B. Dr. K. J. — Wstałam dziś o 5ej i jużem chciała na kolej, bo trochę się Was wszystkich trzęsą sprzeczki tam. Niestety zaniechałam się, ale przynajmniej Wandzia przyniosła mi wiadomość, że jutro wieczór abyśmy wyjechali, a w Piątek rano tu będziecie. Pociąg odchodzi z Krakowa przed 9½ wieczór, w Piątek rano T. na Kalwaryi oczekiwać Was będzie, bo ani chwili niechce stracić. — Walusiami rzeczywiście należy się o 5zł 57 centów więcej niż ci napisałam. Co się tyczy Jana, to on pewno niemie, że my do Krakowa przed 20ym wrócić mamy i dlatego mu się za mało wydaje. Jeżeli sądzi że teraz tamtej będzie można kupić niżeli po świętach, i chce obrazu na cały miesiąc się ubezpieczać, to daj mu proszę jeszcze i te reszty, ce na Kwiecień, Kwiskie 10 złr. — Walusiowe 5 — 57 — oddam ci, gdy przyjedziesz, a daj mu je. — Oby Miecioni dateż 2 — Do widzenia oczekuję Was z niecierpliwością — B. C. d. K. C. bo T. s. d. c. Zuz Jan

2746

6.4.1887

# Correspondenz-Karte.

An

Mieczysław Pawlikowski

in Krakau.

Krakow. Rynek Kleparski 14.

8.7.1887 (648) 2741 172

B. d. K. m. P. M. Dziś jeszcze niestać mnie na list – jutro
grzeczniejsza będą. Podróż odbyła się dobrze, góry były ca-
łkowicie śnieżne; czyste ich kontury na pogodnem wyzwoliły
się wielce – a całe oświetlone były zachodzącym słońcem
iskrzyły się od śniegów, różowiały od słonecznych pro-
mieni. Śniegu bardzo jeszcze dużo, w skutek czego mi-
mo fugary, zimno porządne. W pięciu paliło się we
wszystkich. Mimo tego mniej kaszlemy obaje z
Jasiem, tylko ja jeszcze duszność czuję. J. dobrze uspo-
kulowany dziś rano, dawno niewidziany miał ape-
tyt. Z tą drogą niekoniecznie dobrze, ale też
bardzo źle nie jest. Gdyby nie ralili przestawie-
kamieniczy z naszej galeryi, to nawet nieźle. Gdy
były z powrotem w Krakowie od Krantza. Dostęp zajazd
[illegible] – do jutra. B. c. d. k. i. b. [illegible] Kamienia [illegible] Z. [illegible]

2742

8·7·1887

# Correspondenz-Karte.

Karta korespondencyjna.

Mieczysław Pawlikowski

in / w Kraków.

Rynek Kleparski 14

(Polni.)

Zakopane 9/7 1887.

(649) 2743

173

Babusieńku srebrno-złoty!

Za liścik śliczny, kochany, buzi ci daję. Bardzo Babusiek zwierzimy, zwierzyłwszy ołemnie: Dwa miesięczne moje starania się dogodzenia Wandzie, rozweselenia jej, liczne moje podarunki dla niej i dla Michasia, dość smutne przyniosły owoce. Przykro to, ale cóż robić? robiłam wszystko, na co mnie stać było, robiłam więcej niż obowiązek, a robiłam z serca nie z obowiązku. — Pisząc do Wandy, niewspomnę a tem że mi pisałeś o jej przywidzeniach i urojonych zmartwieniach, a to smutne że zawsze na jakieś, mimo że pozornie jest tak zimna, obojętna, apatyczna, żyje mnie. Przyznam ci się, że ja jej nie

27/64

nieporozumieniem, mimo że staram się ją poznać cała, cała. Jest ona dla mnie niespotkana dotąd zagadką psychologiczną. Oby tylko rozwiązanie jej kiedyś, na piękny widok jej duszy, otwarło mi oczy. Np. jak dziwny, jak niespotykiwany przez nas pomysł, pojechania jej samej, bez żadnej z sióstr do Medyki, mimo że sióstry się obaje kilkakrotnie pytali i dziwili temu, że w obec nieobecności Jasia, nie, Kogo ze swej rodziny, wielkiego ze sobą. — (Bzdura t., wielka siedząca na ganku, ciągle mi przeszkadza, plotąc to i owo, ale plotąc przyjemnie.) Chwała Bogu, że jej się w Medyce podoba i że jej tam może dalej lepiej i nie smutno. Michasiątko prze-

Tylko że skłania pewne [illegible] pieskim u Jasia

Niech Wam Jasieni niemieckich gazet nie czyta,

3745
174

cie może takie, więcej tam może niż w
Krakowie użyje powietrza. — Tęskno mi
za tem maleństwem, brakuje mi go.
Kiedy Wilus Jasienia wreszcie spacer zaproponował, więc zam
Jasiek tu taki miły i poczciwy, jakby
go kto odmienił. Bawiło mi z nim dobrze
jak dawno nie bywało. — Wczoraj po obie
kręciam na Kluczu pałkaj z powro
rzucaniem manatkami i paszlam
dziełka niechciała iść, z powodu swo
ich powarzucanych manatek. — Cóż
trzeciej do Jej, włóczyliśmy się, często
siadając, gawędząc. Kwiatów teraz
dużo, Jaś zbierał je wraz ze mną,
najpiękniejsze wyszukiwał exem
plarze. Przez cały czas, raz tylko
zakaszlał. Wogóle mniej kaszle,

2746

Jasiek [illegible] rano tylko trochę i wieczór. Ale tyf tu ma dobry wcale. Jest dobra nadzieja że to minie, złych skutków nieostawiając. — Do Baranowskiego „znachorskiego doktora", iść nie chce — Chatulińskiego 18go przyjeżdża.

Przedwczoraj bardzo było zimno, wczoraj trochę cieplej, ale wieczór znów. Dziś trochę jeszcze. Dziś ciepło, i powietrze cudowne. Śpiesz się, śpiesz się Babuniu. — Obiad na stole. W czym damy już porządek. Po obiedzie pójdziemy na pola i lasy — we troje. Mieszkanie już jest dla Achmatowej. Pisałam dziś do niego. Piotrowscy wczoraj byli u nas. — Całuję do jutra. Buzi ci daję — tulę się do ciebie, kocha Babuneia Babunia

Jasiek [illegible] Antosia, narzeczeństwo [illegible]

10/7 1887. Niedziela. 2747 175 (650)

Moje Ty Kochanie, mój Ty Mój!

Paczkę z barometrem i dwa liściki Babuneia odebrałam, ja zaś wysłałam telegram, karteczkę, list, a teraz drugi piszę. Za dzisiejszy liścik z wiadomością dobrą o Tadziu, dzięki. Jedna rzecz mi się tylko niepodoba w okupacji Chaleniec, a ta jest bezpośrednie kąpanie się w zimnej wodzie, po jadowitych kąpielach i wodzie, która tak bardzo do zasiębienia się usposabia. Najmniej dwu tygodniową przerwę zrobić należy, między jednemi a drugiemi kąpielami, a wtedy już na Jaszczurówkę będzie za późno. Wogóle, jeżeli będzie jakakolwiek tego możebność, to morza bardzo dla Tadzia pragnę,

Jak tylko będzie przerwa resztę napiszę.

2748

Które by go może z niecznego przeziębienia wyleczyło katara i zahartowało trochę. Niech wprost z Rymanowa lub Iwaniera tu przyjedzie, a na Wrzesień – jeśli to możebne, niech jedzie nad morze. Gdyby to starzy tam także jeździć mogli, a szczególniej ten z brzuchem, to koniecznie jechać by powinni, pusszając wtrakcie tę niemczyznę mu stawę. Jaś dziś częściej kaszle i czegoś znowu smutny czy chory. Rano miał list od Wandy, ale mi jego treści nie udzielił, powiedział tylko, że Kucharka Wandy do niego. Teraz pisze do niej. Wczoraj po obiedzie, pozwoliwszy mu trochę na wioślarzu. Najprzód, pozwoliwszy oglądać dom Niemiryczów, już na kanarzeniu zastaliśmy tam panią Niemiryczową, która nas wszędzie sama oprowadzała. – Bardzo tam będzie ładnie.

Chatubińskich, Baranowskich, Surzyckich nawet dam w kąt pójdzie.
Zaimponowało mi to formalnie, tak wszystko dobrze, ładnie, i praktycznie zabmyślane. Jest 9 sztuk na dole, 8 na górze. Ganek, weranda, terasa, dwie fontanny, na górze też wielka terasa, częsa kryta, balkany, balkoniki, a mimo tego, jakiś to ma góralski charakter. Łazienka na stumieniu, lodownia, kuchnia i czeladnia w osobnym domku który kryta galerją ma z nim być połączony z głównym. Wszystko się udało, z wyjątkiem trawnika i kwiatów, które nie zeszły. Stoi tam bardzo ładny i osobliwy; stumień ujęty w murowane z kamienia ściany, pięknie się wije i mimo wielkiego wylewu, nie wylał i murów

nie popsuł. – Z tamtąd poszliśmy
koło Kościeńca, tagowemi zbożami na
Jantatówkę, której grzbietem, poszliśmy
daleko i weszli na drogę dopiero za
Piaseckim. Jaś botanizował, różne ga-
tunki traw zbierając i powiązując nas
o ich nazwach i właściwościach. Mo-
głem się „śmiatki" najbardziej podobały. W
takim humorze było chłopczysko,
ale wczoraj apetyt miał słaby, a mnie
przykro patrzeć, jak on unika teraz
tłustszych zbroczy, które go mogą widzi-
tane, choć się z tem kryje usiłuje. Na Jan-
tatówce ostrzejsze powietrze niż było
przedwczoraj, po prawej stronie od na-
szego ganku patrząc, i może dlatego
wieczór, kasztaliśmy obaje, choć było
ciepło. Tam się był raz Tadzio tak kar-
dzo zaziębił. – Wieczór wczesnym się
o 11 ej. – Dziś ciepło, ale zachmurzenie
i drogi do Kościelca, drabiny dosyć
nas zmęczyły obie z ciotką, ale za,

11.7.1887 (65) 2757 177

B. dr. K. Ż. w. Kartelusszyk twój dziś obchodziłem z podobnym ad, powiadam, bo pisanie do ciotki Krash. i Stakanowiczów z podziękowaniem za tiulkę, abyt miele zabrało mi czasu i zmęczyło trochę, czy tu za książkę i An. pozd. Ab.? — Wczoraj Jessen niedał nam dokończyć partyi krakieta. Grobosser był pobekas obiadu. Żal mi że zapomniałem dla niego przynieść Karmelków, które bardzo lubi — cukierki mniej mu są mile. Później przyszedł M. Sienkiewicz i Gasia rozruszał. Maciej ma nową czuszkę, kapelusz i blachę na piersiach z napisem „Przewodnik Zakładzi 1. — Jest to klassa nie minet. Wali staremu szachiera krzyżyk, odmawiając mu blachy pierwszej klasy, dlatego że stary. Gdyby przecież i tak nie szedł gdzie by niemógł, tylko mu o honor szło. Biedny stary, on Wandy codzień są listy. Dzisiejszy donosi a miryecie D. pisze że to miłaczne bardzo chory, stary, życiem zmęczony człowiek. — Czy Ż. Kiś wyjechał? Gwoździków czy dużo w ogródku? Książka czy sprz.? B. c. d. k. b. Tw. cał. H. — Dziś Jessen spotkanie chińczami.

# Correspondenz-Karte.

Karta korespondencyjna.

Mieczysław Pawlikowski

in / w Kraków.

14. Rynek Kleparski. (Poln.)

12go Lipca 1887. Wtorek.

(652) ~~2153~~
178

Moje Ty Szczęście, mój Ty Mój!

Liścik twój z gwoździkiem już odebrałam i Jaś także odebrał jakieś listy, ale na dro-
dze, i poszedł z niemi do lasu, więc niemiem-
cy od ciebie. — Wczoraj po obiedzie, poszli-
śmy za strumień, na prawo, do lasu, a"
stamtąd przez wielką tę moją ulubioną
polanę, wyszliśmy na żelazną drogę,
a ~~stamtąd~~ poszliśmy nią na lewo, aż
do hamer i potem drogą dużą, z powro-
tem. Jaś był dobry, nieszczęśliwy nawet, ale
smutny. Wróciwszy, usiadł na trzcinowym
fotelu i natychmiast usnął. Potem pił wo-
dę szczawnicką i znowu poszedł ku lasu-
wi nieczarem, ale go deszcz do domu
napędził. Ja po spacerze pisałam do Ciu"

Dziś, śniadanie do Stasi Ch., potem czytałam, tyjemy, przegryzając figi z jubileuszka z kutką i wodą pijącą. Przeczytałam już nowelle Nawrockiego (Sylw. Noc najlepsza) Yvette Maupassanta na co się już dwa lata zbierałam, a teraz czytam Boży Gniew (Czasy Jana Kazim.) Krassewskiego. Wróciłam do Chałówki, przeczytałam Florka – bardzo dziwna, ale pięknie pisana historja. – W Yvette, słabsze są przecry – Le retour i Mahammed-Fils, pamiątka, może najlepsze – le retour najbardziej mi się podoba. — Wczoraj po herbacie, bardzo wstydziliśmy się wszystko troje, bo żadna nie umiała gładko wyliczyć po porządku, królów polskich po Zygmuncie I do Jana Kazm. Jakoś wreszcie tak ich wyglosiła: Zygm. I Zygm. August, Stefan Batory z Anną Ja-

Wieczorem [illegible] Chałówkami. Wypróżniłam się [illegible]

2755
179

† gielonka – Henryk Walezjusz – Zygmunt
III syn siostry Jagiellonki Anny –
król. Szwedzkiej. Władysław IV, Jan
Kazimierz – synowie Zygm. III, który
oprócz tego miał syna Aleksandra i
Karola. – Czy dobrze? Ale Bakus pew-
no też niepamięta. Ja pamiętam, Dick
Krasewskiemu. – Stanisław musiał
tam odnieść pawiése: Na Królewskim
Dworze Krasz – spytaj Kalusia i przy-
wieź mi ją – przywieź także parę
butelek win hiszpańskich, albo miodu
weniszera, i wódki, bo tu żadnej
niemam, prócz butelki koniaku.
– Przyszli Dziś do J. z życzeniami, M.
Sieczka i Gradezan – ja zaś ofiarowa-
łam od siebie Kalotkę prawdziwą
Slawucką i kilimek ruski. – Ba-
rometrem i termometrem uciesszyła

się kryt – ale coś, kiedy się zaraz
uszko urwało, a barometr igłę za
pełnie ma w dole, jak na trzęsie
nie ziemi i w zakopanem praktycznie
użyć się nie da. — Od Wandy codzień
są listy do Jasia, ale skąpym jest w
udzielaniu mi ich treści. Wczoraj mówił
że Wanda ma katar i na zimno się ska
rży – po kolędzie pisała do Krakowa."
Dalej: kryt u niej z wizyta. Zrobił na
niej wrażenie chorego, starego zmę
czonego życiem człowieka; litość jej
wzbudził. – Kiwiem dzisiaj co ci po
radzić dla Stasi. Najlepiej parę jakich
porządnych książek, których ona na
własność, na tak bardzo mało. Może
jaką Kist. cywilizacji, estetykę, hi,
storyę filozofii, o której wiem że
chciałaby mieć dobre wyobrażenie.
Albo jaką chusteczkę średniej wielkoś
ci, ciemną, na ulicę i do wszystkich sukie
przydatną – granatową – lub morderową,

13 go Lipca 1887. Środa.

(653) 2757

180

Kochanie ty moje drogie, poczciwe!

List z Poniedziałku już odebrałam i pa-
jam. Ja codzień piszę, ani jednego dnia nie
opuszczając. Rozmowę z Loeflerem i o wy-
stawie przeczytałam Anielce. O Loeflerze
powiedziała: „poczciwy L. on mnie rozczula"
Przykro jej że B. prace obrzucono, właśnie
teraz gdy jej studja wystawione.
Co się tyczy wyjazdu Tadzia, to może kot. maj.
gdzie przejeżdżać przez Krakow, może on cze-
ka na to. Czy nie dotykał z tobą tego przed-
miotu? czy nie wyraźniejszego nie powie-
dział? — Piszesz Bobunim, że tam deszcz le-
je — to u nas lepiej, bo żadnego dnia nie
było takiego, że nie mógł na kilka godzin
wyjść z domu. Są deszcze, ale przechodnie
stały niema. Wczoraj zdawało się, że nie
niebędzie ze spaceru, tymczasem byliśmy
drogą, aż w mieście na Kościelskiej drodze,
tym, który już jest za ścieżką, prowadzącą

za Bramkę. Bardzo było ciepło, ale chmury czarne nas straszyły, więc szliśmy" drogą, bliżej mieszkań ludzkich. Jaś ciągle nie wesoły, choć bardzo ciepły w ołejsem" z nami. Towarzystwo jakie męzkie przydało by mu się; gdyby to mógł być tu teraz Danski, lub przynajmniej Abraham — gdybyście wy z tatyckiem niedługo przyjechać mogli, to by mu może weselej było, a przy nim i nam także. Wanda się skarży w wczorajszym liście, że swobodnie po ogrodzie chodzić niemoże, bo się po nim włóczą pijani oficerowie z butelkami. Czy nie gogłby gdzieś przed mostem kazać postawić tablicę z napisem: „Wstęp do ogrodu wzbroniony." a zanim to zrobią kazać ogłosić tegowskiemu postawić na moście kogoś, który by nie puszczał. Niechby się sobie tylko w niedziele i święta

włóczyli; teraz taka massa wojska wszędzie stoi w Przemyskiem. Jaś samowolnie nie zechce zrobić tego, ani też Wanda niemoże. – Miałam dziś list od Wandy dość ochłego stylu, na próbkę ustęp ci z niego wypisuję: „Dziękuję Musi za wszystko co cośmy od Musi dobrego mieli w Krakowie i przepraszam bardzo za to, że tyle z naszego powodu było kłopotów i niemiłych. O gniewie Ala Jaśka niemam co prosić bo gotowa Musia pogniewać się. Chciałaby tylko, aby jak najprędzej się wyleczył i nie przysparzał sobą Musi zajęcia i trosk. Całuje Musi ręce wdzięczna Wanda." O żadnem gniewaniu się mojem nie wspomina bo przecież by niemogła. – Skarży się na kucharkę, niańkę, na to że do niczego kluczy niema, na zimno i niepogodę, z powodu czego zakatarzyła się. Biedne dziecko, żal mi jej, bo jeśli się nierozmieni, to ze swojem usposobieniem, nigdy prawdziwego szczęścia

2760

nierarna, niemniejąc kochać i szuka
jąc zawsze dziury na całem. Byle tylko
Jaś mógł być z nią i przy niej szczęśliwym
i dobrym. — A siostra przyjeździe nie wy
mina wcale. — Druga córka nasza, cieszy
mnie teraz bardzo — bardzo jest miła, nie
nerwowa, młoda, ruchliwa. Maluje i ry
suje cudzień, przytem czyta Pataja d. cha
dzi i rozmawia dużo. Czasem udaje się jej
wciągnąć Jasia do rozmowy. Błogosławieństwem Bożem jest to dziecko, byle tylko
szczęśliwą być mogła. — Możeby mógł
być u Damskiego — niewiem sama jak
lepiej. — Od ciotki Krasn. czy mass odpo
wiedź? Czy pisałeś za rewersem? Fam
niepowszednia powieść. Ja przedwczoraj do
ciotki pisałam. — Teraz do Loewenhardta za
pisać muszę, bo jeszcze mu nie podziękowałam.
Niemam o czem pisać — tak sobie tylko
bajdurzę — myślę głucho Ja Bohmierka mego
To do Jasia Tadzio pisał, bo jest list od niego
ale Jaś nie czytał go jeszcze — zaraz po mleku
po śniadaniu, possedł gdzieś i niema go. Bądź mu

14 go Lipca 1887. Czwartek

(654) 276 2

182

Bobuncin bardzo kochany, ale niedzrecerny!

Nie mam dziś listu, a raczej może i mam bo jest jakiś rewers, ale go nie zobaczę aż za godzin parę, bo od 12 ej do 2 ej poczta zamknięta. Niewiedzieć po co pisać za rewersem, kiedy i bez niego listy dochodzą regularnie, a prędzej niż z rewersem. Bóg ki Babus! Przyjechali Biechońscy i powiadają, żeś powiedział iż może z Stonykiem a najprędzej kilka dni po nim dopiero przyjedziesz. Bóg ci Babus! - Wczoraj od południa ślicznie się wypogodziło, byliśmy w Dziury, ale do Dziury nie tarili śmy. Jaś był w dość dobrym humorze, stanowczo zdrowszy. Szedł żwawo, a w dali nie Dziury zamiast odpoczywać, tarit po zboczach i nie był zmęczony gdy wrócił.

2762

Ale bo też powietrze było cudowne, jakie jeszcze nie było w tym roku. Dziś jest taksama — ciepło, słonecznо, w Krakowie pewno upał, a więc dobra nadzieja, że mimo woli nie wytrzymasz tutaj w Krakowie i przyjedziesz do nas. Ciotka, obrawszy sobie miejsce wczo„ raj na spacerze, wymyślała wraz ze swym parasolem et Comp. i od rana maluje. — A propos ciotki, mam prośbę do ciebie. Kup u Zimlera i Porębskiego pasek dla ciotki z druciku białego lub żółtego tylko nie z kotwicą ani„ hanni sait qui mal y pense na brzuchu, ale z inną klamerką stosowną na którą osobno ci u Porębskiego pokażą i do paska przyczepią, skróca jąc go wedle potrzeby. Śmiałek nie„

bieski lub morderczy niech przy
nim będzie. Objętość śniełki w prasie
jest 56–57 cm. Jeszcze druga prośba. Na Grodz-
kiej ulicy, pod nr. 10 na 1 em piętrze
w domu Kochanowskiego stolarza,
tego który ma sklep na św. Jana u
licy, jest mieszkanie do od świętego Jana
najęcia. Jak
byś był bardzo poczciwy tobyś go obej-
rzał, zapytał o cenę i Wandzi, czyli Wa-
dzi doniósł jak się rzeczy mają, lub
też mnie, jeżeli ci się pisać do Wadzi nie
chce. — Mój, mój Bobuncin! Teraz jeszcze
jedna prośba — tatuj Bobuncię — i jeszcze
jedna — przyjeżdżaj — i jeszcze jedna
trzymaj się ostro — i jeszcze jedna
.... ale dam już pokój, bo się Bobuś na
Bobuncię zgniewa, a wtedy Talunci będzie
się zdawać że brzydko na świecie, choć
jest śliwnie, i życie jej będzie niemile

choć tak długo jak Bóg żyć będę.
Idę teraz schronić się pod parasol
Stnielki, a potem na obiad ją przyniosę
lę, bo mówiąc zapomniałem, że obiad
bywa, a wreszcie zegarek jej batamuci.
Jak wymyśla się „do światła przestrzeń
ne w najciekawszem miejscu, i że"
o kwestyi włościańskiej z przerwami
pisze. Pyta czy będzie odbitka tych
artykułów. — Gospodarstwo stanowczo
zajmuje; każdej pracy w polu się
przypatruje, pyta dlaczego tak, a
nie inaczej robią, dlaczego co sieją etc.
Pozdrowienie od niego przesełam i
Stnielki. Tadzia spodziewam się już
niema w Krakowie. Ale będzie już
zdrów, nie batamuć Tatunia — a spie
się, bosmy już starzy, czasu szkoda.
Całuje cię całutkiego, całutka twoja
Tatuneia

z Krakowskiego

15/7 1887.

(655) 2765 184

Mój Ty Mój!

Przyjaciół Singer gdy się chciałam zabierać do pisania i siedział do tej pory — już 1¼. — Jas w lesie, Anielka w polu pod parasolem maluje. Chciałam napisać i pojść do niej, tymczasem nic z tego wszystkiego. Upał dziś wielki. List był od Bakunina — pisał, żeby się Tadzio więcej nie jeździł. — Ach! Wandy, miał dziś Jaś dwa listy i poszedł z niemi do lasu, — wczoraj ani przedwczoraj nie miał. Jaś pisała, że D. Zabrowski zupełnie do nieporozumienia zmieniony, niezrozumiały i stary. Od Kazi nic jeszcze nie miałam. — Wczoraj chodziliśmy do Jaszczurówki, opatrywać drogę, czy Jan nią jeździć będzie mógł, ale taka sta jak zeszłego roku, mimo

2766

że łazienki całkiem przerobione, powiększone. Cztery tusze są w męs-
kim oddziale, jeden w żeńskim i osob-
ne cztery kabiny. 20 cent kąpiel
w basenie a 50 c. w kabinie kosz-
tuje. W Poniedz. już może kąpać
się będę, bo już mało kaszlę a ka-
tarru niemam. — Jest ci przedwczoraj
stanowczo ma się lepiej, tylko wczo-
raj był smutny — dziś weselszy, w ska-
tek tych listów pewno. W kasie
wróciła z lasu i przypięła z ciupagą
podniesioną szturm do krótkowidzą
cego szerokającego smoka, który
wgryzł się na plecy przerażony
niby. — Do Jasienej wczoraj pisałam

2767
185

Od Poniedziałku zaczną się spotkienia
Stasyka z synem i Babuncia także a
jakże. Tylko znowu ten kolejowy
interes przeszkadza może i opóźni.
Pani Prylińskiej w Lubninie ukradziono
zegarek. Gorąca jej krytyka, przebierała się
tam, i zapomniała go na ławce. Spostrzegłszy się w Zabarni, nawróciła, ale zegarka
ka niebyło. — Dzieciaki jej, zaprzyjaźnione z Kuśmi i Janem Szczerze
z Krakowa [illegible] w tym samym domu
mieszkają, zaraz do stajni przyleciały
z wizytą, mimo że na Kaspra
siach mieszkają. —
Anielka już wróciła także — ale

2768

patrzajem — kurzi dają
do stójek się śpiesą, malinkę
całuję, Kochaj Talunciu.

Rkp. 11173

Niedziela 17° lipca 1887.

2764
656
186

Kochany ty moje drogie!

Wczoraj nie pisała Zalunera, ale za to dziś telegram wysłała, żeby się Bolus nie niepokoił. Przedwczoraj po obiedzie a raczej dopiero między 6tą a 8mą, bo upał był wielki, wtoczyliśmy się po lesie, i po tej polanie mojej z leśniczówką. Jaś w dobrym był humorze, równie jak i wczoraj. Zdrowszym jest stanowczo i sam to przyznaje. Co się tyczy kisiek, to te zdaje mi się, są teraz w lepszym stanie jak dawniej. Najgorzej z niemi było w Dalanach, z powodu złej kuchni, czego się znowu obawiam w Medyce, skoro zła jest kucharka. W liście moim do Wandy, zwracałam na to uwagę, że Jaś,

siawi przedewszystkiem potrzebne
zdrowe jedzenie i pewna w niem
wesmaitość, bo jednostajność (choć on
utrzymuje, że to lubi) sprawiała brak
apetytu, a jego w obec jego nadmiernej
chudości, odżywiać trzeba koniecznie.
Sam zaproponował wybranie się na cały
dzień do Kościelisk, na co z radością
przystałam, byle tylko rozruszało się
trochę. Pojechaliśmy tedy o 10 ½ z
swojemi końmi z Maciejem. Z Kościelisk Jan się wrócił, mają przyjść
chaże wieczorem. — Wdrapywaliśmy
przy attanie, a potem poszli
tą samą stroną do góry, do zdrój

jeckich okien i grat. Szliśmy
5 kwadransów pod górę, ale nie
żal było trudu, taki cudowny
widok nagle odsłonił nam się
przed oczyma. Przed nami ciągle
wiła się lasem, nie niemiecką,
Przestrzenne jest wejście, mieją
ko dziedzińce tej groty, „grota
sama niewiele ale pięknej ar-
chytektury, sucha, wygodna i
nie zimna. Warto żeby Dama,
rzystała, uprzystępnić i wygo-
dzić ją kazało, bo bardzo

Dar. Biblioteka Pataryńska

mało futrzeka na to koszta
zachodu. Lepiej nas ogrzeje
ale tylko pokropić krupiedel"
kiem wiły, a muzyka śliczna
z echami po skałach, były
tęgie moty. — Wróciliśmy do ataru
po 5 ej — ważyli herbatę, grule
piekli — jak być dawnym Jadem.
W 6 ej, nie Jan ale bryka po nas
przyjechała, bo w Zakopanem lepiej
być nie mogą. Po 8 ej, byliśmy w do-
mu. — Dziś Niedziela — kościół, wizy-
ta u księdza, bytność w Gospodzie hu-
mej, u Piątrawskich, gdzie był tłum
gości. Witkiewicz też jest w Za-
kopanem. — List Bobcia odebrałam
paczkę Jadwigi — pataijam. Już gorąco
obiad na stole.

18go Lipca 1887. Poniedziałek.

(657) 2773

148

Bobusieńku drogi, kochany, jedyny!

Telegram donoszący o przyjeździe stryjka wczoraj, o szóstej w. odebrałam. Jan dziś wieczorem, pojedzie do Zakopn. Mieszkać będą w tym pokoju, gdzie zeszłego roku był Bobuś, Jaś jest w malutkim, ~~a Bo~~ Anielka w pokoiku na schodkach, a Bobuś razem z Balunią będzie w dużym pokoju. Jeżeli mu tam źle będzie, to 2 go, po wyjeździe stryjka, może się do zeszłorocznego wprowadzić pokoju - ale Balunia taka będzie gderna, że Bobuś ciemi dobrze będzie z nią razem. "

Wczoraj było bardzo ciepło i zamglono, groziło deszczem, ale niepadał. "Kijże" tyśmy nowego krokieta z gałęzi z dwóch

kiem i tunelami. Talincia by,,
ła niezgrabna, słaba w rękach i
głupiutenka. Przegrała cztery partje.
Zis deszer pada. Anielka poszła ra
no malować daleko, wróciła bardzo
śmieszna, z manatkami, pod wielkim
parasolem. Potem znowu była pogoda
poszedł Jaś na spacer, ulewa — Jaś
wraca pod parasolem szybkim krokiem
Wieczorem zmiana pogody wyły,,
wa na niego — od wczorajszego wie
czora, znowu smutny jest i ma,,
rudny, Po herbacie, udał się w dłuższą
rozmowę; znowu gryzie się sobą i swo
jemi, że nienie w bełą robie, że nie
mają nigdzie własnego gniazda, że chciał

by koniecznie obznajamić się z gos„
podarstwem rolnem, zanim obejmie
administracją, że zdrowie jego nie„
pozwala mu wiecznie ślęczeć nad
książką, że chciałby teorją w prak„
tykę zmienić etc. – Dałem mu się
wygadać, dobrą byłem słuchaczką, czą
sem tylko coś bąkając dla formy.„
Bo cóż ja prawdziwie mogę, co mu
radzić? Nie we wszystkiem zgadzam
się z nim, nie we wszystkiem z toką
otwarcie wyjawiedzieć zdania mego
niemogę, niechcąc się rozgniewać, a
zresztą dlatego, że to by się na nic nie
zdało, wolę więc cicho siedzieć. Tyle
tylko mu powiedziałem, że trzeba by pomyś„

Tak zawczasu o zimie i gdzie jakie mieszkanie zawczasu najął od św. Mi„ chała, bo w każdym razie do wiosny przynajmniej, będzie go potrzebował, jak kalwiek się rzeczy później ułożą i cokol„ wiek będzie. — Już znowu deszcz natat i słońce świeci, ale chmury są na niebie. Obawiam się by ciągnik nie trafił na niepogodę. Sekretarzer też pewno w tym tygodniu przyjedzie. Mam izbę dla niego w tej chacie naprzeciwko łazienki naszej — tam gdzie był Lakomczki i gdzie są Krzyżyńscy. 25 r. na sezon, wraz z usługą. Od Wandy i Wuci listy dziś miałam. Wujcia w Michasiu zakochana coraz bardziej. Wanda cieszy się jakimś pysznym krakietowym jabł„ cem, który jej sporządził ogrodnik. Gdzie znowu. Bałaijam, byś i ja, [illegible] całutka do Pabianic całuseńka [illegible]

19go Lipca 1887, Wtorek.

2747

(658)

190

Babusiku drogi, Kochanku mój!

Niedobry dziś liścik Babuncia, bo Babuś jakiś niezdrów; może się zaziębił w parku Krakowskim, bo tam wieczór wilgoć wielka i chłód – a może Jaluncia głupstwa mówi, ale to z turbacji o Babuncia. Cieszę się że miałeś Konstantego, ale to znowu pewnie opóźni twój wyjazd, skoro znowu dzień miałeś zakrzątany, a Ja, luna tu nijako bez pogiełatego, czuchatego wołochatego Pana. – W nocy był dziś ur, cher wielki, a potem grzmoty i ulewa. Dziś straszny upał, dotąd pogoda, ale takie chmury czarne wyglądają zewsząd, że posła, tam Kasię po malującą w polu świeczkę. – Zanim ostatnią napisałam sylabę, wszedł Kasia, pewnie jeszcze tam nie doleciał – już ustała ulewa..... Drobniutki teraz deszcz kropi. Nie śmieszne to, i nie dziwno,

2778

Strasznie grzmieć znamu zaczyna – bardzo dziwnie na świecie, a gorąco bardzo. Od Piątku pojawiły się tu truskawki, jużmiejscowe, (znamu wielka ulewa) i czereśnie z węgier i morele. – Wczoraj o 5ej, poszłam z Jasiem na spacer, timeka szyła zawzięcie i ise miecheiała. Poszliśmy aż do kamer całkiem prawie wieczorem, aż dopiero idąc w górę ku Kalatówkom, zainteresowały go mu ne robaty kalo górnej papierni, i al, brzymia ruka żelazna, wadę prawa, dzeca. Zaczął mi to wszystko pokazywać, ja się bardzo a wszystko dopytywałam, udając bardzo głupią, an mi tłumaczył i rozgadał się. Potem oglądaliśmy nowo zasadzony na zboczach ku Kalatówkom las, mierzyliśmy odległość jednego drzewka od

Wczoraj wieczorem w Kuźnicach, bo chciał być u niego na kąpielach. Mieszkanie

drugiego i wśród tego deszcz zaczął
lać, więc zaczęliśmy uciekać.
Schroniliśmy się pod szopę i tam siedzie-
liśmy póki nie ustał, obserwując różne roko-
ty w kuźnicach. Wróciliśmy potem, wśród
słabej pogody, ale Jaś, naprawdę stał
się małomównym. Raz podczas śniada-
nia, przyszła świeża do Zakopanego
przybyła Rylska – Jasisko się rozga-
dał, dopytywało o różne sprawy Lublań-
skie. A 5 ej, mamy wszyscy razem
pójść na spacer, ale pewno nic z tego
nie będzie, z powodu deszczu. Przez
ten czas co pisałem tę kartkę, były
ogromne, ulewa, słońce na chwilę grzał
a teraz znowu zaczyna lać pogoda. Ta-
ki czas denerwuje, ale Jaś dotąd pogod-
ny i nie kaszle. Wczoraj często kaszlał

2780

i kichał. Talunieś główcia boli z tego ciągle zmieniającego się powietrza. Ania Kasia Ela Tuwe całują. Jaś się zmartwi. Ania Kasia Ela Tuwe całują. Jaś się zmartwi. Ania Kasia Ela Tuwe całują. Jaś się zmartwi

20 go Lipca 1897 r. Krasa.

2781

659

192

Moje Ty Kochanie, mój Ty Mój!

Ja Bobusieczku od początku codzień jusz raz tylko niepisałam, ale natomiast wy- słałam telegram, niewiem dlaczego list cię niedoszedł lub opóźnił się. Adres sta- rzeńskiej: Krawcze, stacja Tarnapol powiat Krawcze, już drugi raz posełam. Dobrze Bobuniu wrobił że był u Cholewi- cza, trzeba koniecznie żeby napisał do Dukieta, i żeby można mieć list od Dukieta do Cholewicza. A także może by się można dowiedzieć od kogo, jaki to doktór ten Dukiet. Możeby większe zrobiło wra- żenie, gdyby dr. Zarewicz do Dukieta napisał, niewiem sama jakby lepiej było, Bobuniu pewnie tak zrobi, jak będzie najlepiej i tak, żeby się można rzetelnej prawdy dowiedzie-

ca

2782

Jaś. Asnyk wczoraj o 2ej przyjechał. Gdy
wyprawiły paccie wjazd tryumfalny, to
teraz przyjechał zachmurzony. „Nigdy jeszcze
oczy nie, ani my, niewidzieliśmy tak
rozświetlonych gór. Na pierwszym i drugim
planie, zanglone byty, ciemne i chmur-
ne, Kościelec zaś, Świnnica, Koszysta,
pality się, jak gdyby z rozpalonego
żelaza, a po nich miejscami lekkie
i białe przeciągały obłoczki. Żałuj Bo-
gumiu, żeś tego niewidział, bo od czasu
pobytu w Szwajcaryi, niewidziałam
nic podobnego. Asnyk i Jaś powiedzie-
li, że nigdy jeszcze takiego niewidzie-
li efektu." — W kwadrans po przyby-
ciu Asnyka, przyszedł Biechanski
z tem zapytaniem wchodząc do domu.

Jakbym mógł rozmyślać o czymkolwiek innym, kiedy tuż przede mną rozpościerał się taki widok! Ale nie mogłem się oprzeć pokusie, by nie wyjąć notatnika i nie zapisać tych słów.

Czy mi się zdaje że Stasyk przyjechał?
Dziś biedaczysko Stasyk zmęczony, bo
chłopak szucał się ciągle i odkrywał w nocy
a on ciągle wstawał i przykrywał go
bojąc się by się nie zaziębił. Chłopak
męczący, bo źle wychowany. — Ale go
długo nie zajmuje, coraz nowe ma za
chcianki. — Był dziś list a raczej
kartka od Acharowicza. Według niej
sądząc, niedługo jesserze przyjedzie,
niech ty tam nie ociągają się i nie czekają na niego, mój Babuniu. —
Dziś bardzo ciepło, ale pochmurno, jak
się wypogodzi, to zaraz mamy się z
Stasykiem wybrać przez Gdańsk
do Morskiego i Białej Góry. Jutro,
nie — dziś zmiana kwatery, może się
przetrze. Chciałabym się wybrać do

Dziękuję za list. Bardzo mi przykro że Stasyk nie przyjechał. Ale może przyjedzie jeszcze. Pozdrowienia dla wszystkich. Całuję Was serdecznie.

Paulina, proszę nie przeszkadzać. Walentinowi, jeżeli stałego zajęcia nie znajdzie, trzeba będzie kupić jakiś interes.

2784

Asnyka, ale wątpię by to małego bawiło, jego nic nie bawi, widocznie wsi nielubi. — Bardzo zabawnie ale się ”
”
”

21go Lipca 1887. Czwartek.

2785
680
194

Moje Ty Kochanie, mój Ty Mój!

Deszcz dziś pada od rana i tylko las widać, po za nim nic. Stąpk mimo tego ustroj jony w twój stary płaszcz od deszczu, poszedł do lasu - zdaje się że w tym samym co w Braciejowej interesie, choć tu przecież inaczej jest niż tam. Władio dzięki Bogu, zakwitał się w Potapie, i wszyscy święty spokój mamy. Pół tomu już przeczytał od rana, zawsze jednak sześć tomów, na jakiś czas wystarczy. Wczoraj przyszli Bylscy po obiedzie i wszyscy razem poszliśmy ku kamorom. Stąpk się bardzo szybko męczy. Władzio z Tadkiem Bylskim przez cały czas rozmawiał i zdaje się dobrze się bawili obydwaj mimo różnicy wieku, wspólnie sobie opo-

2786

wiadając. Lwowskie i Poznańskie szkol-
ne sprawy. – Wczoraj Władziu na łączce
puścił fajerwerkowego motylka, który dobrze
się udał, co go wprowadziło w bardzo dobry
humor, dzięki czemu spał dobrze, skutkiem
czego i ojciec rzeźwiejszy dzisiaj. – W tej chwi-
li przyniesiono mi list od Babuncia, z tą
całą awanturą o Tadzia. Cholewiczа poste-
pek bardzo mi się podoba, i w ogóle posta-
powanie jego tak w obec Tadzia jak i
w obec Jasia jest bardzo uczciwe i wzbu-
dzające zaufanie. Byle tylko Tadzio chciał
wrócić do Krakowa i poddać się orzeczeniu
konsylium, a to konsylium żeby mogło
być nie dalsze lata. Dalsze musi
być zupełnym typem gorszym, kąpielowym
lekarzy, którym przedewszystkiem o to

idzie, żeby chorego jak najdłużej zatrzymać w swej opiece i tak usposobić, by na drugi rok powrócił znowu. Przyznam się że takiego doktora, niespodziewałam się widzieć w Rymanowie. Zatwierdzonej kobiecie innym on się wydawać musi niż jest, ubierając się w piórka bardzo sumiennego i prawdomównego lekarza. — Z tym wszystkiem, nowy kłopot z matrixem który Babuncia przymusowo znowu dłużej w Krakowie zatrzyma, bo jest to rzecz wielkiej wagi do której trzeba wziąść się energicznie, ev. też Babus wraz z Cholewiczem już zaczął. Niemyślnie wdzięczna jestem Cholewiczowi za obydwóch chłopców, niech mu to Bóg na dzieciach jego wynagrodzi. — On jest doktorem z małą

2788

praktyką i biednym, a jednak nie sta-
rał się kuracyi przedłużać, jak to czy-
nił Rozner, uważając tylko że kuruje
Roznera, bo ja zupełnie nielubię i nie
wierzę mu. Możeby lepiej do Rabki po-
tem Jadzia wysłać, jeżeli wogóle pojedzie.
Mógłby tu być, pod nadzorem i kierun-
kiem samego Chołewicza, któryby mógł
go tam raz odwiedzić. Niewiem wogóle,
czy jest i jaki teraz jest dr. w Rabce,
bo dr. Rybczyński, który tam był Kaźmie-
rowym, przed dwoma tygodniami zwarjo-
wał i wywieźli go do Krakowa. Miałam
list od Kaz. Dz. która zajęła mieszkanie
po Rybczyńskim i z Rabki zadowolona.
Bądź zdrów Bohuniewsku, mój kochany,
niemogę tym razem napisać, spiesz się, ko-
chanie. Całuję Cię tu pragnę Ty mój kochanku
wszystkich. Całuje Cię całutkiego i pieści Tatuńcia

Jas i Anusia pozdrawiają nawzajem.

22 go Lipca 1887 Piątek.

Z załącznikiem do kw. 2289 196

(661)

Mój Bobusieńku drogi, mój Ty Mój.
Od Bobuncia list odebrałam i pałajam, a pamiętaj że szyby coście z Walusiem pobili, kazać powstawiać. — Mam także list od ciotki Wł. i Halki. Przyjedzie pierwszych dni Sierpnia — wiwat! Bardzo się Baluncia cieszy, i Bobuś także, prawda że a jakże? — Wczoraj nie chodziliśmy nigdzie, tylko w krokieta grali; do obiadu deszcz padał, po obiedzie deszczem groziło. Wtedy wcale dobrze gra w krokieta. Seidelman śpiewak, był wczoraj z wizytą i przyniósł dla Tadzia paczkę od Mieszkowskiego z Warszawy. Jest w niej kilka sztuk bielizny, zostawionej przez Tadzia w Warszawie. — Po wczorajszym deszczu dziś

Dziękuję Józia mamie za ucałowanie do kieszonki, czas na ucałowanie Józia i Bobusia nie mamy, bo już szybko

...ierna jagoda; po obiedzie pojedzie-
my do kamer, a stamtąd pojedziemy do"
Kalatówek, do Sióstr, do pulany i do gó-
ty w Kalatówkach. Jutro na cały dzień
do Kościelisk się wybierzemy, w Pamiętną"
Stek zaś do Czarnego Stawu Gąsienicowego.
Wycieczki do Morskiego wyprzekliśmy się
na teraz, bo pogoda na stałą nie wygląda, a stryk we środę już odjeżdżać musi.
Namawiam żeby jeszcze potem wrócił do
nas do Zakopanego i użył napawania, wa-
kacji, bo teraz szkoła ojcowstwa między
go widocznie. Obiecuje, że może to zro-
bi i wtedy do Morskiego „raz jeszcze"
w życiu pojedzie." Zaproponuj mu i ty także
to sama od siebie, bo mi go żal, a mieszkanie
jaki on delikatny. Zegarka biedaczysko

wcale już niema, musiał go wyjmować
na rożne przyjemności syna. Żeby to
był jaki sposób.... ale cóż kiedy niema.
W pani chudziko takie list miałam—
kocha nas obeje, zdaje się bardzo szcze
rze i dzielna z niej kobieta. Wszystkie
trzy dzielne. Czemu to Tadzio Zosią się
nie zajął. Byłby obie strony zrobił
szczęśliwemi—jakym ją była tak bardzo
kochała, że musiała by być szczęśliwą,
jeżeli nie przez Tadzia to przez nas, a
i Tadzio z nią byłby szczęśliwy, a my
po śmierci o niego spokojni, bo takie
racone, rozumne, dzielne, a takie ko-
chające i mało wymagające dla siebie
P. T. czyż taka jest? Rok czasu—
za rok wiele zmienić się może, może

wszystko dobrze będzie. — Jest zdrowszy,
2782 nie kaszle wcale — za tydzień chce my
jeździć, wcześniej nawet. 28go, koniecznie
się przykazane przez Pareńskiego trzy
tygodnie, ale Holewicz sześciu wymagał.
Zdaje przynajmniej dał się tu przed ojcem
idem zbadać Kamm, ale Chałubińskiego
niewidać, a Jaś powiada że Holewicz
zbada go w Krakowie, że teraz jeszcze
pogoda w każdym razie w Medyce
lepsze chce, a jakby trzeba koniecznie
to wrócilby tu w jesieni, bo i tak nie
wie co będzie robił — ale że zdrów już
jest i pewno potrzebować niebędzie.
Bardzo jest grzeczny i gościnny dla tamtych, dobry dla Władzia, ale mimo miłego
i przyzwoitego obejścia, wesołym nie jest
Emilka dziś rano poszła z Władziem szukać sobie miejsca do malowania. Po godzinie
Wł. wrócił sam — oddalił się od Emilki i

23 go Lipca 1887. Sobota.

2273

Dostałe od mezczyzn 2 list dziś. Tak mnie
rozweselił, żem dwa razy się śmiała. Całuję
Talunca.

667 198

Bobusku kochany, Jedyny.

Za liścik Talincia dziękuje, a za tytoń który się z niego wyzuł pan Asnyk, zrobi sobie z niego papierosika, w które tu dam nasz nie obfitują. — Wczoraj śliczna była pogoda, powietrze ożywcze, zdrowe, ciepłe a nie gorące. Byliśmy na polanie Kala, tawki, jadliśmy tam doskonałe mleko, i zbierali dziwne kwiatki, z których ci próbki p. Adam. Potem byliśmy u źródeł, na grotę czasu nie starczyło. — Przez całą noc koty z psami, na naszej galeryi i tąsz ce, prawdziły wojnę i spać nam nie dały. Wstaliśmy w skutek tego późno, śniadanie dopiero skończone, a już po 12 ej. Talincię głupcia boli. Deszcz

marzątki. — Tak z tinetka, przywiezionej z Paryża, całuję Talę za to śliczne, swoje, pamiątki. — Tak z tinetka, przywiezionej z Paryża, całuję Talę za to śliczne, swoje, pamiątki.

2994

prawda, gór nieviděć, z Kościelisk nic.
Podczas śniadania był Biechuński i odebrał
twoje ukłony a prosił by mu posłać twoje
i Stasyk także. — Jas wczoraj wieczór
był wesół, obydwaj z Stasykiem śmiali
się i bardzo byli przyjemni. Władzio
puścił muchę fajerwerkową, na spacer
też dobrze się sprawiał. — Talucia skończyła Boży Gniew Tr. i teraz czytać
będzie Revue d. d. M. przeplatając Ha
jotą. „Burza" w Reformie podobała
mi się. Skądże znasz tego autora
wydobyłeś? Fejleton w Kr. okrut
nie kamienny, Bakus przy korekcie
musiał płakać ze śmiechu. — Chatka
Kińskiego jeszcze niema. Ma podobno
przyjechać biskup Krasiński, kiedy

Może mam jakie książeczki do Stasyka? Ta warjatki, ekranki, to koniecznie
weźmij Gotmanowskiej exemplarze. Mnie
samej tylko Mickiewicza pisma. Gry mieniowane by mogą tu kazać im przy-
sełać z powrotem w tych, przyjeżdżę i pomogę Balcerowi.

na czele jego stanieją. Jest tu namiestnikowa Zaleska z córkami i także ojciec i Babka Kom. pol. skiej. Krusczyński zdaje się już dogadywać — zupełny upadek sił nastąpił. Jaś o tem niewie, bo się o tem przy nim niemówi i chciałabym żeby przed śmiercią je go wyjechał, bo to widocznie bar dzo źle na niego wpływa i czarne myśli o sobie i Wandzie naprędza do głowy. Bardzo biedna, a poczci wa i dzielna Kolleczina ta mtula" Krusczyńska — matka pokochała ją teraz bardzo. Ze śmiercią p. Sta nisława, przybędzie jedna bieda więcej.

sama tylko charakterskie pisma. Gdy niemogą się wyrazić to kładą krzyżyk w takim — w jest przyjaciele z Pomyl Bolimowa

2796

Pisałam ci kiedyś, że byłam w Gospo-
dzie ludowej. Było to w południową
godzinę w niedzielę. Pani Bartelsowa
w kuchni, sama wydawała obiady.
Chłopcy z berlinarni i dziewczęta z ko-
ronkarni zamiejscowe, stołują się
tam teraz, a nie u Riegelhaupta
jak dawniej. Obiad mają za 15 centów.
Ci, co już byli po obiedzie, z rąk p. Dem-
bowskiej i studzejkiewicz (malarki) dosta-
wali książki, pisma per. ludowe i szli
sobie czytać do drugiej izby. Kobiet kil-
ka piło herbatę gwarząc ze sobą. Szklan-
ka herbaty 2 cent — z bułką lub
chlebem 4 centy. — Ja wiem, że to ma-
terialnie upadnie, z braku funduszów i
zysku (za tanie wszystko) ale chwil krótko
trwać będzie to moralnie dobrze się

24go Lipca 1887. Kiedrich

2747
663
200

Moja, ty Żabciu, moje Ty Kochanie!

Liścik już mam. Buzi zań Dzięc. Z listu Duk. bardzo jestem zadowolona i o Tadzia uspokojona; byle tylko pogoda służyła mu przy kuracyji, bo do niej pogody i ciepła szczególniej potrzeba. — Potrawa ta z ba„ z raniny bardzo jest niezdrowa i nidy nie takiej nie dam Babuncowi. Któż widział tłuste z tłustem łączyć. — Popieprzone palce Babuncia całuję. Lepiej by Babuncio tu przyjechał, niż tam siedział w piwnicy. — Wczo„ raj po obiedzie był krakiet, potem kawa i pogawędki, potem spacer na którym deszcz nas złapał i nieciekliśmy. Chatubiński musiał wczoraj wieczór przyjechać" bo gdyśmy przechodzili, to przed bramą

(663)

Nie pamiętam się spotrzegłam, jak by pomarańcze było. Byłem nie pamiętam tego z tej pamięci.

2798

jego, Boża zgromadzenie czekających na niego. Były wmurki Surzyckie, ks. Stolarczyk, ks. Sutor, Wrześniowski, Rojecki. — Wieczór istnych dziwne rzeczy opowiadał o halucynacjach które miewał w młodości; bardzo dziwne i ciekawe rzeczy. — Dziś dzień od rana, zimno, mgła. Śniadanie było w domu, po raz drugi dopiero od przyjazdu, a teraz siedzimy wszyscy razem w dużej izbie, ale Wtorzio dziś nieznośny i nikomu spokoju nie daje — mnie także. Czyta nibyś, ale nogami tak przebiera, że stół tańcuje fortepianie i myśli trzebaś trudno. Jak w tej chwili mnie kłuje do siebie. — Istnych niby

Imieniny Halki Kotarbińskiej 18 go dnia. Wszelaby może jakiej bagatelki. Ja za nic nie dziękuję.

surowego widoku, ale to niewiele pomaga. Jeżeli jutro będzie pogoda to do Kościelisk pojedziemy.

Niechcę już dziś pisać dłużej, bo się mi da — niechcę zresztą zwiększać mąki tomika, którego to martwi że mnie pisać przeszkadzają. —

Wszyscy pozdrowienia przesyłają Balucianie. — Wandzie w Medyce dobrze się powodzi — zdrowi są obaje. Pisała wczoraj, że ją Gałęzowski w aptece nasrał i rozmaite plotki zaczął mówić co ona jednak przerwała mówiąc, „że ją to wszystko nie obchodzi, ciekawa niejest i prosi żeby ją zostawił sama." Poszedł jak zmyty.

2800

Kinka po kilka razy dziennie przychodzi i z Michasiem się bawi, zwłaszcza gdy one w krokieta grają. Żeby tylko i tam rozdeszczyć się nie chciało. — Całujam buzi dajęcio, oczka, całutkiego całuję i całutka tulę się do Babuni Kochającej go bardzo

Talunciaj

W tej chwili już niema nikogo tylko Wiktorio. Każdem wlazł do swojej dziury a Wł. już cicho siedzi, bo zostawszy z nim sam na sam, napra-
wdę zgramiłem go. Przykrył zpiącego Smo-
serdakiem, położył na [illegible] skwarną
pupsaka i chciał zdrzemać na nim, już siedział na

z Zakopanego

25 26 go Lipca 1887. Rok.

(660) ~~280~~ 202

Mieczu ale kochany bardzo!

Nieumiem gderzesz na biedną twoją Bobuncię, bo ona pisze codzień; raz jedyny niepisała, ale w miejsce listu wysłała telegram, a ty tak krzywdko dziś do niej napisałeś na początku liściku skapego — Fe, wstyd się, wstyd się, wstyd się!!! ... i Kolaj Zalunicę.

Po wczorajszym deszczu i zimnie cało, dniem, dziś pogoda i gorąco. Obiad o 1ej, a o 2ej do Kościelisk. — Nie wasz, niejszego wczoraj niezastało, chyba to że Imborski i Jelinek byli u Stasyka i że cygan z małpą chodził po Za, kopanem. — U mnie ani u Jasia nikt

2802

niebyt dotąd obrócz Rylskich i Piotrowskich i Pani Kruszyńskiej, i bardzo nam z tem dobrze. — Dziś przyszło z Chabówki auto na mnie od Hawełki, może Babuś się już wyliczy. Jak pojedzie stanie we środę, to jam mimo przyjmierze. Jutro do Stawów pojedziemy, jeżeli będzie pogoda. — Ten list z twoim przysłany był od Jaworskiego — pisze że 100 rubli zalącza a nie załącza — może tam przekaz przyjdzie daj mój adres na poczcie. — Drugi mój list stąd pisany dopiero poskutkował. Do Malinowskiego przed kilku dniami pisałam

mamusię za przekazem poczętym. Zakopane, pensjonat [illegible], bo jest [illegible]

przypominając i prosząc o przysłanie tutaj pieniędzy. — Do Ehrm... da też pisałam. Mile zatrudnienia! — Jasiek w nierzłym humorze o wyjeździe jakoś nic wczoraj nie wspominał i ja też cicho siedzę. Chatuliński bardzo ma być niżej wymieniany — przyjechał przed wczoraj. — Talencia, tu Paradis des enfants Thenrieta wczoraj czy tam tala — niepodoba jej się — pisuje się Th. i także świn... pisać zaczyna. Stasyk narzeka, że tego roku niema nic ciekawego na szafie — ale ja tak bratam bez namysłu. Czy Bo... kupiło przysłanie nowe Revue?

Zakochane, pisałam, pisałam, ale bym może była pożałowała — a Bóg może przestaraniu, bo tu jest niebezpieczeństwo, że ktoś mnie zamiast przysłać pieniędzy za przekazem, przyjedzie.

2804

Także bardzo proszę o ten kat„
tanik, czyli surducik włoczkowy. Dla
Sieczki. Kkamu nie niepokojmier
tam w tym roku; zgłupiałam kom„
pletnie czegoś. — Wójciaeska była
tu kiedyś, zdawa już zupełnie bie„
dacrka — dam swój nowy chee spro„
dać. — Ja mam lepszą nadzieję niż ty
co się tyczy Tadzia kuracyi i zdaje mi
się, że porządniej niż sądzisz leczye
będzie. — Daj już obiad — kanesyę
trzeba. Daj buzi Bahuncin mój dro
gi, Jedyny, mój Ty Kaj, szczęście ty
moje największe, całuje cię całut„
kiego, do stóp się ścieke, na szyi się
wiesza, za brodę ciągnie, cudactwa
wyrabia, a Bahuncem swoim

Spiesz się. Bahuncia

Ja tuszę że Kaka
fabrykę tegor. Kakao jest
Korespondentki nietty
tego adresu, za„

26go Lipca 1887. Wtorek. 204

(665) 2804

Moje Ty Kochanie serdeczne, mój Ty Mój!

I widisz Bohusieczku, że Bohunci dla ciebie nie brak było czasu, i że pisała co dzień do swego Kochanka. Co mnie bar- dzo dziwi to nieobecność kwiatków w li- ście do którego je jednak z pewnością włożyłam. Opóźnienie listu i nieobec- ność kwiatków, zaprowadza mnie na podejrzenie, że list ten był otwierany, o co już nieraz słyszałam podejrzywaną panią Finger, a czemu wierzyć dotąd niechciałam, bo byłby to z jej strony nietylko nieszlachetnem ale i niemądrem. Prędzej czy później, narazić by ją to mogło na wielkie nieprzyjemności, a nawet na utratę posady, mimo znacze-

Już taki czas! Rozstania cała Kochanka tylko Bohunci, Bohusia do Cebie Kochanie, Twój Stefan.

2806

nia, które sobie zdobył w Zakopanem
jej ojciec. — Dziś ci posełam tak zwaną
Lelizę" czyli różę alpejską. Cały bukiet
spodobanych w Kościelisku wraz z szaf-
fołkami, ofiarowałem nam jakaśik.
Roiło się wczoraj Kościelisko ludźmi
koło zdrdła lud było kilkanaście.
Byliśmy pod Pisaną. Jaś z Władziem w
Krakowie, później wszyscy w Mylnej
Grocie, z wyjątkiem malującej Zuleńki.
Drzwi do grały gdzieś zniknęły, zlad prze-
ciąg na początku; ścieżka w tym ko-
ku przez Faw. T. niepoprawiana,
niejscami usypana, w jednem miejs-
prawie niebezpieczna. Gdybyśmy to
byli wiedzieli, to by nas tam było
z Władziem niebyło, bo tamtych bardzo
się obawia o jednostka zdenerwował,
i trząsł się tak gramolące się za

Tereska, a" teraz
mimo wszystkiego, tego nie zdążyli
tej, ale nieszczęście innych zajmuje nas.

Tem żywsze, jeżeli jesteśmy historię rozmawiać

o nim jakoś niedołężnie, że obawiałam się żeby sam nie upadł. Mniej szedł śmiało i dobrze. W najgorszem miejscu Jaś potrzebował sam drugiej, którą Kat był Władzia; poszedł więc naprzód do groty i stamtąd przysłał z drugą swoją "Granikowskiego ktory tam już był z towarzystwem" ten nas przeprowadził, a głównie Władzia. O powrót się obawiałam, bo Granikowski ze swojemi był odszedł, ale znowu czterech młodych ludzi, Pan Bóg nadarzył, których Jaś aprosił do grocie, a oni przy zejściu pomocy nemi byli, podczas drugi Władzinej, którego Jaś przeprowadził, i mnie trochę dopomagając. „Tout est bien, ce qui finit bien" — na dole, wszyscy bardzo byliśmy weseli, tylko stanęliśmy

2808

się jeszcze długo brwi rusałty. — Wie, „
ezór był cudownie piękny — o pół do
9 ej wróciliśmy do dom. — Nie do Sta
iwów, tylko do Małej Łąki przez Mię
tusię, dziś o 2 ej idziemy. — We Czwar
tek o 9 ej rano, odjedzie st. z synem.
Jaś jakoś nie niemówi o wyjeździe, z
czego ja kontenta, bo choć bardzo rzadk
kiedy zakaszle, to jednak katar ma
jeszcze. Jak będzie chciał jechać, to takż
gwałtem wstrzymywać go niebędę, bo
takie powietrze jak teraz, wszędzie na
wsi dobre. Na drugą część twego listu dziś
nieodpowiadam, niemam potrzebnego na
to spokoju — smutno mi — ja także podobne
mam myśli, męczą i chwile zwątpienia
lżej mi gdy czasem wygadać się mogę,
ale nigdy prawie niemogę. Za to że
ty się wypisać nadzięczną ci jestem. Jak
niemożna rzeczy zmienić, to przynajm
uczuć mnie tak wzajemnie trzeba zgodz

Jadzie, im jak najwięcej kumulować, jednak zbudzając się myślenia o tem, [illegible]

Środa 27go Lipca 1887.

Bohusiku mój drogi, Jedyny!

Do Jaszczurówki o 12ej jechać mamy musze się więc spieszyć z pisaniem. Już pół do 12ej a dopiero przed kwadransem skończyło się śniadanie i Jaś z Asn. poszli do Zalewskiego z wizytą, bo byli u obydwóch. Mogłam była wstać rano i przed rozpoczęciem śniadania pisać, ale Talunia już się starzeje i po dłuższym spacerze trudno jej się zerwać rano, chociaż nie śpi, a wieczór śpiąca jest okropnie. Byliśmy tedy wczoraj na „Ślizie" tuż mojej ulubionej, gdzie jest ślicznie, dużo tamniej niż na Małej Łące.

dagi nas, kuhay mnie. Całuję Cię do Zalunicia

2800

Siedzieliśmy tam zahrzechani w sienie i jili mleko świeżutkie i jatrzali na śliczny świat Boży. Mnóstwo owiec i psy białe wrozmaicały wi" dok. - Śnieżka wyśniera się tam na" wowaé kiedy. Może już Bohuś będzie" ciutedy. Ona rano pojedzie, a my po" dnia wieczorem przyjedziemy. Wyjadę" szy z powozu, trzy kwadranse na" miejsce się idzie, idąc bardzo powoli" z powrotem niepotrzeba am pół" godziny. Droga doskonała, można" na sam szczyt wózkiem wyje" chać - a tak tam ładnie i miło, tak" bardzo miło! - Z Miętusi udaliśmy" się na Małą Łąkę, lasem blizko i" idzie przyjemnie. Gdybym jeszcze w

miedzinny [illegible] Bohuś nieszczęśliwy [illegible] [illegible] [illegible]

tym roku, była na Małej Łące,
tatym i szła i wracała przez Mię-
tusią, bo przez Gąsienicowy Potok
jest niezmiernie niemożebna prawie
droga. Zastaliśmy na Łące Biecha-
skich strasznie zniszczonych. Wra-
całiśmy wraz z nimi drogą Gąsien-
Potoku. Teraz droga płynie przez
większą połowę drogi i trzeba ciągle
skakać po kamieniach, na którym
raz Jaśnicka poślizgnąwszy się upadła
zamoczyła się trochę i trochę u-
derzyła się w kolano — ale to nic.
Mosty wszędzie zepsute — walące
się — już to Towarzystwo Tatrzań-
skie, smutno się przedstawia w
tym roku. — Wróciliśmy o jut

2812

do Gej do domu. Jaś z nami
niebyło, na gorąco się skarżąc. —
Dziś Jaszczurowska i Krakiel. Do
szkoły rzeźbiarskiej może it. pojedzie
z matym. — Wyjeżdżają dziś wieczór
lub najpóźniej jutro rano. W Piątek
zobaczysz ich pewno. W Sobotę ra
no do Poznania jadą. — Był list od
Wini i Severa do Stmetki. Zdrowszy
jest — przyjazdu nie obiecuje, bo żo
na a gospodarz mu chory. To i lepiej
dla Babuniów. Kruszyńskiemu co,
kolwiek lepiej. Wiele razy Jaś coś bąka
o swem niepewnem zdrowiu, wyśmiewa
my go, ale on zwykle starannie się
z temi myślami ukrywa, tylko po zamy
śleniu i smutku, gdy ktoś o chorych nie
pierwszy wspomina, miarkujemy co myśli
wtedy udajemy że niewidzimy tego. Że
raz omięknął go to trochę i sam mówi
że mu [illegible] smutny przeważnie [illegible]

28-go Lipca 1887. Czwartek.

Mój Ty Bohusieneczku kochany, bidniusi.

Bardzo Jalunia zmartwiona i stroskowana, że Bobuś znowu chory, a mnie tam niema żeby go pielęgnować i porządnie żywić. Jeżeli to hem, to pewno z gorąca i trzeba żebyś już raz z tego strasznego Krakowa wyjechał. Krakow w lecie, to zabójstwo. Żebyś przynajmniej w Jasia lub Tadzia pokoju siedział, bo tam najchłodniej. Mój, mój Bohusieńku spiesz się do Jalunci, moje Ty Kochanie. Asnyki wyjechali dzisiaj o 7ej, bryka, bo koń grek, mocno zachorował, kaszle i od wczoraj nie jedzi, przytem z rozdrzy woda mu się lege — Jan pr.,

Cielnie w mysli całkiem tak Bohusieńka z Jasiem całuje — Jasia jeszcze mniej.

Dziś Mari pasanta czytał ze Skapskiej.

Dziś czyta Mari pasanta.

Z francuzkiego czasu chodzi mi dobrze.

Schattliche Bethlehem

Dziś z Jasiem wyjdę i wypiję kawę i zjem bułkę.

Dziś piszę i wypiję kawę i zjem bułkę.

Dziś czyta Mari pasanta.

Dziś

wiada, że są zatry. Dawałe mu się siarkę i na trawę się go wyprowadziło teraz, którą czasami skubnie. Trzeba żeby go przeczyściło, a niemożna dopro wadzić do tego. Z powodu wyjazdu ton. powstawaliśmy dziś o 6 ej, a o 9 ej z Jasiem do Jasseznówki pojechałam. Ja już dość dawno wróciłam, a on powiedział, że piechota przyjdzie, bo się jeszcze drugi raz chce kąpać. Nie wiem czy to dobre dla niego, takie moczenie się, ale wolę zawsze że tam, niż w zimnym strumieniu do którego chciał wtarzić. Wczorajsza pierwsza kąpiel nie zaszkodziła mu, choć także wtarził po dwa razy. — Nie wiem czy już donosiłam, że teraz są tuszę w Jasseznówce i w ogóle jest lepiej, tylko to nie lepiej, że teraz woda nachodzi całe

Kochany Tatusiu, jak wyjedziesz, a jeżeli chcesz przyjechać, to przyjedź na Jasseznówkę, tam mamusia i ja będziemy na Ciebie czekać.

dwie godziny, z powodu powiększenia
basenów, a odbywa się to między 12 tą
a 2 gą. Wczoraj czekaliśmy i niemieli
pełno, dziś za to pysznie było, tylko
ludzi dość dużo. Bryk było pięć, siedm
wierzchowców, a piechoty też byli.
Wczoraj wieczór byli Biechońscy, w celu
żegnania Asn. — Pieniądze od Malinowskiego
odebrałam, a także mam rewers, na
100 Złr z Krakowa, pewno od Bakunina.
Pozdrawiam. — Wczorajszy nr. Reformy 169
niedoszedł nas — niewiem z czyjej winy,
przez co pan Piotr zepsuty. List bez mar-
ki sama rzuciłam do skrzynki jadąc do
Kościelisk. Marek mi kraktu, a poczta by-
ła zamknięta. Inne odnosić na pocztę
Jan bez batamuctwa. — Krusczyńskiemu
znamu znacznie gorzej. — Dziś na strzyż-

Kochany Tatusiu, a jeżeli chcesz, żeby
Kochanej Mamie nie było nudno, to
przyjedź, bo ja sama nie mogę wymy-
ślić, jak mamie zabawić, chociaż czasem
wydaje mi się, że

Na wycieczka skierowana, zarządzona przez Tow. Tatrz. – Na ostatnim zebraniu było 40 par. – My tylko zdaleka o tem słyszymy. – Tutaj nawet dziś jest gorąco, o 6ej rano już gorąco było – teraz się chmurzy, pewno burza będzie. –

Zalunci spać się chce i jeść po kąpieli – bardzo jej się spać chce. – Zalucia miała dziś na przedwczorajszy smutny liścik odpowiadać, ale niezrażki tego, niebędzie chorego Bakunia rozdrażniać i tak bywa, powie tylko tyle, że chóć z dziećmi na wsi nie jest tak, jak marzyliśmy, to jednak i tak szczęśliwemi jesteśmy z dziećmi, bo one lepsi są, aż przeciętnej i potamy najętniejszej młodzieży, i nie można zwać ich złotą młodzieżą. Ale narzekajmy Bakunia, a starajmy się tylko o ich szczęście, a nasz spokój – dajmy magajmy im – jak nas o to umiejętnie

przysła Matka Ksiądz, pantarzające: „Odpowiadajcie im."

Bez pamiętnika 2

30 go Lipca 1887. Sobota.

Bobusieńki drogi, mój Ty Maj!

Wczoraj niepisałam, bo mnie deszcz ulewny i burza, zastały za damem, do którego dostać się niemogłam, a potem już było zapóźno. Byłam z rewizytą u Niemirzyczanej, w tym Radnym domu, i tam mnie zaskoczyła ulewa — Zdawało mi się czegoś, że Bobuś dzisiaj przyjedzie i niebardzo żałowałam niepisania, ale z dzisiejszego listu nie wydaje się żebyś się wybierał, i ja już naprawdę złą jestem. Koniec Lipca, a ty tam siedzisz w gorącu i zdrowie niszczysz do reszty. Pal czarta tyegu nia już sam jesteś, a mówiłeś, że za kilkanaście dni potrzeb[illegible] — fe, fe,

2818

wstydź się Bobusiecznku. Koziebrodzki
niechuj u ciebie, bo nie przypuszczam
żebyś jeszcze mógł być w Krakowie
Tutaj upały, a cóż dopiero tam się
dziać musi. Przedwczoraj w ogrodzie
jeszcze grzało i nie chodziliśmy
na żaden dalszy spacer, tylko graliś-
my w krokieta, a potem poziomki
wali i patrzyli przez perspektywę
na towarzystwo zbierającej muszelki
do strążysk, które z obawy deszczu
nie poszło dalej, ale bawiło się przy
altanie tańcząc, grając w gry etc.
Wczoraj Jaszczurowska, wizyta
u Niemojewskich u Rylskich u
których jeszcze nie byłam a która
jeść chciała pożegnać, wyjeżdżając
już. — Dziś o 8ej rano telegram

211 2819

wat do Ciebie z zapytaniem, czy się jeszcze w niedzielę zastanie w Kaniowie, bo gdybyś wyjeżdżał, to by tu na ciebie poczekał, przed odjazdem do Medyki. — Dotąd niema odpowiedzi — pewno p. Fing. nie spieszyła się z wysłaniem, lub może Bahuncia w domu niema — lub może Bahuncio jedzie i naumyślnie taki sie[ę] długi list napisał, żeby się go nie spodziewać. — Kaniami cokol[wiek] lepiej i jest już prawie pewność że nie zdechnie. — Abraham przyjechał — był tu wczoraj, ale nas nie zastał, Lubomęski także przyjechał

Pisane na zakopanem papierze, jak widzisz. Tatar
Pisane na zakopanem papierze, jak widzisz. Tatar

wczoraj wieczorem, ale nie zaje-
chał do Kruszyńskich, gdzie indziej
najmując sobie mieszkanie. — Miał
"przyjść do nich dziś rano, żeby odwie-
dzić pana Stanisława — ale on"
biedaczysko nie doczekał na niego
i w nocy umarł dzisiaj. — Nieby,
tam jeszcze u tych Kobiet — nieśmiem
nawiem jak dla nich lepiej — żal
mi okrutnie wdowy tak młodej i
dziecka. — Jakiś jeszcze pan umarł
przy Kościele — ale niewiem dotąd
kto taki. — Jest list od Ochorowi-
cza z Wiednia na wyjeździe do Lwo-
wa. W niedzielę lub Poniedziałek na
kilka godzin, na dzień najdłużej będzie
w Krakowie i prosi żeby do niego
tam poste restante napisać gdyby był
jakiś interes. Nie przypuszcza

z Zakop
do kraków
powrót do Zakop

5/8 87

2 BST
(669) 212

Bohuśku mój drogi, Jedyny!

Dziś liścik Bohuncia cały gderający o ten telegram, który stylizowaliśmy obaj z Jasiem i wcale o skąpstwie nie myśleli. Sądziliśmy że stroszy, niesz iż Jaś chce wyjeżdżać do Szczy ale chciałby widzieć cię przedtem tu lub w Krakowie, stąd mu nie o to by się w drodze nie rozminąć i albo tam na czas przyjechać, lub tu poczekać dzień lub dwa. Interesu ważnego niema, widzieć cię chciał tylko i zapytać czy nie teraz niedasz co do zatat ...

2822

Ten czy mu nie powierzysz ja,
kich interesów, niedasz się w czem
wyręczyć. Zdrów już jest jak się
zdaje i czas będzie miał potemu i
chęć ma. — Pogodniejszy już jest i
energiczniejszy. — Jutro, jeżeli jes-
cze w Krakowie jesteś, znowu
zderaź będziesz, bo Talmeia
znowu niepisała, pewną prawie
będąc że przyjedziesz. Barbie mnie
to gniewa i martwi że niepisz,
jeździsz i wte upały tam się
dzisz. — Winnam jest że niepisą,
tam, bo niepowinnam na
to zważać, ale i Bolus nie

śpieszy się do swych trojga
dzieci. Niegrzeczny Bakus—
Zmęczona dziś jestem bardzo
pogrzebem Kruszewskiego, trwał
pięć godzin.— Wczoraj chodziliśmy
mieszkaniem nie
trafiając, aż prawie do tablicy
na której napisano Jakofene— naprzeciw Bakunia"
Dziś znów pójdziemy pewnie.— Kochaj nas, niegdyś
bardzo, nie uprzedzaj się— mój
Bakuniu. Nie jest znowu
wszystko tak źle,—

2824

Buzi ci dajo. Jas jeszcze czeka do jutra rana. Jutro już jechać musi. Jeżeli nie przyjedziesz na imieniny Anielki, to pewno jeszcze kilka dni tam za staniesz w Krakowie, a tam w Medyce Zinka zachoro wała bardzo mocno, na jakieś kole w kości pacierzowej, do ktor jeździ – Wanda przestraszona i nieradna, Jas jechać powinien. Juli się do cieli Zaluneia i całuje całutkiego

Jas-Anielkę rzeczywiście całuje

twoja Bolunia